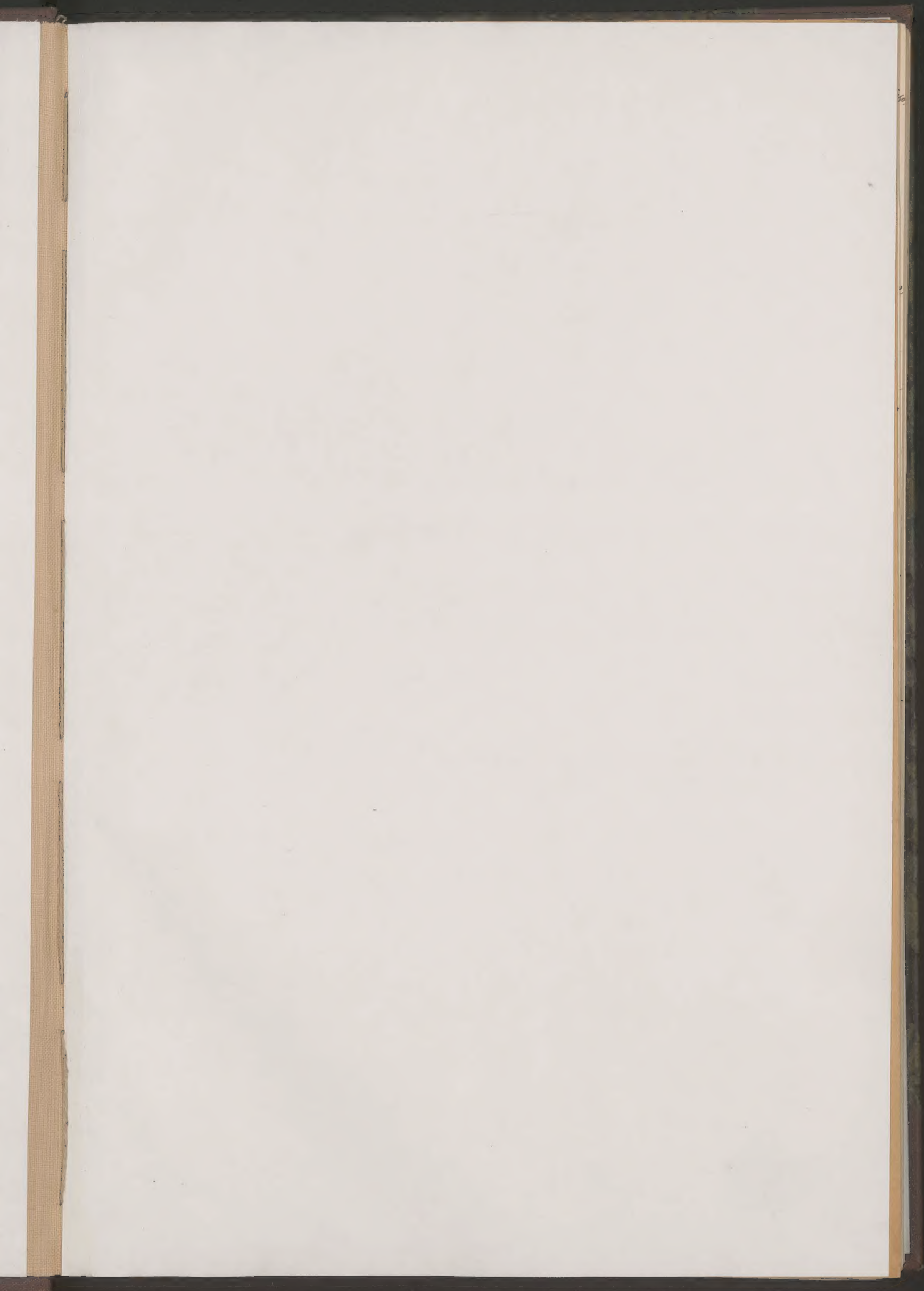
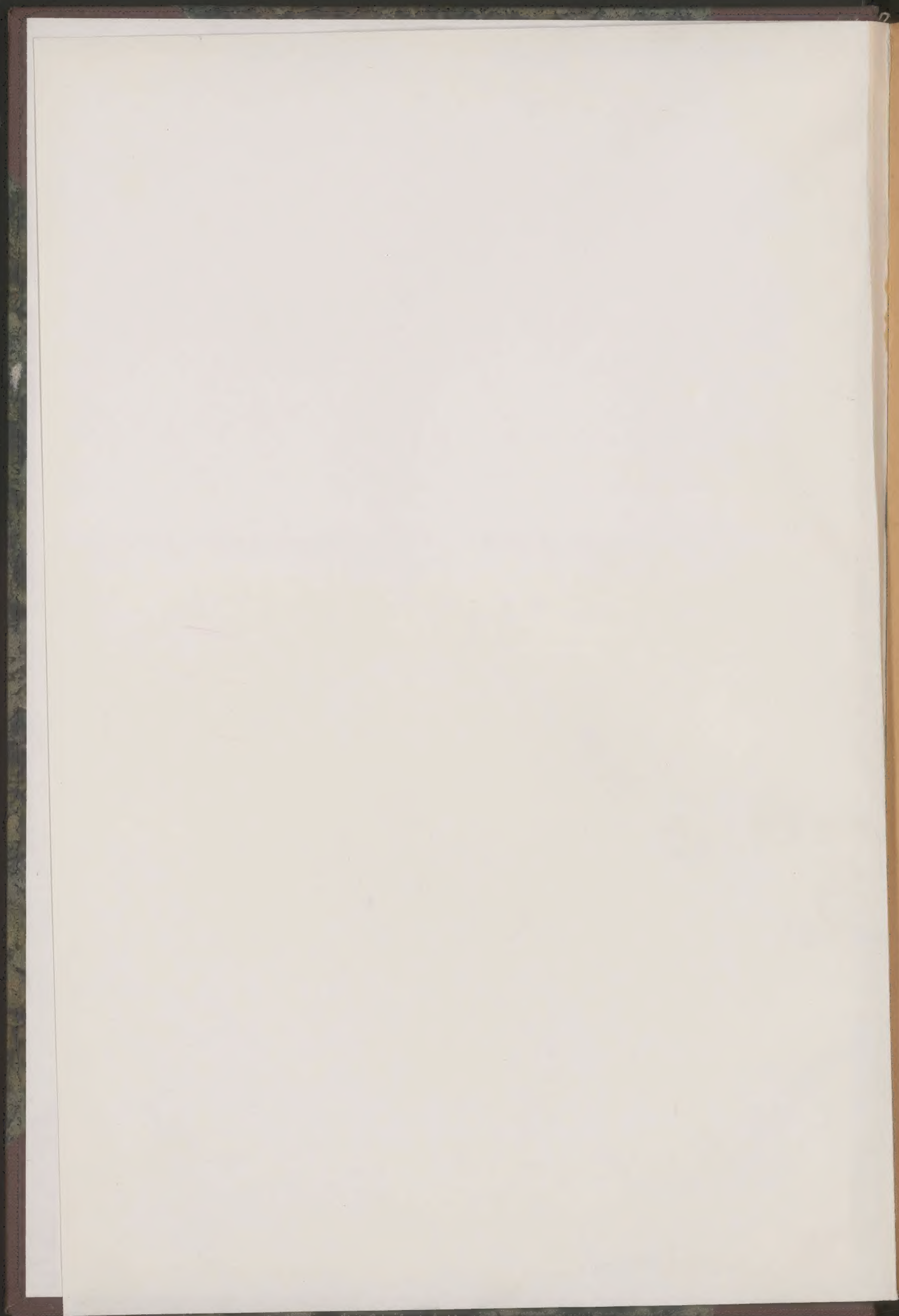


Opnava xii 1974 v Starodruk

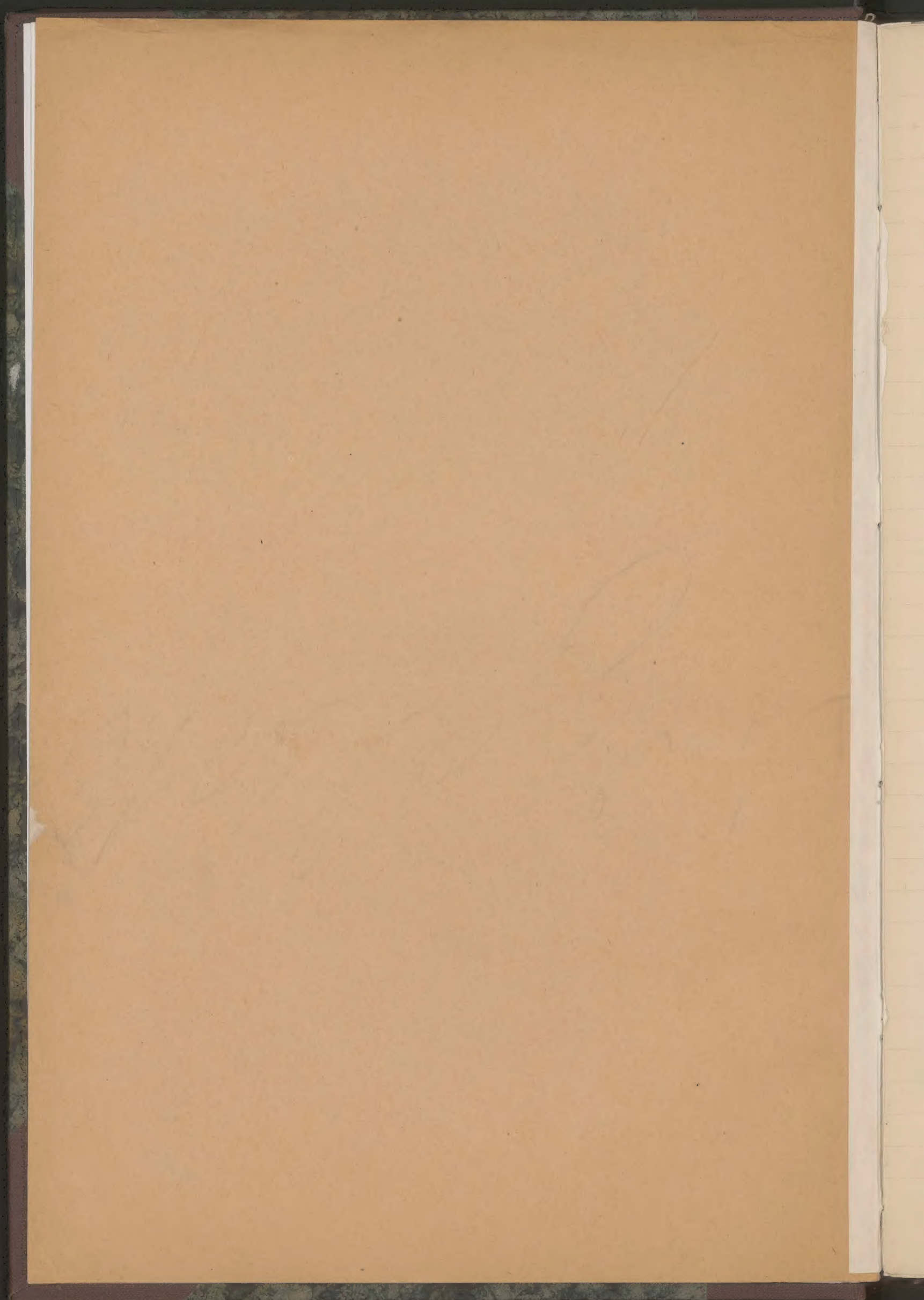




I
Kroniczka moja

Paryska

14^{ty} Lutego 1861 r.



1.
Kroniczka moja

Paryska

14 Lutego 1861 r.

Thomson's

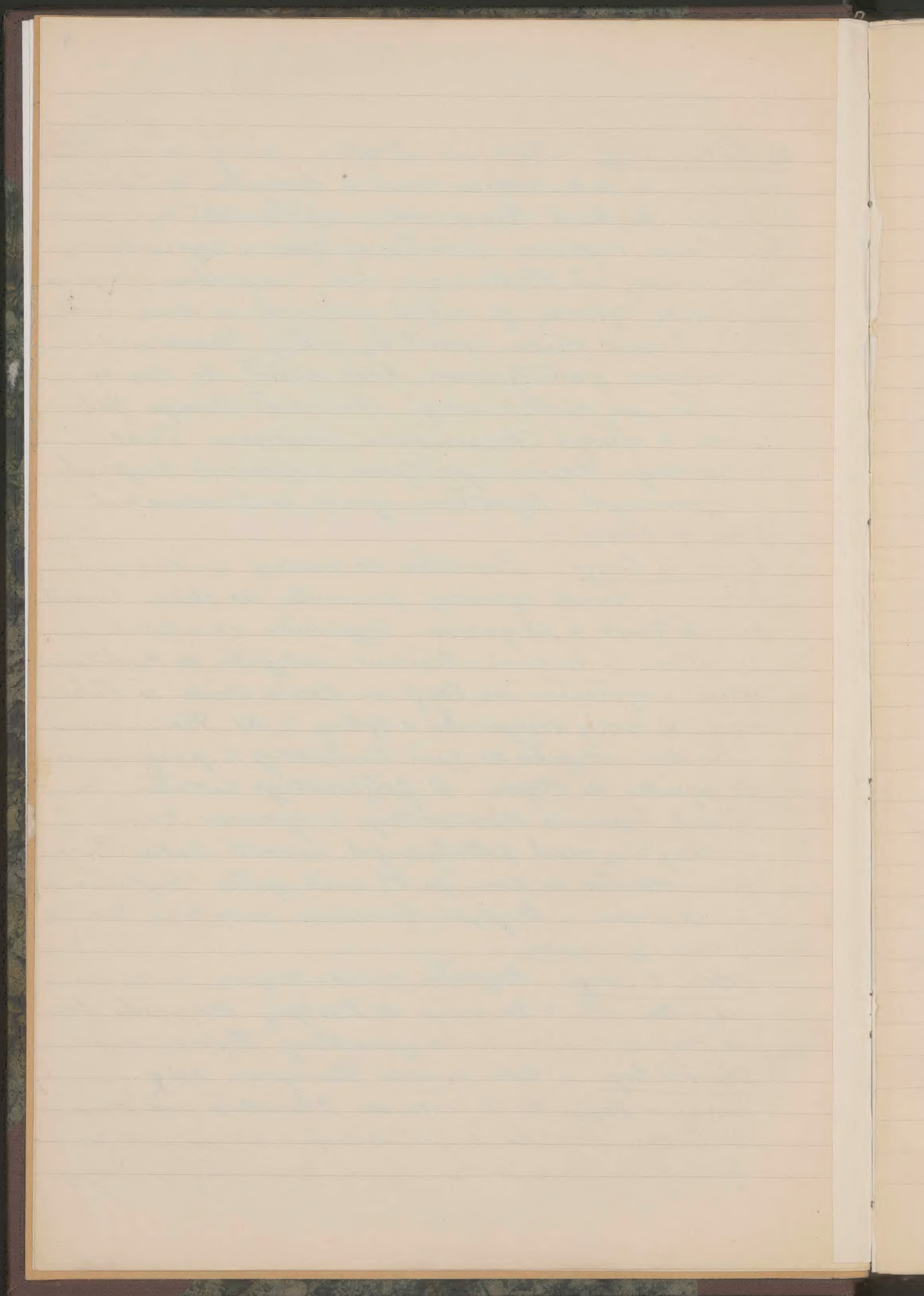
History

of the

14 Lutego 1864. Rano na modlitwie, później na mszy i zamówionej za dusze rodziców moich w kościółku de l'Assomption, mszę miał ks. Karol Kaczanowski a spótmodlił się z nami ks. Hieronim Kąpiewicz. Wróciłem do domu i zagrazałem się zaraz do pracy nad Heleniuszem, żona w rozczuleniu przepisywała mi Kronikę Sybirską po całych godzinach w dzień i w nocy. Podczas obiadu, zjawił się młody Komarnicki, z piśmiętami patriotycznymi, które zabrał do druku, poczyniłem mu niektóre uwagi. Nadszedł Seweryn Gąteżowski z młodym Chrzanowskim, redaktorem Chatu Krakowskiego. Rozmowa polityczna o sprawach krajowych i zagranicznych. Wyprzedem na prąd do Kamińskich, potem do Księży.

Sobota 15 Lutego. Zasiadłem do redakcji niektórych ustępów z Kroniki Sybirskiej, pracowałem do obiadu. Wyprzedem Józef Gąteżowski z poręganiami. Wyjechałem omnibusem z rękopisem do drukarni Martinet, wstąpiłem do Królikowskiego i wypłaciłem mu 500 fr na koszt druku za Heleniusza. U Księży rozmawiałem o Sybirze z ks. Hieronimem i Karolem, wstąpiłem do pani Ciechońskiej z poręganiami bo odjechała do Horyu. U Gąteżowskiego zastatem na obiedzie Zygmunta Siemakowskiego i synowców. Rozmawiałem o rzeczach patriotycznych, nadszedł Antoni Proskura. Wróciłem do domu po 8^{ej}, mało spałem. Czytałem z ciekawością w Przeglądzie Lwowskim protestacyę Rutinow przeciw Autenizacji.

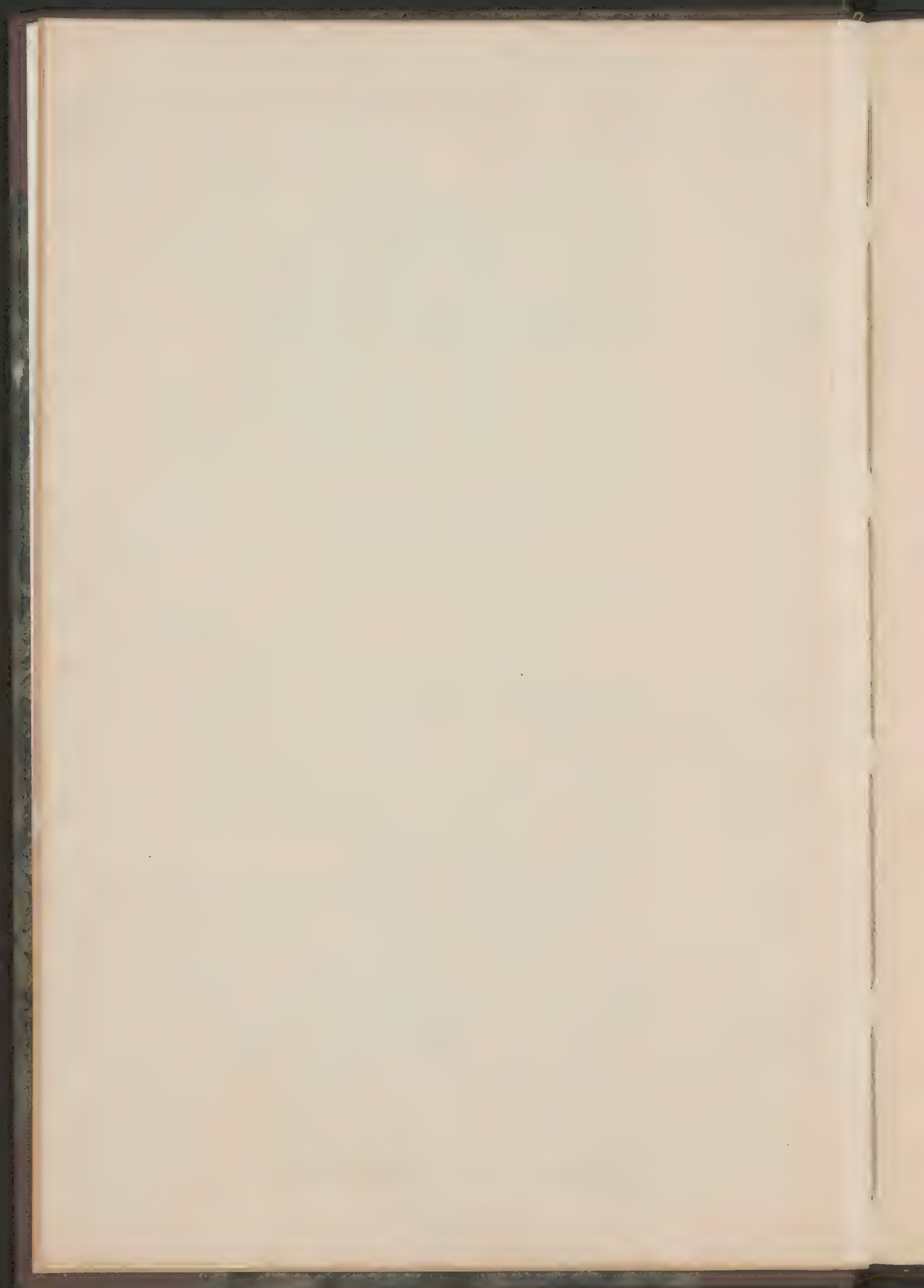
Sobota 16 Lutego. Czytałem nowości krajowe, potem przepisywałem Głos z Emigracyi do Deotymy. Napisałem list do Józefa z przesyłką kilku egzemplarzy Hymnu mego Chwała Bogu i listu do mnie Tworzymira Kłóć mu wrzucił w Horyu ks. A. Jedowicki. Odpowiedział nam stary Wołowski. Wyprzedem do Gąteżowskiego, u którego zastatem Grażewskiego, Chrzanowskiego, redaktora Chatu, i młodego Ordege.





Łatwiej z nim go niezapytawać o papiery po s'p. Mi-
kołaju Witwickim, niż day któremi sz. zapewnia listy
Adama do Stefana. Po obiedzie skończyłem pracę
nad Hehleniuszem, wielki ciężar spadł mi z głowy.
Nawiedził mnie Antoni Broczka, mówiliśmy o rzeczach
krajowych i ukraińskich. Wzięty u żony pani Hryn-
wickiej i Sticheiny, wieczorem czytalem późno w nocy.
21 Lutego Czwartek. Rano przejrzałem arkusze Kro-
niki Sybirskiej przepisane przez Łosia. O 11¹⁵ ...
do Królikowskiego którego zastałem w domu i poszedłem
do drukarni na ulicę Mignon. W drukarni nie zastałem
Reiffa i musiałem ponownie poczekać. Tymczasem udałem się w
rozmowę z drukarzami polskimi i społecznymi, o sprawie
polskiej i o wspólnych nadziejach. Następnie Reiff z którym
w niej ustatywidłem rzecz autorską drukarską. Wziąłem do
omówienia i po drodze czytalem świeżo odebrany z Florencji
list Teofila Lenartowicza. Następnie zini się narodził z
panną Szymanowską ... Czytalem w przeglądzie Lwo-
wskim ciekawe polemiczne artykuły Russinów; większość
sprawia Polakom. Wychodzi we Lwowie po raz pierwszy
p. 4. Słowo, redaktorem jest Driedański, człowiek podejrzany
i śladny przez Sąd mściwowski wedle urzędowych świadectw
Gagolina i Grometki, agentów do państwowych robot.
Wypadnie mi zapewne wmiatać się do polemiki z Rubinem.
Radłbym to uczynić z godnością.

23 Lutego Sobota. Rano przed 5³⁰ obudziłem się
i z Mariantem o 6¹⁵ byliśmy na Chautau d'Antin w biu-
ro omnibusów. Dopiero zaczęło się rozwidniać na ulicach.
Na kilka minut przed 9⁰⁰ stanąłem przed kościołem w
Fontainebleau, z kościoła poszedłem wprost na cmentarz, wy-
plakatem się na grobkę Karla, aż ukłótył się duch w
miedlitwie. Odwiedziłem groby Stefana, Kunata, Jaworskiego,
Topczewskiego, Dole i Polignac. Przez las tyle mi
przypominający lepkie chasy wróciłem do miasta, zamektem
do dawnych sąsiadów państwa Hecart na śniadanie.



odwiedziłem potem panie Döle, państwo Dumont i starego koleżę Grzcińskiego. Z jego synem Leopoldem ruszyliśmy na drogę żelazną, pojeżdż oddzielnie zaraz po zejściu, wróciłem do domu na piechotę. Odebrałem list od J. Ledóchowskiego i zaprosiny Boratyńskiego, zaraz odpisałem.

24 Lutego Niedziela. Somiers Floty, wyszedłem do Kościoła de l'Assomption, kazanie udało się i dristaj ks. Hieronimowi, publicanowi a toli nie była lichwa. Widziałem się i rozmawiałem z wieloma rodakami, zaprosiłem ks. Hieronima na obiad we wtorek. Sami Wotonski doręczyłem recenzję jej książki, z Witkowskim mówiłem o Mikolaju Witwickim i poleciłem wyszukanie papierów po nim, osobliwie listów Mickiewicza do Stefana. Krótkowski mówił mi o życzeniach Rubinów. abym coś napisał w rodzaju hymnu do Bułgarów, z powodu zamotania się Galicyjczyków. Radobym, ale to nie jest w mojej mocy, jeśli Bóg da natchnienie, to zgoda. Po obiedzie nadeszli Zygmunt Sierakowski, Miłowicz i Wykownski, ten ostatni krewny Zygmunta. Mówiłem z nimi długo i serdecznie o sprawach polityki i patriotyzmu. Mówiłem o zagorach Zygmunta Sierakowskiego i miotroźności, widziałem że młodzi spółeruli ze mną.

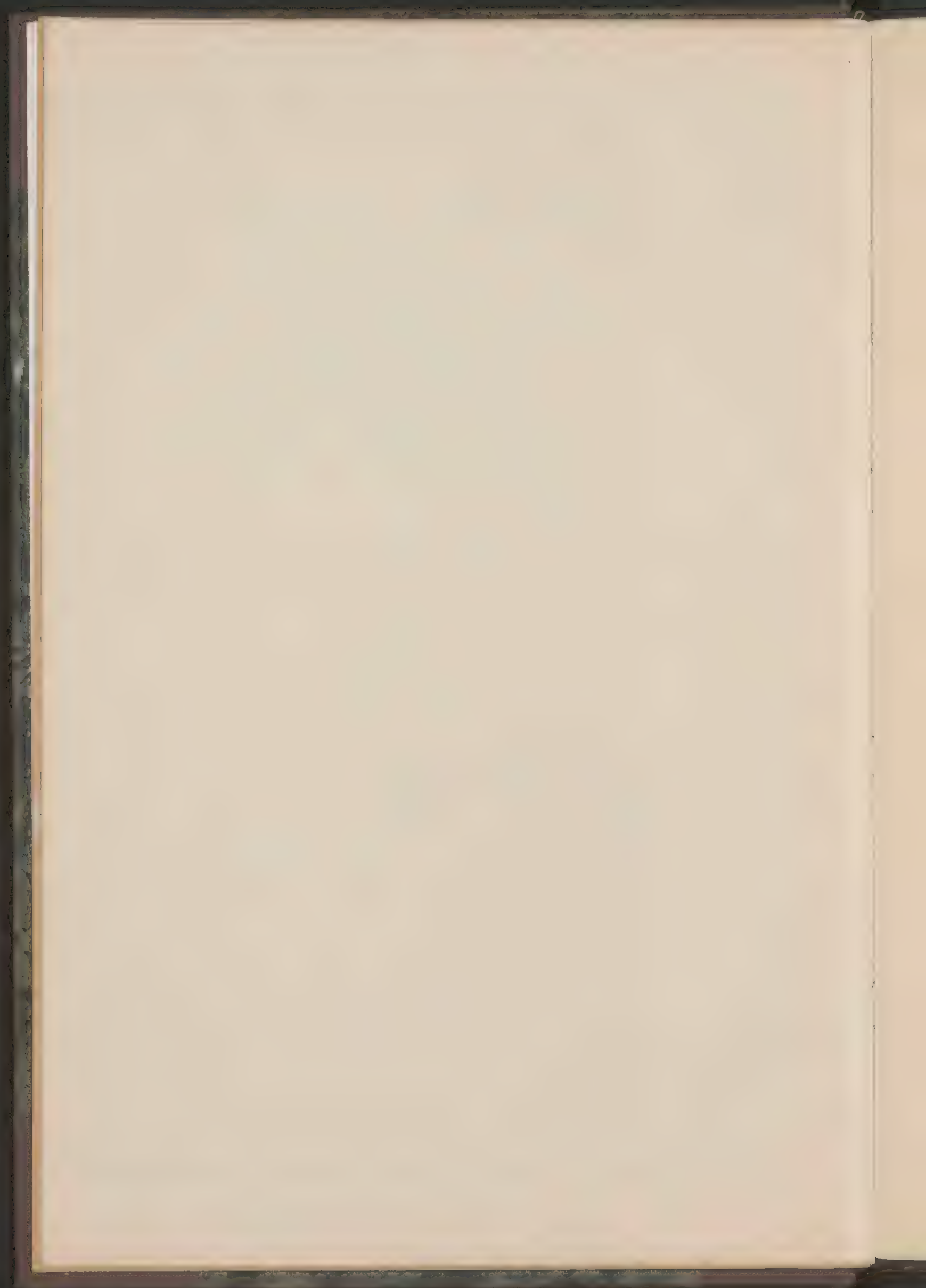
25 Lutego Środziątek. Po śniadaniu z obowiązku mego wyruszyłem na egzamina dzieci w szkole Batiniolowej, zacząłem od klasy IX^{ej}, w towarzystwie profesora Lewandowskiego. W ogólności jest postęp w polszczeniu między malcami. Gąteżowski wpadł na chwilę, miał zaraz wyruszyć w podróż do Brukseli do Lelwela, który niedługo. O 11^{ej} ukończyłem egzamin i zapędziłem do ubogich. Podczas obiadu zjawili się panie Masurkiewiczowa, mówiliśmy dużo o Ludwiku Mierosławskim, jej bracie, zaprosiła mnie na obiad w przyszły wtorek; Może pojedzie dla widzenia się z Ludwikiem. Nadkred Komarnicki, porządziłem niektórą uwagę nad zbiorem pieśni, który



jest małej wartości, mówilem o obowiązkach młodego Polaka, adajcie się do słowa, moje wróg do serca.

26 lutego wtorek. Miesiąc przed 28^{ym} przyszedł ks. Hieronim na obiad, wesole i mile gwarzyliśmy o rzeczach potocznych. Po obiedzie ks. Hieronim wręczył nam swoją monografię o obrazach o Matce Józefie Karstkiej. Przed ósmiu laty anatem dobrze w Rzymie świętobliwą pannę Józefę bawiającą podówczas przy Lubieńskich, obiecaliśmy sobie nawet wzajemne modlitwy. Od tego czasu duch jej podniósł się, wypiszkniad i uświecił: zatężyła klasztor panien wiele użyteczny. Listy jej słone, wonię świętego mistycyzmu. Biograf pięknie, *con amore* opisał ostatnie chwile życia Matki Józefy. Statakaliśmy oboje z żoną, zbudowaliśmy nas cnoty świętej i miłości dla nieboszczki duchowego Ojca. Czytanie trwało do 6 stycznia, odprowadziłem ks. Hieronima do omnibusa.

27 lutego środa. O statku wioząc księżkę Adolfa Pietet, który mi przysłał Duchiniński. Tytuł księżki: *Les Origines Indo-Européennes ou les Aryas primitifs, essai de paléontologie linguistique*, rzecz zbudowana pomiedzy hipotezami, ale w rozważaniu swym okazuje minimum błędów i wielką znajomość języków p. Pietet. Księżkę taką powinien być pisać ka. dy. p. Maxzofar te, nie podobna być czytelną jednym ciągiem, stąd i owad przesiewatem tablicie lingwistyczne i zastanowiłem się jako nad jego metodą i konkluzją. O południu wyjechałem z domu, wstąpiłem do Gutzkow'skiej; zastatłem tylko Januszkiewicza Eustachego. Opowiadał nam pokrótce Seweryn o Lelewelu od którego dziś wrócił z Brukselli. Na zdrowiu ma się nieźle, dobrze jadł i pił, ale żyje w niezły wredniej i opuszczeniu. Konieczne trzeba go sprowadzić do Ławy, ku umileniu ostatnich dni



4

starca. Idę Gąbrowskiego podwójnym krokiem
spieszę do Altony. Mna ks. Karola Konieczy-
ńskiego, zastępcę Łosia, Karaina ks. Hieronima mniej
wyraźne jak niedzielną, ale Lawne piżkne.
Żal się Boże iż tak mało mieszczą słuchaczy.
Generał Chrozanowski już dogorywa, stracił po części
przytomności. W czasie wielkość, była tu Sani
Korewa z Litwy, która przyniosła mi list od
Wojcieckiego, redaktora Biblioteki Warszawskiej.
28 Lutego Czwartek. Czytałem ciekawie w
Dzienniku Literackim Lwowskim artykuły o Bohdanie
Chmielnickim Kostomarov i o listach Pogodina.
Co tam w nich złej wiary i niechęci ku Łachom.
Wychodziłem do teatru Poltawskiej dla widzenia się z
Januskiewiczem, trafiałem na egzamin śpiewu, musiałem
sam jeden reprezentować Radę, nadzorca S. Gąbrowskiego
i Januskiewicz. W domu zastępcą Ksawerego Gąbrowskiego.

Marzec

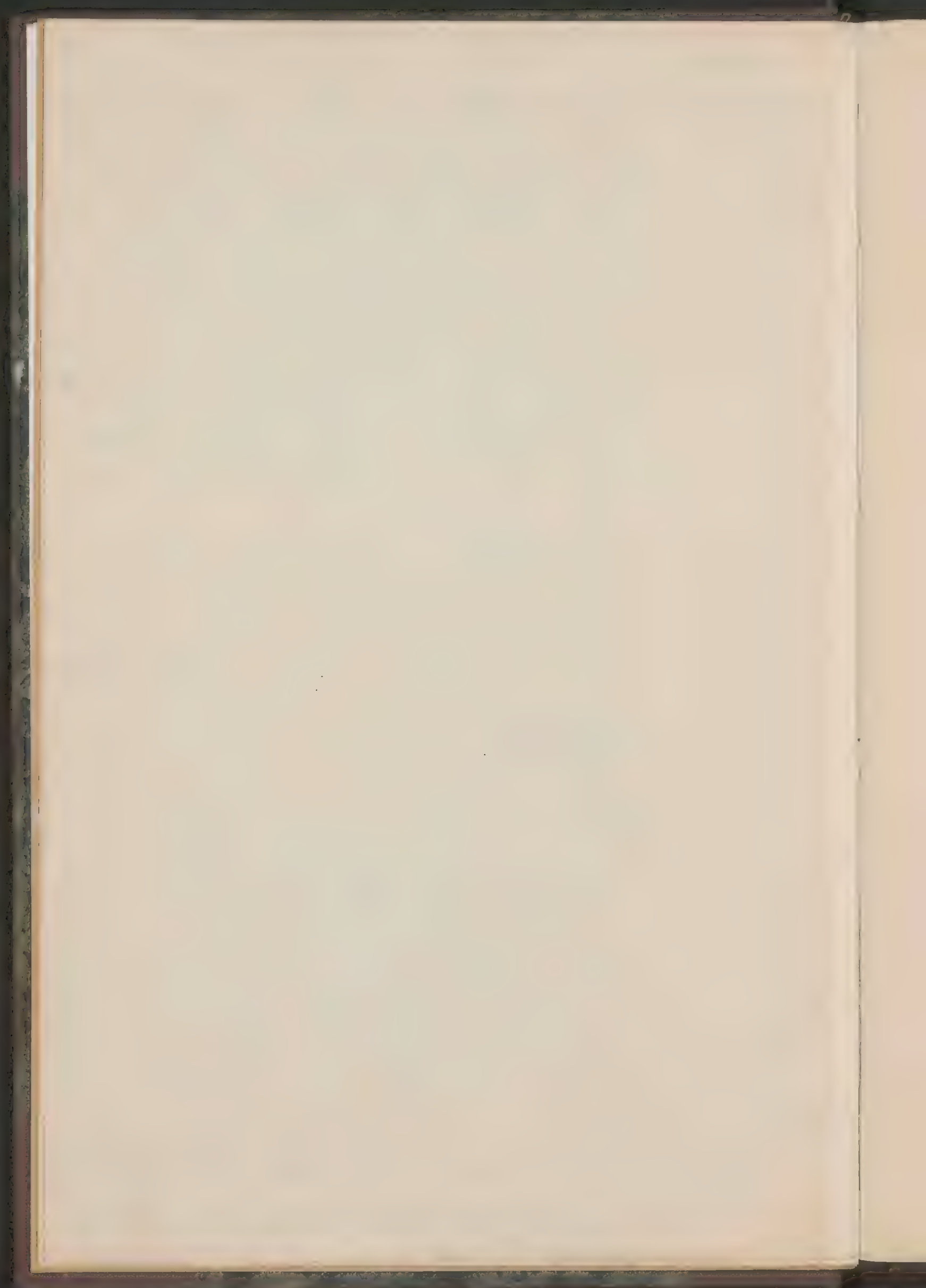
1^{ty} Piątek Zadumałem się nad dniem ścietia, kiedy
mi żona przyniosła listy z Hyleres od Józefa, Dymurzy i
Mamei, czytałem wyjątki z lubością; Dyrli list mądry
z powodu ~~ty~~ tydziesięcioletniej rocznicy przysięgi
wiary Chrześcijańskiej. Wziąłem się zaraz do odpisywania
Towiańskowski z Wielkopolski. Po obiedzie wystąpiłem sam
jeden egzaminów z polszczyzny w Klatce VI^{ty} klasy nauczyciel.
Odpowiadali chłopcy dość przytomnie, pochwaliłem profesora
Bilińskiego. Zaśpiewałem na egzaminie techników VI klasy
S. Gąbrowskiego i Korabiewicza. Generał Chrozanowski umarł
dziś w nocy. Malinowski mówił mi o jakimś smutnym
telegramie z Warszawy. Notali mieli strzelać do ludu.
Zachmurzyłem się w nocy, wróciłem do domu i zaraz z
parasolami wyjechałem po moich studentów. Wracaliśmy



w desku ulewny. Zosia przyniosła mi broszury biskupa Orleańskiego i Poatwenskiego w odpowiedzi pannie La Guerrière. Czytałem z ciekawością w Presse spory w Senacie o sprawę Rzymską. Mowy Pana de la Rochejaquelein i Heckeren śmiały jak za dobrych czasów, i co ważniejsze, że sprawiedliwej bronio sprawy, nieśmaczne muszę być Rządowi. Zosia zapaliła się przy czytaniu broszury biskupa Orleańskiego, unosila się nad mocą, trafnością dowodów i dowcipem. Zabrałem się i ja do czytania broszury, którą skończyłem jednym tchem ~~o~~ o samej północy. Recywiście napitana jest z wielkim talentem i z taktem. Takoda, że tu i ówdzie są niepotrzebne allusye zdradzające Orleanistę itp.

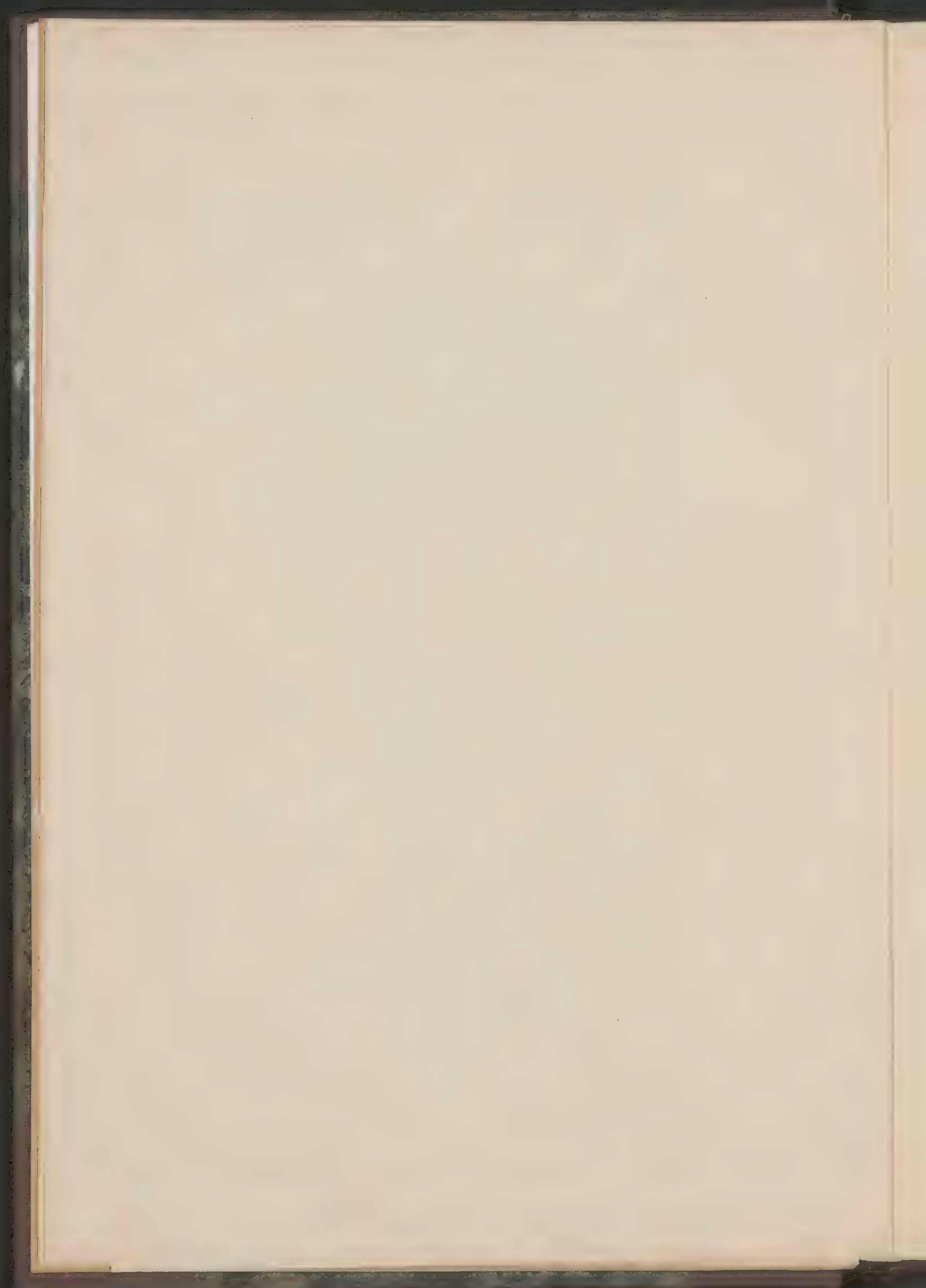
2 Marca sobota. Po obiedzie byłem na egzaminie klasy IV^{tej} z Gągrowskim i Januszkuwiczem. Z egzaminow pojechałem do księży, rozmawiałem z ks. Hieronimem o świeżych wypadkach w Warszawie, nie można jeszcze dotrzeć prawdy, ale była bitka na ulicach. Zakończyłem u Gągrowskiego i u niego niewielem się objaśnił o rzekach Warszawskich.

3 Marca niedziela. W Kościele de l'Assomption, podczas kazania, ks. Karol polecał ks. Hieronimowi kiedyś upolowaną fałszywą wieść o bitwie nowej na ulicach Warszawskich, która nadawczyźnie warczyła rodaków, kiedy kanonierzy polecił modlitwę. Uklękaliśmy wszyscy do suplikacji Święty Boże. Za drzwiami Kościoła, na dziedzińcu powstała wzawa, stary i młodzi walczyli w podróży do Warszawy. Ze starą panią Jankowską i panną Stefaną wstąpiłem do broszury. Niebawem wyszedłem po nowiny do Gągrowskiego i Grisewskiego. Lichy plan, ale wróciłem do domu silnie wzruszony i ze łzami w oczach. Zosia z Jois wdały się wychodziły ze szkoły. W domu Karadem uklękaliśmy dwukrotnie i odmówiliśmy pod swoją obronę itp. za naszą Polskę. Podczas obiadu nie mogliśmy się Zosia i ja powstrzymać od śmiechu. Nadali Siostra Blanche Norblin i Eugénie Niekta.



So obiednie wyruszyliśmy z Marianem na Kurs Duchiniński
z Kursem pojechaliśmy do Sami Działynskiej, u której strawiłem
półgodzinki na miłej z nią pogadance. Skarbię jej Tarki
dla biednej Antoniny, siostry jedynaczki osiadłej w Rajsz-
czowie. Wierastaliśmy w domu Brotki i ~~Gatzen~~
Hirakowskiego, a więc wstąpiliśmy do Gatzenów, którzy
po raz pierwszy. Zastaliśmy u nich Gruszkowskiego, Hirakowskiego,
Dąbrowskiego, Ordega, i Fontana, ramowa polityczna i trochę
negotów o Warszawie.

A - Soniedziatki. Dzień św. Kazimierza, patrona Polki,
który od wielu lat pobornie święci, na pamiątkę Państwa
Kochanego Kazimierza Brodzickiego a święto i syna mego
Kasia. Siednas mny było mi rewnie i błogo w duszy.
Napisałem list do Józefa. Brat potudnimi, pomimo wiatru i
brzydkiej stoty, wyszedłem na pogrzeb generała Chłanowskiego.
Rydwany okaraty, i przybory i katafalk w Kościele Saint-
Louis d'Antin nieimiennie bogate, a wszystko to Komtem
Bramickich, bo niebieszczu nie zostawił majątku. Aleksander
Bramicki był wiele uprzejmy dla mnie. Wychodem rano-
żony w duszy mny spiewanej ścieżki rodaków jakiego niepa-
miętam, a osłowie pan polski z wielkiego świata. So
wyjściu z kościoła, kilka słów zaniecieniem z Generalem
Hieronimem. Mieliliśmy jutro razem obiadować u jego siostry,
ale mi niepodobna dla egzaminów w szkole polskiej, na
której nie mam się kim wyprzeć. Wróciłem do domu, po
obiednie odbyłem egzaminu klasy V4. Podzieliłem po ubogich
i zostawiłem im krucyfik. Wracając na rue de Richy,
spotkałem się z Norwidem, w egzaltacji po świeżych
nowinach z Warszawy; od niego dowiedziałem się o ważnym
adresie obywateli Królestwa do Cesa Aleksandra, przysięgę
na siebie więz ruchu Warszawskiego, naradzając mu pomógł
w duchu całego narodu, który, pogrzebiony mecenizmem, daje
ciągle świadectwo przed światem swojej żywotności. Istotnie
adres ten jest napisany z wielką godnością. U Słuchów
zastaliśmy żonę, pogawędziliśmy przeto półgodziny o rzeczach



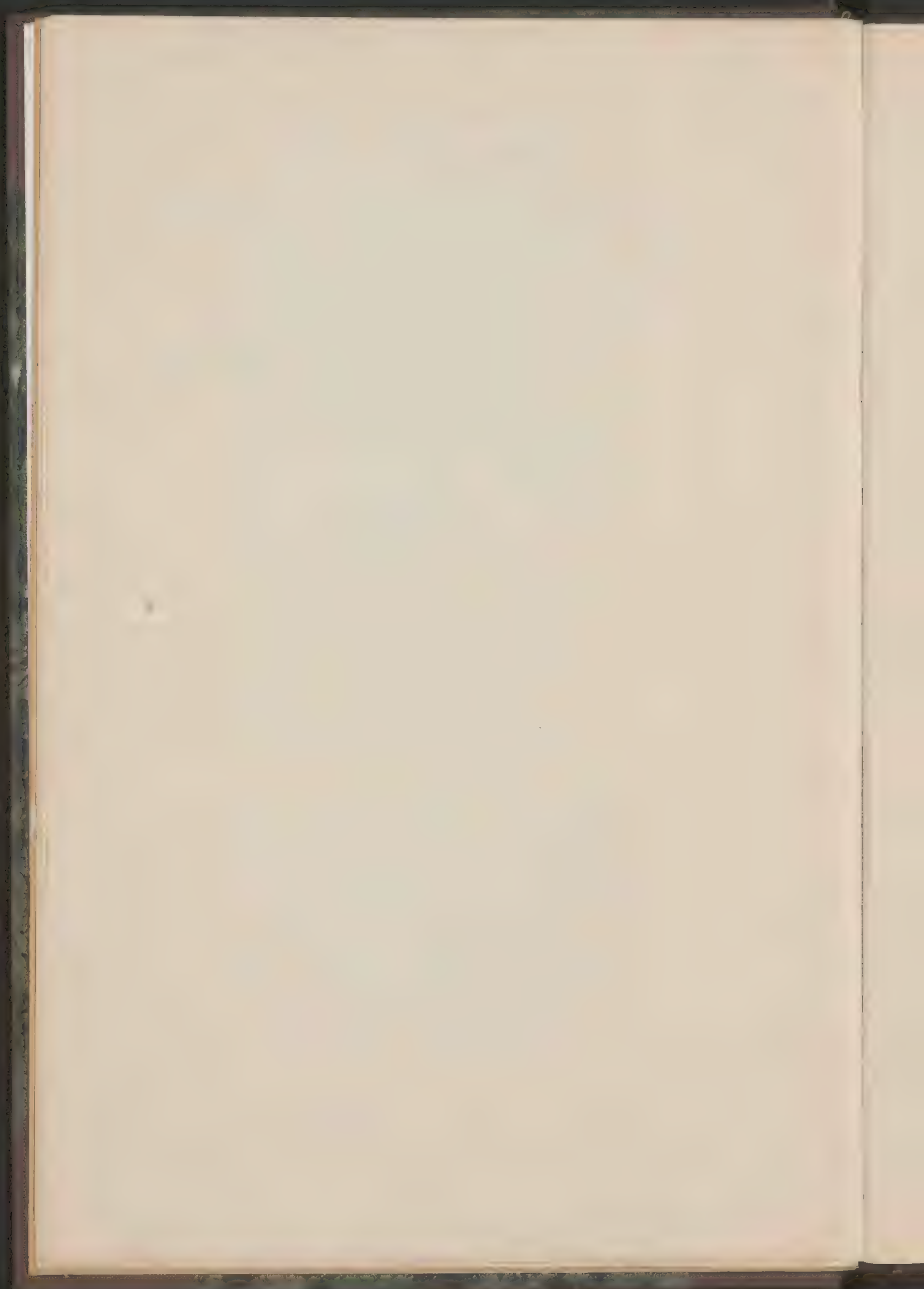
Krajowych.

5 Wtorek ~~23~~ 114. udam się na egzamin w Szkole Solskiej klasy 8^{ej}, o 8^{ej} 20⁰ na egzaminie klasy 5^{ej}. Po egzaminie wybiegłem na miasto za nowinami, wstąpiłem do Kamińskich, byłem u Księża Solskich, aby ich nakłonić do nabożeństwa za poległych w Warszawie. Bez mnie ich mieć też samą ochęć, maza będzie w Sobotę o południu. Krótko mówiłem z Ks. Hieronimem i z Ks. Karolem. Po drodze spotkałem się z Ksawerym Gęsińskim, Dąbrowskim, i zaniem do Seweryna Gąsrowskiego, zastatłem tylko Januszkiewicza i Wład. Ordega, prawieli o ciekawostkach warszawskich i mieli ich dużo. Wreszcie grzecznie wypowor Kłacka i Wrotnowskiego że nie przychodzą na egzamin.

6 Środa. Od rana musiałem być na egzaminie klasy 7^{ej} i siedziałem prawie do południa. Poza 19. wieczorem krokiem szedłem do Kościoła de l'Assomption na Karawie, zastatłem młodego Ks. Karola która trwała prawie do 1/2, oczywiście nie mogłem zostać na Karawie bo chłopcy bez opieki w domu. Wypałem po śniadaniu na egzamin, wstąpiłem potem do P. Jana Jędrzejewskiego, a wieczorem poszedłem do Gąsrowskich. Rodzina mojej nieżytności odwiedziła nas Pani Działyńska z Kamińska, a potem Różańska Władysław, Chmurny i Sogdynscy.

7 Czwartek. Był po drugi raz Sogdynski ale mnie nie został. Rad nie rad musiałem jechać do mieszkania Sogdynskich, mieszkałem ich. Wracając na piechotę, wstąpiłem do księży, mówiłem krótko z Ks. Hieronimem, w przedpokoju spotkałem się z Kozłuskim. Włodzisław radaby aby maza za poległych w Warszawie odbyła się w Kościele Notre Dame de Paris. Niełatwa to rzecz i za kosztowna. Tymczasem Gąsrowski z Ordega i Januszkiewiczem kłótnia się o coś samo.

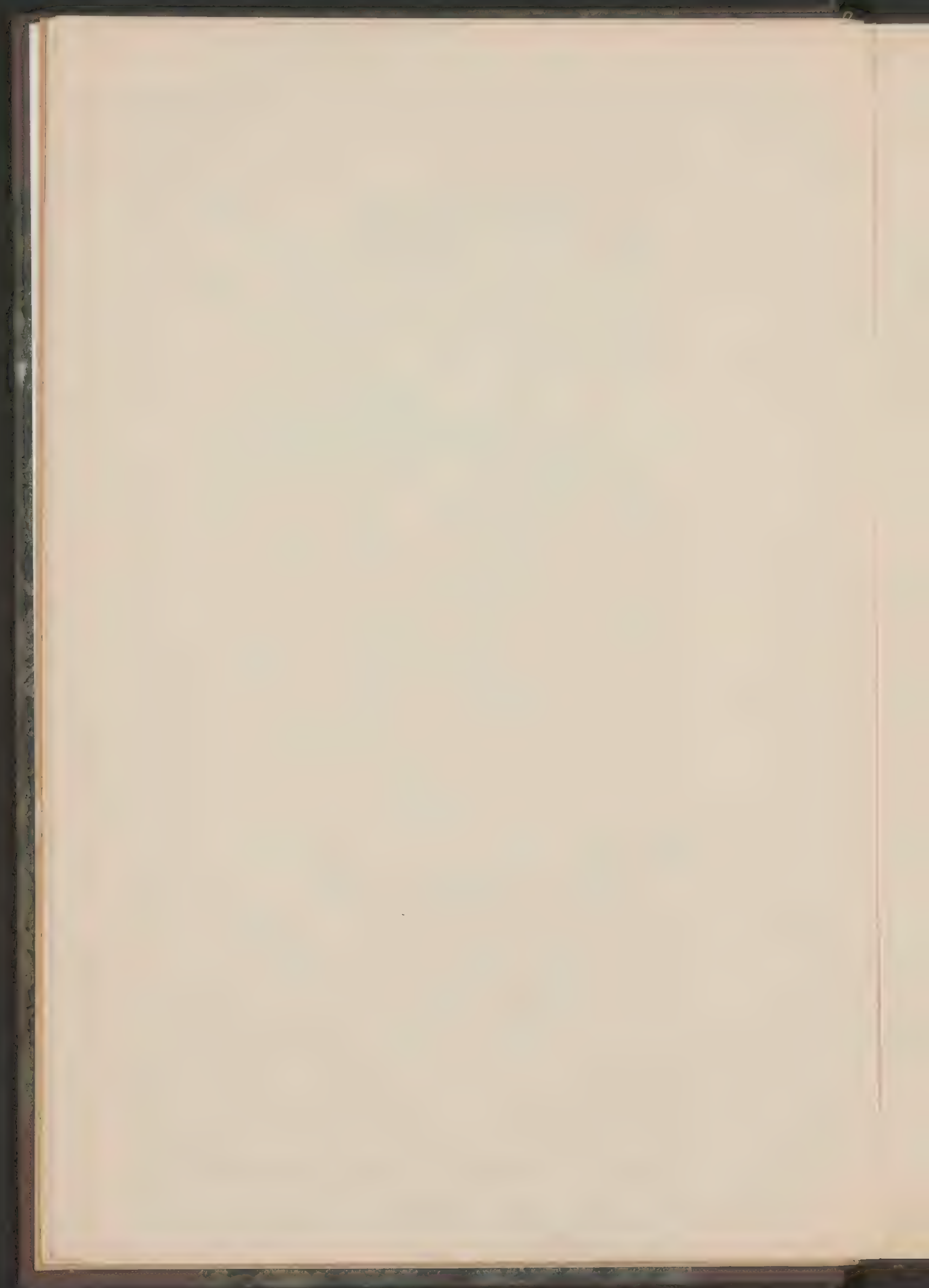
8 Piątek Ktoś 114. przyjechał sekretarz Rady Sądowej zaprosić mnie na egzamin. Zastatłem w Szkole Gąsrowskiego Januszkiewicza i Januszkiewicza, ten ostatni przyniósł noty.



Liceisici tego roku mieć wystąpić. To o biedzie wciążył Am.
Proskury i Sani Jan'kowski.

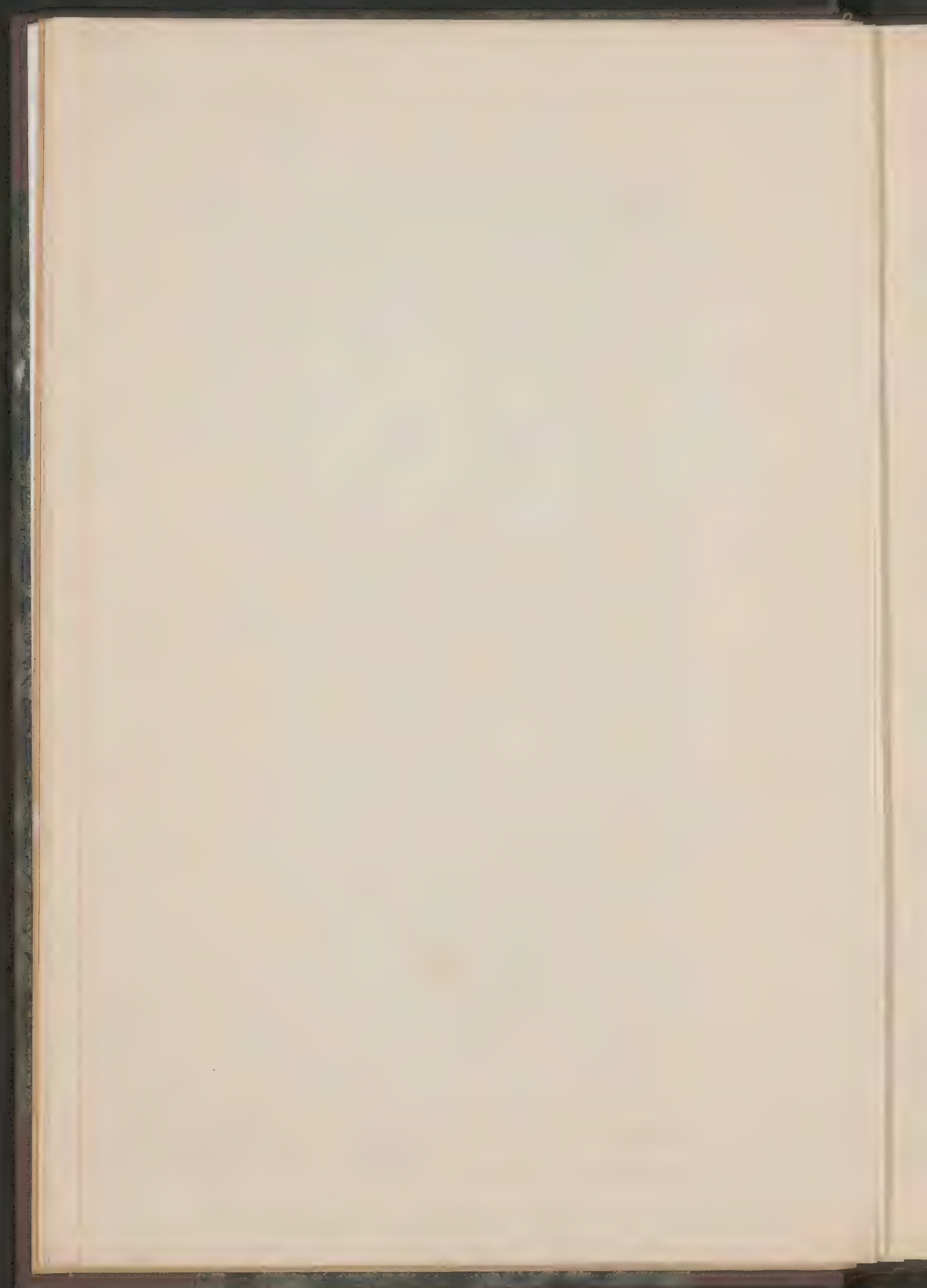
9 Sobota. Około 11⁴ wyszedłem do kościoła de l'Assomption
niezastat ks. Karola a więc udałem się do jego mieszkania
na ulicy. Praprot. Nadešli Katorka i młody Potocki.
Kornowa najwięcej o wyprawach Warszawskich, dowiedzieliem
się od nich o wiele ciekawych szczegółów. Udałem się
następnie do kościoła de l'Assomption na mszę świąteczną.
Za dużej polskiej rodaków, zebranie było liczne, ośmiu
kobiet polskich. Podczas mszy byłem poruszony w modlitwie
i dumanie patriotycznym, trzy ciggle miałem w oczach, sam
jeden z mężczyzn przytkiwał do stołu świątecznego, a z
niewiad Sani Kamińska. Karanie ks. Hieronima było ścisłe
i budzące. To nabrzmienie z żoną, dziećmi i siostrą Fontana
wracając do domu, po drodze spotkaliśmy Ludwika Miros-
ławskiego i zatrzymaliśmy go do siebie na obiad. Generał po
starannie dokonywał z dziećmi i tańczył im dyktando.
Po obiedzie przy stole zaczęły się poważniejsze rozmowy.
Opowiadał nam po przyjacielsku szczegóły swojej swej
peregrynacji po Włoszech, o widzeniu się z Wiktorem
Emanuellem, Cavour'em i Garibaldim, opowiadał to
wzruszko z wielką prostotą i kładąc rękę na sercu. Wyrażenie
doprawa umysłem i porówna statkowi. Wreszcie
wzruszył się z oglądaniem i umiarkowaniem. Daj
Bogu aby opowiadanie w sercu i umyśle to tego tytu-
mu brakowało do wygrania świetnej roli w Polsce.
Zwartyśmy z Generatem aż do 8⁴ wieczór i stękał
że stawi się znów do nas na zawołanie.

10 Niedziela. To mszy w kościółku naszym. Wygłosił
świąteczną katechizację dworostki i Peru Natimuk. Rozre-
widł mnie artykuł w Gazecie Codzienniej o pogrzebie
męczeństwie Warszawskich, edycji tej z Krakowskiego.
Przed 11³ wyszedłem do Assomption, trafiłem na
karanie ks. Hieronima. Rodaków było znacznie
mniej niż wczoraj. Po mszy w odwiedziny d.



Sani Korewy, z litery, mierzynomy mi ab polecimy
 przez Wojcieckiego, mieszkać jej w domu. Wracali
 obiadu, zjawił się gość niedzielnym. Fortuna. Dzień
 pniebny i prawdziwie wiosenny. Ema i ja
 zabraliśmy drutów na przekładkę i poszliśmy się
 ku Champs Elysees. Ema wstąpiła do
 wiozowy alias karygi Giedroyci, stary drinałki, ale
 poświńego serca. Ja z dziećmi poizgnaniem między
 tłumy spacerujących, spotkaniem Gruzewskiego i
 Dębskiego; urażeni smutkiem na krzyż polskich,
 że niedostępnym na polnys nabożenstwa za polskich.
 Długowicie upokorzeni byli tem że nie stawili się
 na zebraniu polskim za zdaje mi się że oba kalwin.
 Krzyżem z dziećmi po chodnikach przy Palais
 de l'Industrie doczekali się powrotu Eki wedle
 umowy, dzieci uprzykrzały się aby ich prowadzić na
 dziecięce teatryki. Szliśmy na drugą stronę
 alei, ku teatrykowi Gringalet. Mięspodnie
 spotkaliśmy się ze starym Gągrowskim. Tępo
 urodło do żywego, że krzyż niedali się powodo-
 wai jemu i Januszkiewiczowi, ścisłem się z nim
 ostro, niedowiarok boję, a miła się do rany
 kocielnych. Kadekda i Ema, przypatrywaliśmy
 się wesoło partnerowi dzieci nypięcych okłaski
 swoim drewnianym aktorom. Wzięliśmy dłuższą
 drogę koto Magdaleny, towarzysząc nam aż do
 ulicy Amsterdam Gągrowski.

11 Poniedziałek. Koto 11¹ Sani kamieniska przy-
 stąpiła mi sturzyć, że ma mi coś do powiedzenia.
 Na Radkied Seweryn Gągrowski z uwiadomieniem
 że dziś jutro ma przyjechać do mnie Aleksander Bramicki
 z Bytowskim, abym ich zaprowadził z Mierodawskim.
 Wypadki sto krasowe porażona, porażni jasnów
 polskich że rana się porażniawai z studopachotkami.
 Wychodziłem do ubogich St Vincent de Paul i wstąpiłem



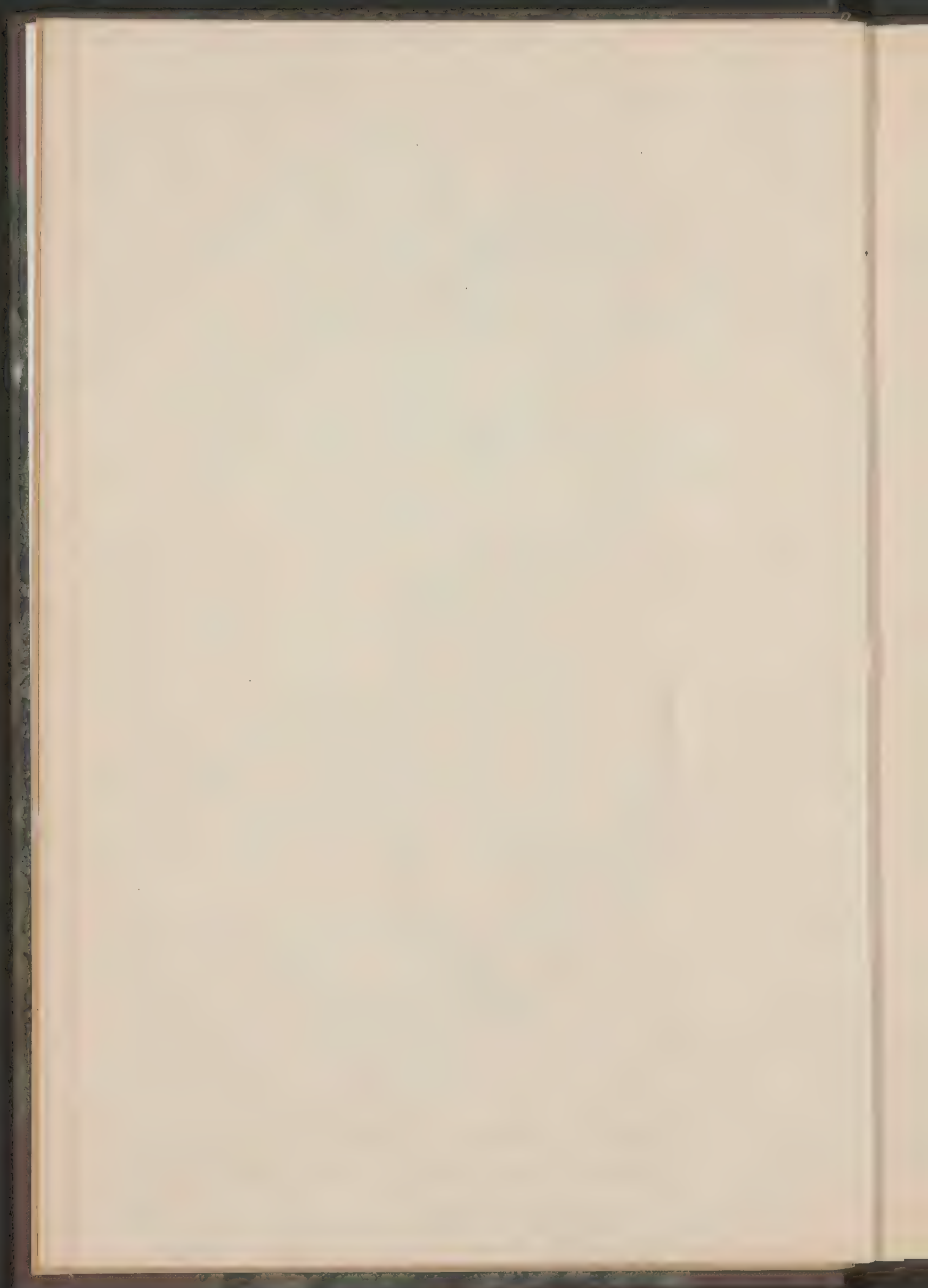
do Kamińskiego, interes tego samego rodzaju co
Bramickiego, świeżo przyjeźdźni z Ukrainy Komoro-
wski brat pani Działyńskiej i Podolski, syn
Wiktora nieg widnieć się z Mierosławskim. Oboje
z zinną widzieli w tem opatrnie zrozumiem, nie-
wiemy na pokutę, czy na dobrą sprawę. Wychodziłem
na konferencyę St. Brisant de Paul, potem w świątyni
numeru dziennika literackiego czytalem wiersze Sewery-
na Żółtyńskiego o historii naszego Narodu z punktu
widzenia Tworczyńców. Wiersz niesobliwy i miły
nie całkiem nowe i nieco dumne, ale dużo podmiotowi.

12 Wtorek. Zasiadłem do korekty Helenuisa, który
po 19 zapukał Bramicki z Nowakowskim, przyszedł
iż uprzejmie. Rozmowa o rodzaju stosunku mego z
Mierosławskim, potem o rzeczach publicanych i
prasytatem rękopis Krótkiewicza o Sępie Solstym.
Odebrłem przed samym obiadem. Ktoś 44, zjawiła się
pani Działyńska z bratem swoim, toczyła się
rozmowa o Mierosławskim i o rzeczach krajowych.
Komorowski podobał mi się, mówił rozsądnie i
przytomnie, ale nieco w duchu arystokratycznym.
Pani Działyńska prosiła mnie na obiad, ale odmówiłem
obediem przyszedł na śniadanie we Czwartek.

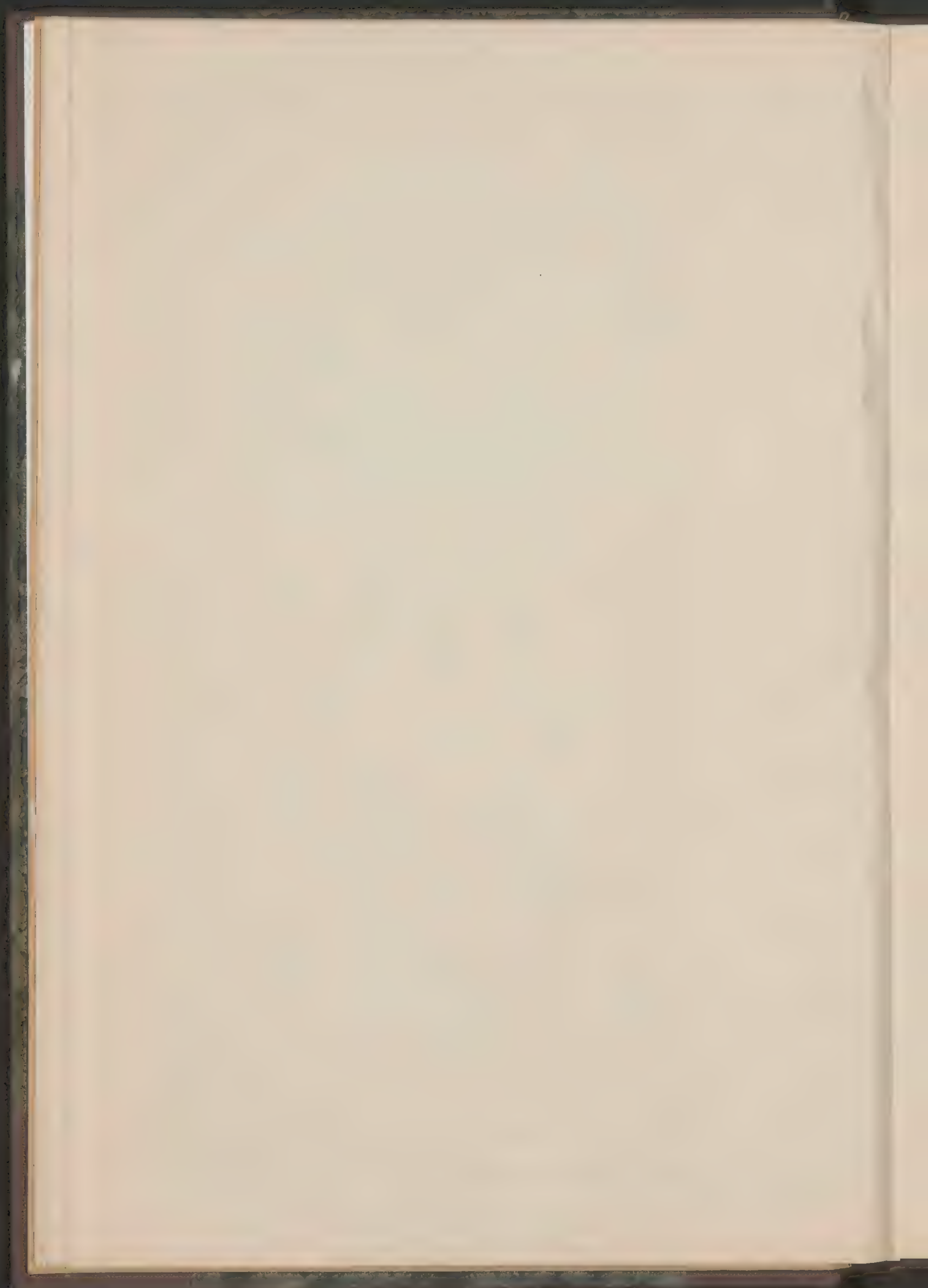
13 Środa. Ocho 44 rano wyjechałem omnibusem
do Krolikowskiego z dwoma artykułami korekty, ułatwiłem
się szybko z interesem, ale p. Karol powiedział mi dużo
na krótko naszych z powodu że przyspieszyli obchód
żołnierski na polach warszawskich. Miałem wiele
racji, ale on we własnym i zawsze nad miarę gwałto-
wny. Nadjechał Rykaczewski, to wygniołem się. Nie udało
mi się do kwatery Mierosławskiego. Bo mieszka
daleko i na nieporęcznym zauszku. Spryskał mnie
jak najuprzejmiej i z całym zaufaniem wygniołem się
co do swoich robot i zamiarów. Pokazywał akt
z Garibaldim i udzielił odrazu swych do krajowców.

Ofica stawie się u mnie jutro na godzinę 3a.
 Piekota i w ulowny dekur erbiem dobre półmili
 do Książ. Ks. Karol wychodzi na miaz do Hampton.
 to chwilkę tylko mogłem pogwarzyć z Ks. Hieronimem.
 W Hampton jenie traw katechizm francuski, to w
 Kątku ramawiałem z Laskowiczem i Chęłchowskim
 o rzeczach politycznych i literackich. Przed miaz
 panie polskie stoczyły mnie z nowinami, Kązanie
 było wybornie o trzech wskrzeszeniach Chrystusowych,
 ale publika nie miała garbka. Spóźniłem się na obiad,
 i zaraz po jedzeniu puszczałem się omnibusem do Pani
 Dziatynskiej. Politykowałem z nią w zupełnej
 niecierpliwości. Nadkied i Komorowski z Podolskim, który
 podobny jest do swego Ojca w r. 1831. Motodzienice
 sągonały zdaje się patriotę, był już tam u Mierosławskiego
 a stał wielka trwoga w obozie. Nadkied i Wodarski
 swój nieboszczyk Brniśtowa. Stota, ale uchwycałem
 remia, i puszczałem się do Braniczkiego, przyszedł mnie
 poufać, mówili mi krótko o sprawie ogólniej, to
 wiedzieliem że godzina jego obiadu, miłota po
 paniku. Na dziedzińcu spotkałem Nowakowskiego,
 napomknął o swojej sprawie politycznej, która
 radby mi przesyłać, nie było czasu. Szedłem do
 powozu i puszczałem się do Janikowskich. Pani i
 panny ramawiały ze mną kwadrantik o
 różnych rzeczach.

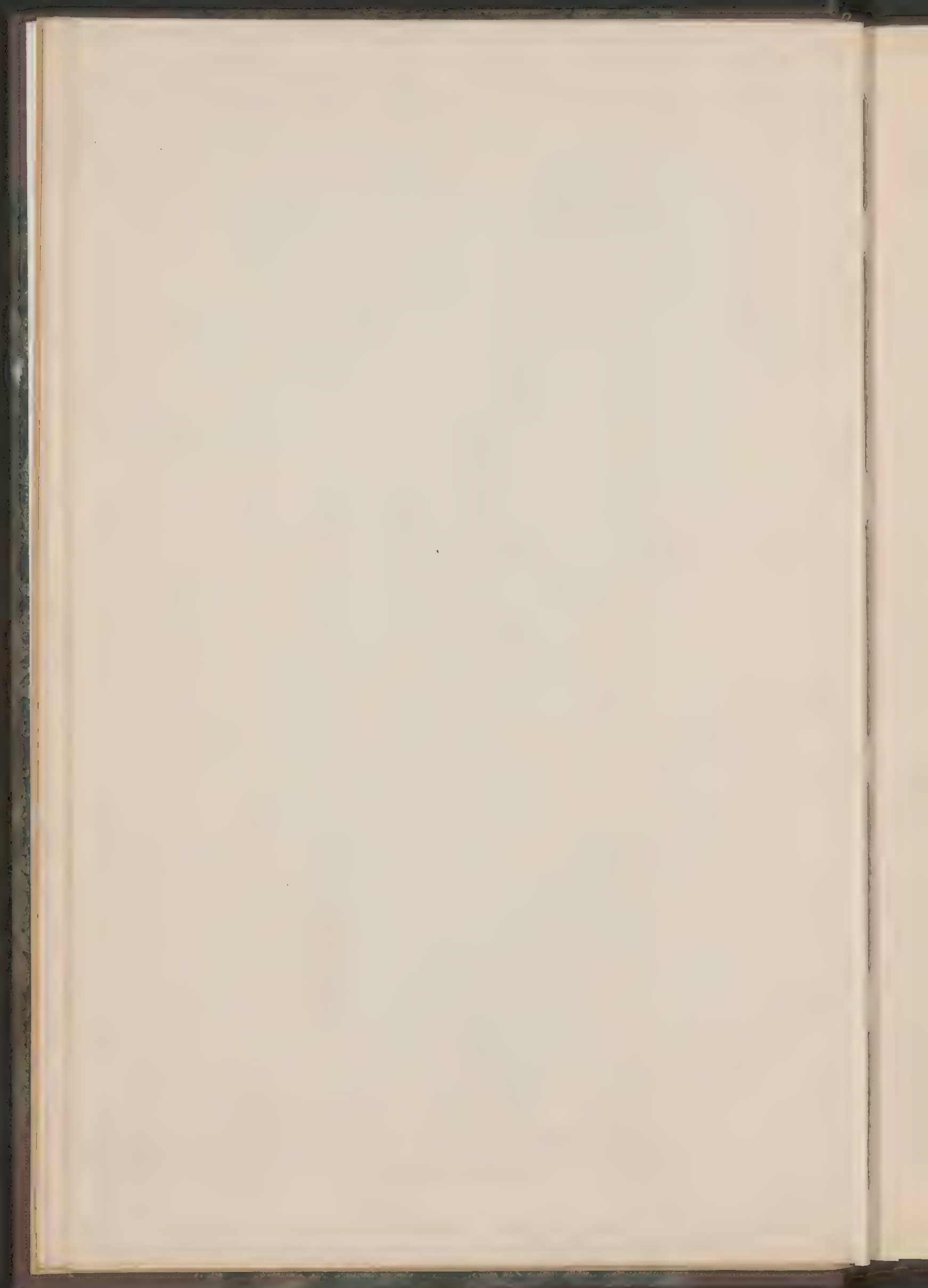
14 Czwartek. Kolo południa omnibusem wyje-
 chałem na rue des Pyramides, u Pani Dziatynskiej
 zastaliśmy Książ Hieronima i Karola, tudzież jakiegoś
 obywatela Lubelskiego, podobnie S. Sumowskiego.
 Nadkieda wkrota Pani Kamienicka, ale śniadanie
 się opóźniało i siedzieliśmy jak na młotkach, z
 powodu danego rendez-vous Braniczkiemu i Mierosła-
 wowskiemu. Rozmowa toczyła się o Wamawie i
 o najświeższych nowinach z Książ. Narocnie caci-



dliższy do stołu, właściwie mówię, nie było to
 śniadanie, ale suety, panów obiad. Dociekliwemu mi-
 ciopliwie detersu, bo chciałem się co przedy wygłosić z
 sali. Gospodyni wiedziała dobrze o moim kłopotcie.
 W kmin obiadu przybli Komorowski i Podolski. Mi-
 dociekując się na kawy, wymknętem się cichaczem. We
 drzwiach spotkałem Prokura. Godzina 2a a więc pędem
 pobiegiem na Rue Palais Royal i uchwyciłem remisę.
 Wskazywałem woźnicę mianem drogi do Batignolles, wioząc
 mnie niewiedzący ktosdy, że mianem sam wystraszony
 ulica. Miedziarzem się atoli bardzo. Spieszył buchał na
 kominku i zaraz pojawił się Mirosławski. W kilka
 minut nadjechał Branicki z Rydzewskim. Rozmowa
 zaczęła się od ogólników. Branicki zapytał rzecą potem
 zapytaniem ad hominem, czy General za twierdza roboty
 swoich strażników w kraju, którzy w jego imieniu grożą
 szlachcie mordem itd? Mirosławski odparł że potwarz
 spokojnie z taktem i porzucając wymowę, Eufrasia
 kiedy opowiada przesadzi swoją emigracją, trzy-
 diesięcioletnią walkę z biedami różnego rodzaju, samym
 dobit się takiego inżyniera że mógł wpływać na
 młodziu i potem nią kierować w spiskach i powstaniach.
 że jest sam szlachcie i ze starą szlachty, z przytem
 zwolennikami umysłowości, to także mógłby popychać
 lud ku barbarzyństwu itd. Wytował pisma swoje
 i agny anty hajdamackie w Galicyi i w Południowej.
 Wyrażenie Branicki skruszył się, i wyznał że się
 przekonał o niestwierdzeniu agnionych zarzutów o szlachę.
 Oczyszczenie materya ta była całkiem wyzerpana. Jako
 gospodarz domu i rozjemca sporu, uciętym rzecą kwestyę
 legjonu, o którą najgłośniej chodzi Mirosławskiemu.
 Branicki i Rydzewski oświadczyli wrzecz że są
 przeciwni formowaniu legjonu; ~~Mirosławski wyrażał~~
~~gwałtownie i z inwektywą przeciw panom co nie daj~~
~~przysięgą na opanowanie~~ że Andrzej Zamoycki i

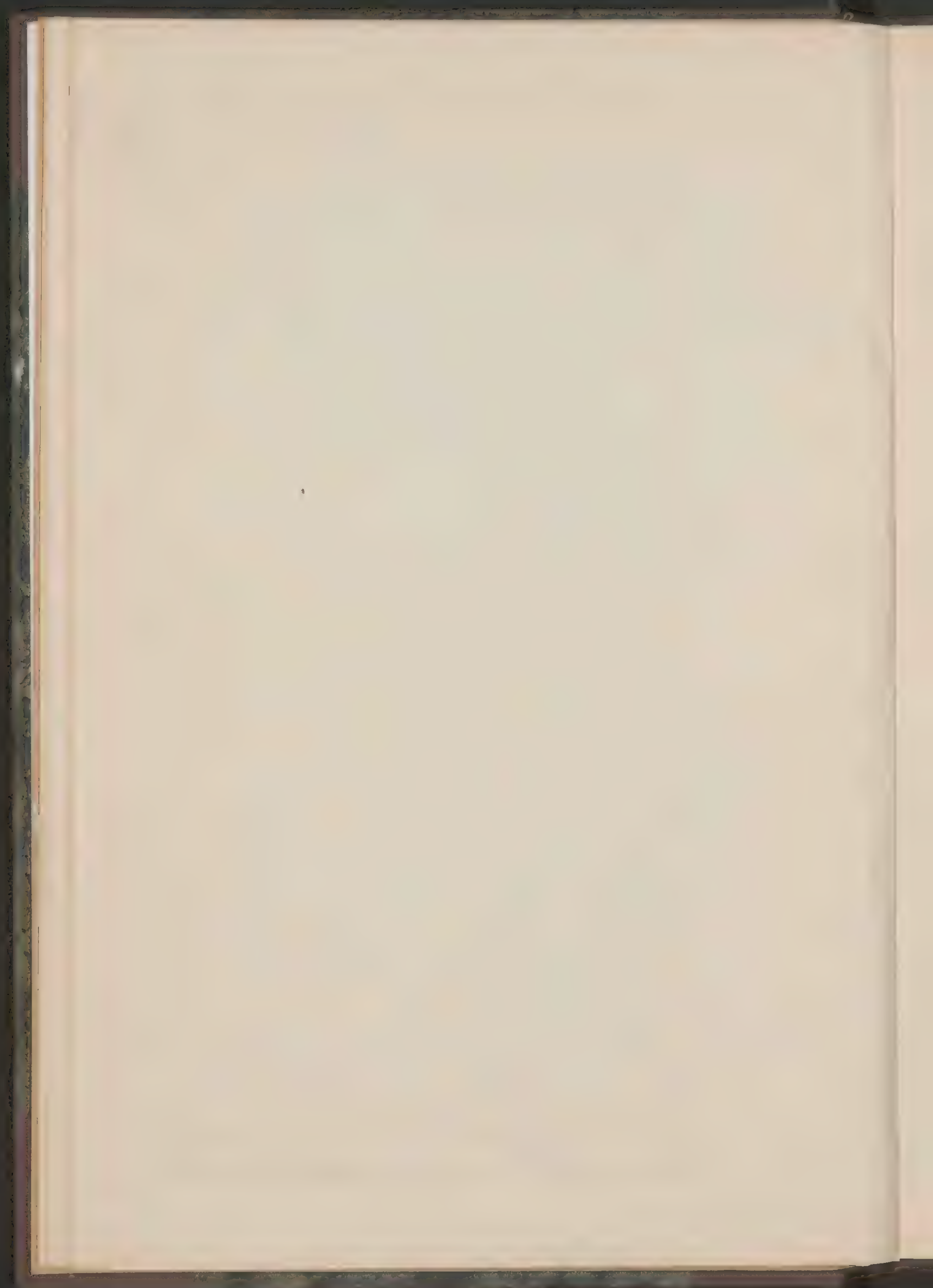


cały kraj są z nimi zgodni w tej mierze. Teraz dopiero
 otwartą się upuścił wymowy Mierostawskiego. Wstąpił
 całą godzinę, pierunował pro domo sua. Dowodził że
 kraj, a przynajmniej czołga rbywateli, jest za legionem
 skoro dotarzą składki, bez których, ubogi sam i
 śród ubogiej emigracji, nie byłby w stanie nic przed-
 sięwziąć. Jeśli czołga tego zwolenników memori się
 nazywa Narodem, to tak samo raczą się mają i
 ze zwolennikami S. Branickiego. Czas rozwiązać jego
 zdola zagadnienie na tej stronie będzie wistota
 Narodu. Między się ludzie popalcarnotów, Andrzeja
 Zamoyckiego która jest skobanostciowa i premijająca.
 Wlegamy jej wrogów na razie, bo tego interes kraj
 wymaga. Ale nastąpi okres wojennego dardania,
 walka o zasady itp. Czy S. Zamoycki i wtedy
 będzie na swoim miejscu, jak dął w kwestjach ekono-
 micznych i administracyjnych? — Branicki odpadł, że,
 w razie potrzeby, kraj sam utwory sobie siłę zbrojną,
 że legion emigracji będzie jego tworzyć kraj ustawnie
 i podbudzić do przesładowania Moskali; że potrzeba aby
 Mierostawski zamiechał komecanie formowanie legionu. —
 Mierostawski wybuchnął gwałtownie i z inwektywą przeciw
 panom co niedają pieniędzy na sprawę, a pomimo to, chcą
 nią kierować. Sumienie patrioty jest probierzem czy legion
 potrzebnym, czy nie? Kraj emigrantowi i do tego fachowemu,
 niewolno nie przedsięwziąć na własną rękę ku ratunkowi
 ojczyzny? itp. W tej raczy i ja popartem gorąco Miero-
 stawskiego, mówmy z uczucia polskiego, ale imponujemy
 nikomu dostatkami, które same przez się niestannia
 jeszcze siły. H. Widać że Branicki nieco się
 był zachwiał, ale Rybczewski słówkiem jakimś, raz
 polskiem, to znów francuskim, a jeszcze bardziej
 narokiem swoim zimnym, ośwadił, podtrzymując
 więcej towarzysza. Po to on i wróg go z sobą
 Branicki na to colloquium. Widać było dla mnie



kie się mus skonię na niczem, bez poważnienia się,
ale i bez porozumienia się wrażliwego. Wsiłowałem
niepomyślny opór odwrócić w trzęsieniu kwestyi podrażnionych.
Branicki porwał za kapelusz. „Do widzenia się. Samie
Generale, może na polu kiedyś bitwy.” Podaliśmy sobie ręce
i rękami na prawo i na lewo. Szarynam się, że na
przyszłość będę ostrożniejszy w tego rodzaju pośrednictwach.
Wypisane Sanowii radaiby po staremu imponować drobnej
szlachcie. Nicuda im się to im teraz. Zgroza Fargowicy
drgnie w każdym sercu polskiem. Do prawdy, skłoda wy-
mowy Mierodawskiego, a byłby śliczny utwór o chłopskim
i rycerskim Narodu naszego itp. Był to prawdy wiążącym
najpierwej do sera i przemienił się w ducha swym, dotąd
niezależnie chłopskim. Wódz musi wierzyć jak lud,
bez wiary nie osiągnie błogosławieństwa Bożego choćby nawet
i zatryumfował zwycięstwami. W ogólności Mierodawski
był wymowny, Branicki dotychczasowy, a Rydzewski
mrok wiarutny. Mierodawskiemu nie udało się Sanowickich
wymknąć się w czasie dyskusji. Następna moja zima z ciotką,
obiedwie przesyła Mierodawskiemu, umadają mu na przed
obiad. Wobec żony mówiliśmy o wrażliwości Sanowickich
dyskusji. Obiednie siedział u nas aż do 74 wieczór.
Potem zaprowadziłem Ludwika do Ledochowskiego, gawę-
daliśmy trochę i zostawiłem ich razem. Zdebiłem poczęstunek
i rozumną list Józefa o wypadkach warszawskich, zbudowa-
waniem się nim i dla tego wyjątki pracującym u Sami
Dziatynskiej wobec kilku osób. Wczoraj przysłał nowy
list z listkami Zostachy Szwarcowskiego, jest to prawdzi-
wie kromka wydania w czasie kontraktów kijowskich,
a charakterystyka miętkie i osob.

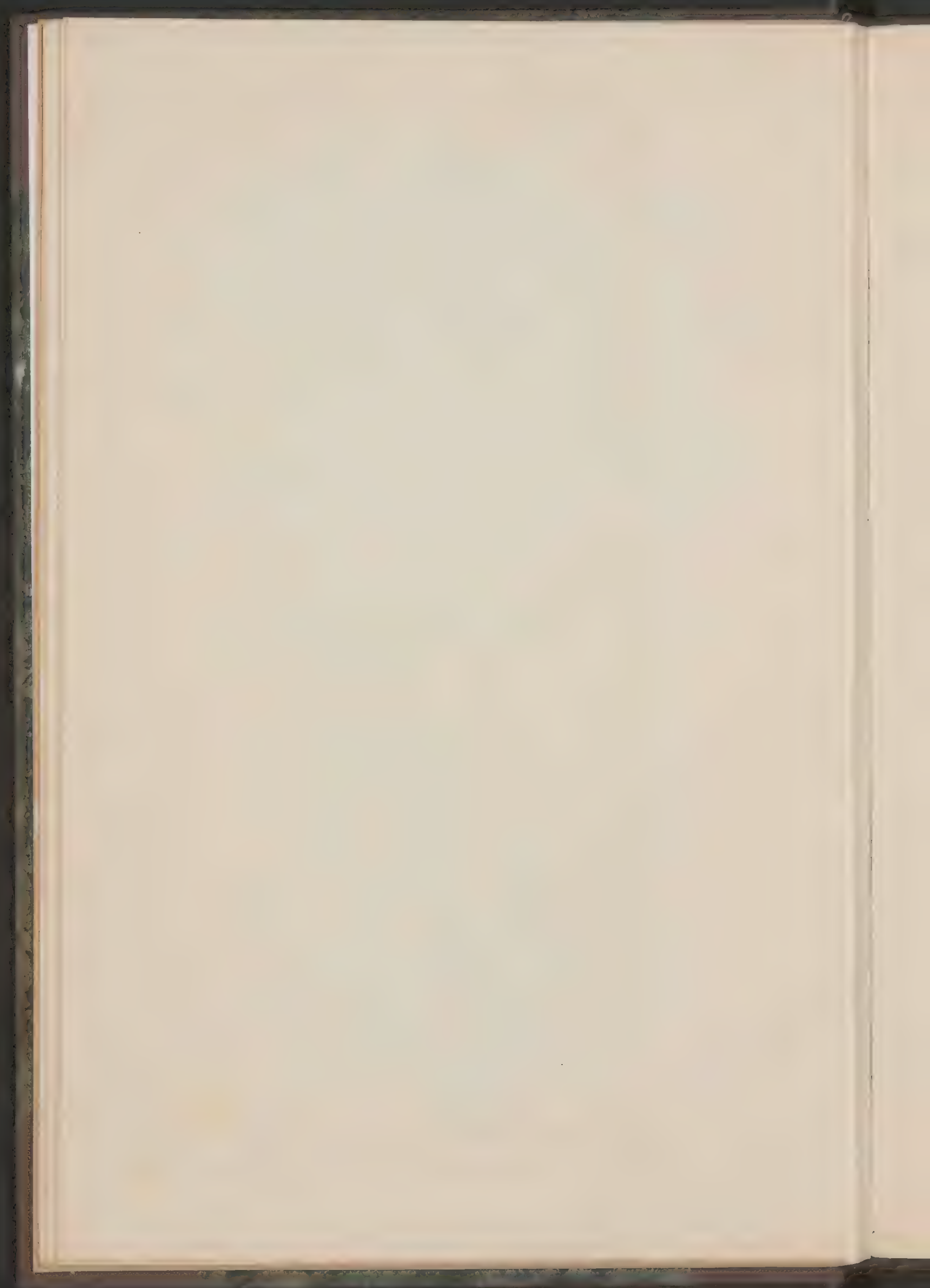
15 Piątek. Od rana wiało się do zajętych pracy. Zapisałem
najpierwej relację wczorajszą, potem przysłałem dawniej
moje uwagi, są one nieda się co z nich zrobić dla Dziennika
literackiego Krowickiego. W humanim poetyckim przeszedł tak
kilka godzin. Po obiednie przysłał Sami Wołowska stara,



u Kłosa mieliśmy dyskusję polityczną o Mirosławskim.
To jej wyjeździe, zastąpiłem do pracy kiedy pojawił się
Seweryn Gąteżowski, ciekawy dowiedzieć się o skutku
negocjacji Mirosławskiego z Branickim, żebyłem go ogło-
szeniami, przeczytałem (za to mój chęć ekonomiczną i
polityczną listu Eustachego, był wielce tem uradowany.
Wypiliśmy razem z domu, ~~ja~~ udałem się z wziętami do ubogich
J. Vincent de Paul, ~~udałem~~ z Imierchem zastąpiłem do Gąteżo-
wskich, zastąpiłem na obiedzie u nich Augusta Komorowskiego,
Januszkiewicza i Ordego, politykowaliśmy ognistwie parę godzin,
ale powiedział nam nieco tylko przybyciem swoim Fontana, po-
matu wypiliśmy się Komorowski i ja.

16 Sobota. Rano przepisałem rodz. wyprawek z wariantami,
potem całym domem ruszyliśmy do kościoła Magdaleny na zabawkę
nabożeństwo za poległych warszawskich. Obchód był wielce uroczysty,
węgry rodacy z kraju i emigranci byli obecni w całym kościele.
Niepamiętam nigdy w Sankcie takiej ciżby Polaków, parę potrojo-
nych także bez liku. Kazanie miejscowego proboszcza i hymny
mówcy wielce miosotliwe. Po skończonym nabożeństwie przed
kościołem namawiałem z wieloma rodakami różnych odcieni
politycznych. Stary ksiądz Czarnorycki ledwie już swym nogami.
Spieszyłem do domu, bo dałem rendez-vous Mierostawskiemu z
Komorowskim. Ten ostatni spotkał nas, bardzo domową w
Batignolles i wyjechał z powrotem. Nadjechał rykło i Mierostawski.
Rozmowa toczyła się swobodnie, Komorowski od razu uległ,
a przynajmniej nie sprzeciwiał się wroczemu generałowi, i owszem
prawił mi o swym współdziałaniu z Wiktorem N.... Oczwiste
rzeczy potoczyły jak z płatka. Dał mi rendez-vous na jutro.
Mierostawski obiadował z nami, a potem gawędził aż do 74 min.
Wyjeżdżając po ~~do~~ dzieci, wczajęc spotkał się u drzwi
Panis Jankowską z córką Iolą, przyszedł z pozegnaniem.
Przyjeżdżał Edward wpadł podziś był tuż Mierostawskiego
i strasznie się ^{zmieszał} ~~z~~, bo był w odwrocie.

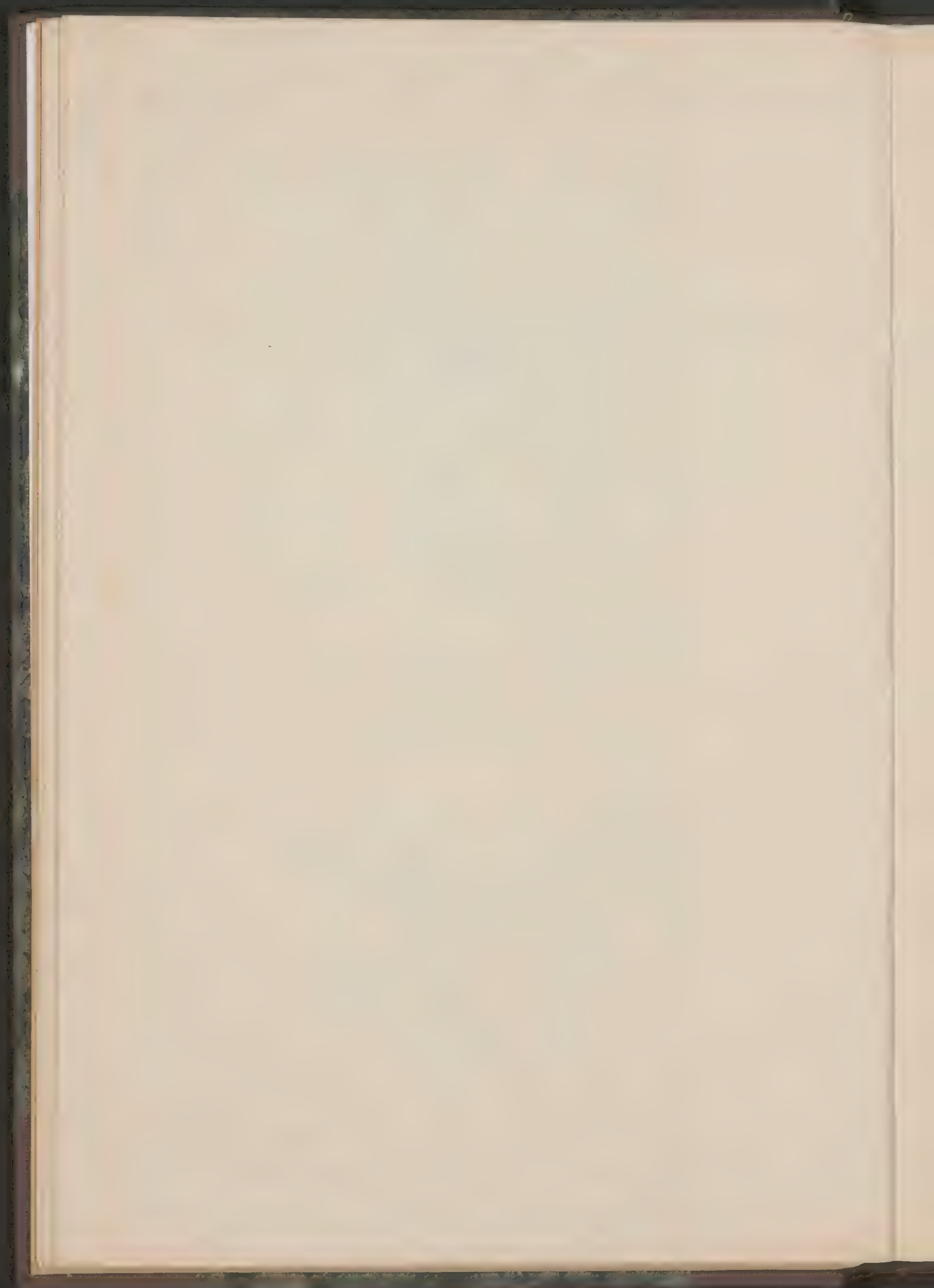
17 Wiedziela wyprzedził na Kazanie Ks. Hieronima w
Assumptio, wybornie uczył o miłości Boga i bliźniego,



wedle Głowi kościoła. Między Duchaczow coraz mniej;
 że prawdziwie zgorzenie krajowem z natęej emigracji.
 Po karanin, dałem adres Mierodawskiego Komorowskiemu i
 Łamienidem Florko z Janis Dąbajstka, z Duchiniskim
 i z Jankiewiczem. Wstałem z odwiedzinami do Prokury,
 ale nie zastałem go w domu. Wstałem wczesniej i aż do obiadu
 odesygnowałem dawniejsze moje wiersze i Tadeusza Kawatki Tarasa
 Kewerunki. Po obiedzie napisałem spryś list do mego Józefa.
 Nadto Edward Żeligowski, alias Jowa, ex-redaktor Dowa.
 Pradki to gości, bo od półtorku nie był u mnie, zdaje się że
 trochę dawał, ale w gruncie Łamny i swiadły odwołanie, poezji
 jego ani prozy mierną. Rozmawialiśmy o rzeczach krajowych
 i prywatnych, że Craig i rozzerwieniem opowiadał o Bronisławie
 Łalekim i o jego zatargach z żoną, ex-przysiężoną namy Mi-
 chaliną. Byliśmy również trwożni bo poznaliśmy Żeligowskiego
 z moją żoną. Biedny Bronisław, on wycierpił pogodnie meki
 po więzieniach i w Sybirze, a teraz ślania się duchem po
 utraconiu domowem.

18 Poniedziałek Rano przewartowałem wiele numerów
 Głowi krowskiego, tudzież dumam poetyciane. Z Solstki
 Anowu ucihto, ale godał się w odosobnieniu natem ciemni
 nad sprawą, a raczej rozważał nowego ducha co porusza
 matkami.

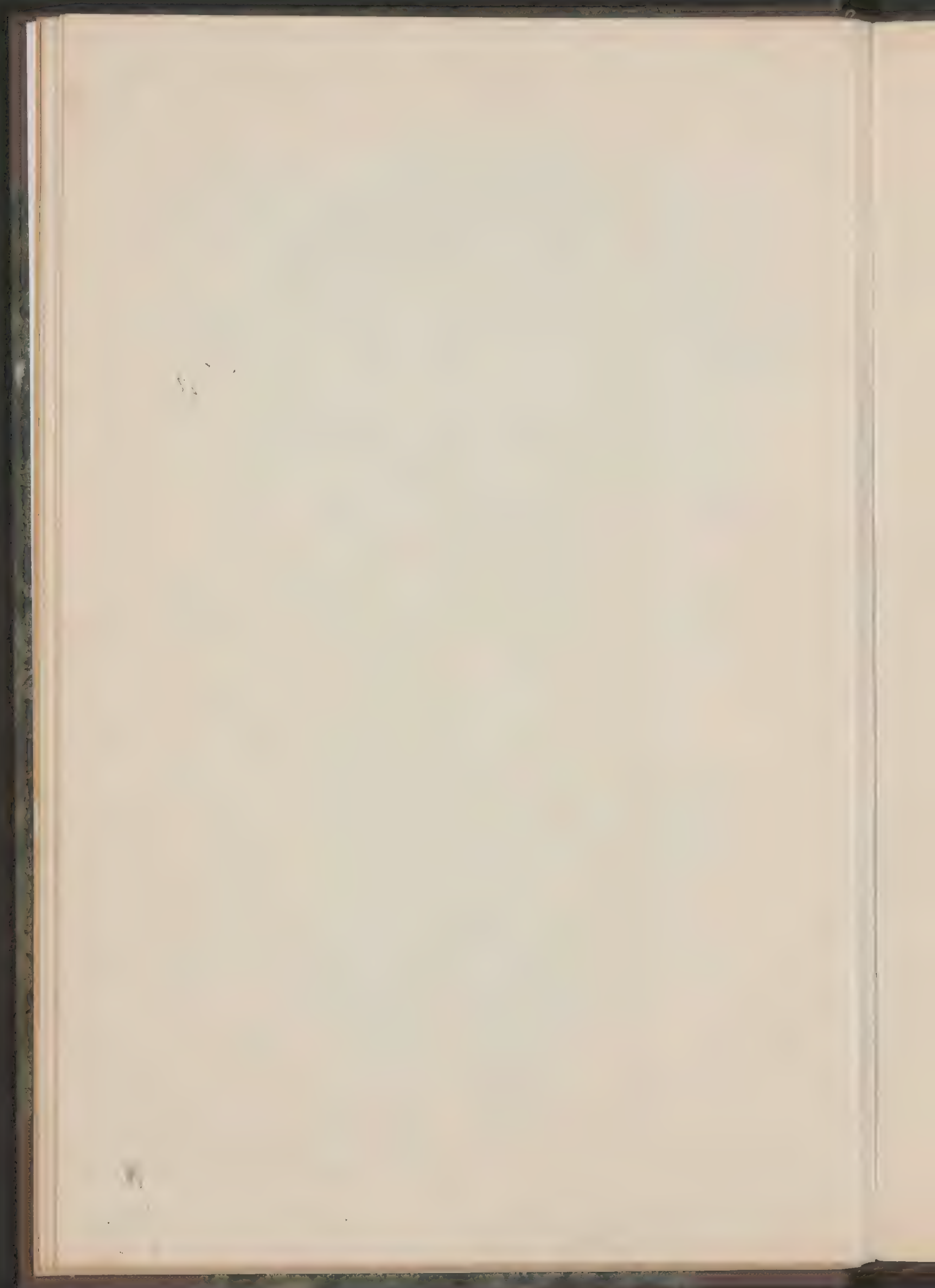
19 Wtorek Boji z żoną i Jolii z nami byliśmy na
 mszy o 7^{ej} w kościele naszym parafialnym, byłem do
 głębi serca wzruszony. Na dwore wicher ogromny i ślota.
 Cały rano przedumamem rzewnie o Kochanym. Przed obiadem
 przytali do mnie z wierszowaniami Józef Ordyga, Janusiewicz
 i Walery Chęłchowski, wszyscy im byłem rad. Na dwore
 marowa niepozoda sałata. Zjawili się atoli młody Ko-
 mornicki i Klawery Gafrowcki, którzy pamiętali o moim
 świątku. Pomimo śloty wybraliśmy z Jolii, przeprowadziliśmy
 chłopów młodych ze śloty. Modliłem się długo i otrześciwie,
 po 10^{ej} potęgli wstąpił w domu, a ja wyrekwizowałem na powie
 Mariana który wypuszczał na koncert Winiawskiego, i w ołnie



smutnie ~~zamyślamy~~ ^{dumam} o czasach młodości i o poraża-
jących towarzyskach boju i pieśni.

20 Broda. Dumam głównie z powodu autobiografii
Jarata Lewyckiego, który mi zostawił w swoim fru-
mencie Bronisław Zaleski. Pożek 11^{to} wyjechałem na
miasto. Najpierw wstąpiłem do Gąsowickiego po gazety
Warszawskie, zastąpiłem u niego Januszewicza, Łódzkiego
Ordego i Błociszewskiego, na schodach spotkałem się z
Sewerynem Gąsowickim który mi spowiedział kilka
nieznanych mi szczegółów z kraju. Zachodziłem do
Rokoszyńskiego, ale go nie zastałem w domu, zostawiłem
list od pani Janowskiej Edzichowskiej. W kościele
u p. ~~Janowskiej~~ było żałobne nabożeństwo za s.p. J. Potockiego
matkę Rakowskiej i Kamińskiej; lebranie rodaków
było dość liczne. Pisanie ks. Hieronima o s. Józefu
nie osobliwe. Wziąłem do domu pod koniec obiadu.
Nadkiedł stary Plichta, ramawiającemu drugo o sprawie
publicznej i o nowinach warszawskich. Zabrałem się do
czytania Biuletynu Krakowskiego ale same zadawione Antoni
Prokura, z którym gwarzyłem o Warszawie, a potem
przejechałem mu wypadki z listu Butkowskiego o kontraktach
kijowskich i o zgłoszeniu się tam Towarzystwa Krzy-
żaków. Skreśliłem te nadzwyczajnie go zafascynować.

21 Czwartek. Wzięci czytalem od rana Biuletyn
Krakowski który zawiera wiele ważnych i ciekawych
artykułów. Do 11^{to} wziętem się do korekty 24 i 28
artykułów Heleniusza, ledwie ukończyłem korektę,
zjawił się Zygmunt Hierakowski z Gutrym, potem
na sejm Pruski. Gutry spokojny i poważny człowiek.
Mówiliśmy o sprawach Pruskich, a potem o
Kierosławskim i o Aleks. Branickim. Mówiłem
mi o tym ostatnim sejmie się ma dzisiaj u
Generata Wysockiego. Po obiedzie, najniepodważaniej
pokazał mi stary znajomy Konstanty Górski, przy-
jechał on z Warszawy po wypadkach aby zażegnać



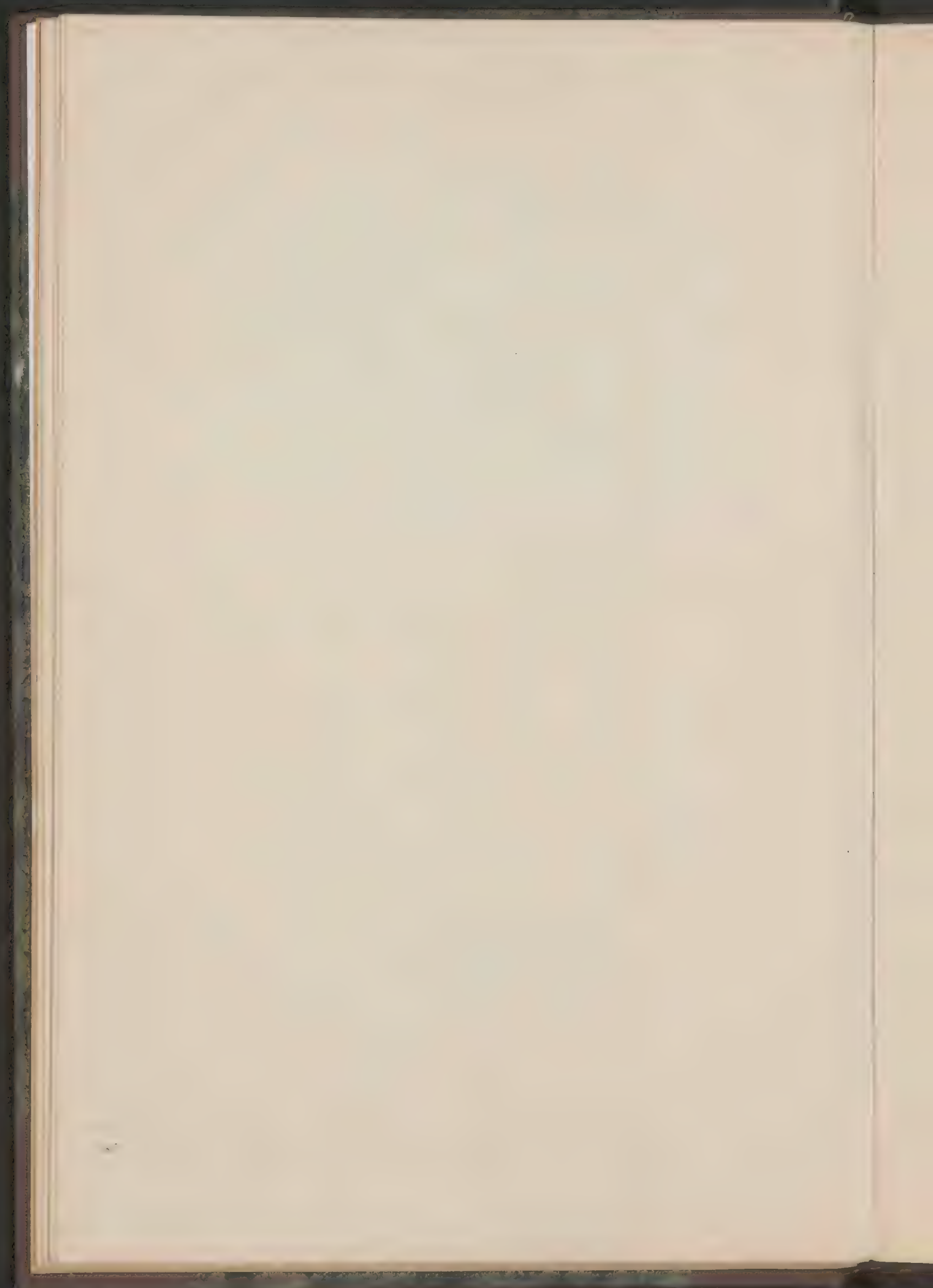
radę i pomocy u emigrantów. Ten radby co rychlej
zjechał się z Mirosławskim. Wtędliliśmy razem
do pawozu i pojechaliśmy do Krasna de saint Dubois,
gdzie mieszka chorąży generał Wysocki. Z generałem
Tatura rada dobradujemy od rana zgadzaliśmy się na zgłoszenia
krajowców, ale potrzeba skłonić do tego i Mirosławskiego.
W konferencji z Branicim i Gutym napomknąłem mi
tylko Wysocki ogólnie, bo nie chciał się wyrażać przed
nieznajomym mu Górkim. Wtępliliśmy do Antoniego
Góreckiego. Chory, ale po staremu dowcipny, prawił
nam swoje anegdoty. Zawiadomił nas że synowa
jego, córka Adama, powiada dais córkę. Górkowski
podwiniął mnie pod miszkanie Gąsiorowskiego i
wrocił do siebie. Gąsiorowski obiadowali za domem,
a więc wrociłem do Batignolles.

22 Piątek. Wyruszyłem do Królikowskiego, po
skróceniu interesu i po gawędzie patriotycznej, wy-
sunąłem poproszenie do Mirosławskiego, u którego
dałem rendez-vous K. Górkowskiemu. Słomino że tak
daleko i na piechotę, wyprzedziłem krajowca. Wyto-
żyłem Mirosławskiemu najdokładniej interes.
O 19 przyszedł Kurayna a potem Górkowski. Spór
się począł i dosi żywoty. Mirosławski miał razę
że ~~niemożliwe~~ tego dowodzić czego nieza powiadać,
a przytem robił wbrew zamiarom Rigdu
Francuskiego, który nieznaje naszej agitacji itp.
Zostawiłem Górkowskiego, bo spieszyłem do domu.
Zaraz po obiedzie, ruszyłem na ~~se~~ sesję Rady
Szkolnej, porządek dzienny był mator wagi, i
sesja skończyła się wczesnie. Z Gąsiorowskim i
z Ordegg wyprzedłem. U Gąsiorowskiego zastatłem
Gutego, niejadłem obiadu, ale przygotowałem im
przy stole, zamieniliśmy wiele ciekawych anegdot.
Nadkiedł Fontana. Po obiedzie rozmawiałem górnym
sam na sam z Gutym i ze starym Ordegg.



23 ~~Środa~~ Sobota. So Mój wybrałem się do miasta, zostałem w domu Pani Działyńskiej ani jej brata, poszedłem do Sotkury, u którego znalazłem Huz. Komorowskiego, rozmawialiśmy o sprawach Kijowskich. Wróciłem do mieszkania Pani Działyńskiej, zostałem brata i siostry, mówiliśmy o kwestjach politycznych. Nadzieję miałem Nikołaj Kamiński. Zostałem się do domu, pożegnawszy się najczulej z Komorowskim który wyjeżdża na Ukrainę; widziałem że na sergo był wzmrony. Mójś że będzie nam pożyteczny w późniejszych robotach.

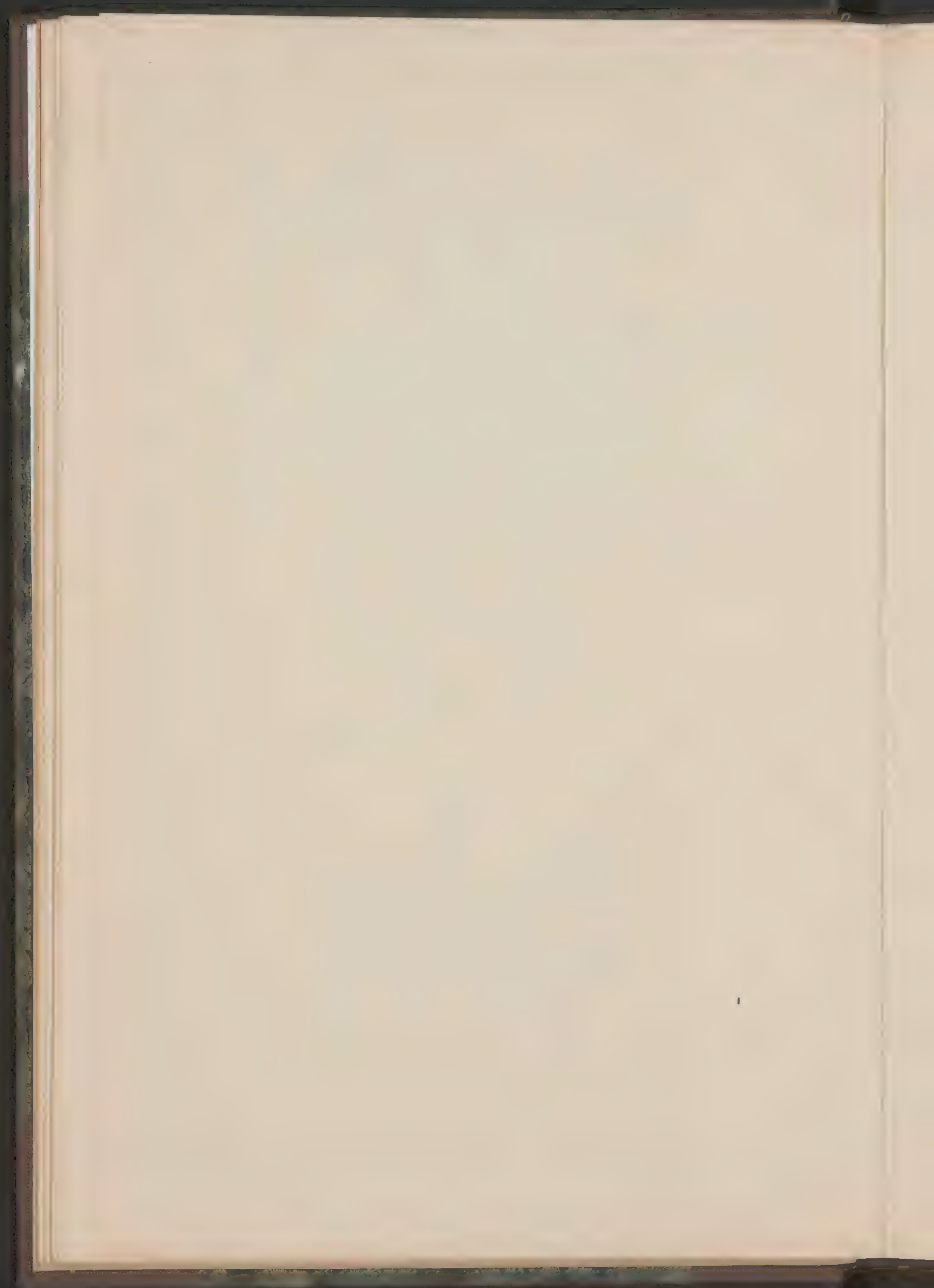
24 Niedziela. So 10^{ty} zimą i z Józefą wyszliśmy na Muz i na kazanie do Kościoła de l'Assomption. Muz miał ks. Hieronim i zaraz po mszy o d'Assomption miał przemowę, a raczej krótką naukę o samotności i ucieszeniu ducha. Publicysta była dość braniejsza i słuchają z uwagą, wymownego Kaznodzieja. Przed kościołem, wśród tłumy gwarzących rodaków zagabnęła mnie Pani Adamowa Sotocka, z którą ongi w ściślej zażyłości zostawałem. Wymawiała mi zaniedbanie stosunków od tylu lat, trudno było z tego usprawiedliwiać się na przde. To pewna że mam dla niej zawsze jednaki poważanie i życzliwość. Ale jak się zmieniła! taka szlachetna kobieta niegdyś, zwiędła teraz i zgadzaniata że żona moja poznał jej niemogła. Poszedłem do Konstantego Górskiego, który zostałem Adama Sotockiego i Tadeusza Chłapowskiego. Mówiliśmy o Merdawskim i o duchu w kraju; pan Adam wiele był wymowny i powiedział kilka zdań o Merdawskim bardzo słusznych, ale mieu z pańskim przekąsem. Na schodach spotkałem Kalinkę. Wróciłem do Komarky bo drukarnie nagle. Na obiedzie był stary Fontana z którym toczyłem rozmowę polityczną. Nadzieję



Rufin Piotrowski, z którym miłe przegwarzyłem parę godzin. Oczywiście Sybir był przedmiotem naszych rozmów, rozprawiliśmy się do głębi serce. Przeczytałem z Kironiki Sybirskiej o Dostkiewiczach, Migurowskich itp. Faras Szewczenko swięci umarł, to o nim i o jego pieśniach była serdeczna wzmianka. Wyjechał Piotrowski, a my całym domem ruszyliśmy na przechadzkę.

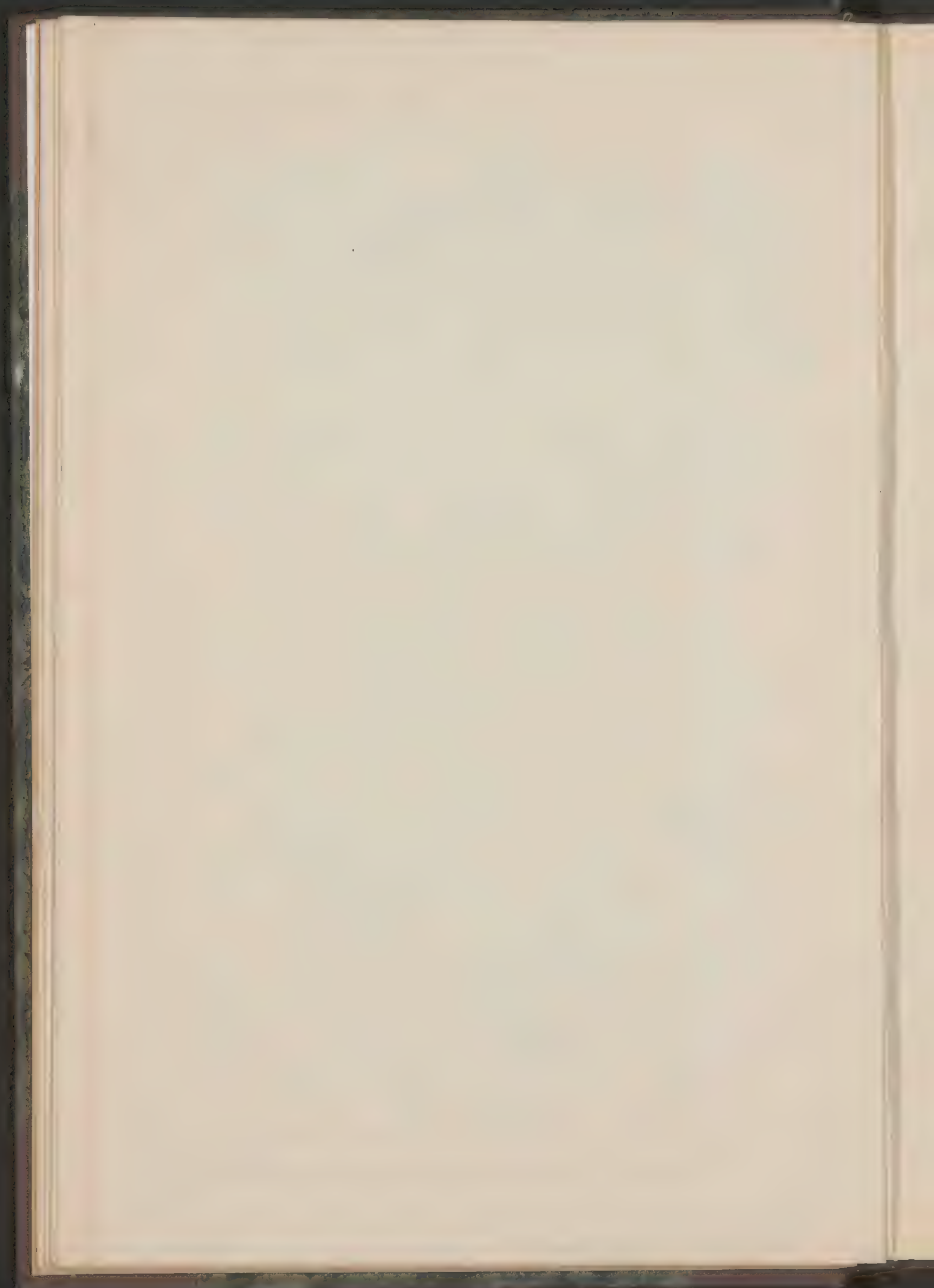
Wtorek. Czytałem z nowego numeru dziennika literackiego opowiadanie J. Nowackiego o Matce Makrynie, napisane z wielkim talentem. O 11^{ej} omnibusem wyruszyłem z poprawionym rękopisem do Królikowskiego. Zastąpiłem go w ferworze dyskusji politycznej z Karolem Balińskim, ex-sybirczykiem i wyprawcą nauki Towiańskiego. Zaczyna to duma i niepospolity talent, niestety jednostronny bo sektarski. Wmieszałem się do sporu i umiarkowałem zapędy Karola Królikowskiego. Mówiłem o cierpieniach sybirskich i o świętym Zmarłym Szewczenko, itp. Obecni byli, oprócz nas trzech, Rykaczewski i Łęcakowski. Po drodze do domu, wstąpiłem do Assumpton. Zastąpiłem początek mszy o 1^{1/2} a więc nie było sposobu czekać na kazanie ks. Hieronima. Pomimo drukowanych obwieszczeń że msza będzie o 10^{tej} spóźniając godzinę, aby przyciągnąć damy polskie wesołujące do południa.

24 Broda. Czytałem w Revue Nationale artykuł o p. Vinet. Napisałem wiernie jakąś modlitwę której meowiem jeseń jako dam tytuł. Napisałem jednym tchem te trzydzieści kilka wierszy i z pewnem wewnętrznym zadowoleniem. W końcu obiadu wzięta dawna jakiegoś młodej panny Katuszyskiej, która jest guvernantką, a pani Hosiowski. Potem pojawił się Seweryn Gąsowski



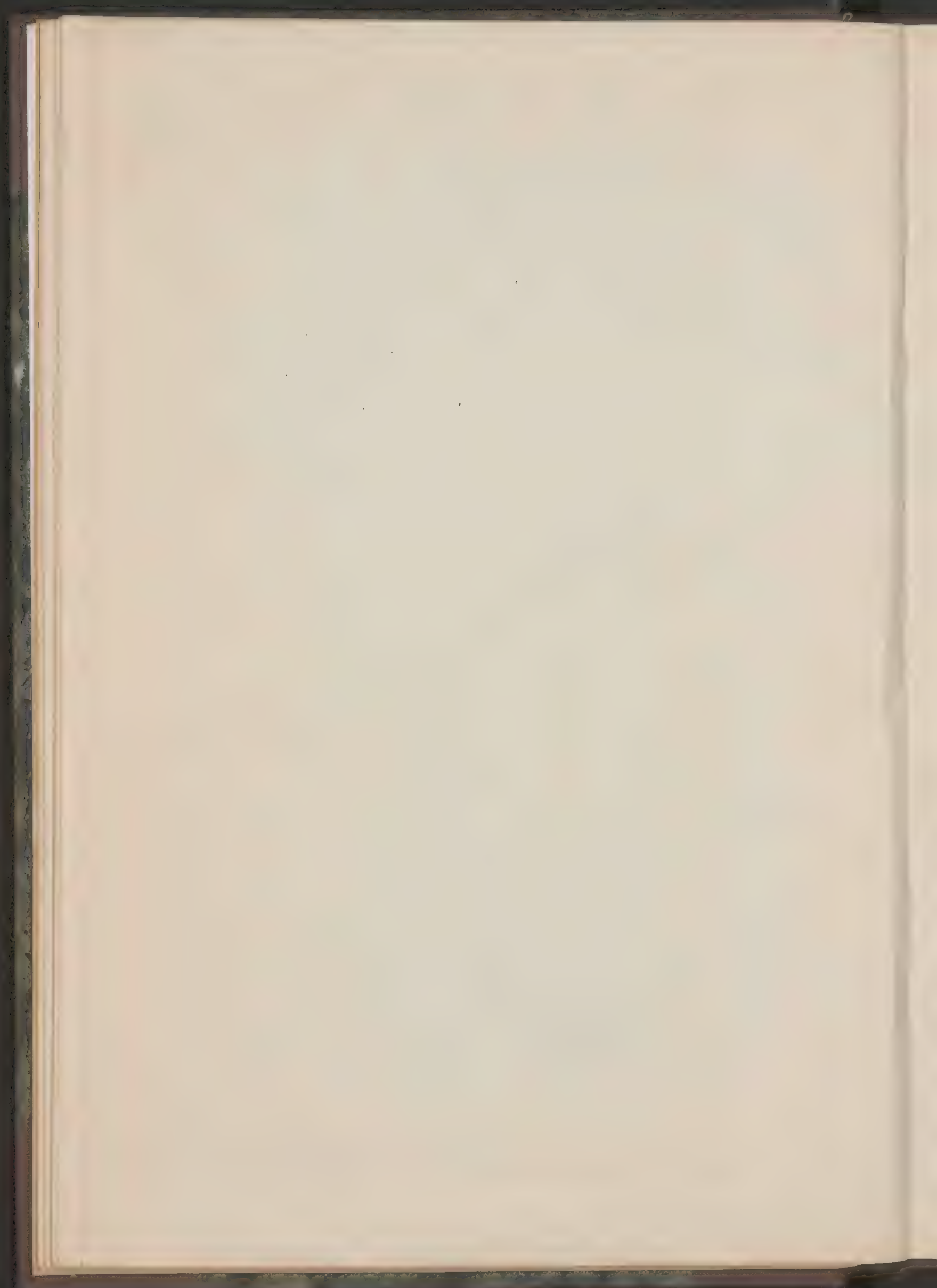
krążyła się około świętego w szkole na wielką skalę. Ma to być ku pojednoczeniu stronnictw emigracyjnych. Wybrał aż ośm gospodyń, ctery z tego kraju, a ctery z demokracji, między którymi będzie Zosia. Mieszpodziwam się pożądanym skutkom z tej gastronomicznej manifestacji. Wczoraj z całą rodziną udałem się do Assomption, spowiadałem się w sakramencie u ks. Hieronima. Na wieczorną naukę zeszło się dość rodaków, jednak nie było ścisłu. Kazanie o konieczności spowiedzi budujące ale nie twierdzące.

28 Czwartek. Po obiedzie nadmiedzi Łyżmunt Hierakowski z pojeźdzeniem na kilka tygodni. Był rzewny, potulny i z całego serca obojętne nam przychylny. Mówiłem z nim długo i poważnie o rzeczach krajowych, wznowiłem zagajony drugi spór z moją żoną o niebezpieczeństwie walenrodzemu. Niemal z przerwą tłumaczył mi się ze swego położenia i pomimo to, niebronił się od upomnień. Mówił nam że Bronisław Talicki stanął na całej stawianym w świątku Domu Złocen. Chwata Bogu że pomimo domowego umartwienia zachował to umysł męzny. Wyprawiliśmy pakiet listów do Heryes. Po 7^{ej} całym domem ruszyliśmy po kociołkach dla zwiedzenia grobów świątkich, obejrzeliśmy zarysowany od parafialnego, św. Michała, La Trinite, Hous d'Antin i przygnęliśmy do Assomption na wieczorne nabożeństwo. Kazanie ks. Hieronima było bardzo piękne, duchaczów miał więcej niż dwudziestą 24 Piątek. Posiłem się na zwiedzenie grobów w świątku kociołkach. Oprócz wspaniałych. Zwiedziłem jeszcze Notre Dame de Route, Notre Dame des Victoires i St. Roch. W tym ostatnim kościele, zastąpiłem kazanie O. Lacordairi. Ciężka niestępkana. przedarłem się pod ambonę, ale do grobu żadną miarą nie mogłem przebiec.



Karnodzieja przeszedł ~~koło~~ obok mnie, zmienił
 się dużo, zestarzał. Modliłem się wzdanie goręco, pod-
 czas pielgrzymki tej. Dener padał ciężki. Modliłem
~~się wzdanie goręco~~ Wrociłem o 10⁴ i dumam ozwonie.
 Stał mi przed oczyma obrazami duszy, mój anioł
 domowy, mój Karis, siadłem do pisania: „Świecny
 Dzień prawni”, słowa darieka mego Karis, tak
 mi żywo rąbnęły w sercu, że pewnie byłbym
 coś z głębi serca wyśpiewał. Wrociły dni i z otępy
 i rad mirad mustradem przerwał święte dumanie.
 Po obiedzie czytalem Bras Krakowski, ciekawy pod
 względem wiadomości z Warszawy i miejscowych
 sporów o wybory podów na Sejm Galicyjski. Ściemniło
 się w pokoju moim, a jenne czytalem. O tej nocy
 zynów moich na Karanie do Assumption, po drodze
 spotkałem Fontanę, w miarę nie możemy się dogodzić.
 W Kościele było dość rodaków, Zina opowiedziała
 się, ale usiadła niedaleko od nas. Karanie Kł.
 Hieronima miało pewną wartość potki mówić o
 Mea Sanitius, ale kiedy przyszedło do stosowania
 spadło nisko. Z powodu czytania Najświętszego, zboczył
 na grzechy brudne i skatął jak na linie, że białem
 się więcej aby nieśmiało Karan. Z lubością rozmawia-
 wał ~~brudny~~ publicanie brudy które tylko do ucha
 godzi się szeptać penitentom. Wdziadłem że i moja
 zina gorząca się. A był inny grzech który ~~prze-~~
 powracznie panujący na emigracji, na który godziło
 się jenne bardziej piorunującym głosem uderzyć
 Pycha, natancka pycha która nas odwróci z Bogiem
 i pędzi prosto na radosi. Wskazywały stworzenia
 na dyktatorów. Stoi tego grzechu załedwie Kł.
 Hieronim śmiał się dożenaci. Byłem bardzo smutny
 i niezadowolony.

30 Sobota. Zina moja z Galzowskiim pospichała do
 Mirowskiego ja wyprzedem do Assumption. Za powrotem



do domu opowiedziała mi Zosia o zaciętości
Mierosławskiego; wściekał się i nieprzyjdać na
Szwecję w sakole polskiej. Mniejsza z nim, wypra-
widem zing do Karla Różyckiego. Wyseid Klawey
Gatylowski, przyniósł mi ciekawe nowiny z Warszawy.
Którę siewia stygnął u Mitowicza i u Kurayny.
W naci obiadu Zosia wróciła od Różyckiego, rozma-
wiała do głębi duszy. Karol, to niewątpliwie wódz
sprawy bożej i polskiej. Któremu wygrywał Jenerał i
niegodni ani ożemyla u tożewików. Rozprakałem
się gorzemi słowami na słowa Karla, powtarzałem mi pnia
Zosie. Wielka i piękna to dusza, miłośny sekretarz!
Brawo to że byłbyś zdolny pójść na śmierć męczeń-
ską za jego skinieniem. Wyprawiałem moją Zosę
na sebranie w sakole polskiej gospodyni szwec-
nego, nowa to dla niej próba, z tem wyjątkiem ma
serce bohaterki.

Wiednia 31 Marca. Przed samem południem przy-
jechał do nas powrót Prokura, a z nim i bloto
na dworzec, odwiózł zing moją do szkoły, wkrótce ja
z chłopcami wypuszczeniem. W sali rychtu ciska nasytęta.
Je przednie się w którąkolwiek stronę było trudno, i pan
polskich było mnogie. Szczęściem się jakiś czas w Hoku
a do pięknej przemowy ks. Hieronima i potwójcenia jada.
Głoda rzeka zacięła się na mizerna z wielką żartowia.
Ja namawiałem z porażką z Karłem Różyckim
i Sewerynem Gotszyńskim po przypaśnięciu, potem
dla siebie i dla siebie, za pomocą J. B. O. potrafiłem
zdobyć talon mynki. Zabramiata; Jemu blota nie
zginęła chorun i wotum wyjątkich obecnych w sali.
Rozmawianie było powszechne.

Kwiecien'

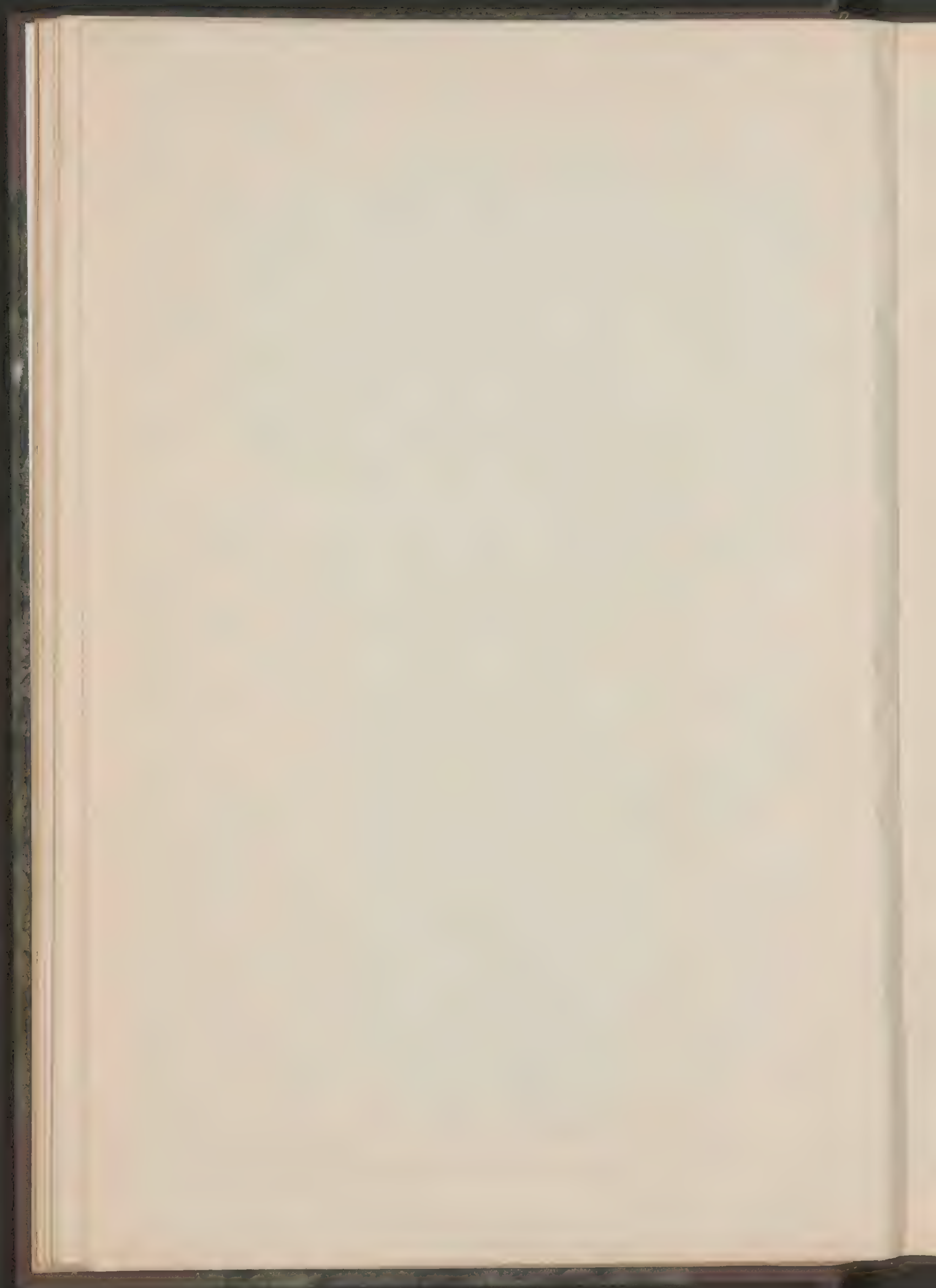
1^{ty} Kwietnia Wiednia. Latradem do korekty Helenina



aż do południa, potem czytalem 2 historyi Duchinińskiego. Po obiedzie wyjeżdżem do rodzin St Vincent de Paul i z wziętami na miasto. Nie zastalem w domu Richtera, ani Pani Dąbrowskiej, ani Hryniewickich. So dorożce wstąpiłem po raz pierwszy do Café de la Reine dla przesłuchania gazet polskich. Nadszedł Duchiniński, mówiliemy o rzeczach krajowych i literackich, razem przysiadliemy Gazety Warszawskiej, Kurjera i Czas Krakowski. Wyprętyliśmy dwa ciekawych nowin z kraju o niebezpieczeństwach Mokrieuśkich, o śmierci Muchomowa, o Wielopolskim o Sawłischenie itd. Wracając do domu, wstąpiłem do Gajewskich, u nich, jak zwykle, zaszliśmy Grubowski, Dąbrowski, Fontana i Wład. Orzech, mówiliemy o nowinach warszawskich, a potem o Mierosławskim.

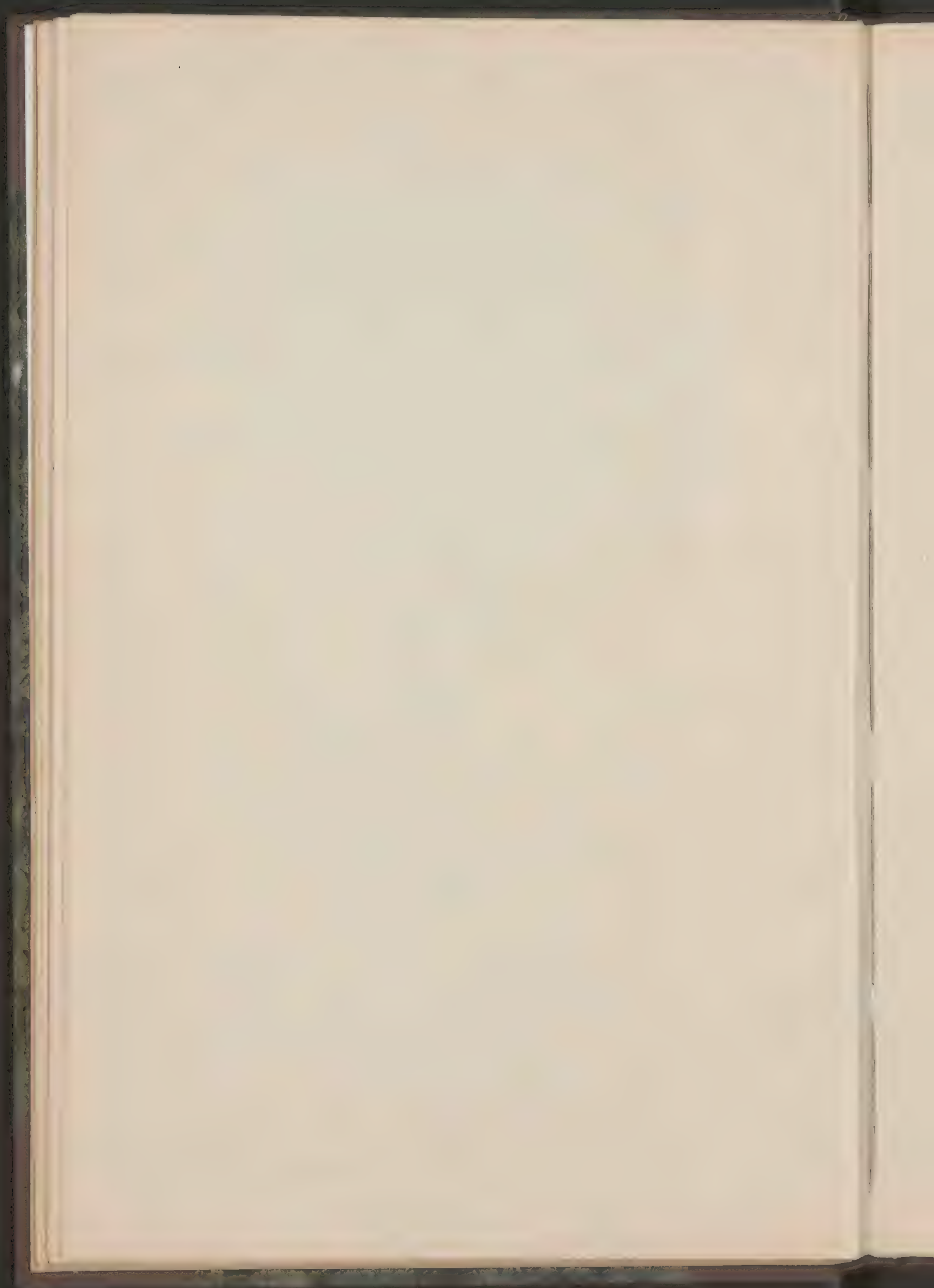
2 Wtorek. Czytalem Gazety Codzienną i Dziennik Literacki. Po obiedzie poprawialem 2 artykuły Hochmura. Kiedy wpadł do mnie Jędrus Kozłowski, siewia przybył z Ukrainy. Mówiliemy o sprawach ukraińskich, o Michale Grubowskim i o Mierosławskim, dla którego przywiózł upomnienie miły od Krowczych, ab w imieniu trzech przyjaciół. Na darmo to wzięto. Kozłowski przywiózł i pamiątkę dla Krzysia Adama na sprawę i dla Krzysia Jędruskiego na kościół.

3 Środa. Dokonywałem korekty i po 9 wieczorem na miasto, zasiadłem najpierw do Krzysia, ks. Hieronima na rekolekcyach, potem zaniostem korekty do Królówostkiemu, nie zastałem go w domu. ale wiedząc o jego godzinie zachodzi do kawiarni, zastałem tam na niego, przysiadłszy symezatem drucimki. Nadszedł niebawem, po załatwieniu interesu, mieliśmy dyskusję polityczną. Królowski mówił wiele rzeczy wstrząsnych z powodu wyborów na posłów w Galicji, o wstępie do Krzysia Sapiehy, o liście jakie w tej materji napisał do Supińskiego we Lwowie itd. Ma on niekiedy oryginalne i trafne brzdęk spotrzeżenia o rzeczach i o ludziach, potęgą się nie unosi gniewem. Wrociłem do domu, zina z Marianem wyjechała do Doktora



Delatona, u którego obiecał na nich czekać Klawowy Gązowski. Na obiedzie był u nas Maksimierz Zaleski, imiennik nasz, uczeń szkoły Patermisty, zdolny i pilny chłopczak. Po obiedzie przeczytaliśmy w przeglądnę Pisanostim o Rozwodach księżki Hieronima myśli i słiciu napisany artykuł, potem Kł. Siostra mięropolizie uczonej i świetnej o Awerocisie, przeciw p. Renan, filozofowi francuskiemu wymierzony. Zna z Monianem wróciła dopiero około 6^{ty}. Delaton zaliczył operację chirurgiczną dla Mariana, do jej precyzyjnego wykonania w ciele, i to jaknajpóźniej, pojutrze.

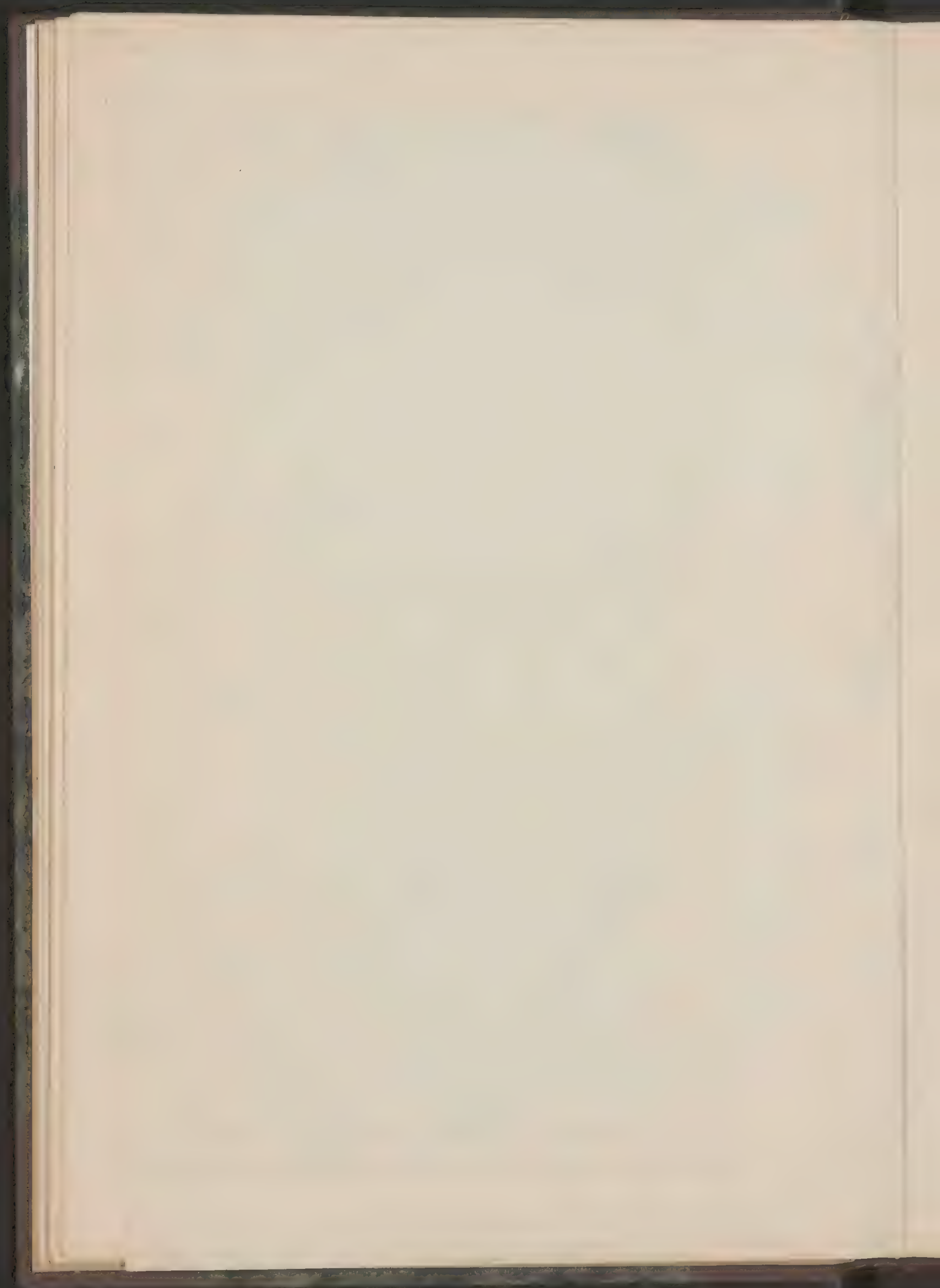
5 Piątek. Do śniadania wyprzedem do Gązowskich aby ich zaprosić na asystentów przy operacji. Zastaliśmy u nich kossidowskiego, opowiadał wiele nowinek z Turcji i Warszawskich, ale słabym potuchem, bo miastem umysł zaprzęgniomy domową biedą. Gązowski krążył się około przenosin do nowego mieszkania na ulicy Mogador, n. 12, wszakże obiecali przyjechać dopiero na godzinę. W domu zastaliśmy uprzątnięty i ogrzany mój salonik i biedną Matkę na pół żywą ze strachu a udającą spokój. Wkrótce nadjechali Gązowski, a o samej 11 Doktor Delaton z doktorem asystentem swoim. Marian potoczył się na meblę, matka zbladła, wyprowadziliśmy ją z pokoju na korytarzyk apartamentu. Marjankowi podano pod nos chloroform, zbladła i utnęła jak trup. D^r Delaton jął się do rzeczy krótko i zgrabnie wykonywał. Pacjent był krótko cichym głosem we śnie, a ja trzymając się oturca zleżałem u okna, osuniętem się na kolana. Marianek obudził się przegromy i wesoły, śniło mu się że biegał po lesie Fontainebleau. Wybiegłem po matkę i Siostrę, zastaliśmy je już usnęte w łóżku. Wykalkulowałem wypły jak 2 pod noz. Podziękowaliśmy D^{ro} Delaton, który obiecał przyjechać jutro. Gązowski przygotował u nas Klawowy śniadanie a Siostrę ~~zabrał~~ przy tożku Mariana ramieniem z łóżka. Marianek w swojej obronie na meblę nieporuszony leżał



aż do wieczora.

7 Niedziela Prano czytaniem Historii angielskiej, pisaną Macaulay napisaną. Odebrałem list od Wincentego Masurkiewicza, z prośbą o autografy Mickiewicza i Fowarskiego dla generała Bonio, wątpię abym mógł zadokonać uchybień tej prośbie. Ktoś 114 wyjechał do Atampy, Karawie dopięto się dalszo i było świetnie. Po obiedzie zabrakło dalsze do Jarda, d'aulimantem, w lasku Bulmiston, zakład obłamy i ciekawy. Szejkatem Sutte za powrotem do domu. Reaktya podnosi głowę w Polce. W Kongresie Fowarskiego Polniska rozwiżane cartooni ukazem. W Galicji anarchia, a rusem polityczny mierorum, w Krakowie prany p... w drukarni Czatu i nieprawolno ludowi na Brniśławę. Niemamy jeszcze dokłady o szeregach o tych wypadkach. Wierodawski oto triumfuje! Bez legimion. Bez groźby sily zbrojnej trudno coś wymusić na wrogach.

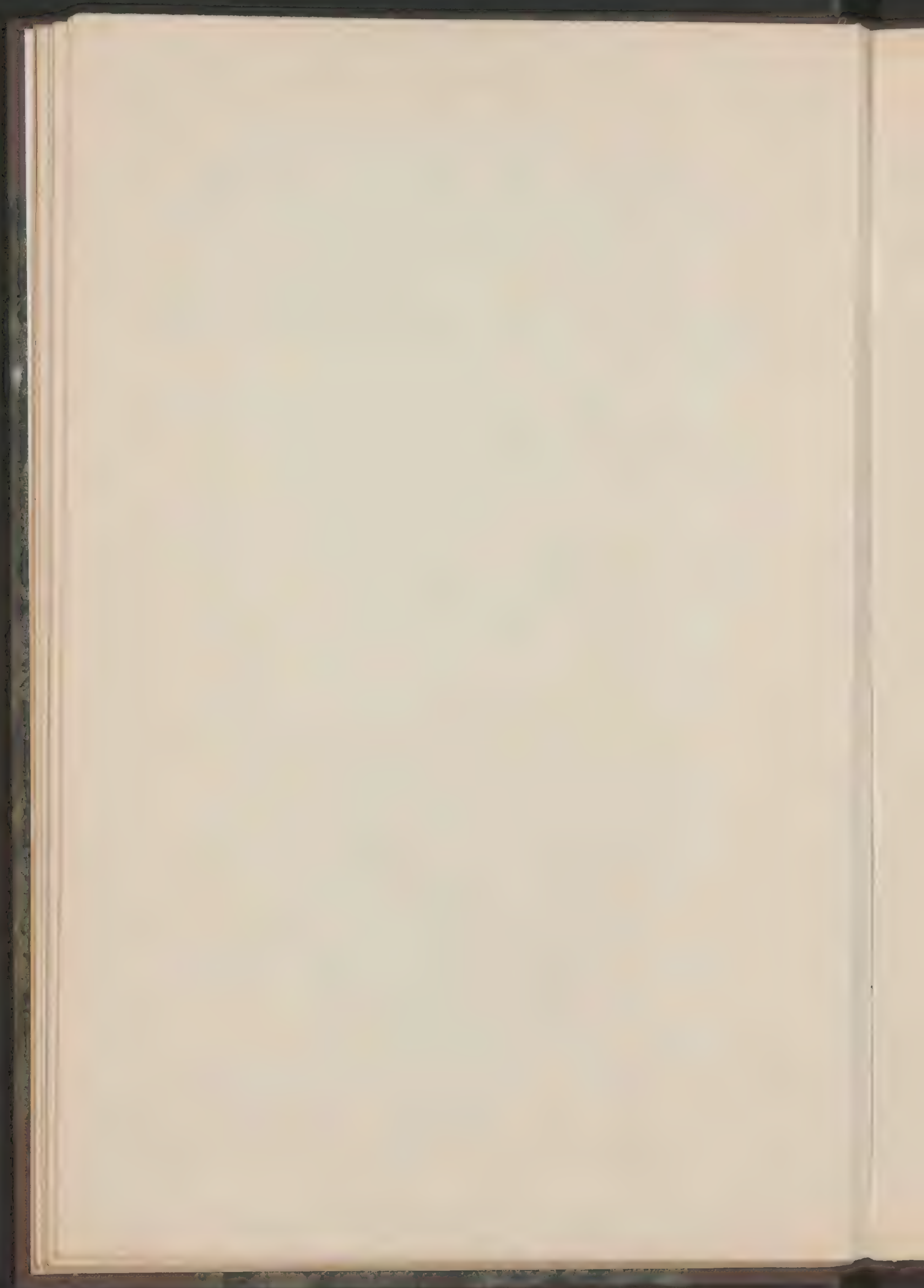
8 Poniedziałek. Praczytalem list młodego Zaliwskiego do Bara. Heptanion, nie osobliwego, ale w dobrym duchu. Grzywnie mi 31 arkusz Heleniusza, Aneta się wzięła do mądrej korekty. Uporządkowalem noty i papiery, wyszukalem Heleniuszowe motywą do wstępu. Zaledwie dotknąłem korekty, ktoś dawon. Karol Różycki, od kilku lat gości u nas niewidziany, przywitaniu było serdeczne, rozmowa od razu poważna, troski duchowej i polnie religijnej. Idąc oświadczył jakoś tu na Sewersentę, czytalem wyjętti 2 autobiografii jego i kilka strofok 2 pieśni, Różycki Duchem e natężoną uwaga. Nadkred Seweryn Gatzowetti, zauslisiny ramowe, o polityce i o nowinach Warkawskich. Karol z wielkim podnieceniem ducha mówił o starych grzechach szlachty, cytował smutne fakty jak katowanie chłopów w masytku Sami Włodzimierzowej Poturkiej, że to że niechcieli pańszczyzny wedle przywilejów ajen kłopotliwego Poturkiego, i fakt o Głowackim bohaterze Radawickim, którego jego wdasciwick, proumno że był



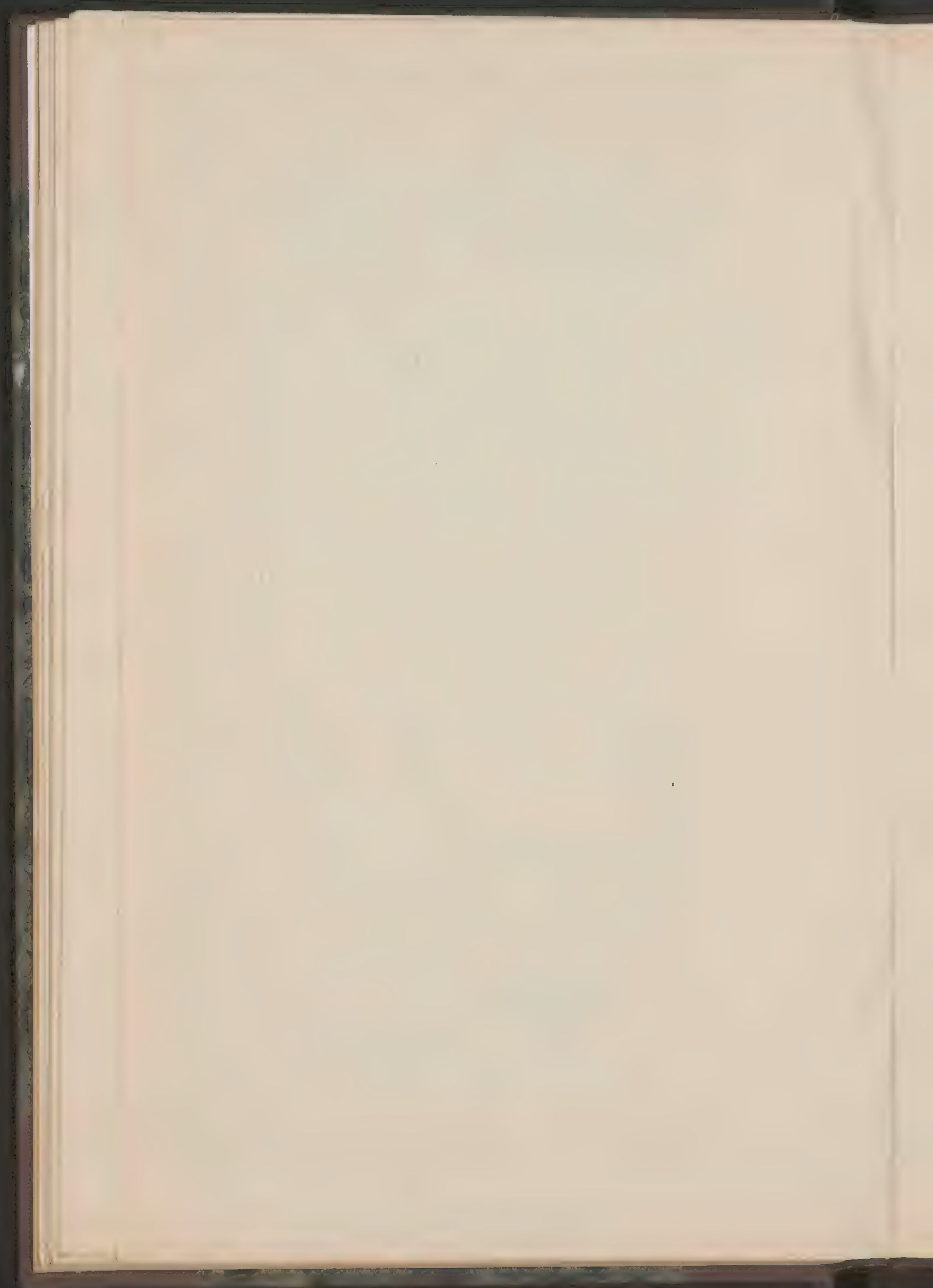
4. Cierem, amutam do państwa i w końcu oddał w rekruty. Stuchaliśmy ze Trami w oczach, i Lona która wtedy podczas tej wojennej dyskusji. Czytał nam także wyjęty z listu jętki pani z Krasu, wdawczelki wioski na granicy Pruskiej, która oczywiście siostra, pisze o znikomym utrobie i o ramieniu swojej z kłębkiem przestro-żonym i pocieraniem w łóżku. Od razu najpierw Gąsiorowski, a potem Karol z upewnieniem o swojej dla nas przyjaźni.

9 wtorek. Karol mój wcale niedobry, znów pokazała się owa niebezpieczna bronchita, muszę iść po doktora. Byłem u Gąsiorowskiego, Klawery obiecał zaraz przyjechać do nas. Za powrotem, znużony nieco i zmęczony, zabrałem do czytania Chęci. Bardzo mnie rozumieli sejmikowie gminy Krakowskiej, mowa o Korupcji, oświadczenie dla Helela (!) polemika Piotra Morzyńskiego z Oettingerem żydem. Nadzieję Klawery, byłem świadkiem obywateli mojej Lony zająć się ulepszeniem administracji domowej w Kłobku Solotki. Lona poszła zaraz do Zakonnicy dla załatwienia rady co do możliwości zamówienia siatki do szkoły. To obiedzie siedziałem przy Karolu kiedy przyjechał z pojeźdżaniem Konstanty Górski. Przywiózł nam bardzo smutną nowinę, że wczoraj było porażenie w Warszawie, z powodu mowienia Towarzystwa Rolniczego i że ludzki padło zabitych i rannych. Boże, zmiłuj się nad nami! Lona zabrała się Trami, poszła do Łodzi i Józef na Katedrę. Rozmawiałem z Górkim o potrzebie porozumienia się z tymi naszymi patriotami, dał mi swój adres w Warszawie, widziałem przyjechał do Hocka Lambert, ale człowiek pobierający i dobrej wiarą, pojeżdżaliśmy się po przyjaźni.

10 środa. Dumatem to notowałem uwijając się między całą ranek niemal aż do obiadu. Czytałem historię Macaulaya. Wzięty Klawery Gąsiorowskiego i pani Leonowej Francker, ta ostatnia dała nam z pochwałami mówić o swojej sprawie.



Janie Kantym Wołowckim, który został świeżo ministrem
 Sprawiedliwości w Polsce, o bracie takim Feliksem itp. Do
 obiedu, prawie jednocześnie odwiedził nas M. Hieronim
 i pułkownik Kamiński, rozmawialiśmy powściągliwie o
 sprawach bieżących. Po wypiciu gości, Zosia poszła do dworca
 nieskazitelnego Mierzejewskiego, a ja wyjechałem do omnibusa,
 zatrzymałem się przed kwaterą; jak namyśliłem, spotkałem
 się z Krolkowiczem, oddałem mu korektę i uciążliwy pisanie
 gawędek politycznych na motywie des arts. Następnie pojechałem do
 T. Szaniawskiego, ale go nie zastałem w domu. Od Kocińskiego
 i Kłobylły, zadumany przeszedłem kawał Paryża i wstą-
 piłem do Gąsiorowskich podczas ich obiadu. Przytuliłem niebawem
 Gruszecki, Dąbrowski i Borysa, opowiadałem o kampanii
 1831 r. Wróciłem do domu, wstąpiłem do Kamińskich
 zastaliśmy u nich panią Bronisławową, Działyńską i
 Korabiewiczą, który zaraz wyszedł. Opowiadałem wiele
 anegdot patriotycznych i słuchano mnie z uwagą. Następnie
 w domu Zosia zapiekła kociem potrawek dla chorej Mierzejewskiej,
 opowiedziała mi szczegóły rozmów z nią i z nią, ofiarowała
 im słodki najprościej jakby ciasto miścisławskie,
 obawiamy się jak ją przyjmie jutro excentryczny malarz.
 11 Czwartek. Zastaliśmy Revue des deux Mondes, kiedy
 wszedł stary niezręczny mi emigrant Żeligowski, stryj
 Edwarda, O 119 omnibusem wróciłem do Edwarda
 Żeligowskiego, zastaliśmy go w stanie smutnym, rozbliwie pod-
 względem moralnym, stracił energię, męstwo, całość mi opowiadał
 całego życia Następnie Aleksander Chodźko
 ze starym stryjem. Chodźko zna lepiej ode mnie Żeligowskiego
 i wreszcie mu powiedział co dygnął. Wróciłem do domu, niebawem
 nadziali Szwecję Gąsiorowski, Januszewicz i J. Ordega
 w interesie tatary do Zosi która podejmie się doroz-
 wania ochłoty, zgodzili się, ^{na} ~~na~~ podjęcie nase,
 na wzięcie do administracji Rakonick, z czego Zosia będzie
 rada. Wróciła zima z cimą, niemal jednocześnie przegadali
 Krawcy Gąsiorowski, radziliśmy sobie o ekonomii w kotle.

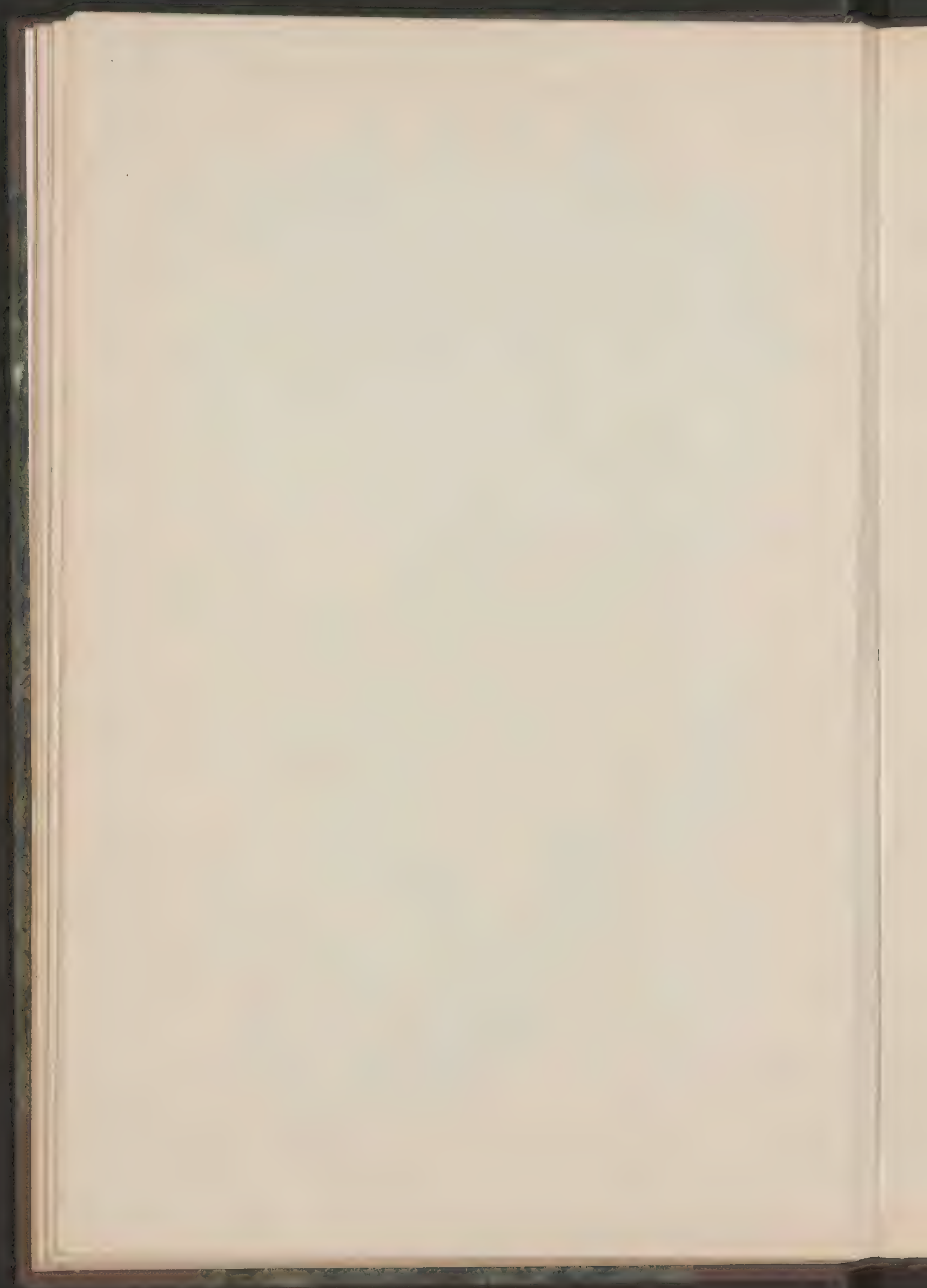


Wieczorem przyjechała z trzema poczciwymi Angielka, Pani Klesko-
wska, gościła u mojej żony do 9^{ty}.

12 Piątek. Żona biega z biega za interesami satoty
i do Kierzejewskich. Po obiedzie przyjechała Pani Richina z
córką niezadowoloną żony mojej. Dowiedziałem im o sprawie
Warszawskiej i o Wielopolskim, który widocznie usiłuje za-
trzymać bieg rzeczy. Wątpię aby mu się to udało. Wyszędłem
do cytelni dla dowiedzenia się coś więcej o ruchach krajowych,
tędyż o duchu opinii w Niemczech i we Francji. Małom
się dowiedział. Podczas mojej niebytności odwiedził nas Antoni
Borsura i spółka starych panów Wołowka. Wieczorem na
herbacie był Fontana, zabrał syna który u nas mieszkał.

13 Sobota. Rano do obiadu pisałem i dumałem, ulotylem
wstępny artykuł do Heleniusza, po obiedzie jednym tchem
zrobiłem korektę 33^{ty} artykułu. Koło 6^{ty} wyszedłem do
Księży i niezastatłem ich. Spotkałem się z poczciwym Rufinem
Piotrowskim, mówiłem z nim poważnie o rzeczach podniosłych.
Zachodziłem na nowe mieszkanie Gąsiorowskiego, państwo,
ale nielepke od dawnego. Od niego poszedłem do Pani B.
Dziąłyńskiej która się takż przemieściła do innego hotelu
na ulicy Rivoli, mówiliśmy z sobą po przyjaźnieloku o sprawach
krajowych. Wróciłem do Księży, ale i tym razem jeszcze niezastatłem
nikogo, na schodach zszedłem się z ~~kt~~ Doroszyńskim i
gawędząc wespół dorzekiwaliśmy się na Księży.

14 Niedziela. Wróciłem z Księża St. Louis d'Antin, na
drodze do domu, spotkałem się z Podkownikiem Kamińskim i
udzieliliśmy sobie nawzajem z smutnych nowin krajowych. Ledwie
wróciłem do domu, nadkiedł Henry Fontana, razem pożegnaliśmy się z
Julkiem, który odwiózł go do satoty Solonij. Wyruszyłem potem
do Ludwika Wołowskiego na rue de la Victoire n. 14, zastatłem
Aleksandra Chodak i Edwarda Żeligowskiego. Wróciłem
do Gąsiorowskich, zastatłem Klawego i Kosiłowskiego, Kosiński
udzielił mi trochę smutnych nowin warszawskich z hotelu Lambert.
Zadumany i poważny wróciłem do siebie, spotkałem się z Ignaciem
Plichtą, który właśnie od nas wychodził. Jego opowiadanie, a

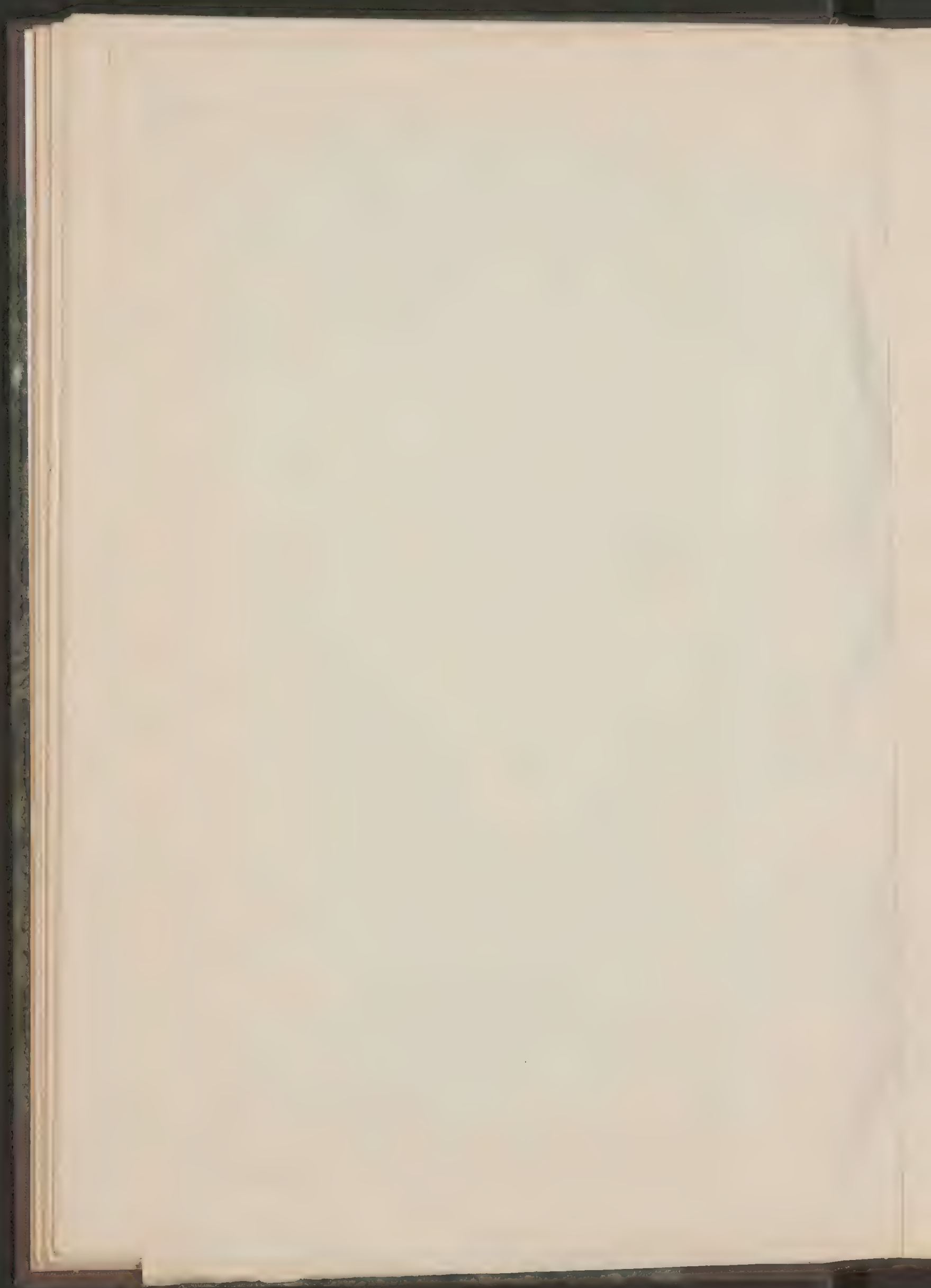


kręgołmi o świętoch i rzemieślnikach Warszawskich na kłóskach przyjmujących straty Moskiewskie poknępiły mnie na duchu. Popłakaliśmy się oboje przy powtarzaniu dzieciom tych scen. Po obiedzie przyjechał tam Hryniewicz, i niebawem po niej, Bonawentura Maruszkiewicz, dyskutując z tym ostatnim wkręcał się zważnie, ale skomagał się na braterskie porozumienie. Po niej przyszedł po rozpisie Reiff, naczelny redaktor drukarni polskiej, mówiliśmy o Warszawie i popłakaliśmy obadwa. Reiff, chociaż Żyd, ale gorący patriota i radby naśladować Warszawskich braci. Wyjechał do cyrku po nowiny, ale nieanalektu, świeżych ani ważnych.

Poniedziałek 15. Rana aż miałam do obiadu zapłakany byłam wypływem pracy. W czasie obiadu dostałam mi list od Eustachego Jwanowskiego. Wskazywanie u niego już na potęmanyprowani, sprawiał im wspaniałe gody, che kupić dom w Krakowie. Przyszedł Seweryn Elchanowski, był serdeczny, otwarty, i co ważniejsze, usposobiony pobożnie, zdumienie moje było wielkie. Najważniejszą to ciałowisk, ale dotąd brak mu było wiary. Wypadki Warszawskie widowanie wpłynęły na niego swoim charakterem religijnym. Daj Boże aby się opamiętał raz na zawsze. Wyprowadził mi się z ciałą prototy, powierzył wam tajemnice o ruchach Warszawskich. Prosił aby częściej mogli nas odwiedzać. Postaramy się wywrócić, czyi mu i dopomóc modlitwą i dobrym słowem. Napisałam stante pede list do Eustachego Jwanowskiego z ciałą serdeczności, braterską i doniosłam mu o wszystkich niezgodach i intencjach.

16 Wtorek. Wieczorem przyszedł Prądnicki z pożegnaniem, odjechał do Warszawy, nadkładał i doktor Korabiewicz. Ramawiali o sprawach politycznych.

18 Śawartek. Śrecającem potrzebę prymatu „Jordan” Żeligowskiego, jest w nim doświadczenie. Zawiadomienie do pracy Kiedy nadkładał Kł. Hieronim z młodym Siemieniakiem, oposobionym się w Louvain na księstwo; światły to i gorący, zdaje się, będąc Kapłan. Po odejściu Siemienińskiego, jeszcze raz zjawił się Kł. Hieronim w powrocie od Mierzejewskich. Mówiliśmy

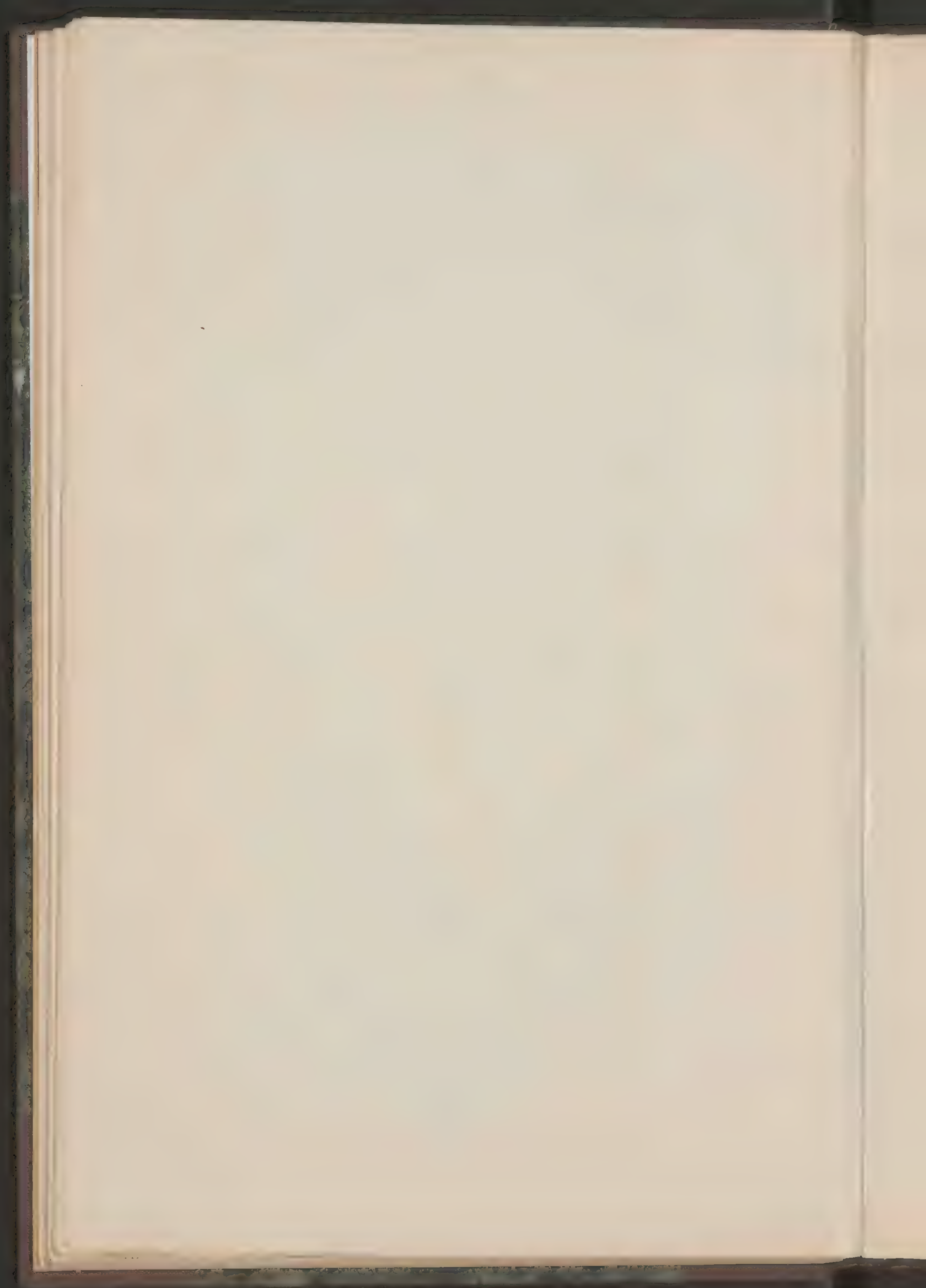


z sobą o sprawie polskiej i projekcie Elżanowskiego, który
radby skuteczniej, t.j. nabożeństwo co tydzień dla Polaków
z powodu stanu rzeczy w Kraju.

19. Piątek. Zajętem się przepisywaniem, tudzież przejrze-
niem i poprawą ostatniego artykułu Heleniusza. Po
obiedzie przyjechał Prądyński na pożegnanie, mówiliśmy
z sobą gorzco i patriotycznie. Wynieśm na przechadzkę
samotną i smutno mi było w duszy. Natknęłam się na Gęszewskiego, także smutny i przygnębiony, mówiliśmy o
interesach szkoły polskiej, potem o sprawie naszej.

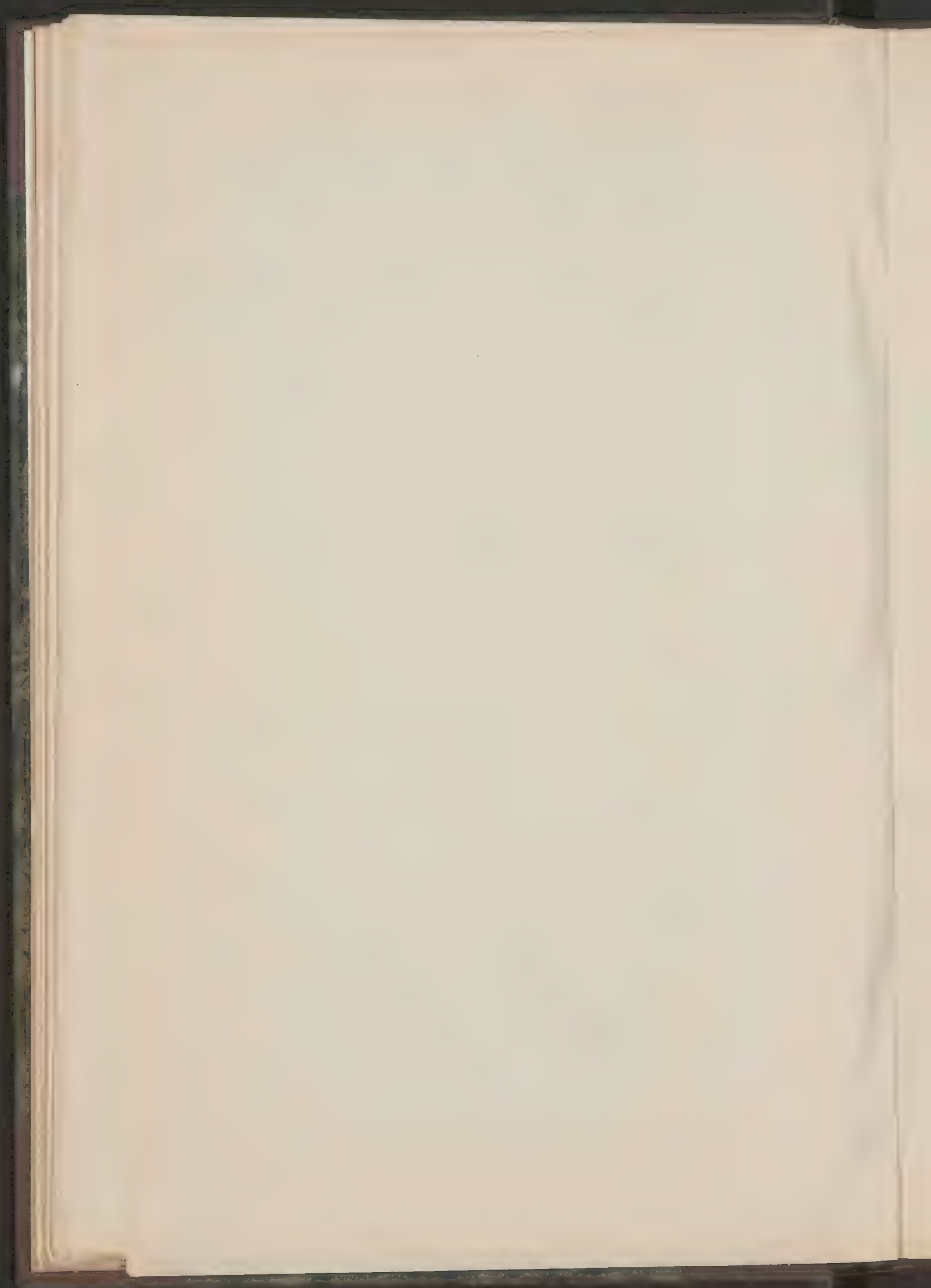
20. Sobota. O śniadaniu udałam się z rękopisami do
księgarz-polskiej, Krokotowskiej prawiła namne rzeczy, ma
bystro pojęcie sprawy polskiej, zostawiła u niego do druku
ostatnie kartki książki którą tyle miśnicy doszorowatem.
Zatem pręsto swobodniejszy, po drodze przypomniałam sobie
radę Łosi, aby w przedmowie dodać parę wierzących
myśl, która miarą skąd jej przysłała do głowy, a która
jako wyborowa i edycja jej się dodam coś. Wypiszę do
Elżanowskiego, ale go nie zastałam. Po obiedzie czytałam
rękopis jakiś połączony mi przez Krokotowskiego: rzecz
o Rusi dobrze napisana, ale niewyczerpująca zgola. Koło
10⁴ Karolów powrócił ze szkoły, przyniósł nam okropną
telegraficzną wiadomość o nowej rzezi w Warszawie.
Zona płakała w głos, ja goryczem się wewnątrz, nie mogłam
ani ratować, ani ukoić się w bólu. I z niktą ratunku, o
Boże, Boże, po co nas opuszcisz!

22. Poniedziałek. Przesyłałam w „Gazecie” patetyczny opis
rzezi Warszawskiej, który mnie mocno wzruszył. Wynieśm
do Gęszewskiego, zapowiedziałem przybycie mniożek do
szkoły z moją żoną. Odprowadziłam żonę do Plichtów, mówiliśmy
o Warszawie. Wziłam do siebie i mogłam trochę czytać.
Koło 4¹2 Dyrum i Karolkiem pojechaliśmy na spotkanie
Józefa na 20. Lysickiej, zajęchaliśmy omnibusem do Jardin
des Plantes, drugo czekaliśmy na garę, ale kiedy przyszedł nadmienić,
Józefa nie było. Wzięliśmy smutni do domu, przedtem proto



na konferencję *St. Vincent de Paul*.

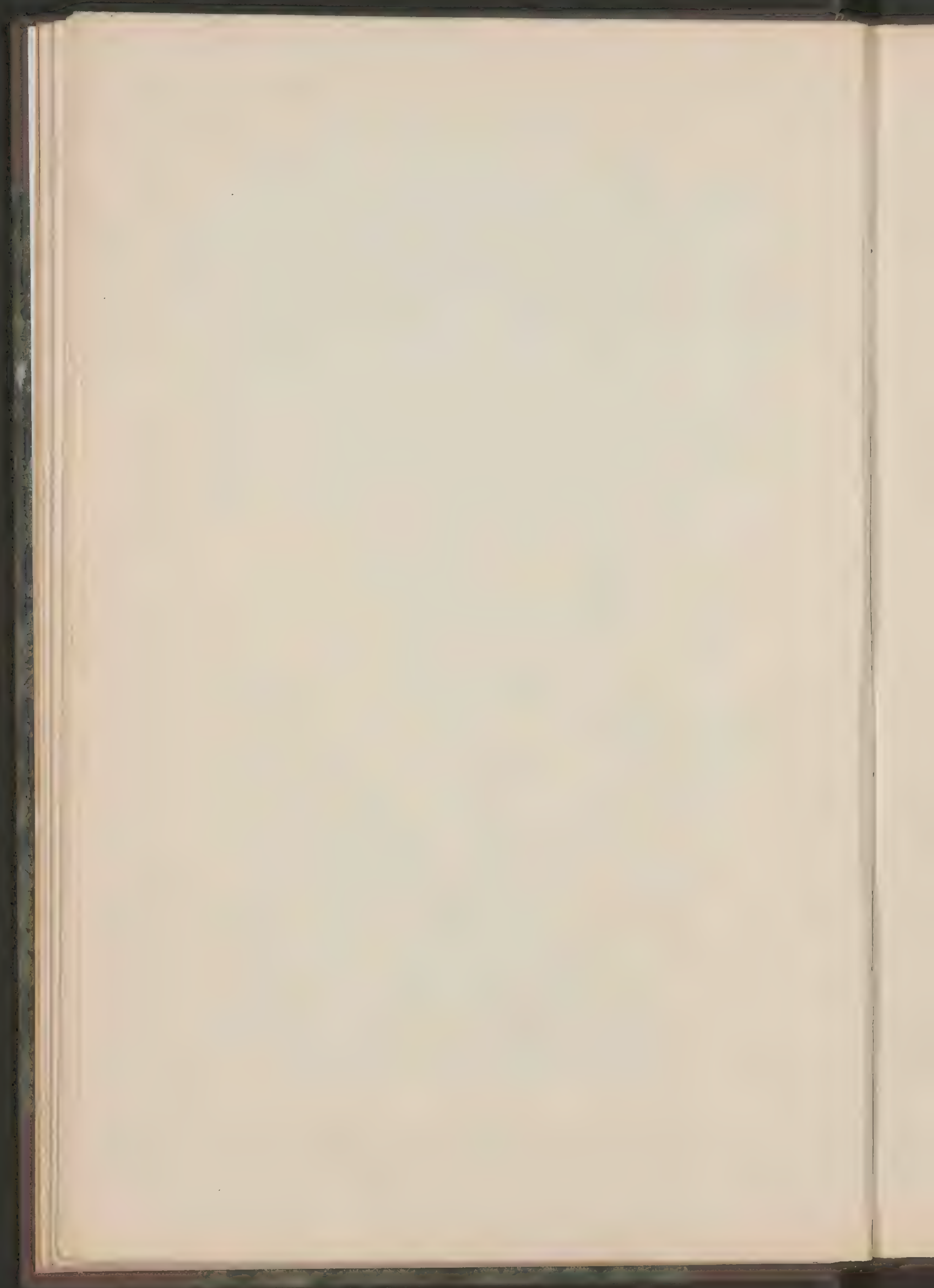
23 Wtorek. Rano po 5⁴ wyruszyłem z domu na *Champs d'Antin* do omnibusu. Kobieta z łaskawą litością, o 7⁴ pociągiem wyjechałem do *Fontainebleau*. Na górze w miasteczku dowiedziałem się że Józef mój wczoraj tam przyjechał. Przed 9¹⁵ stanąłem przed kościołem kiedy zająłem mego starego draka pochylonego bardzo i wyprzedzającego. Wsiadaliśmy tu we trach i zaraz obadwa poszliśmy na mszę. Po wyjściu z kościoła, jeszcze raz nieodwołaliśmy się również w przysiółku, poszliśmy na śniadanie do hotelu de la Porte, po kawie przeczytaliśmy Józefowi artykuł z *Beau* o racji warszawskiej. Pusciliśmy się razem w pielgrzymkę na cmentarz, po drodze spotkaliśmy księdza *Papillon*, a potem wstąpiliśmy do *Saintwa Hézard*, nie długo jednak u nich zabawieliśmy. Józefowi ciężko było iść na piechotę. Na grobku *Karia* pokłękaliśmy i odmówiliśmy we trach *litanię do Matki Bożej*. Nadmianęci wzięliśmy na serce, przypominając mi się żywo to utrochane dziecię. Pośrodku z Józefem groby *Stefana*, *Kunata*, *Topczewskiego*, *Dół* i *Agnera Polignac*. Przez las wróciliśmy do miasta, ścieżki przerosły się, ani jednego nie znalazliśmy pachnącego. Smutny był dla nas widok naszego domku na *ru de France*, dziś opuszczonego. Wstąpiliśmy do *świętobliwej* *Sani Dół* i do całej tej prostanej ordynacji, zabawiwszy *kwadrans*, udaliśmy się do *Saintwa Dumont*, *berdeum* i po chwili wadło przyjeżdżało nas po bratanku. Od nich ruszyliśmy do hotelu. Józef zajął się interesami a ja poszedłem do *Franciska Trzcinieckiego*. M. S. *Franciszek* przekazał mi i dał mi do przeczytania *Beau*. Stary podupadł bardzo na siłach, zeznaniem do niepozanania. Nadkred Józef, a rychło potem zajął *omnibus*. Wyjechaliśmy z góry o 2^{1/2} i we dwie godziny byliśmy w *Paryżu*, o 5⁴ stanęliśmy w domu. Spotkali się z nami nadjeżdżająca *Sani Mazowieckiego* z *cortez*. Dzieci nie mogli się naśmiewać swoim dziadkiem, niebawem nadjechał także doktor *Korabiewicz*.



24 Proda. Józef przyniósł mi z Hegera rękopis
p.t. Rodowody Hlowiańskie, którego większość potowa
jednym schem przewertowałem. Dużo tam dobrego, jasno
i czyta po polsku, ale rzecz nie całkiem i niesymetrycz-
nie rawniżta. Oddamy to drukarni. Zrana, odwie-
dziła nas pani Pichana a potem Rufin Piotrowski, który
mi wydał adres młodzieży naszej szkolnej do młodzieży War-
mawskiej, osobliwie podobał mi się list Grybowskiemu, i uśmie-
chał się Montparnasse. Po obiedzie przysłał niemal jedno-
cześnie Ks. Hieronim i Gątkowski. Ten ostatni chmurny
i bardzo przygnębiony, ma niestychające kłopoty w szkole,
z powodu braku funduszy, a tu ani nadzorca Lianney
pomocy z kraju przy dalszających tam okolicznościach.
Niewątpliwie jeszcze jak się uda negocjacje zotić z mnichami.
Sami tylko Brancisz mogliby na razie uratować polskiego
Seweryna.

25 Czwartek Zrana już o 5⁴⁵ cały dom w ruchu, wzięcie
do świętki w rodzinie, Józia nabrała po raz pierwszy przy-
stępuje dziś do stołu amuletowego i tem samym daje niejako
świadectwo swojej dojrzałości. Przed 7³⁰ wyjeżdżamy stali
w pogotowie do kościoła, nadjechał powóz do którego
wsiadły Zosia, Józef i Józia, a ja z chłopcami wyprzedzonym
na piechotę do kościoła. W kościele de la Trinite zastaliśmy
ruch, daszto obok pędzi, rodzice i krewni przybywali
gromadkami, enalabionymi siedzenie dla siebie opodał od
otthana. Mama wyjechała o 8⁴⁵ i trwała półtora godziny.
Owed 10³⁰ wróciliśmy do domu. Czwartem Rodowody Hlowiańskie
do końca nadkied Prestera. Zosia odebrała list od pani
Kucharskiej domagay o dobru ukończeniu wstąpienia w
skolę lipna, kiedy przemierzają. O tej przysłał mi
Duchiniński artykuł swój przeciw Moskalam, drukowany
po francusku przy patkiem etnograficznym dzieł naszego
Francusa.

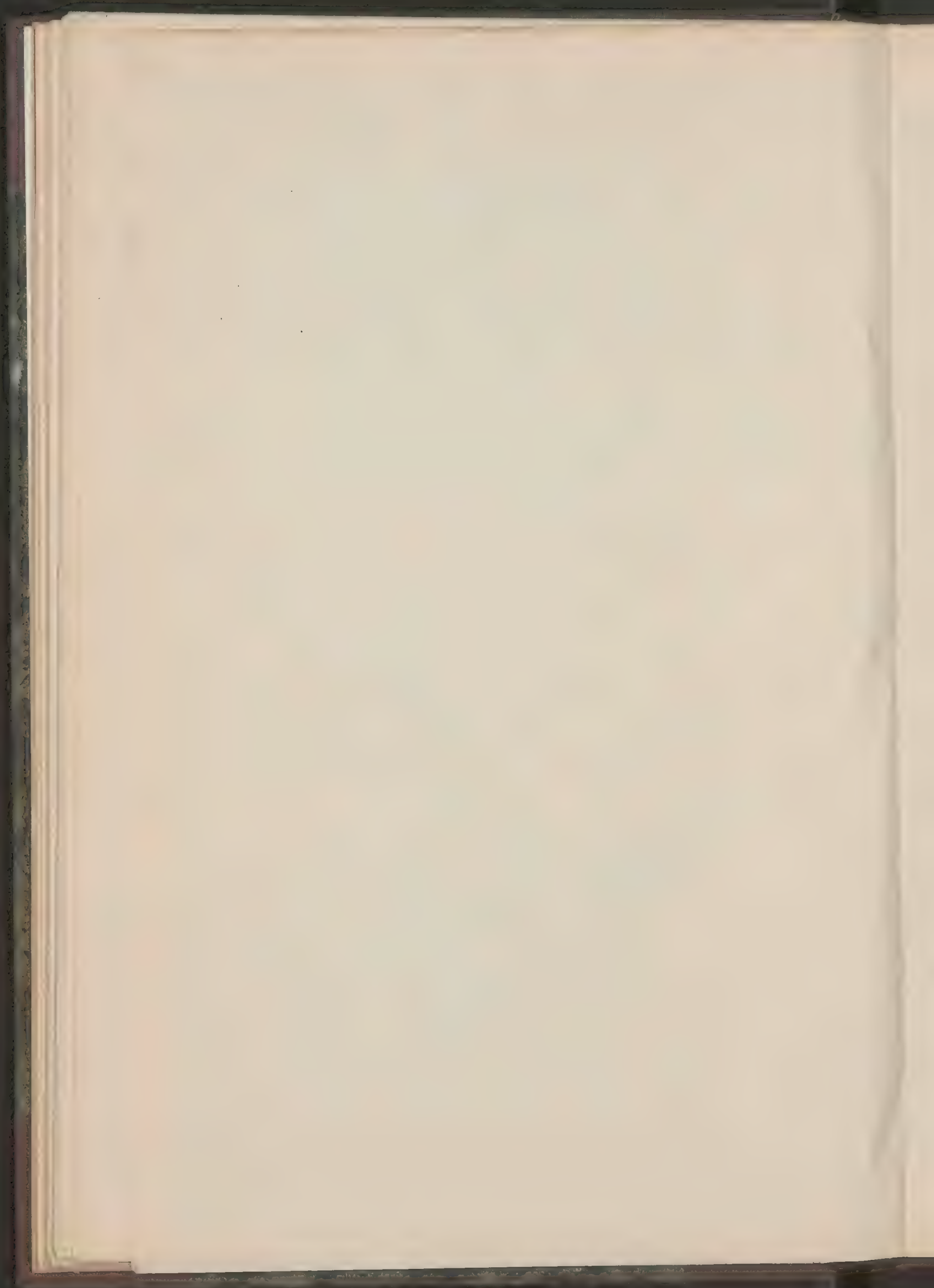
26 Piątek. Ruszyłem do kościoła Assomption na świąteczne
nabożeństwo za duszę Józefa Dziatynskiego. Przed mną



rozprawiam z wielkimi osobami, z Paniami Kamieniecką, Działyńską, Wołowską, Giedroyci-Białopiotrowską, oraz z Królikowskim, Janutakiwiczem, Ostrowskim, Aleksandrem Chodaką itp. Z ks. Hieronimem umówiłem się co do mojej zadanej op. Stefana Witwickiego. Spieszę do kościoła de la Trinité na obrazd Bieramowania, na którym moja córka odbierze ten sakrament. Następnie ks. Kardynał Arcybiskup Łęczyński przemawiający od ołtarza do drzewi głosem donośnym i rezownym. Obrazd trwa długo, była znaczna liczba drzewi i kilka przemów.

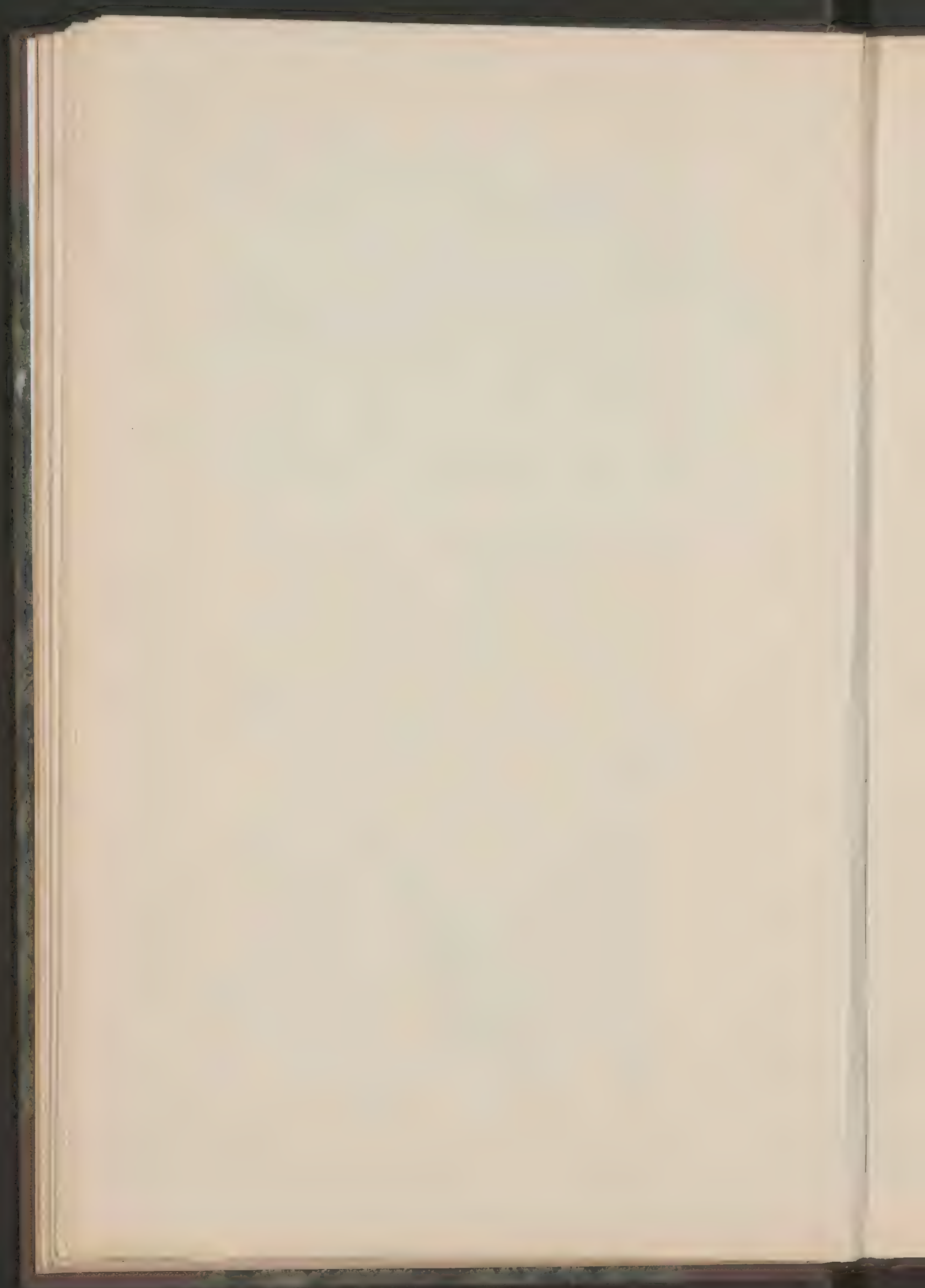
24 Sobota. Byłem w Assomption o 10^{1/2}, ks. Hieronim wyszedł zaraz z mną, sam szukałem aż nadziedził miłdy Potocki a pod koniec stary Józef. Dzień s. Anastasiego a więc przedem Józefa o modlitwę za op. Katarzyna Dunina, przyjaciela mego z lat młodych, którego grób nad morzem w Boulogne sur mer. So mną wszedłem do Gutzkowickich, zastaliśmy tylko Klawerskiego, za bratem pan numerów Gasety Polskiej i Revue Contemporaine. W domu zastaliśmy, ale w domu byłem nieco chomorny. Poszedłem z wizytą do Pani Katarzyny Potockiej, z którą przed laty w ścisłej byłem zażyłości. Pani Potocka była u matki swojej, starej Pani Branickiej, zostawiłem bilet mój. Wstąpiłem do miłośniczki ojca Pani Sienkiewiczowej Karolowej, nadzwiedził syn Artur, rozmawialiśmy o rzeczach dawniejszych i nowych. Wróciłem do domu i zaraz lunę dema.

28 Niedziela. Czytałem Revue Contemporaine i dokonywałem „Jordana”; naśladowanie to jest Dłiadów, ale tu i owadów są pomysły wstępne i wyrażone z pewną siłą i sprawnością. O 10^{1/2} wyszedłem do Assomption, kazanie, jak zwykle wymowne. Z kościoła wróciłem do domu, niebawem nadzedł Józef z Królikowskim. Wielki dyskusja polityczna, prawie przez dwie godziny. Królikowski rozanie uderzał na Florianian i Florianofiliów, pragnął dużo z karykaturą Florianów o sejmie Łwowskim i o znalezieniu się Rutinów. W czasie obrazu przyszedł do Józefa Walerian Chodkowski



i Rafin Piotrowski, aleu ty z nimi nie widział, bo spieszysz się na Kazanie Ks. Jaquet w parafii, minie na krajki konferencji naszej St. Vincent de Paul Kazanie. Było wyrażenie, ogólniki o miłosierdziu. Duchaszi było dość, wcale bez cięby. Jutro ty dowiemy co przyniesie kwesta.

29 Poniedziałek. Cały ranek czytaniem Revue Contemporaine. Zajął mnie mocno artykuł Aleksandra Chodźki o nowej poezji polskiej, nie dla wartości swej literackiej, ale dla względów pobratymstwa między narodowego. Widno, że miśko po dziś dzień stoi w duchu. W poezji tej nie ma żywości, nawet artystycznej, jakaś wygnana i mieszkająca. Przed obiadem przegadaliśmy Gatzrowki, udzielił nam trochę smutnych nowin z kraju, dmiot nam że państwo Aleksandra Bramicy wyjeżdżają jutro na Ukrainę. Sprzymierzałem sobie że obiadem modliłbym wdać się w... pod warunkiem aby ty pomógł w stawianach na grobie moich rodziców. Gatzrowki z moją żoną wyjeżdżają do Łucka, dla oglądania ich pogrążka domowego, który ma być przeznaczony do szkoły polskiej. Po obiedzie, czytaniem Józefowi wyjeżdża z owych zapisków swoich brat Józefowski, kiedy nadchodził Adam Komornicki z jakimś młodym Lebkowskim z Kongresówki, mówili z nami poważnie o rzeczach krajowych; niewiedząc co czynić nadal, radziby do kraju wrócić, ale nasz tu zawiesz się musimy. Komornicki. Żurawy chłopie i bystry, nieco zarozumiały, o towarach naszymi jeniec sformułowane z dania. Po wyjeździe gości, zachęcamy pana Józefa i Lotę, ubrałem się spódnice i posłałem ty do Bramickich. Zastaliśmy tylko Nowakowskiego i na chwilę zaoferowałem pana Włodkowskiego Bramickiego. Nowakowski wpadł na tor swoich zanieków biblijno-filozoficznych i całą godzinę powiedział mi o wierach i odkryciach jakie święto poczynił. Dziwny to człowiek, ale badający prawdy Boże w niezmierzonym sercu. Ma dużo wiadomości i umysł

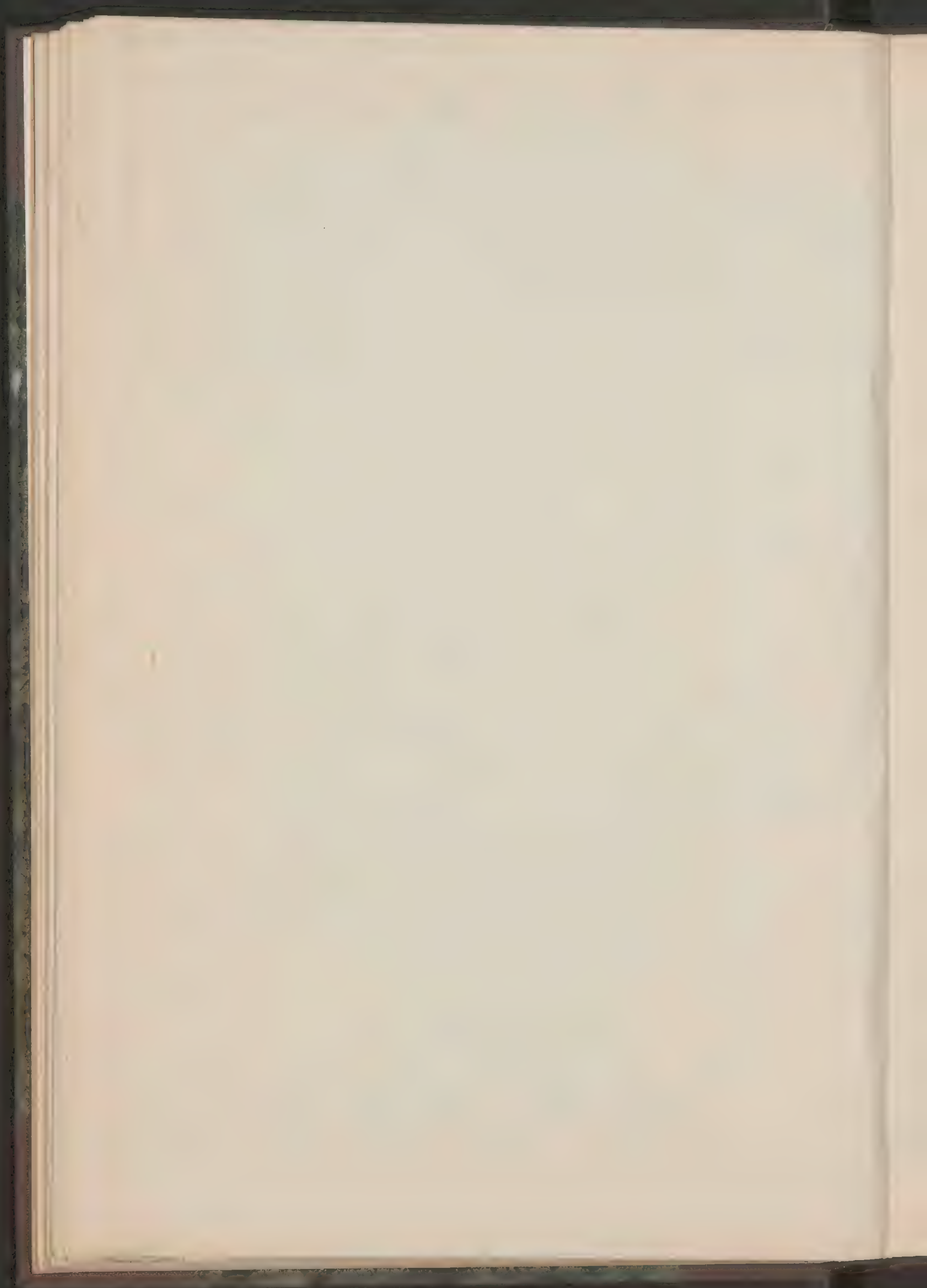


crypto izraelcki, ostrzem łezcy ku rzeczom wiary. Ma-
teiz i racjonalności izraelckiej, Łdaję mu tyż że wskrosz
przeniknął apokalipsę i w kilku objaśnieniach istotnie
zadziwił mnie niepomatem. Zbliła tyż pomysł do
wyobrażeń Towiańskiego, ale inaczej pojmuje ofiarę
w ciele i w duchu, bodaj czy nie głębiej od tamtego.
Obiad jutro przysię do mnie na pożegnanie. Wra-
cając do domu, dużo myślałem o duchowych przedmiotach
i snuty mi tyż różne wzminki mistyczne. Opowi-
działem tyż widzenie tyż moje z Nowakowskim i
Zonę i Józefowi. Byłem na konferencji St. Vincent
de Paul, który tyż spodziewał się wernakula
kwarta mnie przyniesi do 3000 franków.

30 Wtorek. Przygotowałem obiecaną ~~modlitwę~~ 1^o
Władysława Braniczkiego modlitwę do Anioła Stróża
i w dodatku przepisaniem słów: "Tyś nam Panie na
dziękuję", aby tyż nauczyły na pamięć i wciąż żyć
do sera. Około 11^o przyszedł Nowakowski, mówił o
metodach swego nauczania historii, gramatyki itp. Dalem
dla Władysława B. upominek i dla niego moją fotografię.
Zsignałem tyż serdecznie, za kilka dni ujdzie on moją
Ukrainę. Zaledtem do Gąsiorowskiego i zastatem u
niego Januszewicza, Korakiewicza i Tad. Ostrowskiego.
Po obiedzie wychodziłem do Ledschowskiego, ale go
nie zastałem. Był u nas Ksawery Gąsiorowski, nadmied
mied o i. Leon Kapliniński, od pół roku nie był
u nas, choć daliśmy mu tyle dowodów przypięcia,
mówiliśmy o rzeczach warszawskich i o literaturze
odnieś po 10^o.

Maja

1 Maja środa. Środa 11^o wyjeżdżam na Majowe
nabożeństwo Majowe w Assumption i spójnię tyż,
zastatem Kmieć duplikacji: B. Święty Brzeź, w której



dawicznie, słowisko wtórowata Ksienicka Janina.
 Była słona w pokroju swojej i jak natchniona wiesz-
 carka, śniada i ostrzem leżąca w Niebo. Wystąpiłem też
 z kościoła bożnicami dmawianiem bez rozmawiania. Wsta-
 piłem do Gągrowskich, Seweryn śniadał z Januszczykiem.
 Spotkałem też z Ledóchowskim i rozmawiałem z nim w interesie
 Sanny Zaliwskiej; stary obiecuje, ale czy rzeczywiście może
 co u Walutkiego.

2 Czwartek. Nareknie przyjechał mi do korekty ostatni
 artykuł Helenińska i mój wstępny artykuł. Zasiadłem do
 pracy i niewstaniem aż całkowicie ukłóciłem, spróba
 wstępnego, który ma być głośnym i głośnym, a raczej
 tu i owdzie dotrze po słowku z powodu druzgocących
 skłóceń w kraju. Wyjechałem do cytelni, artykuł
 S. Chabla de Mazade o Solu, w Revue des Deux
 Mondes, ma niejaka wartość; rzeczywiście napisany ma
 klasę, zawiera kilka potrzebnych głośnych o
 charakterze Warszawskich ruchów. Wracam moją
 nieobecność był Seweryn Gągrowski.

3 Piątek. Wyjechałem do Assomption na kazanie i
 nabożeństwo Majowe. Sprawy mundajskie się zgoda.
 W domu czytalem, dumałem i notowałem aż do 64 wiejskiej.
 Wyjechałem do Gągrowskich, u których obudował
 Florian Chaborski, koleśka Humanisty, gawędziarstwo
 o starych i nowych czasach.

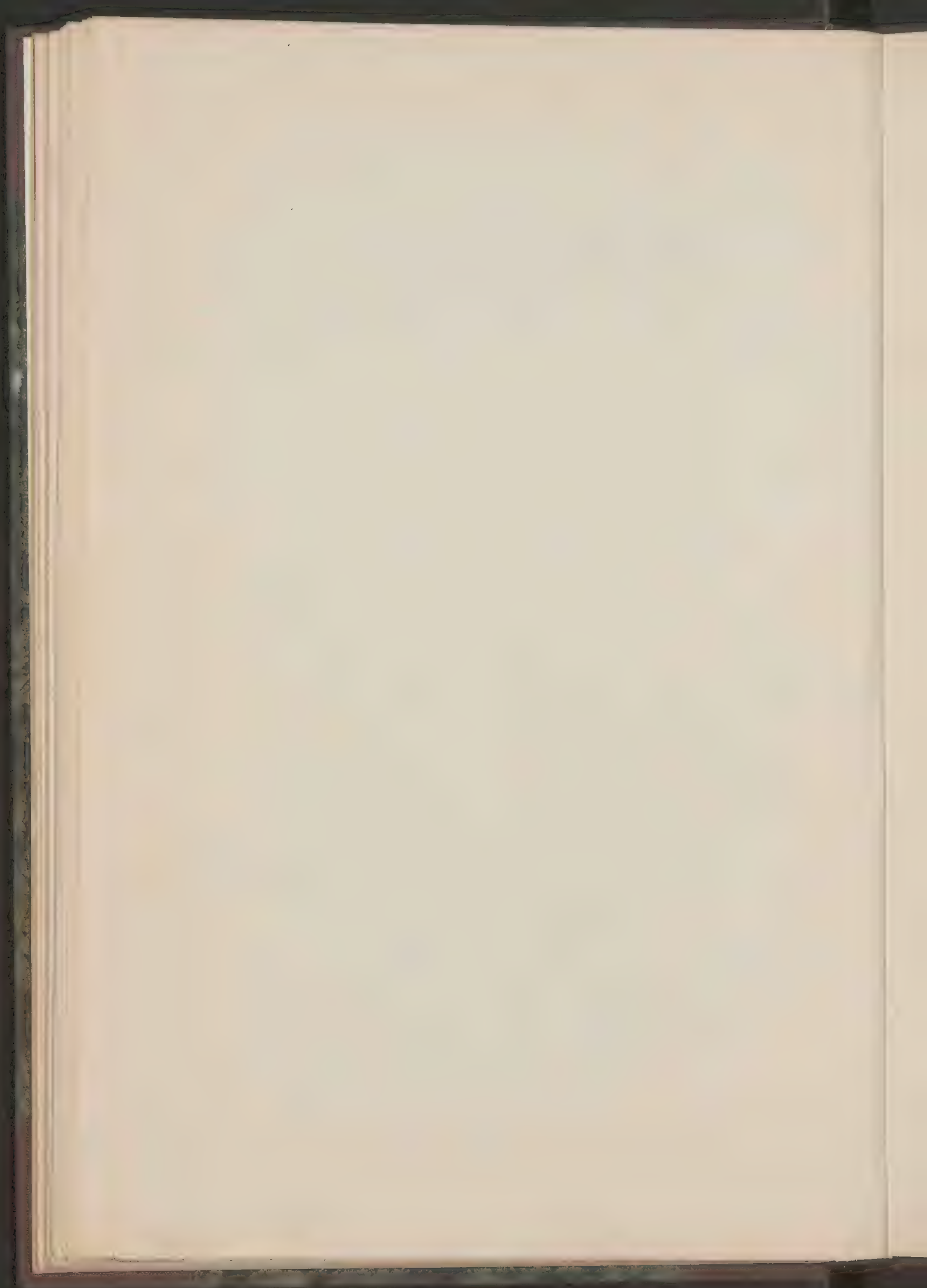
4 Sobota. O 44 wyjechałem z domu do Assomption,
 rozmawiałem z ks. Hieronimem, odwiedziłem Sostkora
 u którego zostałem Łazarzowskiego, mówiliśmy o kwestji
 Włoszkiej która panom naszym wełał mi do
 smaku.

5 Niedziela. Byłem na kazaniu ks. Hieronima
 w Assomption, niewdawałem się z nikim w gawędy
 i prosto wróciłem do domu. Miałem naproszenie
 prezydenckie, po wielu latach zaprzadłem do Potręby
Zbaraskiej i potrzebuję że tu tam rzeczy podnieśli



i odzwierciedlające wiernie Rus' i Ukrainę. Mnie
 dał wyjątek do Dziennika Literackiego. Miałem do
 64 przedumań o Ukrainie, mojej i głębokim i
 szczerym uczuciu. W świecie samą wyobraźnią i wielki
 nacisk ducha.

Opis dnia 7 Wtorek. Po śniadaniu czytaniem
 w Przeglądzie Poznańskim wyborów artykułów, pisane
 mieszkamy o rozbiorze Polski, naszym widnie kto
 go pisał, bo to człowiek prawowierczy i głęboko myślicy
 patriota, a przeto i pisarz inamienity. Wbawito na
 mnie na końcu zastrzeżenie Ks. Jana że niebierze soli.
 darmo z autorem. Wreszcie poczytaliśmy się wybieżać
 do Księstwa 44. Rocha na męz i do obywateli za poległych
 braci w Warszawie 9 Kwietnia aby znaki Księstwa. O
 godzinie 12⁴ wyszedł mój ah nie kardynał. Kardynał
 Donnet nie dobiegł się na tyle odwagi wstąpić. A gdy
 była była Polakom i Francuzom, modlił się strasliwie
 i w wielkim wzruszeniu. To Ewangelię wstąpił na ambonę
 O. Dominikan Mengard. Niechaj się i głosności jego
 była mi podejrzana i niebardzo ochotnie i tak do
 słuchania, ale po kilku słowach wstąpił, postarłem
 że to znakomity mówca, co najmniej może być. Hu-
 chałem słowa natchnionego i z natchnieniem
 jakiego nie pamiętam nigdy w życiu. Co tam było
 prawdy, uczucia, błasku i namaszczenia religijnego.
 Plan kazania, ale miałem improwizowanego, był nie-
 miernie mądry. Rolę solcu wskazał w Chrześcijaństwie
 ponad wszystkie narody. Despotyzm i ducha poli-
 tykowskiego w Europie i we Francji sądział z mistyka.
 na świątobliwych, bodaj czy mu niekiedy kaznodziej-
 stwa? Potem słuszną kazydłami wzniesioną niegdyś
 za miłości dla Jezusa chrześcijaństwa, i za miłości do
 państwa się wyrażał. Pragnął mi myśleć by zaproszonymi
 rodatkom Księstwa na Kielce lub monstrowy do Księstwa
 Dominikańskiego w Dijon, gdzie przebywał O. Mengard.

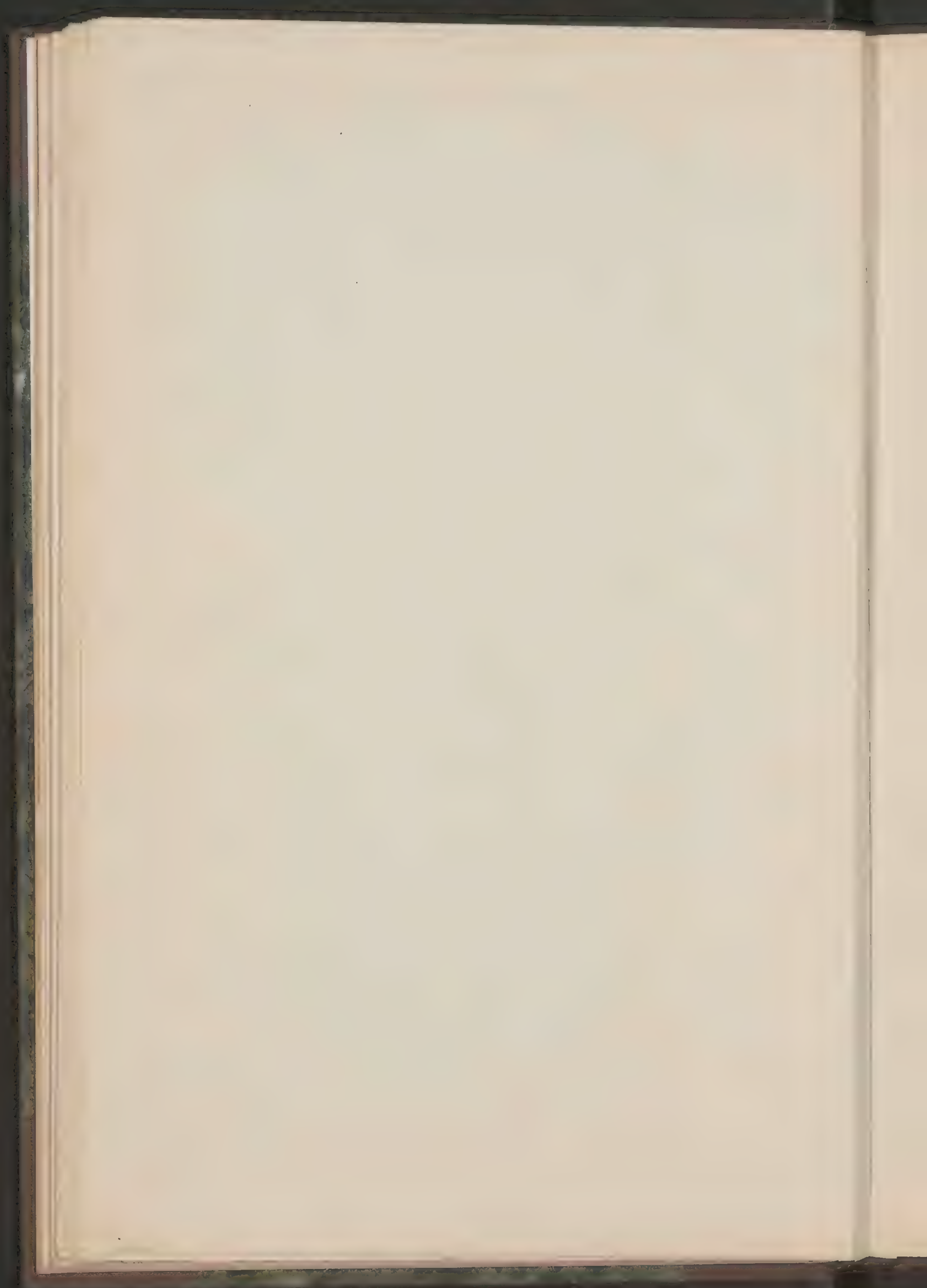


Bypaby to pamietka i zaradem swiadectwo wdrigano-
ści polskiej. Lona moja wróciła pod niewymownym
wrażeniem Kazania. jakie pierwszy raz słyszała.

8 Proda. Święty Stanisław, patron Polski. Oby w
Kościółku parafialnym słuchałem mszy. Śred i po
śniadaniu czytalem o O. Lacordaire z wielkim
zajęciem tej rzeczy. Przed 105 ruszyłem do Włocławka
aby wydruchał jeszcze jedną mszę na intencję Polski,
zobaczyć było niebawem. miałem ks. Karol. Kazania
ks. Hieronima nielepne ani gorsze jak zasłyszany.
Zacząłem i ks. Aleksandra Jedwickiego, który
wrócił dziś z Paryża, po mszy mówili z nim chwilę.
Zacząłem do Gąsowickiego. Zaczętem go z Januszewiczem
rozmawiać mnie misprawieliśmy także o Kazaniu ks.
Mengeard. Lona dziś cały dzień przeżyła dzień w Szkole
Polskiej z mnisiem.

9 Czwartek. Po śniadaniu zaczętem przeglądać
wzrostem na broszurkę świeżo wydrukowaną Duchinińskiego
o pretekstach jego z powodu Pomnika Nowogrodzkiego. Wdrężyło
mnie kilka wyrażen, i od detki do detki wdrężyło przeżytałem. Są tam
rzeczy oryginalne i śmiałe, np. są o Hieronimie Włocławskim itp. To
mnie zachęciło do przeczytania jego Listów do Państwa Historycznych,
które leżały u mnie od pół roku nieotkryte. Ostatecznie Krolów
mnie razi, ani Kłopoty ani Wrośnowski. Są niewątpliwie dowody
warne przeciw Wrośnowskiemu, które Duchiniński sam odkrył własnym
rozmysłem. Są zapewne i błędy, ale dobra wiara i zapas
wrażeń sowieć płacą. Spółkrajanie i bardzo mi równie,
mnie się doświadczyć i podpomóc w pracy jak Dyonizy.
Do samego śniadania czytalem Duchinińskiego. Po obiedzie, chmara
wzięt: Borkowski z żoną i dzieckiem, S. Pichcia z córką,
Krzysztof Hieronim, Rufin Piśtrowski itp.

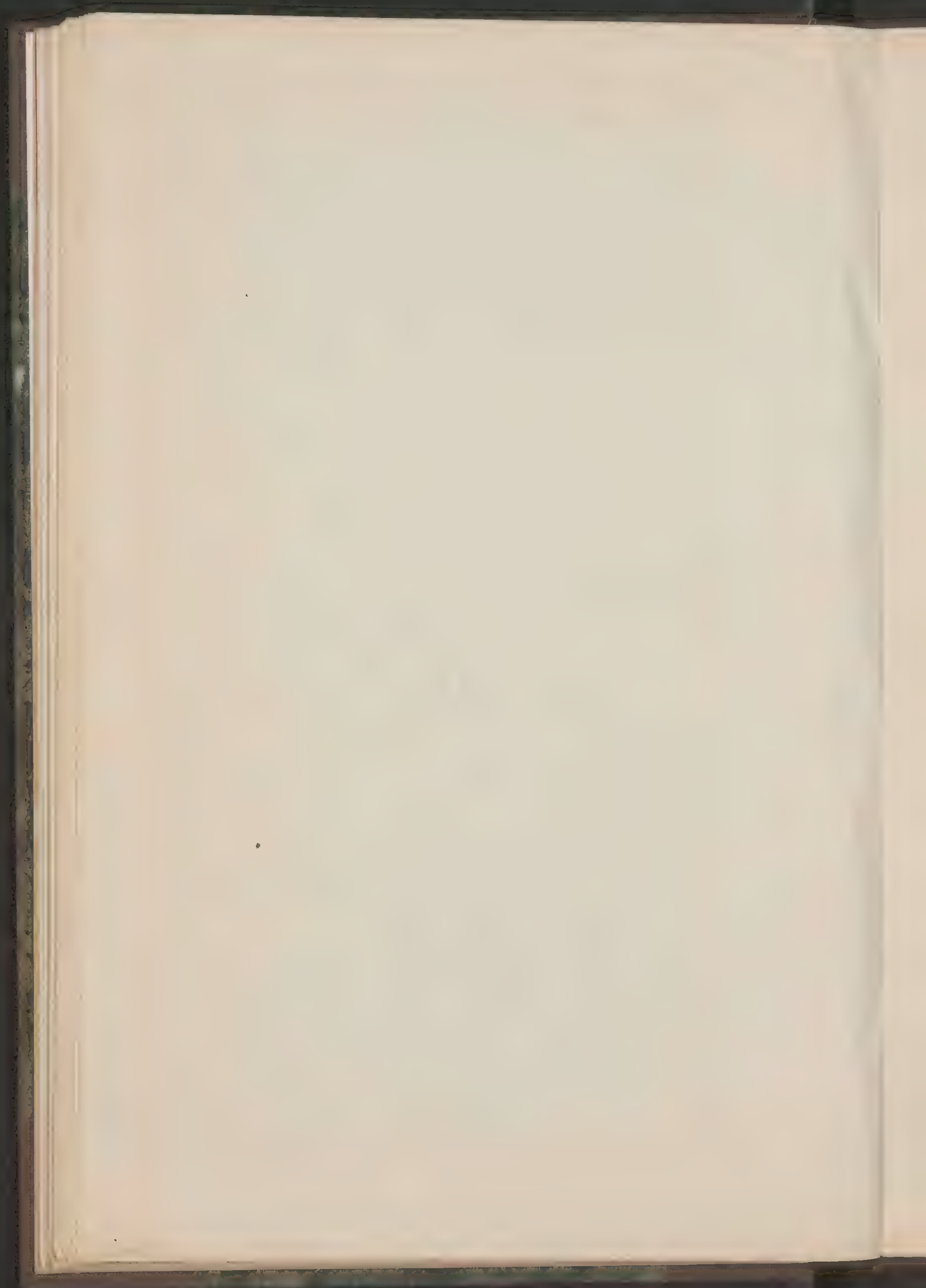
10 Piątek Rano dokonałem Zasady Duchinińskiego, prze-
szedłem i poprawilem ostatni arkusz Heleniusza. Po obiedzie
dużo i niewiele dumałem, to odmawiałem z pamięci części Psal-
my Baruch, który od wielu lat miałem na stole.



11 Sobota. Po śniadaniu wyprużyłem do księgarni Polonii,
mówiłem z Krulikowskim o różnych przedmiotach politycznych
i literackich, i o moim porzuceniu projektu. Wstąpiłem do
Assomptin, o 11⁴, a jemu nie zaszła się mka. Byłem na mszy
i na uroczystości. Dowiedziałem się o zgonie majora Zawierskiego,
pobożnego i przykrośnego emigranta. Za kościołem dogoniłem
Onufry Korzeniowski, świeżo przybyły z Rygu, a stary mój
od 30^{tych} kilku lat znajomy. Najraciejszy człowiek ab oryginal
i gawęda okrutny. Był tu na powrocie Bielski Korzeniowski,
wierutna to mierność, banialuki o Stasiu Worcelu oburzyły
mnie mocno. Wieczorem przyszedł mój znajomy mi Mierzejewski,
straszny drinwak i hipochondryk. ~~widzi się co ci~~ Utracił
długo suchotnicę, którą męczył i głodnił od wielu tygodni.
Żona moja opiekowała się nim z miłotierdzą i na polecenie Ks.
Hieronima. Nadziedział stary Fontana, rozmowa z nim obójstna.

12 Niedziela. Po mszy dumalem, po śniadaniu odległem
^{po leciech} całą Zamek Kaniowski; co tam było i bujnej samowolnej
poezji! Najraciejszym dwiema poezji lirycznych Czerwina w
oczekiwaniu na drinwaka Mierzejewskiego. Przyszedł dopiero ktoś
11⁴, chodzący razem do Mirie; przytomny m bardas, bo bierze
się do upadłego o konia pogrzebu. Po 12⁴ przyszedł do mnie mój
Adam Komornicki z poignaniem, miły to i gorący chłopak.
Nadziedział stary Plichta, mówiliśmy o rzeczach publicznych,
najbardziej dookreślających na razie. Ks. Karzanowski wstąpił do
nas na chwilę, Zofia podjęła się zaprowadzić go do Mierze-
jewskiego. Józef, Zofia i Józia wyjechały powozem na wzięty, a
ja z bratem moimi chłopcami poszedłem nowoni bulawarami
do Arc de l'Étoile i do Champs Élysées.

13 Poniedziałek. Cały niemal dzień zajęty mi
obrazkami i złośliwymi. Przed 10³ wyszedłem do Assomptin na
mąkę i złośliwą za duszę Zarzyckiego, artysty muzyka, który
z malarzem Gersonem polegił na bruku Warszawskim.
Wielki ślotny i bardas chmurny. Zastąpił onty zaszły Ks.
Sztowski, mało nas było uczestników, zastąpił Kapłinski.
Po mszy zaraz, niedooczekując się na Karanie Ks. Hieronima,



pożegnaniu wyprzedem na rano, mke, w kaplicy starców na przy-
 ulicy ~~de Chaillet~~ Chaillet za domu majora Zawierskiego,
 i przy zwłokach tam się. No dorożki dojechali mnie pościągę
 pułkownika Gawronki i pościągę Karwowskiej. Do kaplicy wprowa-
 dził mnie stary Żeligowski. Kaplica była pełna, liwni rodacy
 uczcili pamięć zasłużonego emigranta, w tymczasie niemal starych moi
 znajomi. So zdołowanym konduktie, przy strażach. Książka
 Guaynina, krawna z martego, dątkowała nam za obecności. Na
 inwytacyę Żeligowskiego, z pułkownikiem Kamińskim, wziętem
 do karety, i przytaczali się do nas Gawronki i Karwowskiej,
 pociągaliśmy za trumną na cmentarz Montmartre, gdzie w grobie
 polskim pochowaliśmy Zawierskiego. Wróciłem do domu na sam
 obiad. So obiadem z inną runyliśmy na pogrzeb Mierzejewskiej.
 Przyjechaliśmy zawczasem, żona i ja w sakobie Polonii. pełną konferencyę
 i mowota wrócił, ja zwróciłem do księży i wróciłem do domu Mierzejewskiego.
 Z Polaków zastatam wziętem tylko Wronskiego i panu. Bystrzanowską,
 która widać, nie imponowała. Mierzejewskiemu swoim prawdziwym tytułem.
 Kenwoj raty do księdza S. Michel pod jakas' tą wódką, bo
 konie po dwa kroć się zatrzymywały a Mierzejewski zwrócił się. W
 kościele czekali Ks. Hieronim i Karol. Po krótkim obżętku, po-
 ciągnęliśmy za trumną na cmentarz, aż do Clichy, za fortyfika-
 cyami. Przy grobie wzniesły się nadeszli Mierzejewski, Słoboda i
 dątkował gościom swoim rządkim. Z pogrzebu odwiedziłem u bogu
 familii St. Vincent de Paul. Wróciłem do domu, niewiedząc, że
 u Józefa gości Ks. Hieronim, nadeszli do mnie, mówili mi dużo
 o Rygum i o polityce. Ks. Hieronim opuszcza Paryż w niedzielę,
 doczekaję się tylko Dariuszowa Ponia towarzyskich. W nieobecności
 mojej, podczas pogrzebu, był u nas Karol Różycki, prezydent
 z Józefem parę godzin i był na dworcu w pociągim. O zmierzchu
 wzięta szprada z góry, Sara Versul, bardzo miłego ciocienka.
 14 Wtorek. O 10^{tej} wyprzedem do Assomption na mszę. Powstała
 Ks. Hieronima o wychowaniu dziecięcy był prebiterem. Mówiłem
 z panu Jankowską, z Kamińskim i z Ks. Hieronimem. Także dłem
 do Jędrzejewskich, ale ich nie zastatam. W czasie obiadu, zjawił się
 Zygmunt Siwakowski, z powrotem z wódek, mówił mi ważne

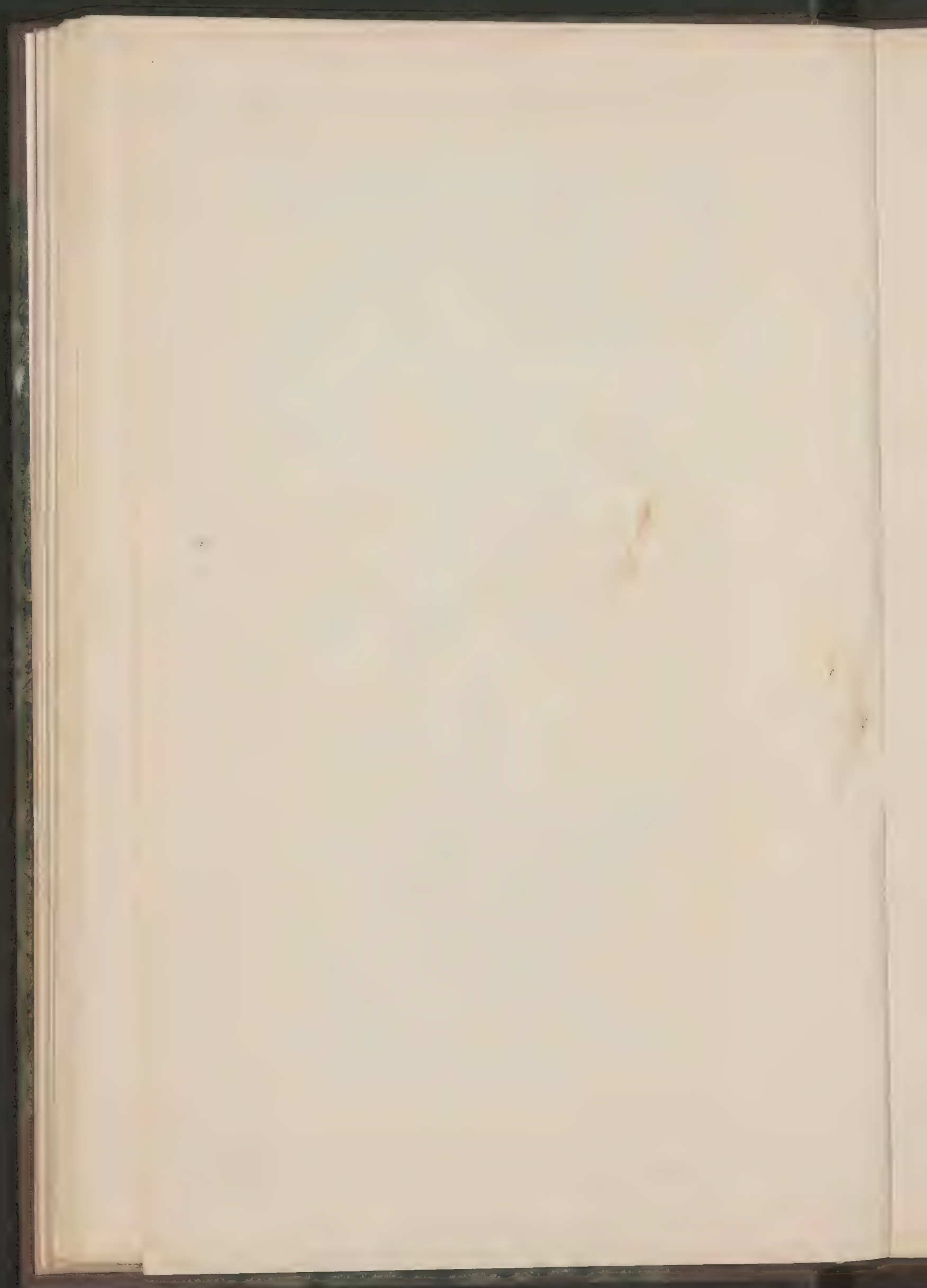


i ciekawe rzeczy o widzeniu ty surym z Garibaldim i z Cavoursem. Nadjecha Helenta. Hryniewicka, potem Seweryn Gątzowski z Januszeviczem, i w końcu Elianowski, wnyty z wieszowaniem imienia mojej żony. Po wyjściu ty gości, Lotia wyjechała do Sokoły Solotkiej, a my z Józefem do miasta, po drodze zaoczyma nas z okna Sani Kamienista, radzi niuradzi multichłomny do niej wstąpić.

15 Środa. Z zima o tej byłem na masy, z powodu jej święta. Żona wyjechała po śniadaniu z misiatką, a za intercami Sokoły Solotkiej, ja zaś wyjechałem do Altmptin. Ks. Hieronim po raz ostatni przemówił z kazałnicy parafialnej, bo za kilka dni wraca do Ryżu, przemówił z namawianiem o matienioście chrześcijańskim i o polskich wywodach, potem pojechał studenciów swoich, ze skargą, ponieważ niestawiana na emigrację. Dnia było parę, po najpiękniejszej części z Konju. Poznałem się z malarzem Rusieckim, który świeżo przyjechał z Ryżu i odjechał zaraz na litwę. Po obiedzie, nadjechał Cizglewicz, Niemcewicz i Brunet, pokazując mi, że ma miłada poetyczny ferment, bo obywateli zabrał mi cytat swoje ruskie wierne pomimo to, że i gości jako to Ks. Aleksandra i Ksawerego Gątzowskiego. Nawrąłem odpowiedź przed nim z panieci kilka wrotek z przegrawtami Zbaraskiej, aby dać mu wyobrażenie rytmu i nastroju tam ruskiego. Wieczorem nadjechał Józef Ordyga z powiadomieniem mojej żony i siedział do 11, rozprawiając o różnych przedmiotach religijnych i politycznych.

16 Czwartek. Cały ranek cytatem o Lejnie Galijskim w Czarci. Nadjechał koto potudnia Franciszek Duchiniński, który mi wskazał dnia 2 swoich nowych badań. Wmagał to Andracz i gorzcy, a to + 1 wyjechał omnibusem do Jankowickiej, siedziałem dość długo, opowiadałem przygody moje z lat dziecięcych. Zjechałem do Sani Dziatyniskiej i mieszkałem. Z Gątzowskim przy stole rozmawiałem do 10 godzin, pojechałem na wieczór do Kamienistich u których zastaliśmy Ks. Józef polski, Sani Dziatyniska i jakiegoś Bratowskiego z Łódzka, rozmawialiśmy o różnych przedmiotach. Nadjechała moja żona, a potem i Józef.

17 Piątek. Po obiedzie przyjechał z węgry Januszekiewicz z zimą, mówiąc o rzeczach Nowianiskich i ruskich z ogniem.



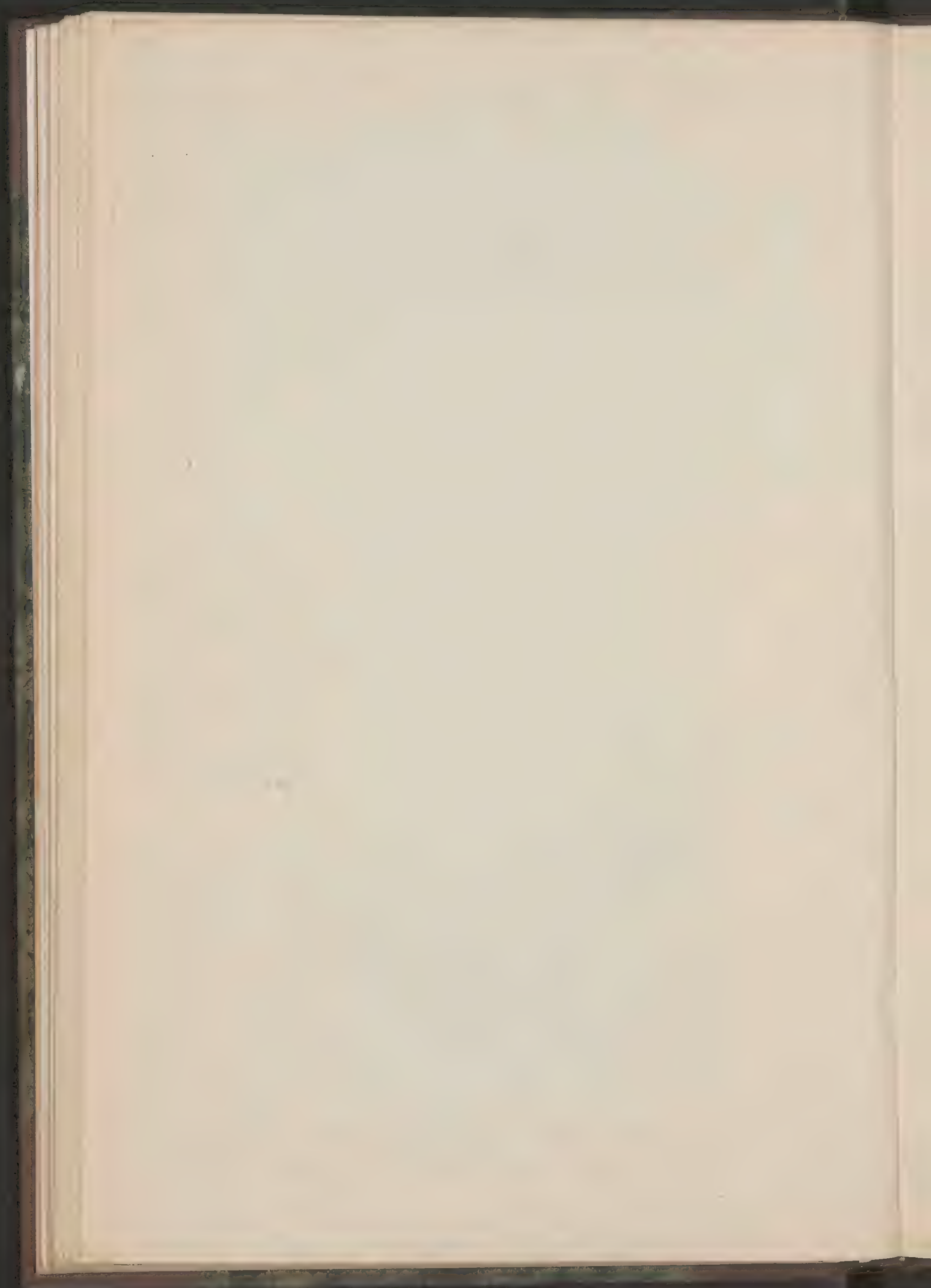
Przyjeżdżając do Gätzewski, z którym, jak zawsze, rozmowa
o szkole. Zosia podesła mi za parę dni na kwotę, miły dary
Pani Słotki po kolei z Kaminiską i z Januszkiewiczową.
18 Sioła Napisałem kilka Pytków pełnych treści. So
obiednie, około 4^{ej}, wyruszyłem omnibusem do Ciglewicza.
Ułogi emigrant miesza pod strychem, ale uprzejmy i żdaj
się ardecany, mówili o Rusi. Wyruszyłem na przeciwko
Pomietowskich i Janowskich, którzy zapowiedzieli nam przyjęcie
swoje na dzisiaj. W garażu drogi byłem uprzedzonym Józefem.
pociąg miewa się spóźnić, dopiero około 7^{ej} ujadłem moich Kochanym.
Uściskiem ardecany, z Dariuszowem przyjechałem na ich
kwatery. Ks. Aleksander czekał już nas, odprowadził Janowskich
leżąc im dzień. Romanowem z Dyrą długo o rzeczach polityki.
Nadali Ks. Hieronim i Ks. Karol; o 10^{ej} wyszliśmy z Józefem.
19 Wiedziła. So śniadaniem zaraz wyruszyłem z moimi
chłopcami na pożegnanie się z Ks. Hieronimem, niestety
spóźniłem się, odjechał już do Rygna. Zatrzymaliśmy chwilkę
u Ks. Aleksandra, a potem wystąpiliśmy do Janowskich.
O 11^{ej} wyszliśmy wycieczką na miasto do Alkoptin, ja prowa-
dziłem pod ręką paralytyka pana Dionizego Janowskiego.
Kazanie Ks. Aleksandra wybornie się udało. W kościele była
ciężka oradka orobitwie pan polski. Po nabrzmieniu z Mamur
i Dyrą udaliśmy się do misakami tej ostatniej. Nadali
Poranicki Władysław, Bohorinicki, Orłowski i Bisping.
Najpierw mówiłem z Bohorinickim, żona moja powiedziała
słowa prawdy Orłowskiemu z powrotem Ks. Meugard.
Wyszliśmy całym gronem i Józef z nami do domu. So
obiednie, Zosia wyprawiła mnie do Gätzewskiego na
adresanie pan polski. W Gätzewskich zastaliśmy na
obiednie Gruczewskiego i Dąbrowskiego, politykowaliśmy
do późna, rozmawiałem się z Gätzewskim w rezy kwerty.
Wstąpiłem do Dariuszowstwa, zastaliśmy tylko starego S.
Dymnys i Józefa, posiedzieliśmy kwadrans i z Józefem
wróciłem do domu.

20 Poniedziałek Przyjeżdżając Ciglewicza polemiczne



pisemko przeciw świętopietcom Łowoskim z r. 1849, które
i do dalszych części zastawać da się. Przepisywałem
nowe Ryski moje. Żona od południa ruszyła po kwartę
dow. między parą polską. Podczas obiadu przyszedł
Rufin Piotrowski, dużo mówiliśmy o rzeczach wainych i
powinnych, przesyłałem mu kilka uwagów o Potrzebie Wła-
stowej i Wstęp do Heleniusza, siedział u nas do wieczora.
Moja żona wróciła z lichym planem, a co miała nieprzy-
jemności osobliwie od Pani Eustachowej Łapińskiej. Ale
co na chwytę Bożę i na przyjęcie blizniego, niegodzi się
wrażać. O 8⁴ wypędziliśmy do Dariuszowicza, u których
zastaliśmy Ludwika Veillot, sławnego polemika i Żurnaliste
ora jego siostrę. Kato się mieszkał do rana, przesyłałem
liścicy na dole święty Ład. Dowiedzieliśmy się też kilka
ciekawych rzeczy, toż znowem ataki na Kijda Monzard i
wamianty o mnie w dzienniku Neapolitańskim Garibaldowicz.
Wtorek znowu literatura polska, ale wymaragił dziwnie fałszywy
system o Polce. Z Dariuszem byliśmy na wieczore u
Proskury, zastaliśmy Jasia Dunina, Derzgowickiego itp.
Derzgowski nieprzywiódł mi rz. Kopia Rzewuskiego, który
mu wręczył Jwanowski, zostawił go u siostry, ślicznie
sprawdził się. Dariusz odwiódł mnie do domu. W ściebie, po-
mimo późnej godziny zastaliśmy Mamę i panią Łosową,
jeden po godzinie zabawili.

21 Wtorek. O śniadaniu ruszyłem z Józefem do omni busów
i na kolej zjechał do Wód. Zechaliśmy jednym wagonem z
Kijem Prągnim, z panie i panie Biator, z siostrą Łęgową,
i z Antonim Aleksandrowiczem, z siostrą do Montmorency z
Aleksandrem Chodak, Walerianem Chodakowiczem i jego siostrą,
Panią Kremen. Po drodze dowiedzieliśmy się o nagłej śmierci
przed kilkoma dniami Tomaszewicza, słynnego literata z Wiednia.
Na naszej żądoby była cięta stuchaczów polskich. Siedzieliśmy
z Józefem w kółku z Tactą ślicznego doktora z Kijem, który
nam wstąpił mijsia swego obok żony. Za nami Teodor Marawski
wstąpił nas swagami swymi. Murysta i śpiewy śliczne. Kłapanie



miał ks. Gabriel, stary znajomy z czasów p. Generała
 Mycielskiego. Kazanie wypowiedziane z ogniem i z wielką
 sympatią dla Polaki, z przymtem i z potężnym głosem,
 powściągnięte się podobalo, chociaż niszcz było duchem i
 treścią od kazania ks. Menges. Za wyjątkiem Towianiszewskiego
 niemal wszystkich przy Karolu Różyckim. Przed kościołem
 mowa miała burmistrz Miastarka, Sudkowicki i stary
 towianiszewski. Mawnych rodatków za wojen Napoleonickich. Rozre-
 wienie było wielkie i tłumy mowa był wzruszony otla-
 skami, namiętnością, a zwłaszcza kiedy Polki przyszedł mu
 uścisnąć rękę na podziękowanie. Obcyajem polskim
 całował po rękach. Siedliśmy na cmentarzu, po drodze
 mówiliśmy dużo z Generałem Dębskim o starych czasach,
 przeczytował kilka ciekawych anegdot z czasów Królestwa
 Warszawskiego. Przemówił się z Józefem po kole na grobach
 Mickiewicza, Niemcewicza, Krasińskiego, Siemkiewicza, ks.
 Topolskiego, Karolinki itd. Wróciliśmy lastem do miasta,
 wzięliśmy z sobą oświecenie dla Józefa i puszciliśmy się do Inghin.
 Po drodze dojeżdżaliśmy nas Kosiłkowskiego, Lastowicza i Olszowskiego.
 Przyjeżdżaliśmy do Ignacego Domeyko. W Inghin byłem z
 Józefem na śniadaniu i u jeźdźcy. Dzień był piękny,
 młody. Mówiliśmy o polityce z Lublinerem i o potocznych
 rzeczach z Kundią Bratopiotrowiczową i ^{Reiffem} Reiffem. Wzięliśmy
 do poizga z po 5⁴ z Sordzami, gawędziliśmy cały czas
 podróż z Ordegą. Aby się nie spóźnić bardzo na obiad do
 Dariuszowskiego, wzięliśmy powoz. Wracali obiad przyszedł
 Józef z moimi moimi synami. Po obiedzie mówiliśmy
 dużo z Dariuszem i starym Jędrzejowskim o Rusi,
 odmówiliśmy wstąpienie wózek z Potrzeby Zbaraskiej,
 Dypła była przednia, zanurzyła się potem w korytarz
 swoich. Wróciliśmy do domu po 10⁴ i długo jędrzej
 gawędziliśmy z żoną.

22 Proda. Mam nową pracę korektorską. Dorozujs
 wydanie Podstaw Polaki i Rusi, napisanych przez
 Dymytra, dziś poprawiłem ni kilka artykułów i z pierwszego

odbić. Zabrato mi to wiele godzin czasu, ale na razie ni mam innej roboty pilniejszej. Kolo 19 nadali młodzi Bernatowicz i Ciechanowski Józef, który swiezo i wprost przyjecha z Wołynia; przedni chłopiec, bystry, mowny, do tego bardzo przytomny i miły. Naopowiadał mi mnóstwo ciekawych anegdot z kraju, o nowych przesładowaniach Cerkwi, o wywiezieniu młodzi w głąb stepu, o kłopotach Marmadka Mikulicza który jednak mocno stoi na gruncie polskim. Wdawał mi oobliwie dramatyczne opowiadanie o ~~Bernatowicz~~ O..., brady i zbrodni w prostej linii po stryjskich grutach. Ciechanowski odjecha dnia do Szwajcaryi do matki. Po obiedzie dokonanytem korekcie, o 6 wyjechał na miasto Głazowickie mieszkać w domu. Czerwony wyjechał do Brukseli, do Lelewela, który upadł bardzo na siłach, widownie konia swój ziemski Zawod. Byłem u Smiatowskich, Dyominę odniosłem korektę, zastatem u niej Ojca i Matkę.

23 Czwartek. Smiatowski obierał list Eustachego Swankowskiego z mnogimi przegotowaniami o swiezo dopelnionej na Ukrainie emancypacji chłopów. Zbudowałem się też wiele ale i smuciłem się niepowinno z powodu nieawizii ludu do panów. Nadjechał Józef z p. Dyominem, zbiegłem do stango na dot do powozu aby misztygować się po schodach.

Po obiedzie wciągnąłem do pocztu kilka nowych pydek...

24 Piątek. Rano napisatem do Eustachego Swankowskiego obierany list, który mu wręczył obiecał Kzeniewski. Nadmied Duchinowski, rozwił różne plany propagowania swojej idei, buduje mnie Lawne gorzotom przekonania. Potem zjawił się Biglewicz i rychto potem Nakwaszki, ten ostatni prawił mi dużo o swoich projektach politycznych i literackich, zostawił parę broszur i wyjechał. Za to Biglewicz wstąpił, z parątku póki była mowa o Rusi rokamieli. Sny też doskonalę, potem atoli zasnęł brednie o religii, o której ma wyobrażenia, postrzegłem też że jest kimś na roztajnych drogach, wyjechał tedy stro i podał mi...

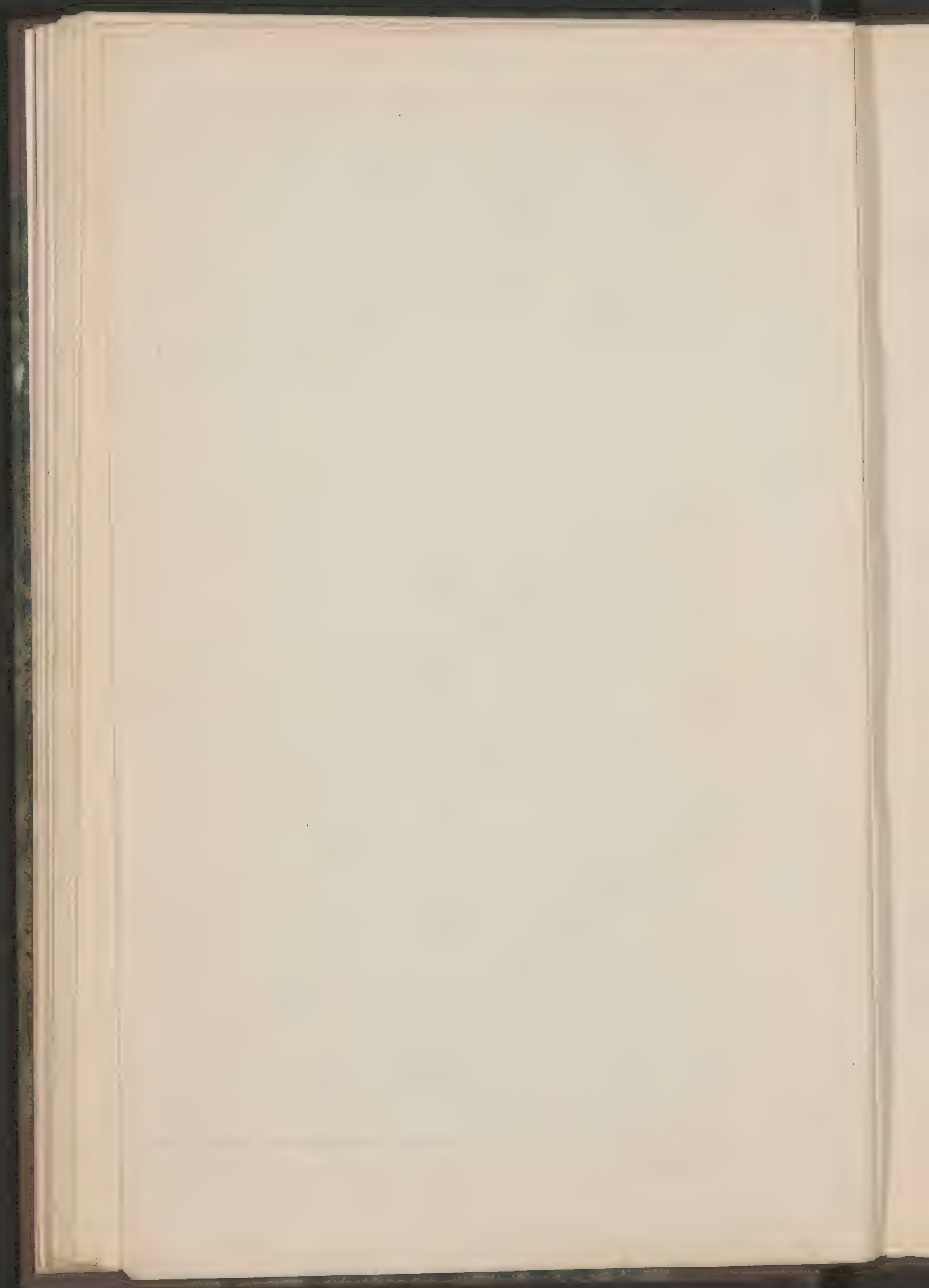


90

głosem nauki, z której dał Boże aby korzystał. Zona
wróciła z miokwitym planem, ks. Augustowa dała 176,
ks. Sułkowska 200 itp. Za to Janina Czetwertynska ocena-
rowała ją najpełniej, wiedziatem dawno że to niepospolite
stworzenie Boże, ale

25 Sobota. Koło 114 wyjechałem omnibusem do Kremio-
wskiego który odjechał do Krasu, zastatem u niego Onufrego
Kozemnowskiego. Rozmówiłem się z panem Fytusem, ale natchci
zbyt ostroiny niechciał przysłać miogo listu do Eustachego Jano-
wskiego, wcale niekompromitującego. Wracając wróciłem do
pani Działynskiej u której zastatem Kamieniowski i pan
Bystrzanowski, powiedziatem im z ogniem kilka nowin
krajowych. Wyjechałem tedy do Dariuszowa, kiedy zastatem
w przedpokój Lotis gawędzący z Mamis, zastatem także
p. Jana Zamoyckiego z córką. Politykwalisiny nieco, aż zabra-
wmy papiery u Dyzii poignatem się. Pod koniec obiadu
nadszedł Dariusz i zabrał po nim Siemkiewiczowa. Był sta-
tny przyszedł serdecznie w salunku z Dariuszem tymczasem
był z Józefem. Po odejściu Siemkiewiczowej, nadstąpił prawnik
Januszewicz. We czterech tedy rozprawialiśmy o sprawie wło-
ścińskiej, czytatem im wyjętki z obzernego w tej rzeczy
listu Eustachego itp. Potem siedziatem długo u siebie nad
książką. Lotis wróciła z miokwitym planem, ale to za
Tatką Dariuszowa, a osobiście Dyzii. Następnie rozmowa
do 114 w nocy z Ksawerym Gągłowem.

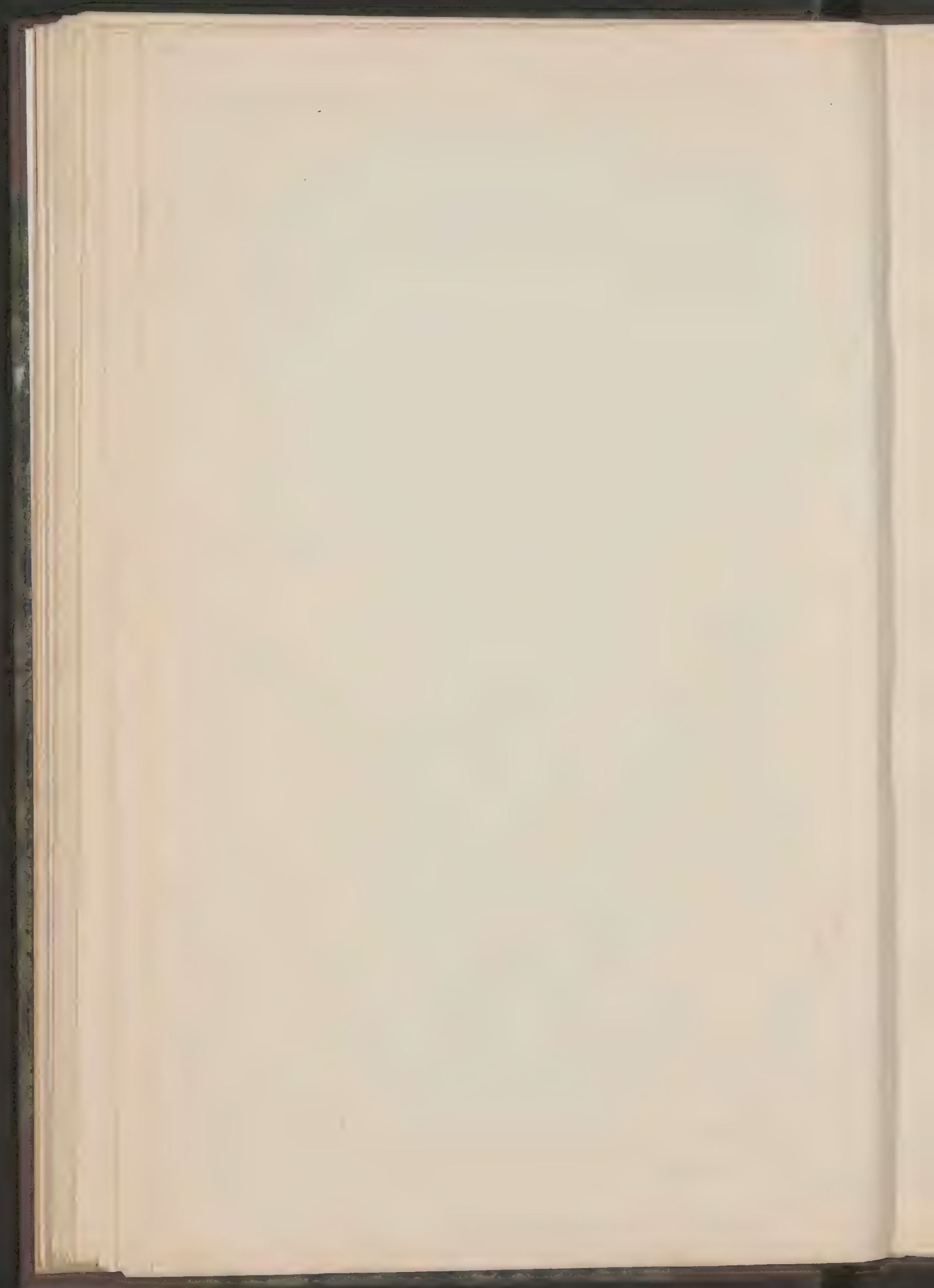
26 Niedziela. Całym domem byliśmy w Attemptin, na-
mity i na Krasie ks. Aleksandra, które było nieznaną.
Zebrałem rodaków bliźni; kwota na mottancy przyniosła
500 franków. Odprawałem stary p. Dymarskiego do misatium,
kilka słów mówilem z Dyzią i z Mamis, Dariusza zaledwie
zaoxytem. Wróciłem do domu, po obiedzie wyruszyłem do
Nakwaukskich przyszedł mi do domu najuprzejmiej.
M. tamygo czytatem ciekawy list Rudnickiego do Weryki
Darsowskiego o stanie Ukrainy, o towarach i studenckim
w Kijowie p. t. Purytois, to jest Matoroś, misety po



większej części Polaków, których na celownik dnia swię-
zimo. Wróciłem od Nakwawskich, zapędłem do Gąsowskich,
ale nikogo nie zastałem. Severyn po dniu dniom nie wrócił z
Brukselli. Dziwiłem się, że nie Joachim Lelwel dogorywa.

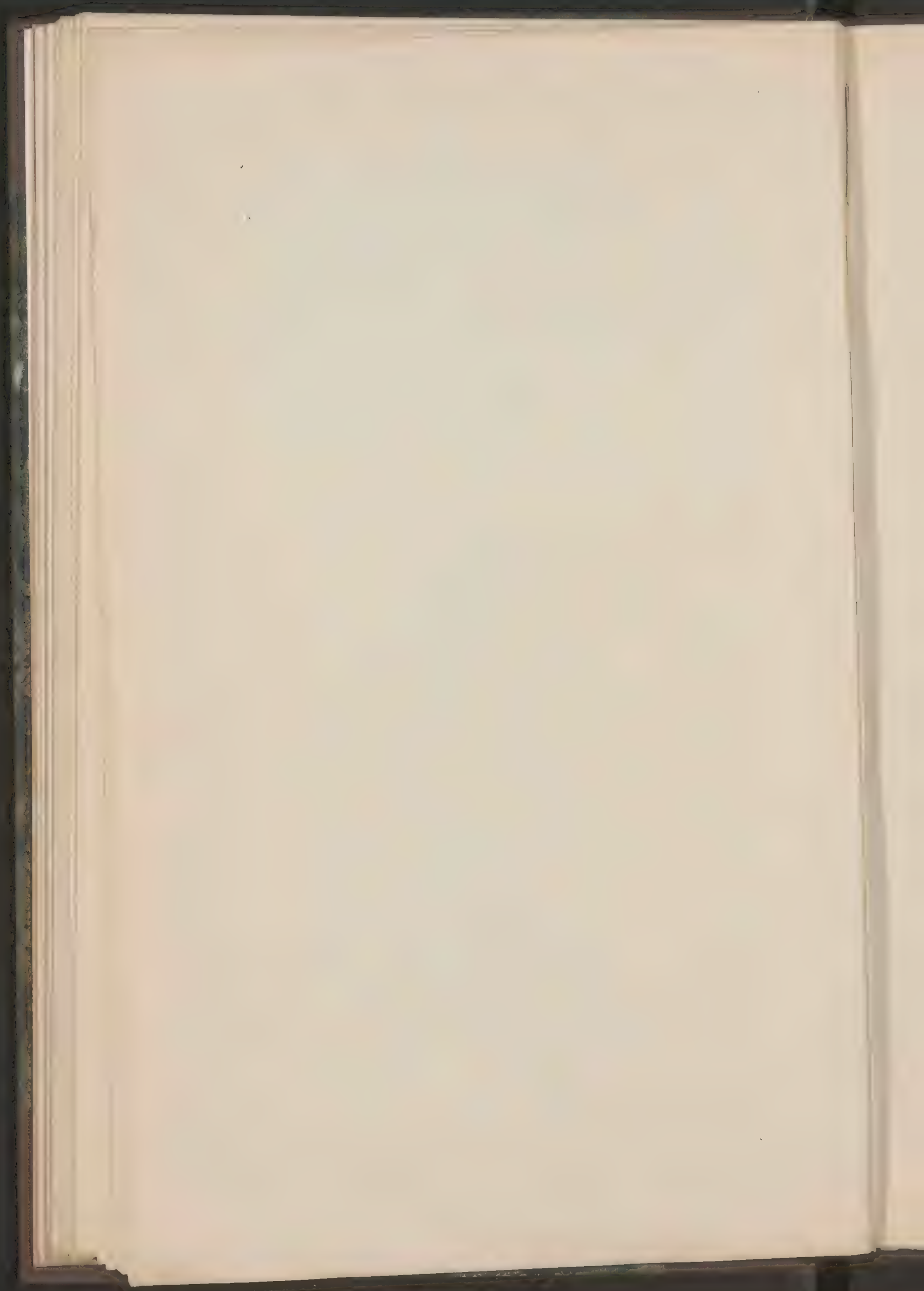
24 Poniedziałek. Czytałem o religii greckiej w Revue Nationale,
zabrałem też do Łódzkiej korespondencji, napisałem do E. Janowskiego,
do W. Węgrzowskiego i do Fudakowskiego. Podczas obiadu nadmówi
Severyn Gąsowski przywiozł też nowę z Januszkiewiczem Lelwela
z Brukselli, który całkiem już upadł na siła. Gąsowski
siedział u nas prawie dwie godziny, nawzajem opowiadaliśmy sobie
nowości. Wiceprezesa wyjechałem do miasta, siedziałem u Mamci
aż do 9^{ej}, wtedy zamyśliłem, nadmówiłem do nas poeciów i stary
p. Dyonizy. Wyjechałem do Brokury na wieczór poniedziałkowy, a
wstałem dla wycałowania kartki dla Fudakowskiego, zastąpił Jędrzej
Dunina i Derzgowskiego, opowiedziałem kilka anegdot aby roz-
ruchać nieco Brokury i Derzgowskiego i skapca. Biednyż to człowiek
ze wszystkimi swymi karbowaniami.

25 Wtorek Czytałem o mytach Hellenistki w Revue Nationale,
dumatem i studiowatem ducha i formy poezji Alfreda de
Mussat. Nawiedził mnie Duchiniski z nowemi projektami,
mamy też zepsie u Smiatowskich. Po obiedzie zabiegł do nas na
chwilkę Severyn Gąsowski. Wyjechałem omnibusem do maison de
sante Dubois, po 13^{ciu} latach niewidzenia się, obaczyłem oto
Lelwela obłożnie chorego i niemal dogorywającego. Zastąpił go
młodszy synem, zaledwie mnie poznał, zapytawał o Józefa itd.
Kilka słów dość wyraźnie wymówił i znów mrużył, brnął
synem miłym. Uprosiłem że wypiję filiżankę, bulionu. Przy-
nim oświadczył Dąbrowski i francuska garde-malade. Potem
w odwiedziny do Antoniego Goreckiego, ten silniejszy i z
ogromnem apetytem, ale przyklepany do łóżka bo opuchły
nogi że chodzić nie może. Miał co przypomnieć dawny humor.
Mówiliśmy o starych przyjaciół emigranckich i krajowych.
Otoż dwóch ludzi tyle głoszących w historii literatury polskiej
dogorywają w szpitalu paryżkim, na łóżku pod czujnem
okiem i przy miłych słowach współzawodników. Na ostatni



Lewym Gatzowską, opatrzył Sara Joachima, posiedzieliśmy
 przy Torku chorego, i potem razem z nim i z Dąbrowskim
 wzięliśmy do misakania Gatzowskiego. Zastaliśmy Z
 Hierakowskiego i Mielowina którzy właśnie byli u mnie,
 obesz się z nimi jutro. Na obiedzie u Gatzowskich byli
 Gracowski, Wł. Ordega i Dąbrowski, nadkuch Korabiewicz.
 Wziętem do domu gdzie zastaliśmy Onufrego Korzeniowskiego
 29 Sroda. W czasie obiadu Sani Konstantowa Branicka
 odwiedziła Łosia jako kwestartkę i wzięła 100 fr. Rocznika
 mnie ta grzeczność, a raczej serdeczna pamięć dawnych z mną
 stosunków. Nadkuch Proskura z Władysławem Janowskiem, który
 przybył z Ukrainy. Przyjrzem tego ostatniego uprzejmie. Opowi-
 dział mi wkrótce o stanie kraju i o rodzinie mojej. Od Proskury
 dowiedziałem się o imieniu Lelewela. Dział o Girano zasnął na
 wieki. A więc wczorajne moje powitanie było zarazem i pożegna-
 niem. Przekazałem ci miedzygo poczynić, ab zawnu brzytem się jeszcze
 pojawił kilka dni. Oci cieżgodny i przesławny Lelewel dokonał
 niezbędnego żywota, iab się Boże, że nie po staropolskim pojednany
 z Bogiem i z Kościołem. W ten chorego wczoraj modliłem się
 gorąco na tę intencję. Stało się; więc się wola Sankta. Przyjaciele
 kładą się kolo pogrzebu. Kolo 54 wyjeżdżem do Assumption.
 wyjeżdżem potem na pożegnanie do Hierakowskiego, nie zastaliśmy
 go w domu, doszukiwałem go na ulicy i niebawem i 54 i 55
 z Mielowinem. Nie wyjeżdżam dzisiaj, bo zapowiedziany jest
 przyjazd Kł. Bronisława Łabickiego. Pożegnaniem go jedynak
 z równem uściskiem i ofiowtciem upomnieniem aby conaj-
 rychlej zamieszkał Waleńrodowai, bo niebezpieczna to gra
 dla zdrowia z narażeniem tak dużej niesumienności itd.
 Wiat wczoraj był ab prawił mi swoje. Wdałem się
 przez Champs Elysees do Dariuszowskiego i trafiłem na
 obiad, na którym byli Mamiński i Kł. Karol, mówiliśmy o
 różnych rzeczach, siedzieliśmy aż do 8 1/2 pól.

30 Czwartek. Byłem z zing w Kościele de l'Assumption
 na polskiej mszy natę poanie z wielkiego świata zpiwały
 i graty, nie było kazania, bo ceremonie przy mszy w dzień



Borisy Gieda są przedtęgi. Wracali obiada przyszedł stary brat Januszewicz i opowiadał mnóstwo smutnych i bolesnych historii z dziejami do Champs Elysees, zachodząc do Siwakowskiego który mieszkał już pojechał do Petersburga. Walsaliśmy się trochę po Champs Elysees i wstąpiliśmy do Dariałowa. Dariał fetował daniem a ja sam z Dyriz rozmawiałem w różnych przedmiotach religijno-politycznych. Louis Veuillot odrzucił powierzoną mu swą i Lotis.

Czerwiec

1 Czerwca Sobota. Koto 11^{ty} z Józefem wyjechaliśmy powozem do Maitre de sainte Dubois na ulicę du Faubourg Denis. Kiedy na katafalku spoczywał zwłoki p. Seleny. Zastaliśmy już ciążę redaktorów mówców z Karolem Różyckim, Nabielakiem, Janem Zamogotkim itp. Wprowadziliśmy ciążę do kościoła St. Vincent de Paul. Stuchaliśmy masy bez wartościowania i w skupieniu ducha, pomimo tematu zwycięstwa polskiego. Z kościoła szliśmy na cmentarz daleki Montmartre gdzie przed 20 z pułkownikami Kamienickim, zebraliśmy sobie trochę przygrocie dla stuchania mówców. Ludwik Wodowski przemawiał po francusku z bajecznością i wprawą, proferyując stare komuny i do tego bez smaku i taktu. Gorczyńscy przemówili metody rabinów parnyski, a najsympatyczniej proty robotnik francuski. Ledwiechowie naczyli się i zgorzelenie się dar (?) wygłoszonym przysięgą Wodowskiemu. Wracając naciśnięciem ręki kilka starym jak S. Gotszyńskiemu, K. Bałiniowskiemu, Królikowskiemu, Szkarowskiemu, Ludwikowi Norwidowi. Panna Pelagia Potrzeba, i tóż prowadził Władysław Branicki, przybiegła do mnie dla odnowienia dawnych stosunków. Po drodze mówiliśmy jeszcze z Rakowskim, Zarębskim, Kurzyńskim; W domu zastaliśmy generała Mirowskiego i Massartiewicza, którzy zostali na obiedzie u nas. Mirowski sam na sam wiele mi ciekawych rzeczy opowiadał.

2 Niedziela. W Gąsowickich zastaliśmy żyda patriotę Lublinera, adwokata Bruckelskiego i pisana, była

mowa o ostatnich chwilach życia Lelewela. Zaoczyłem
 u nich fotografie obrazu Gumińskiego 8 Kwietnia, do
 litografii którego byłby bym dał podpis i wytyki, potem
 mocy i nakamiennej ewangelii. Szkoda że Gumiński nie-
 umiał na obrazie napisać z Krzym, nadbył żeby rysunek
 swój nieco zmodyfikować. Wyjechałem na przelotny Duchni-
 kiego, nie wiele było osób, nasz także nieckała, bo już
 tyle razy powiedziana po polsku. Niemniej dla tego i
 upiera się mówić po francusku przed polskimi słuchaczami.
 Zachodząc po drodze do Gantowstich byłem zjawiony, to
 rozmawiałem nieco z młodą moją panią moją Kuzynką, Wła-
 dyśław zbierał się do mnie na drugą pogadankę, nadchodził
 Kławery Gatzowski. Wróciłem do domu, przyszedł Seweryn
 Gatzowski z którym mówiłem o rzeczach emigracyjnych.

3 Poniedziałek. Ciepły ranek aż do wieczora dumałem poetycznie,
 napisałem kilka piosenek, a dużo myślałem o przedmiotach na
 pierwszy orator. Zabiegł do mnie na chwilę Duchniński. O
 obiedzie nadchodził Seweryn Gatzowski, mówił o obrazie Gumińskiego.
 później byli Kławery Gatzowski i Pani Delamarre Wierszen
 byłem u Dawidowstwa. Zastaniem u tego samego Krzyża Korcha.
 Z Dyrk i z S. Dymowem strawiłem na rozmowie patriotycznej
 i politycznej parę godzin, wyjeżdżam od nich przed 105.

4 Wtorek. Na piechotę udałem się do Hotelu Lambert, stary
 Krzyż ubierał się dopiero i nieprzejmował jeszcze odwiedzin.
 Plotnickiemu więc poleciłem wroczenie Krzyżem Krzyżem Helenie
 na której w salonie napisałem kilka pochlebnych wyrazów dla
 starca. Od Krzyża wyjechałem za Sekwanę i wjechałem się po
 Krzyżarniach francuskich, wstąpiłem do Kaplinińskiego z projektem
 litografii 8 Kwietnia, niepodjął się tego, bo miała sprawa
 w litograficznym rysunku. Był atoli wiele mi rad, zastaniem
 u niego Rustyke, z wielkim miar utalentowanego, jak mówią
 młodzi. Po drodze zachodząc do Pomietowstich, Dyri
 nie było, ale zaoczyłem Ludwika Venillot.

5 Środa. Mierząc się niemal cały dzień, byłem zachmu-
 rony w głębi duszy, ale zadumany i spotypany. Studiowałem



poety, francuskiego. Alfreda de Musset, który istotnie utalentowany wyobraża doskonale okres czasu w którym żył. Zaczętem potać' cypać Méditation ou la paix Ks. Graczy. W czasie obiadu przyszedł najprzód stary Gązowski, a następnie Władysław Janowski, młody krowiak, dorobkowiec z anglistyką. Był młody, słodki i potulny, może z czasem odhryjnim w nim trochę sympatyczniejszą mi u matki i u taty. Józio ma się lepiej, obydwaj Gązowskich gościwi się dogłębnie, Ksawery był wieczorem po raz drugi.

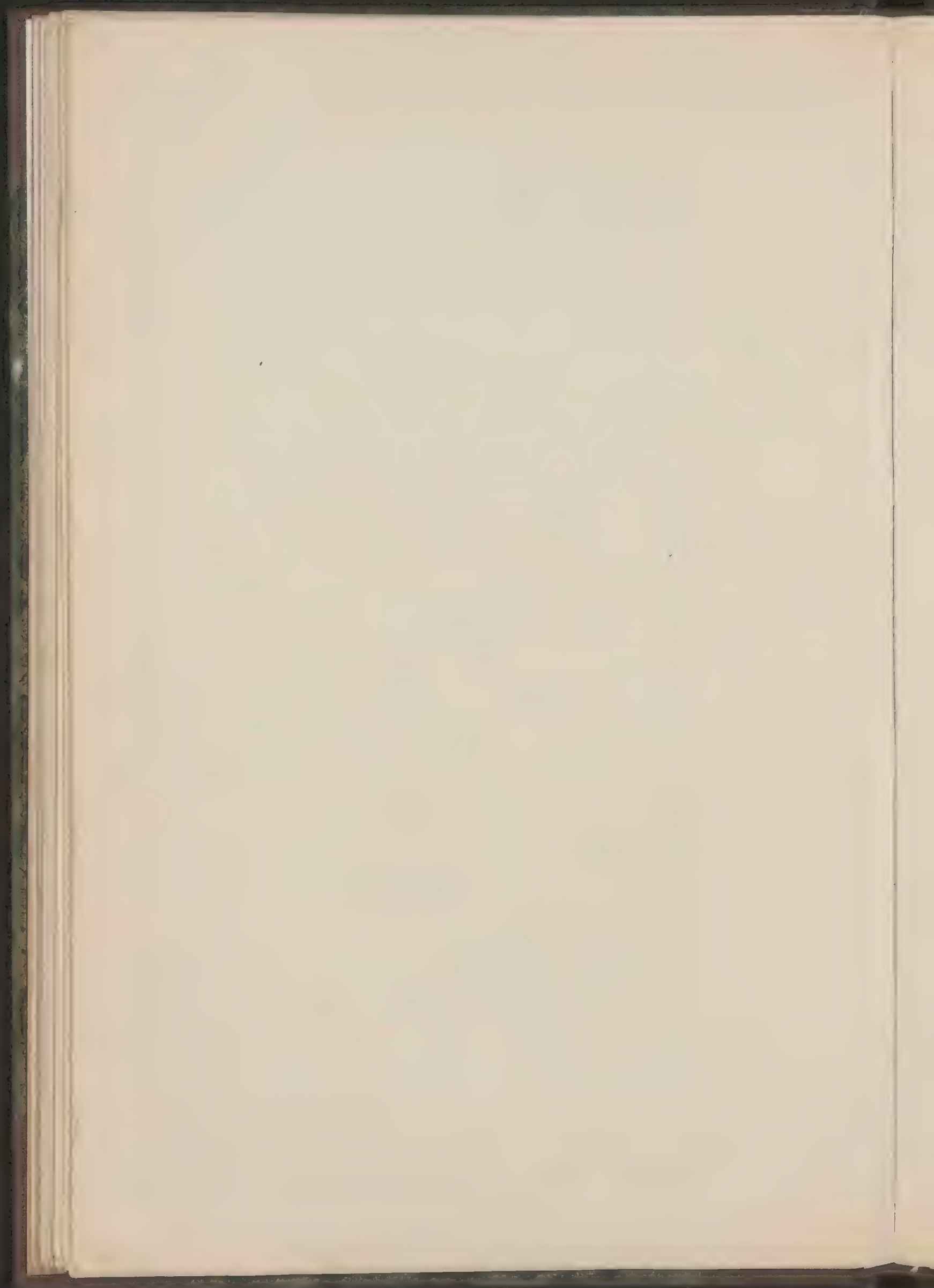
6 Szwarc. Zaczętem medytację o Potroju pnu Ks. Graczy, podniosłem w treści swojej, a nadwziętym zawiera-
jącą tyle miłości synowskiej dla Polski, wiele mnie poruszyły i do głębi serca. Wybrałem się potem na wzięty dawno zwyczaj po panach. Przemieściłem się na-
ładem wedle adresu, co przemieścił się swierdo do matki. Zaczętem tedy do Czetwertynostkich zacząłem przy-
silać a że to dzień nie ich przysię, chciałem je-
stawić kartę. Wystąpił za mną prędko i zawoziłem się.
Przyjechała mi Ksienka Janina z wielką uprzejmością i
nawet pokorą, mówiłem z nią powoli o rzeczach kraj-
owych i nieco o literackich. Nadeszła matka, sławna ona
Lubianka, z którą za młodu w Warszawie miałem zabawę
scenę redutową. Stara Ksienka była mi takżo rada,
komplementów co nie miało, zaprosiła też. Wzięty abym
z nich korzystał jako tułacz i samotnik stary. Wtem
zjawił się spóźniony Radowski wiodąc, krowy
krowych. Wkrótce wyszedłem, wstąpiłem do Daniuszow-
stwa, oboje zacząłem, mówiłem krótko z Dyzią i z
Kościelnym, który swierdo przyszedł z Rygna.
Ciekawe przyszedł wiadomości, oświadczył o rozmowie
Ofic. Swiergo z Kisielewem w sprawie polskiej. Papier
odrzucił proponując moskiewskie i nawet pogroził
Carowi. Wkrótce do domu, podczas obiadu huk gości
do Zosi, do mnie przyszedł malarz Guminowski. Mówił



z nim o jego obranie 8^{go} kwietnia i o potrzebie
poprawek, ale już zapóźno. Za ledwim skończył
obiad, pojawili się Kurynta Jankowska, siostra
zakonnica ze szkoły i Seweryn Gałczyński z
Gumińskim. Stando na tem że podarowałem malarzowi
wiersze o Warkawie, które ma wydrukować w
opodzie fotografii. Z nowym zaś wyprzedem że
Cavour umarł, stan rzeczy we Włoszech może wkrótce
całkiem inny obrot. O Zmierzchu przyjechali Dariusz
nowotwa, gwarzący do 10^{tych}.

7 Piątek Koto 11^{tych} wyprzedem na mszę za duszę w
Assomptin, zastalem Kochanych moich z Ukrainy i wiele
osób tak z kraju jak i z emigracji. Mówiłem z Marcisz,
Dyzią, Działyńską Br., Kamieńską, Pichciąntą itd.,
odprowadziłem na kwatery Marcisz i wróciłem wczesnie.
Śiedzieliśmy przy chorym córce, dokonywałem czytanie broszury
Ks. Bratry i przejrzałem kilka numerów Czasu Krakow-
skiego. Nadchodził Ks. Aleksander Jęłowicki, ramowa się
Zartko, byłem w dobrym uposobieniu i, czego nigdy nie-
czyna, przeczytałem mu parę moich kawałków. Wiedzia-
łem że się ksiądz rozchodził, przyniósł nam kilka obra-
zów z wierszami swemi, z powodu zakończenia misyj na
Mazurach. Wieczorem, pomimo choroby, wyprzedem do Dariusz-
nowotwa, zastalem domowych i Józefa oraz Ks. Karola,
konwersacja toczyła się w różnych przedmiotach, powie-
dzieć na panie kilka pytań. Wróciłem do domu
po 9^{tych}.

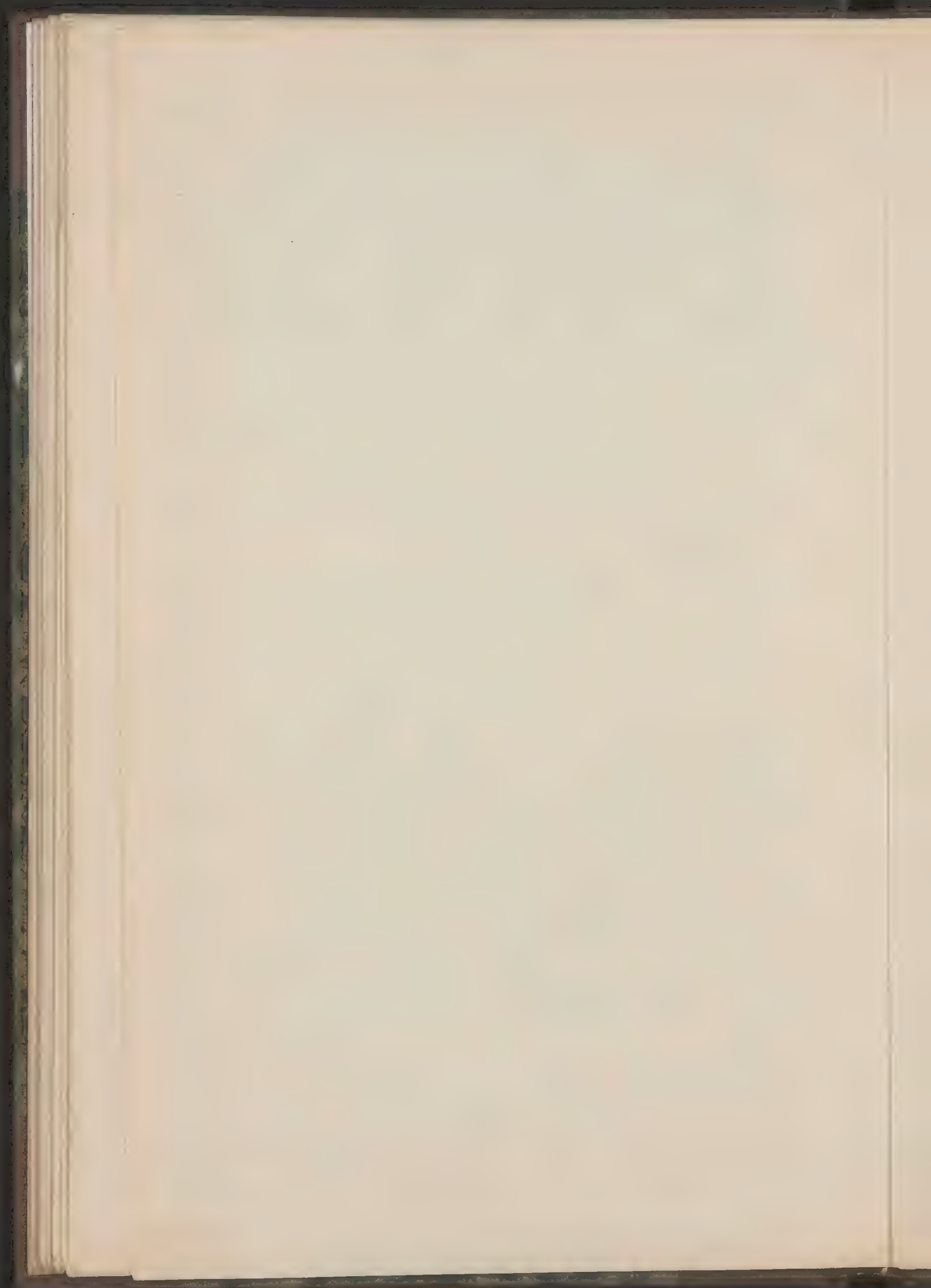
8 Sobota. Zaraz po tym śniadaniu, zadumałem się w
kąciku moim, owocem tego dumania były myśli pod-
nieść i kilkanaście pytań, które wyprzedem jak
z kawa. Co lepsze, to że widzę iż są dobre, osłonił
płaczem z oporem i kłopotem na sercu. Cały dzień
nie wychodziłem z domu. Koto południa przyszedł do
mnie Gumiński z wydrukowanym już wierszem pod
obrazkami. Opowiadał mi wiele charakterystycznych



Srebrzeliów o Chojackim, Norwidzie i Lenartowiczu, z którymi przeżył kilka lat w sakotach i później. Rad jestem że zabradam z nim znajomości i przestąpię się zarazem chemikolmick. Przyjeżdżę potem stary Żeligowski, stary Edward; połączmy to z kuchnią, aby dowiedzieć mnie opowiadaniem swego życia na emigracji. Był on na wyjątkach wyprawach polowych, a dla zapewnienia sobie na 20 lat kawałka chleba, wyuczył się krawiectwa, pomimo że był ongi na Litwie właścicielem wiołki, attorem w sądzie i miał za żonę Łopacińską, po drwinach krawcaży w Paryżu, myślał odtąd udawać się do Żeligowskiego po odzienie. Zajął się także na kilka chwil Duchinińskiego, Klawerskiego Gątkowskiego i Tanny Bulewską. Wczoraj gościła u mojej Zina pani Gorucka z domu Marynia Michiewiczowa, żaluję iż się z nią niewidział. Dziś to Adama odwiedziłem ongi na rzku. Wieszor chmurny i dno z gorznotem.

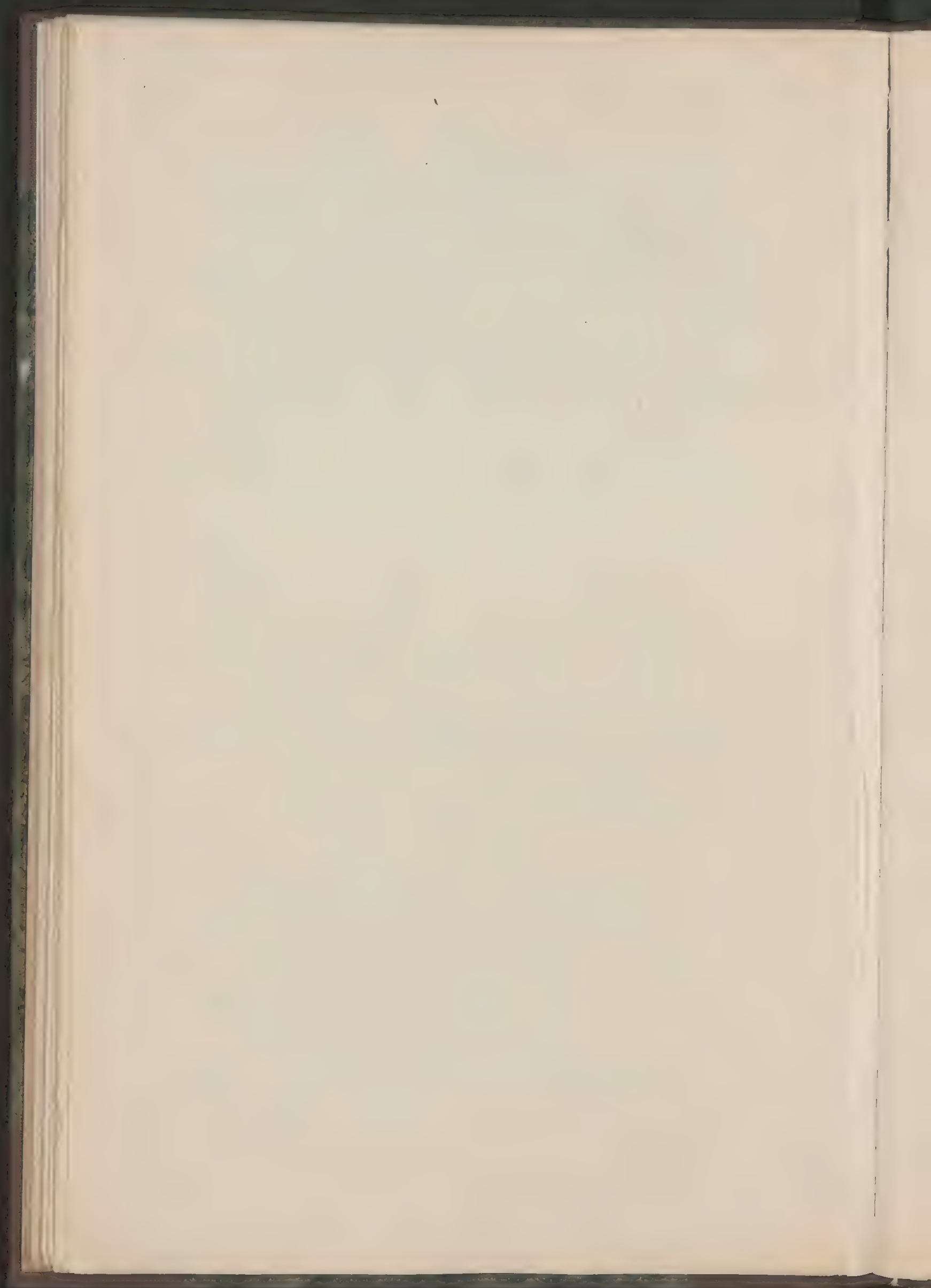
9 Niedziela. Wmyśl więzi spróbny do pracy i wera postyżka, to ran kien notowałem różne motywa. Cytatem ze studiami Alfreda de Musset. Koto 11⁴ pojechałem do Assumption na miaz, smodliłem się gorzco, widziałem się z wielu redakciami. Wróciłem do domu zanotowałem kilka pytków. Po obiedzie był u nas Brothura z pojeźnaniem, odjechała matka do Vichy. Koto 5⁴ całym domem udaliśmy się do Mamei, u drzwi miasteczka Poniatołstkich, spotkaliśmy się z S. Gątkowskim. Wróciłem się z nim w odwiedziny do panny Modzelewskiej, do której się wybieradłem od dawna. Wiedna suchotnica widowanie dogorywa, waruchałem się trochę opowiadaniem nowin różnych treści, była mi bardzo rada, ścisnęła na pożegnanie rękę, pochrudem że opier gorzkatowy w niej w całej mocy. Wróciłem do Poniatołstkich, mówięm żywo w różnych kwestach. W domu zastałem piętkny upominek od starego księcia Adama Czartoryskiego, to jest żywot Niemcewicza z pochlebnym podpisem autora.

10 Poniedziałek. Cały poranek czytałem, a potem zadumany notowałem pytki co były mi do rany. Po obiedzie wyjechałem do Hotelu Lambert dla podziękowania księciu Adamowi za miły wczorajszay upominek. Zastałem u niego

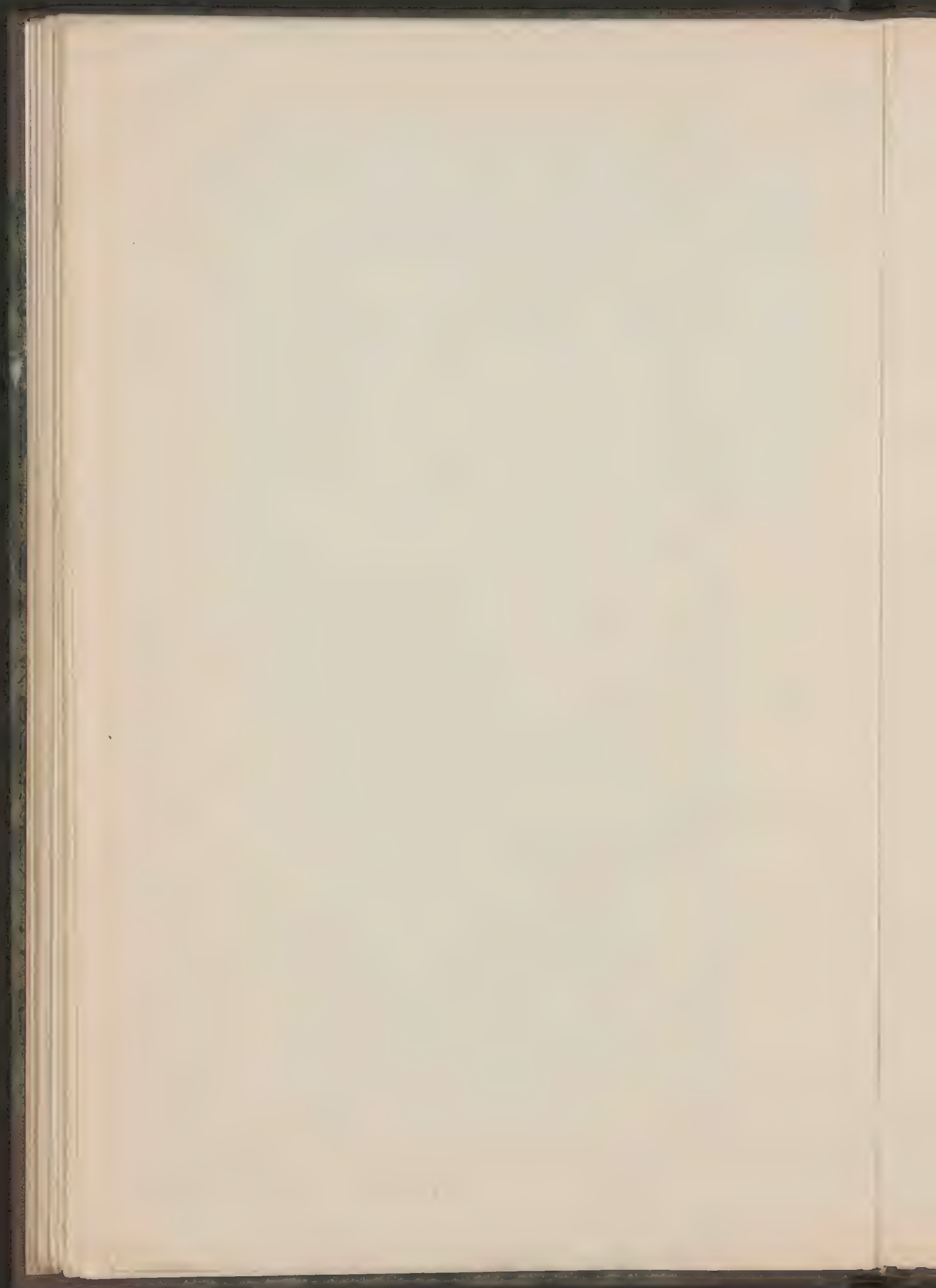


Kolej, Zaręczyńskiego z A. W. Darowskim i drugim jakimś Ukraińcem. Niebawem wyszli goście, stanął przy mnie bardzo serdecznie, widocznie przybliża się dlań koniec, twarz zmieniła wyraz, nabręła, ściemniała a i ręka na karku. Cudem ściśnięcie w sercu, ale usiłowałem się utrzymać i owszem opowiadaniem oryginalnym i wesołym dawniejszych i świeżych w Polsce wypadków roztargnąć nieco staruska. Nadzieda i Krzysia Anna, wyraźnie domyśliła się celu moich przeróżnych anegdot, bo potakiwała mi głosem i śmiechem. A i Krzysia Adam się rozruchał, niepotrzebnie się jak ubiegło mi na wycieczce wbrew konwenansom światowym blisko półtorej godziny. Rezygnaliśmy się całe, a daj Boże jeszcze się widanie. Nie mogłem się dostać do omnibusu i na piechotę ruszyłem wstąpiłem po drodze do Krymowickich u których od Wielkanocy nie byłem, przeto pół godziny przegawrzyłem z matką i córką o rzeczach i nowinach w obiegu na emigracji. W progu przy wyjściu spotkałem się z Władysławem Łaskowiczem, Zerkowem i do Gąsowickich, na obiedzie u nich zastatam Dąbrowskiego i Władysława Ordega. W domu zastatam Artura Siemkiewicza.

11 Wtorek. Po śniadaniu poszłem się z ciabrami trawićkami na wyprawę obrazów, ból mi dokuczał coraz mocniej ale zastatam jakos do Ładana. Las, prawdziwy las różnorodnych ale bezmyślnych płosów. Nie wiem ile tak obzedłem chłodny i skwarony, przytłaczając od czasu do czasu, ale i potwory obrazów nieobradłem, a symulantem niczko przez godzinę i ból nieznośny dokuczał w nogach. Ledwie dojść mogłem do omnibusu i potem z omnibusu do domu. Traciłem trawitki, ale ból nieustad, bo aż rany na złym ciele. Po obiedzie, czytalem kiedy przyszedł stary Żeligowski dla wzięcia miary na surowat. Niedowierzam jakos w biegłości krawiecką Alchibisa. Niebawem po wyjściu Żeligowskiego zjawił się niewidziany ~~stary~~ dawno gości Cyprjan Korwid, i co rzadko w doskonałym humorze.



50
Rozpromieniony w duszy i w sercu bo odebrał list z
łagodawieniem & od zja śp. Istotnie zaszczyt wielki
bardzo. Opowiadał mi Norwid o podniosłych, to głębokich
przedmiotach z dziwną bystrością i werwą. Dla chętnie
prospolitych pisarzy dostarczałby łańcuch wytku i formy
do pracy, a sam z skwitowaniem swojej nieumie nie wzię.
W malarstwie, w poezji i w prozie zawarł coś utonnego
i dźwięcznego. Niewytlumaczony to fenomen, geniusz,
ale najwyraźniej poroniony. Opowiadał mi dźwięki pistony
swoje z całą prężnością mistyczną jego strony,
mówił mi o przedmiotach satyki. Dowiedziatem się od
niego wiele ciekawych szczegółów o Wielopolskim, o S.
Andrzeju Zamogotkim, o Hercynie i Chojickim itp.
Jednym słowem ~~całym~~ rad byłam z nawiedzin Norwida.
12 Sroda. Dostałem tom poezji Szewczenki wydru-
kowanych zeszłego roku w Petersburgu, dostatek od
Edwarda Żeligowskiego. Zasiadłem od rana z wielką skwa-
pliwą do czytania i ponownie natrudziłem się kolegi piawcy
ukraińskiego, ponownie przedziwiałem się, bo pada mien-
wistość do Łachów i potęgę rzeź humanistyczną, ponownie
wzrostki zgorzeli, poezje te napętniły me serce niewy-
stowioną lubością. Koniejsza że ponieważ nami, bo był
to ostatni poeta z chłopów pańszczyaniowych. Którym
szlachta polska data się we znaki. Tak mi się żywo
przypomniata Ukraina w duszy! A przytem jest i niepro-
pity talent poetycki w układzie poematów i wyrażeniach
serdecznych. Dumalem potem niemal aż do obiadu. Po
obiedzie przytali do nas w odwiedzinach Jaworski ślepy ze
starym Łalickim. W nieobecności Józefa musiałem ich
podjąć i gości, goście zabawili u mnie przed
godziną. O 4ej wyjechałem omiubatem z wiatry do Janikowskiej,
dostałem w domu całą rodzinę, uśmiałem ich poruszyć
spowiadaniem różnych anegdot o patriotach i ludziach
dobroczynnych, nie wiem jaki skutek na słuchaczach
moja mowa wywarła. Spędziłem od nich do Dariuszowa



w godzinę obiadową, ale niejadłem, rozmawiałem spokojnie o różnych przedmiotach, a najdłużej o Kewernie, kiedy Dypia wystąpiła w duchu legitymistowskim z obroną arystokracji polskiej. Odpowiedziałam ostro, może zaprawdowie, bo mianowicie kraków naszych którzy dotąd niechwaliliwali się z Targowickiej Zbrodni. Skwaszeni na siebie rozstaliśmy się wieczorem. Wradowałem się bardzo wyprawy w Prese postępowanie w Sejmie Pruskim Niegolewskiego, pełne godności i karku, męskiego mowy i list do Prezydenta Izby, Audienca wygłoszenie na posiedzenie stożna? który skłonił i odwrócił publicanie ów entajony list podła polskiego. Później także potępek Augusta Bieszkowskiego, o którym opowiadałem Józefowi i mojej żonie. Ksawery Gąsiorowski siedział do późnej godziny.

13 Czwartek. Dokonałem wyjazdu poczyi Kewernie. Przed 103 z moim Dypiem wyjeżdżaliśmy na wyjazd malarski, przegraliśmy się tak po salach przez trzy godziny.

14 Piątek. Po drutach, wzięta Kundi Piotrowiczowej z poleceniem przycięcia drzew po bul Bulgarów do skrzyni Odoskiej, która się grzeje. Wykiedem na nasz udział w Alampoin, za dom i p. Kewernie, niewiele było osób. Wstąpiłem do Pomiatowskich. Dypia z Gąsiorowskim i Duchiniem, usłucha kilka projektów polskiego - politycznych, których wykonanie ^{mi} poruczę, wzięty abym się tego podjął, a osobliwie negocjacji ze starym księciem Adamem i Mierodawskim. Wstąpiłem do Gąsiorowskich, na schodach wychodząc spotkałem O. Jana Zamorskiego z córką, zawróciłem się z gośćmi i półgodzinę przegadaliśmy mi o rzeczach krajowych. Wstąpiłem u nas gościła pani Kryniwicka i została na obiedzie. Po obiedzie nadmied stary Żeligowski a po nim Władysław Jankowski. Wyjeżdżając spotkałem się z idącym do Józefa Radeckim, z którym od kilkudziesięciu lat niewiadomością się, mówili o rzeczach duchowych, ale pokazania się tylko wiemy co Towiańscy, a może i więcej, bo lepiej od nich umiemy katechizm katolicki. Wzięta pani Bolesława.

15 Sobota. Zaczęliśmy się w powiecie Żeligowskiego p. t.

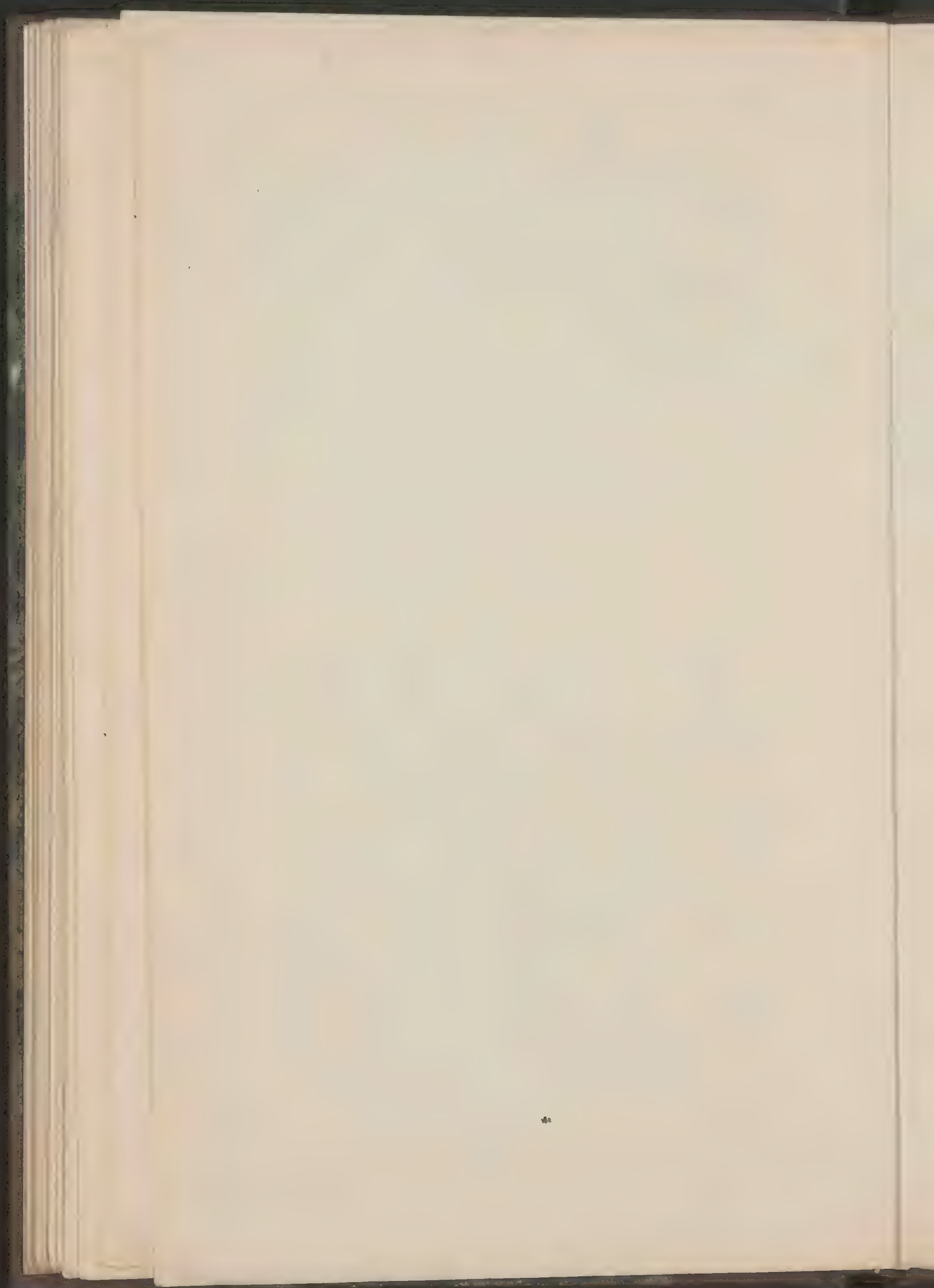


"Dziś i wczoraj" i jednym schem skroniającym, w powieści tej jest dużo talentu, pomysłu, ale przede wszystkim widno widać podniosłą duszę i serce polskie autora. Zaprasza na chwilkę do mnie Duchini, a potem na sturij Elżanowski. Mówiliśmy o kraju i o rzeczach krajowych. Wczoraj wyszedłem do księży polskich i do Dariuszowskiego. Wziąłem do domu, a ~~najbardziej~~ a wkrótce potem nadpłynęła gość do nas Mamia, Dypia i Jan Dymay.

17 Poniedziałek Dzien cały spędziłem na dumaniu poetyckim, upolowałem wiele motywów i myśli zanotowałem niektóre. Czytałem i słuchałem długo korespondencji Goethego z Schillerem. Ema moja namocna się wzięła około urządzania Tadeusza w Łodzi. Wczoraj o 8⁴ wyszedłem do Dariuszowskiego, zaprosił mnie z sobą do Łazienki Puławskiej, gdzie niestety chłama powozów dla szwam wielkiego między murami, który dotknął od kółka już dłużej, mówiliśmy o bieżącej polityce i o nowinach z kraju.

18 Wtorek Dumałem o dawno przeskoczonych przedmiotach, i czytalem ze zbudowaniem się korespondencji między Goethem a Schillerem. Wczoraj zabiegłem do Siniatowskich, zastałem tylko Dypia i starą parę Dymajów. Za powrotem do domu znalazłem w naszym saloniku Władysława Platera rozmawiającego z moją żoną, niebawem nadpłynęli Dariuszowski z poegramem. Plater za dużo gadał swoim wyrażeniem i z niestęchającą zasmakowaniem. Dypia niepotrzebnie wdała się z nim w spór polityczny, mile atoli przekład nam widać.

19 Środa, Zająłem się w korespondencji Goethego i Schillera, aż niemal do zmroku. Nadpłynęła na chwilkę matka Gumiński z którym mówiliśmy nieco o sztuce. Po obiedzie, poszedłem do Atompina gdzie zastałem Siniatowskich, Dypia trochę mi domaga. Wziąłem powozem do domu po list odebrany do Mamii i po parę portretów Kościwiczów które Józef ma odwieźć do Kalamaty. Zastadem po powrocie Siniatowskich już na wziędaniu do powozu, odprowadziłem ich do na koleją żelazną, Orłowską, pożegnaliśmy się po bratersku. Pani Porwiciówna

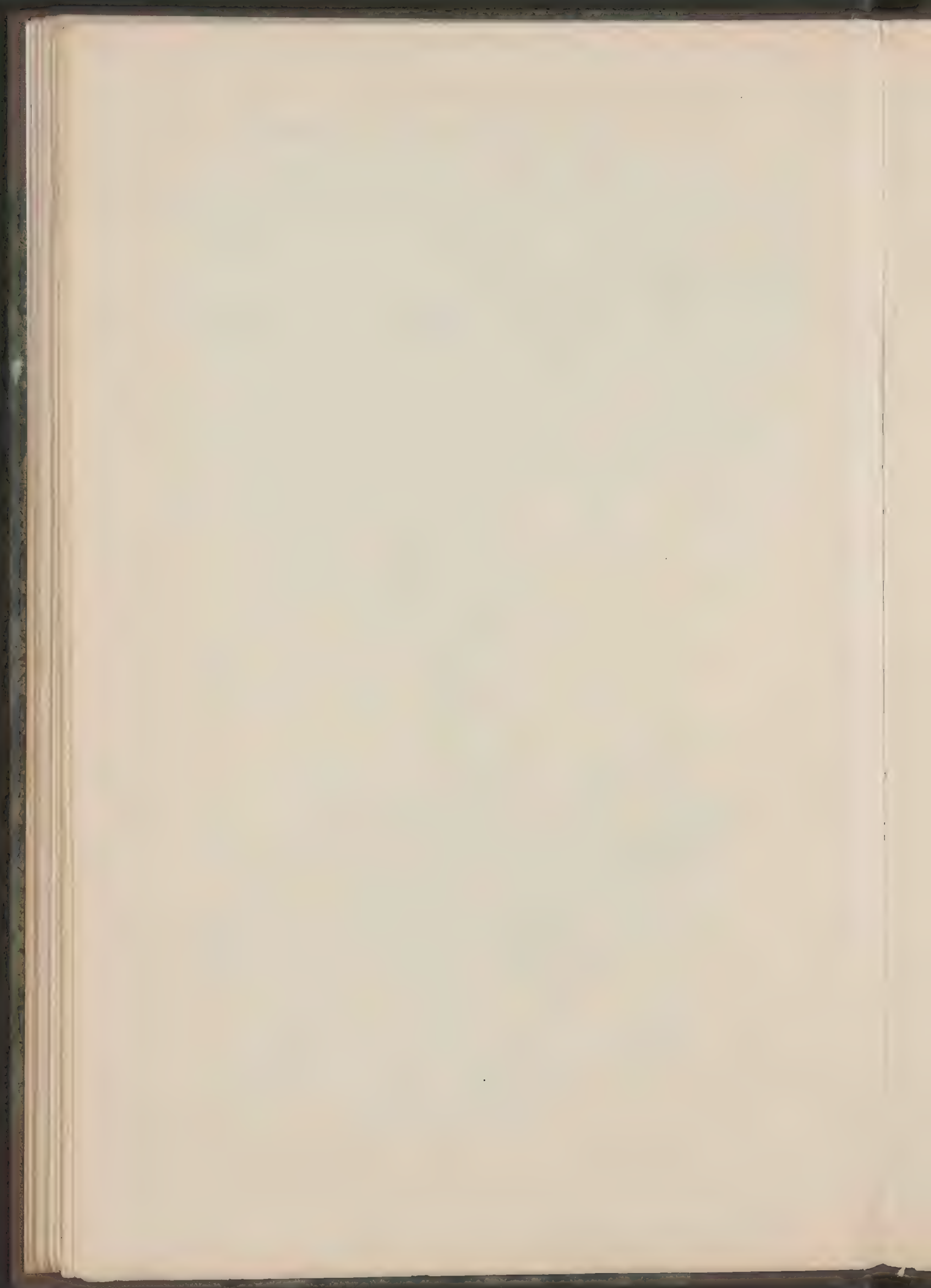


Wiatryńska wyjechała jednym z nami pocigiem do Meachon
koto Bordeaux. Wróciliśmy z Josefem. on zjechał do Kalamaty, a
ja na piechotę do domu.

20 Czwartek. Dniaś dumałem o hymnach polskich i czytalem
z upodobaniem korespondencję dwóch ~~poet~~ wielkich poetów ni-
emieckich a potem o zwierzętach w bajkach Lafontaine przez
młodego pisarza, Pana Exaine, u tego stałego zwróć pisania
Tatary i Szwedów, ab grunt rzeczy dość pływki. So obiednie zjadł
się sławnym Gutzkowem; czytalem artykuły tytuł i się obojęt;
najlepszy w Revue Contemporaine list z Warszawy, edaje się
według Gutzkowskiego, ~~z~~ pani ex-Łęczyńskiego Krasiniskiej.

21 Piątek. Koto 11^{ty} wyjeżdżam do Amptin na trzeć
miej, za długi Lelwela, redaktorów było niewiele. Wróciłem do
domu, zjadłem do czytania korespondencję Götthusa i Heglera.
So obiednie dłużej dumałem, czytalem o Filipie 2^{im} i Don Karlocie
w Magazin de la Librairie. ~~Wróciłem~~ Wyjeżdżam na pniehadatę
ku okopom miasta. Panna czyta się z budowaniem. Dumałem
poetycko o przedmiotach do powieści; mam w myśli dnia
motywoów do Sonetów Parzyckich, dumałem dłużej na
moim balkonie przy Kojczyca, dzień był sławny jak od
wielu dni.

23 Niedziela. Wstałem o 4^{ty} i wczesnie przed 6^{ty} byłam już
przy omnitatach na ulicy Neure des Mathurins. O 7^{ty} ruszyłem
pocig parowy jednym z nich do katedry do Fontainebleau.
Z mnóstwem prosto wyjeżdżam do Kobiorka, młody i Karol młody
Kobiorka Kapillon, z Kobiorka wyjeżdżam na montan pniehadatę
młodego demona. Przy grobie Karłowym młodego Kobiorka, to
modliłem się stojąc dłużej i goręco, odwiedziłem groby przyjaciół
i redaktorów. Z powrotem zjechałem do Hézardów Kobiorka młody
zaprzyli na obiad, wyjeżdżam potem z wiatrynką. Wstałem
do Hézardów, zabrałem i postaralem się o to budować, dłużej
zabawilem u Trzciniskiego, zjadłem u niego Kibińskowskiego
Kobiorka młody w Montreuil, mówiliśmy o rzeczach krajowych.
Najdłuższy gość u znanym Dumontów, zjadłem u
nich dłużej młodego Anglię, mówiliśmy o polityce ogólnej.



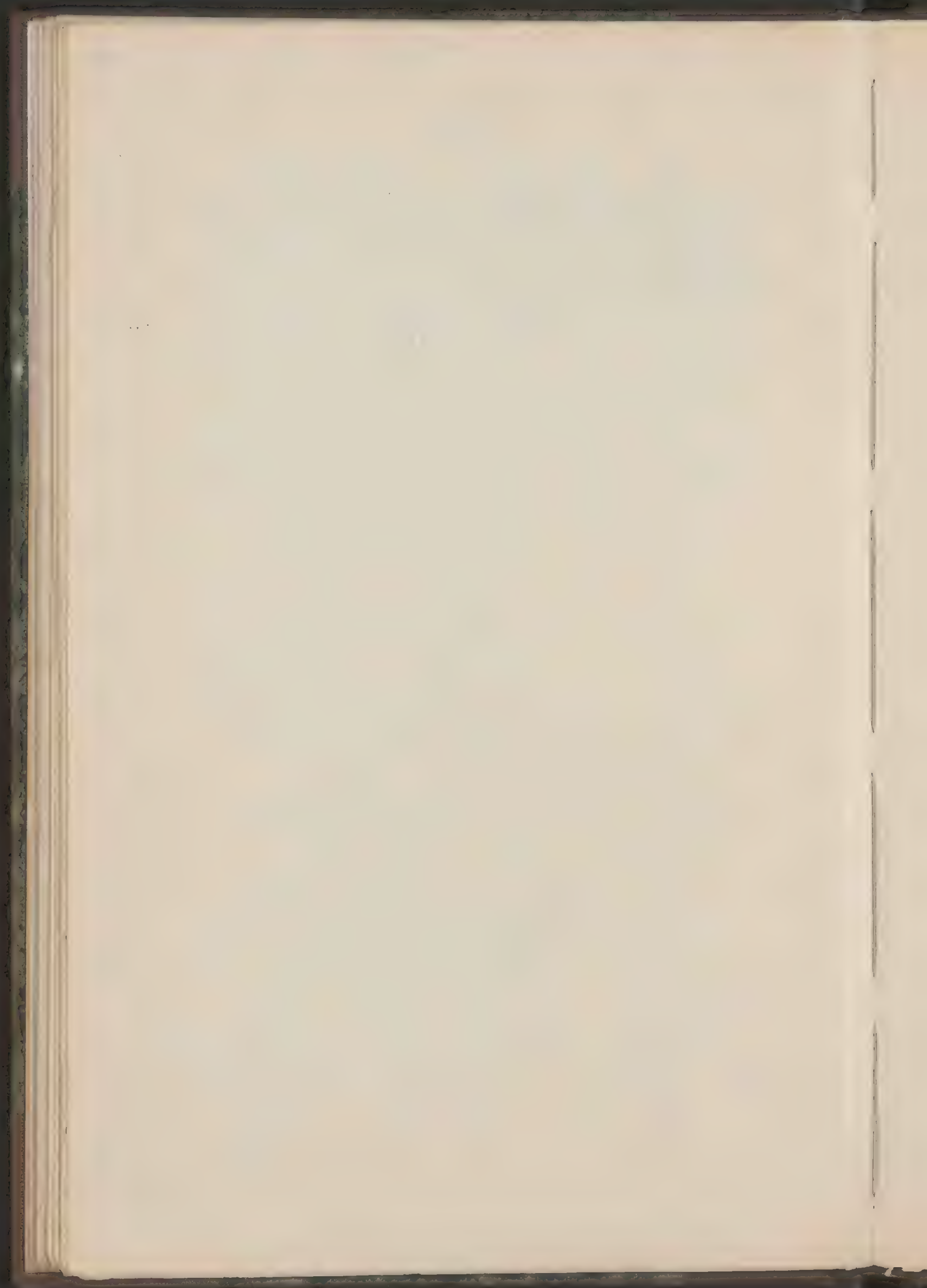


Lipiec

1 lipiec Poniedziałek Wyjechałem przed 10⁰ odwiedziłem najpierw pana Teodora Delamane, wstąpiłem do Gąsowickiego, u którego zastatłem starożytnego Jamniewicza i Błanowskiego, zastatłem im świeży list Sybirskiego z Warszawy do Rufina Piotrowskiego; wygostkili nas obadwaj duchem swoim i treścią, popłakaliśmy się. Gąsowicki chętnie wyśtąpił na wyjazd do dzienników francuskich.

2 Wtorek. Zadumałem się od rana nad przesłotą i upomysłowatą sprawą mojej młodoci. Zastatłem o sposobie życia poetów myi greckich w Atenach. Nadkied sekretarza Rady Lekkiej Selskiej, Kosilowicki z adresem Polaków do Hertzena, który mi przysłał Gąsowicki. Idmowiłem podpisać mego. Hertzen atewa, z do tego Moskale, ażei ma prawo jakie do uanania między emigracją polską? Sympatya jego dla Polski bardzo mi jest podejrzana, bo znam dużo faktów z jego przeszłości. Inicyatywa zrenty adresu tego wysłała z głową kolegi Ledóchowskiego, która wiemy jak jest gorąca. Potem przeglądałem poezie Brodkińskiego. To obiedzie niepodziwana wizyta; wizyta księżym Baetwertynskiej z córką Janiną, przysłałim ich z moją żoną bardzo uprzejmie. Stara była wcale niepełna, a młoda potulna i miłutka, miłatem wydzieraliżce dla uniknięcia catusów, siedziaty u nas blisko godziny mówiliomys o wielu ciekawych rzeczach i ukartowaliśmy sobie projekt. Zasiadłem nad Ideatami byłby, może mi uda się je opublikować.

3 środa. Wyjechałem omnibusem, w którym przegodnie usiadłem obok pana Ledóchowskiego i Pani Michałowej Chodakowej. mówiliomys przez całą drogę o rzeczach krajowych, dotarłem na ulicę Monieur le Prince do kolegi Ciglewicza. Zabawiłem u niego przendo godzinę i tak sam omnibusem wróciłem do domu. Kiedyś Terlecki przysłał



mi twój edycy moich Dum i Dumek wydmu-
wanym po rusku krawdanką w Szemyslu.
Na piechotę z moją żoną puszciliśmy się najprzód do
Januszkiewic, sama pani wyjechała kiedyś do morza,
a z Eustachym rozmawialiśmy doby Kwadrans w branie,
wyrzyliliśmy dalej do suchotnicy, Sanny Modzelewskiej.
Sobota się narecznie z żoną, ale bieda nie na długo,
zastaliśmy u niej Naryga Olexa i państwa Emmy.
Na powrót piechota zaszliśmy do Gajdowoskiego, Zosia
uczyła dyktando z Sewerynem, ja rozmawiałem z
Klawym i Władysławem Ordęgą.

5 Piątek Mieraliśmy się zmi na krotk z domu
przez cały dzień, czytaniem i dumać i narecznie
spółczyłem Ideaty Syllbrontki wedle niemieckiego
ducha i rytmu, także, że dobrze spółczyłem. W
Warszawie ciągle niepokój i wytrząs, aby moja żona
wybrała się tego roku w podróż, jak zamierzała.

6 Sobota. Odpisałem słówko Królowie Czterwertyn-
skiej z przeproszeniem że niemożemy przyjechać jutro na
obiad. Odfraćdem mój projekt Idęton Syllbra,
poprawiwszy tu i owdzie. Po obiedzie z Jożią Jędrzejem
do Antekil z rewarytą do S. Jana Zamoyckiego i
coś się Jadwigi, która nas bardzo serdecznie
przyjęła. Solitykowatam z panem Janem pseudo godnie,
a obecny była naryż samowia panowa Bolewska, zwiastka
nana, która daje lekce Samie Jadwidze.

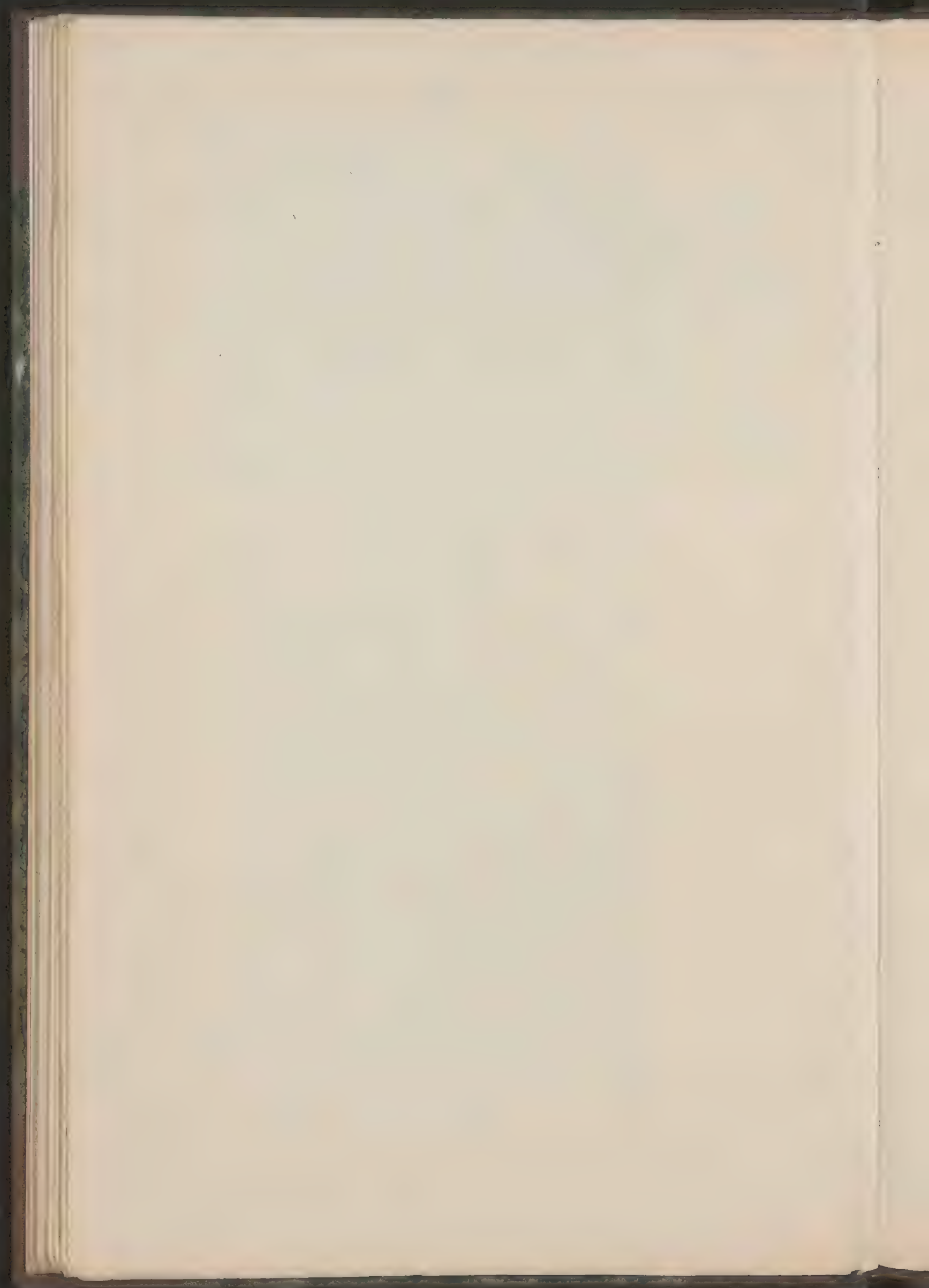
7 Niedziela. Mieraliśmy się zmi z domu. Za kawą
Stota zmi zmi to dumać cały dzień o młodych
latach i o starych przedmiotach moich. Wmagał trochę się
zapogodzić, to wytrząs powoli przedmioty do nowej
edycy, niekiedy i świeży motyw przemknął. To
kryłam wrota w lot. Żona dziś była u siostry w
sakole Poltek, a dzień na reprezentacji Teatralnej
Anderskiej.

8 Poniedziałek. Na poranku pracowatam goręco,



przerobiłem całe Gody Zwycięzców, w których były
opuszczenia, teraz widzi mi się że kopia ~~jest~~
nie tak kłytwa jak oryginał niemiecki. W
kilkun dni mi ustat w ferwore poetyckim i dał
Boże wytrwać. Po obiedzie wyjechałem z do Kijina
Czetwertyskich, zastanę Aylko Kijimickę Janinę
i jakas młoda panna, z daję się krewną pan domu,
ta ostatnia bardzo ładna. Wiedwie były mi bardzo
rade, mówilem im o Towianowszym i literaturze
długo, długo, aż nadeszała i Kijina matka. Rozmowa
oryginala się, stara Kijina czytała mi swójś impro-
wizacy Janiny z powodu komety, jest niewątpliwie
dużo talentu, ale talent pisarski ślony, Janina jest
taka młodzieńcza. Na pożegnanie Janina smoknęła
mnie w rękę i miłostem odcadowała wbram memu zwy-
czajowi. Dla słoty wyjechał od Czetwertyskich,
wstąpiłem do kawiarni pierwszej lepszej, niebawem
przystąpił tam Seweryn Gosczyński, mój stary Druk,
z którym nadto się widuję dla Towianowskiego jego
i Zaukhotki. Serdecnie i długo rozmawialiśmy o
sprawach krajowych, pożegnaliśmy się po staremu.

3 Wtorek. Po wielu tygodniach spotkałem się znow
z Stanisławem Malinowskim, Dyrektorem Sankoty
Odłotki, idącym do Kotioła. Aby mi stracić czasu
całego dnia wzięłem się do przepisywania rzeczy
Syllerowskich - Wzięta malana Guminińskiego. Fore-
czytalem Retarcturis Pana de Laprade, zycaliwego
nam bardzo, ale któremu daleko do werwy poety-
ckiej Zygmunta Krasińskiego, równie jak i
Gosczyńskiemu. Po obiedzie zabieralem się do przepisy-
wania dalej Głodoń Greckich, kiedy nadszedł niepo-
dawanie Dariusa Poniatowski, a po nim wkrótce
Praskura. Rozmawialiśmy długo i serdecnie.
Wyjechaliśmy Józef i ja z Dariusem, wstąpiliśmy
wnysey trzy do Duchinińskiego i spotkaliśmy się

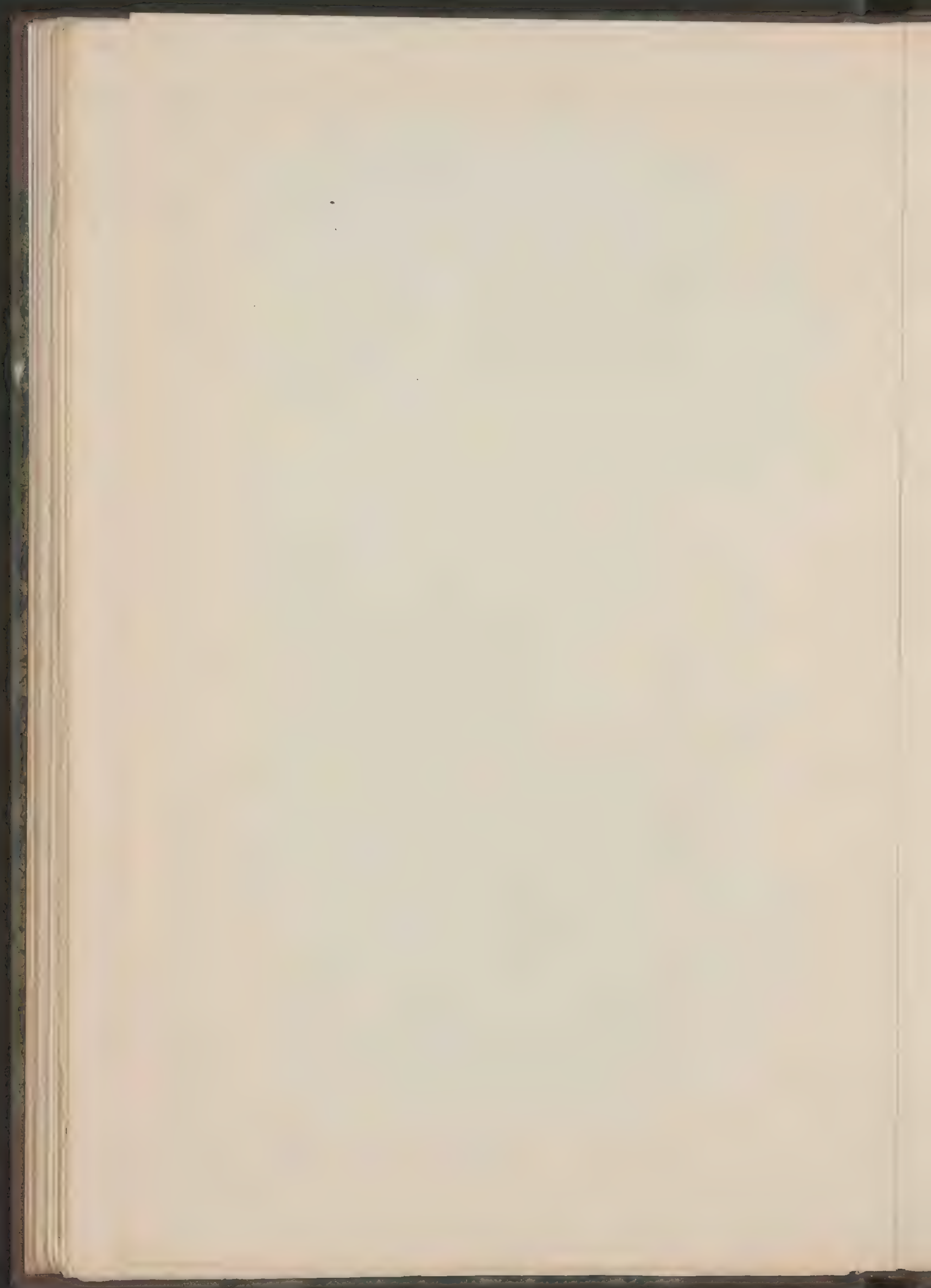


z Sewerynem Gąsiorowskim. Dariusz obiadował w Cafe Durand, 2 obiady zostawiliśmy bilety u Prokura i wyjechaliśmy do Gąsiorowskich, na schodach spotkaliśmy Jędraka Mikulskiego, zastaliśmy u Gąsiorowskich Ordęga ojca i syna, nadmieniam raz i wiodę Sokołowskiego. Tego ostatniego uświetniam spamiętałem 2 pustych teoriach demokracji. Stary Ordęga bredział plotkował swoje kaliskie duby.

10 lipca Proda. Świeżym wiatrem wstawałem w Gąsiorowskim. Na obiedzie mieliśmy Dariusza Sokołowskiego i po obiedzie długo rozmawialiśmy po przyjacielsku.

11 Czwartek Naga moja żona zdecydowała się na podróż do Włoch, od rana tedy całym domem krążyliśmy się około przygotowań do drogi. Przeszliśmy wiele numerów Dziennika Literackiego tudzież Nadwiślańskie i Głosu. Zabił na chwilę do nas Duchowski, nadmieniam Cieszkowskiego i siedział bliskim domu godzin, pożyłym nam historię Horacjusza Martiurusa i Heleniusza. Całym domem odprowadziliśmy Matkę i siostrę, o samych 84 podróżni naci po rezerwem pożegnaniu ruszyli, Józef przystał, ja z synami przez Jardin des Plantes dotarłem się do omnibusów Batignolleskich.

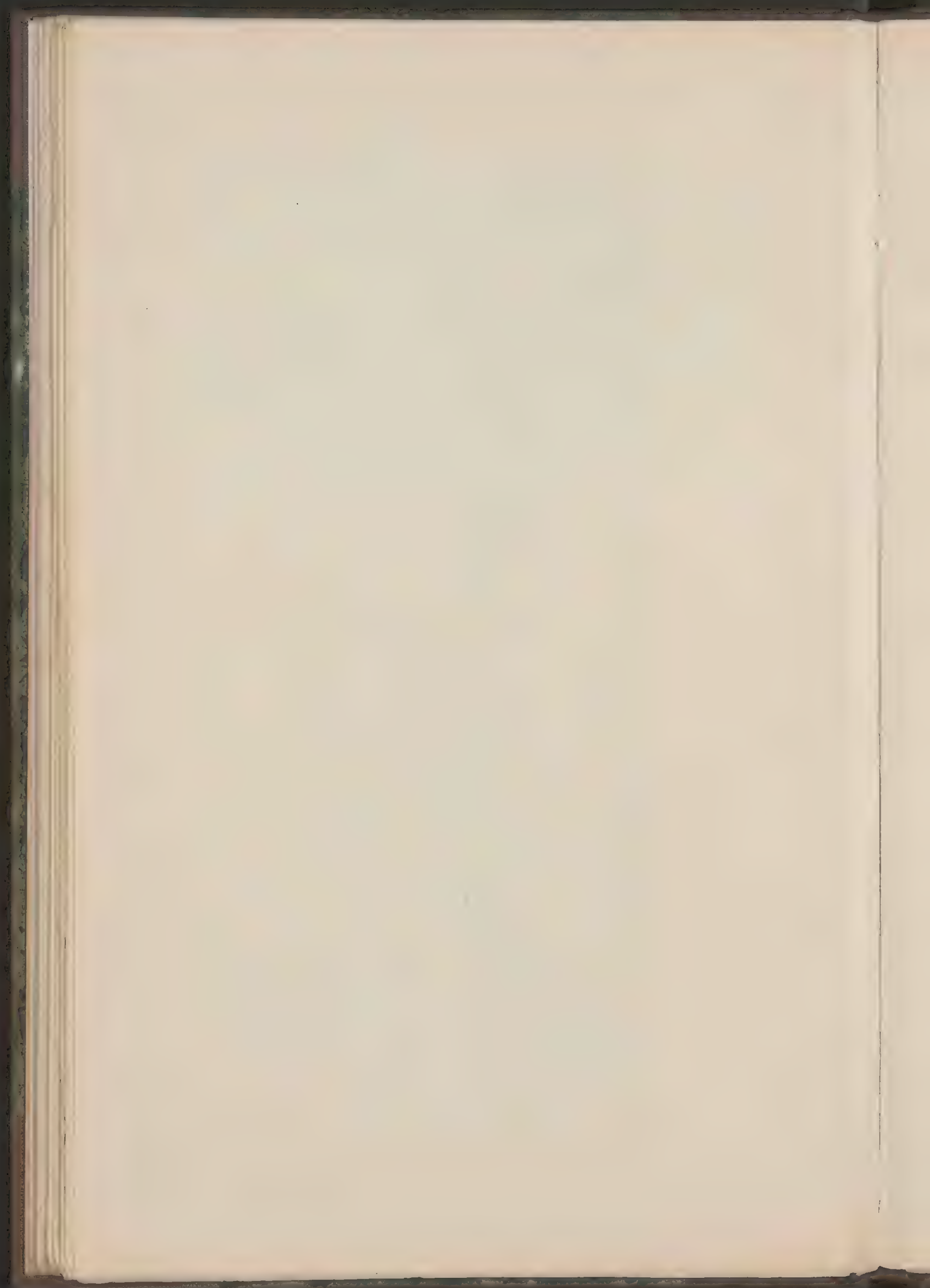
13 Sobota. Po obiedzie zaraz ruszyłem na Sejmik Rady Szkół Polskiej, byli obecni: Gąsiorowski, Januszewicz, Januszkiewicz, Ordęga, Wrotnowski i ja, tudzież Dyrektor Malinowski i Sekretarz Kosiński. Przewidywałem się względem egzaminów, przyjmowania nowych uczniów itp. Zabrałem się kwestia potem kto będzie mówił po polsku przy nadaniu nagród. Wiedziałem że nie było ochotnika, to podał wniosek aby ktoś odczytał sprawozdanie o historii polskiej znalezione w papierach po j. p. Sienkiewiczu, odczytanie z wstąpieniem przyjmowaniem się. Jednocześnie to przyjęła rada i prosiła abym się podjął tego. Chodzi o to, nie powiniem



się wymawiać. Wyjechałem do Altony, zastałem
Kajdę Karla, Ks. Szejtma, jakiegoś Szafranskięgo
i Olę. Wpadłem w zapad patriotyczny i przez godzinę
opowiadałem Sprawy Warszawskie o zbudowaniu Tu-
chauer. Wstąpiłem do Gatzowskich, u których byli na
obiedzie doktorowie z kraju Bagewier i Adamowicz,
Wrotnowski i Dzibrowski.

14 Niedziela Wzięta do kłosa Odachowskięgo
z pozegnaniem, odjechałem na litwę, mówilięmy o Ukrainie
Kiedy przebył kilka lat i o rzeczach publicznych.

15 Środa Napisałem kilka wrotek do jakiegoś
piętni, która zapewne właśnie miała Paralitikę, mówięmy
jeszcze jak mi się zda. Dział między innymi cegły zastępczym
listami. Nadeszły listy od Zosi, Jusi, Mamie z Vichy i od
Waleręgo Wielopolskiego z Krakowa, te ostatnie właśnie i ciekawe.
Podjął się wykonania poleceń moich i zarazem namawia do
Krakowa. Trzeba to sprawa i dopiero po dwóch lub trzech latach
będę mógł pomyśleć o tem przedsięwzięciu się na serio. Ktoś 4-ty
wyjechałem z domu do powiatu, spotkałem Kłosa Rożanickiego
Krakowskięgo, Kłosa. Kłopotem pojechałem na Kółko Złoty
Strasburg w Strachu aby się nie spóźnić. Mimo to dołem zas-
czyłem Kłosa Kłosa mi się grać w ukryciu. Pojechałem do
Gagry, a stamtąd omiibusem do Montfermeil. Zamówiłem na
sewastopol niepokanie, dowiedziawszy się od starych że
stary Kłosi Adam dogrywa. Wyjechałem do mnie S. Władysław
Zamojski, z którym przez godzinę trzaskadłem sam na sam.
Mówilięmy o stanie Kłosa Adama, potem o Warszawie, o panie
Andrzeju Zamojskim, Wielopolskim itp. Mówiłem chwile
z Kłosiem Plicheim, zacytowałem Marcellego Czerwikskiego, a
po wyjściu spotkałem się z Błotnickim. Izzywicie umart-
więmy i dalem trochę indygarum. Pojechałem do omiibusu,
niestety niema pociągu do Saryja aż późno wieczór, niech-
ciałem wierzyć, pojechałem pociągiem do Gagry, przejechałem
przez kilka godzin. W Gagry niedziela sam blisko do 10^{ty}, zjadłem kolację i dumałem potem, wróciłem



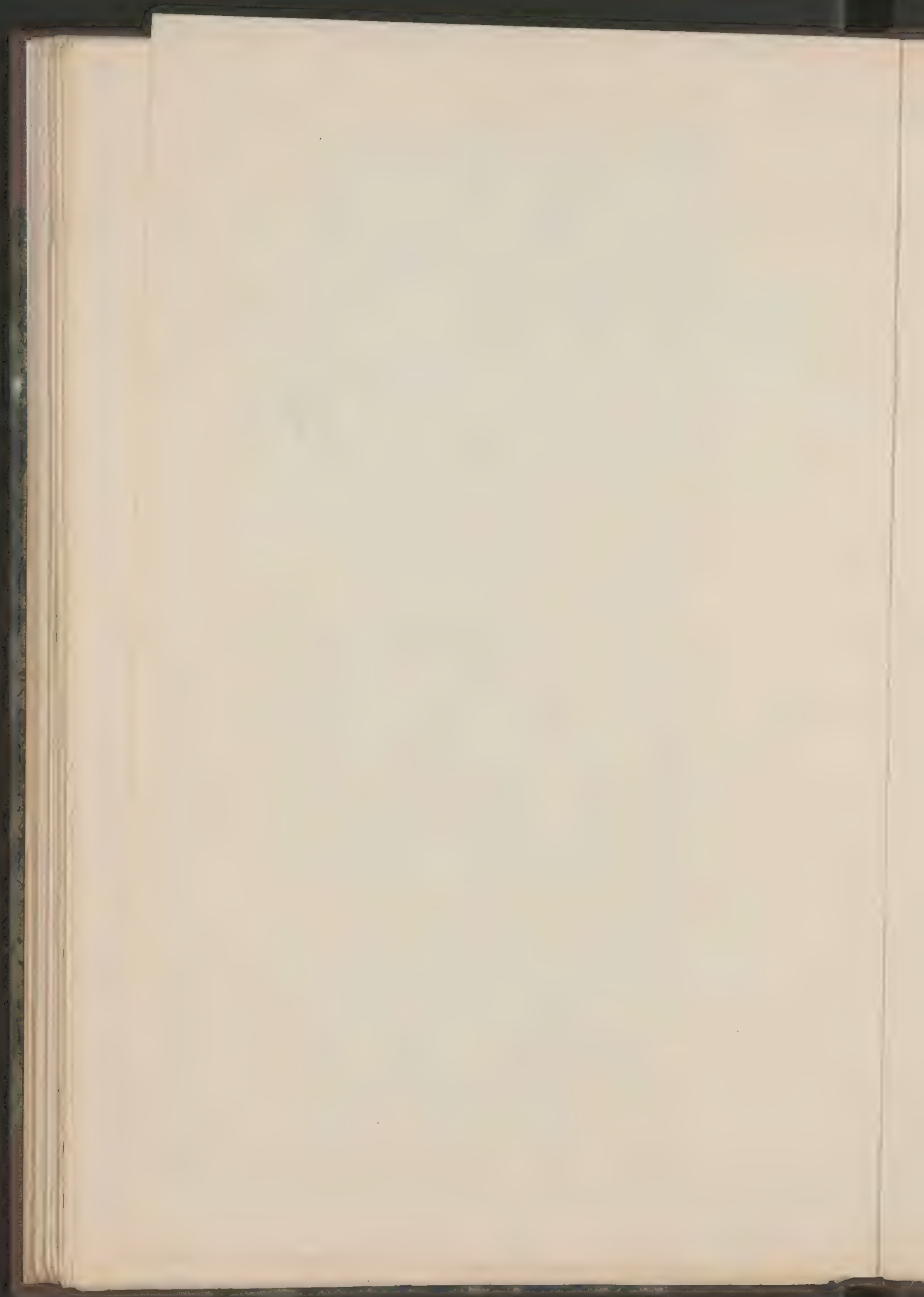
do domu około 11².

16 Wtorek. Krytałem o systematach politycznych Platona i Arystotelesa, artykuł mój w Revue Nationale. To 6^{ty} wykładem kupie' brata. Dowiedziałem się że księże Adam skonał wczoraj, zapewne po mojem wyjściu, pomszliłem się za jego śmierć z rozrzewaniem, w sercu po patriotycznej Emigracji. Śniad 10³ przyszedł Ksawery Gąłkowski dla odwiedzenia Dyrka chorego.

17 Środa. Dyrko mi chory, to niemożem oświadczyć myśli i' pracować. Wszakże ~~na~~ ręką na papier kilka wrotek do Paralityka mego, ~~które~~ ^{które} Bóg da, będzie miały wartość swoją, bo pisałam je z wewnętrznym, jakiegoś od dawna niedornym. Dyrko miał gorączkę nadchodząc Ksawery Gąłkowski, objął garatę i zapowiedział anginę, zapisał płutkami i sam wyszedł po nie do apteki, omyślił się potem z piłem i masysem lapis infernalis, Dyrko sam po dwu dniach dał smarować sobie w gardle. Jemuż sam powrócił powoli Ksawery.

18 Czwartek. Napisałem do żony drugi list, dodałem kilka słów ozwiniętych z powodu mego usprawiedliwienia poetyckiego. Korystalem z chwilewego tego usprawiedliwienia i do ręką same parę wrotek do wesojszego himnu. Nie mam czasu i swobody aby jednym tekstem przedzielić co jest w duszy. Po obiedzie przyszedł Seweryn Gąłkowski a potem Henryk Żelazowski, mówiliśmy dużo o polityce z powodu ostatniego numeru Kółkoła który ta przyszedł Żelazowski.

19 Piątek. Dzień Henryk Wincentego a Paolo, Józef vaniński wyszedł do Łagowskiej na solenne nabożeństwo węgierskiej konferencji. Ja za powrotem z kościoła poczuwałem się do weny poetyckiej, ale krajka świątowej niecierpliwił mnie i' męczył. Dopiero po wyprawieniu dzień do szkoły, zaświadczyłem do Holika i jednym tekstem wyprawiłem Paralityka. Po obiedzie odczytałem hymn mój Józefowi Henrykowi, jak Ławra, śpiewał w placu. Nadchodzą Sorkara z Henrykiem



trochę pogawędzić, a potem Ksawery Gągrowski
który ~~już~~ raz ~~wypalił~~ ^w gardło Dypionem. Józef
odszedł, ja tam z Dypionem zostałem. O zamiarach nadmówił
Plihta, rozmawialiśmy o różnych przedmiotach, pytał
o radę, kiedy przewieźć złotki s.p. Księcia Adama.
Oświadczylem się za Montmorency

20 Sobota. Po śniadaniu wyjechałem omiubatem do
Hotelu Lambert. Ony ~~trumn~~ trumnie s.p. Księcia
Adama wystukałem mój i modliłem się gorąco za jego
duszę. Zasczyłem Księżkę Annę i Marcellinę, Generała
Dębińskiego, Korzeniowskiego itp. Mówiłem z Księciem
Władysławem i Księżką Siołkiewską. Chodzi o to czy
ciężko nieboszczyka odwieźć do Siemowu lub do Mont-
morency. Oświadczylem że Księżka Adam należy do
rodziny emigranckiej, a więc wtajemniczyć aby został między
nami itd. Wróciłem do domu. przepisałem Paralelityka
na dwie rzęce. Nadpisał stary Zeligowski, przyniósł
mi tomik wierszów synowa weak nieosobliwych, a
nawet piastek.

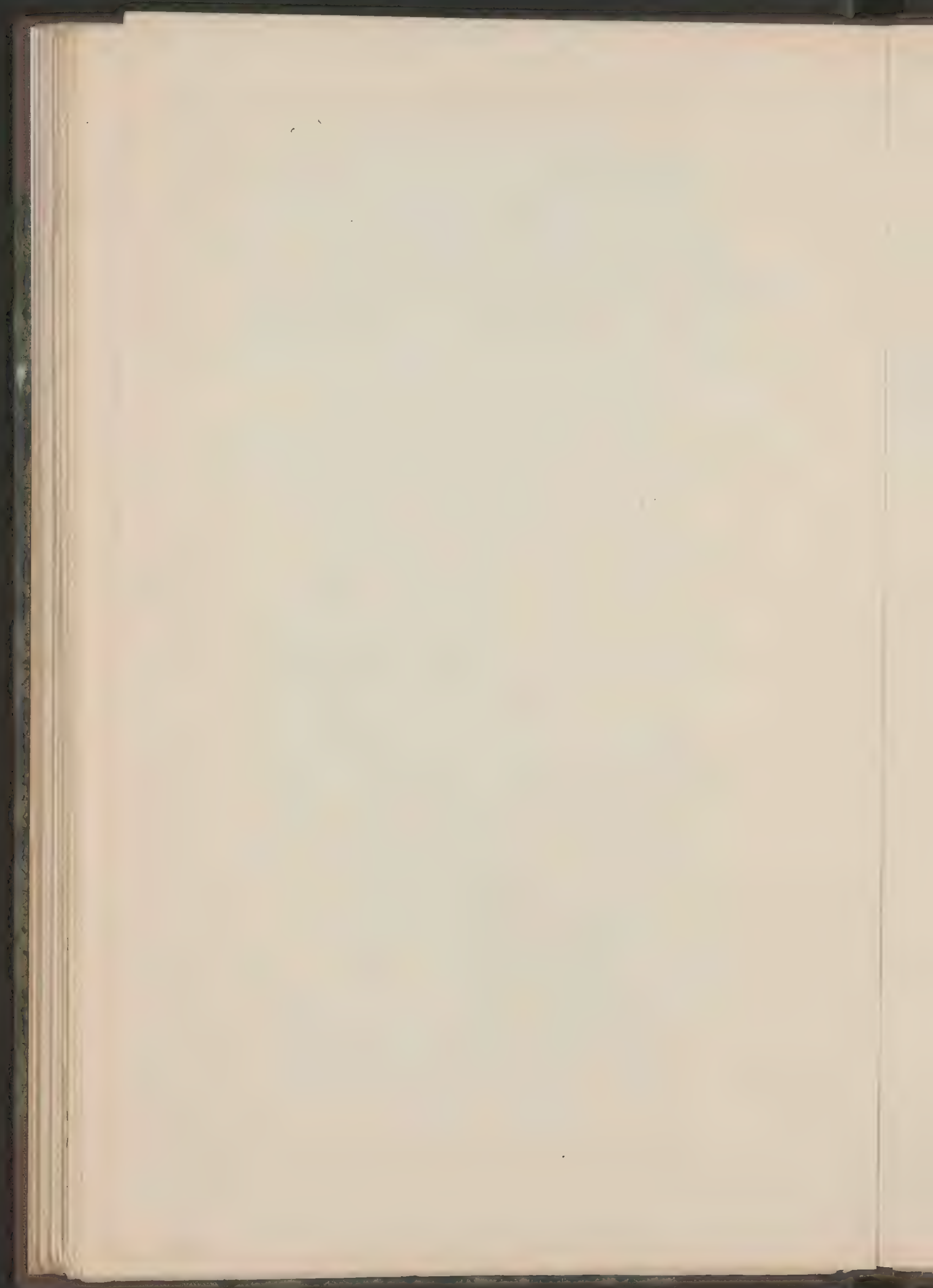
21 Niedziela Rankiem dumatem wód kąpielu Działowy.
Józef wrócił na noc do Hotelu Lambert aby zarazem
pomodlić się przy trumnie s.p. Księcia Adama. Zostałem
do Holika, napisałem długi list do mojej córki, Incegi
liścik. Krótki a serdeczny do córki Dypiony. Dawno już
nie miała ode mnie listu, to też w dodatku dołączyłem
Paralelityka mego. Otrzymałem też jeszcze neroko do mojej
przecznej żony w liście Dypionym. Doktor Ksawery znalazł
że pacjent znacząco wyzdrowiał.

22 Poniedziałek. Zatrwożyłem się skargami Dypia
to zaraz rano wyruszyłem do Gągrowskich, zostałem
u nich doktora Boncewicza i Kosiłowskiego, czytali
testament litografowany Księcia Adama. Ksawery
zapisał raptu dla Dypia i obicę przysięgi. Wróciłem
do domu a potem z Józefem wyjechałem na noc
Zalobę ^{za Księcia Adama} w St. Louis on 1st Feb. Wielki był Hók redakcji



i cudzoziemców. Już rano wstąpił się także na ulicę. Widać się z księżem Marcelliną, ksawerym Brenichem itp. W kościele cięba i piecyk pogrzebowy, siedziałem przy katafalku. Kardynał arcybiskup paryski dał absoute. Do nabożeństwa uświęcającem rękę księcia Łódzkiego. Dla choroby Dypsa i upadku, postanowiłem nie jechać do Montmorency, tem bardziej że dziś nie będzie pogrzebu, ale czatowe złożenie ciała w kryptach kościelnych. Wracając z przyjaciół Bernardem, w omówieniu spotkałem się z Józefem, z księdzem Polianistą i z doktorem Korańskim.

23 Wtorek. Rano w pośpiechu zaś wyjechałem do omnibusu drogi żelaznej Lyonńskiej; zaraz na wyjeździe z dworca zaczął się deszcz. W Fontainebleau zatrzymałem się przed kościołem, trafiłem na wychodzącego z mszy księdza Claitte, modliłem się w wielkiem rozczewieniu, zasłonyłem na mszy P. Saget i kilka da mych znajomych. Wyjechałem potem na cmentarz, deszcz się wzmagał. Przy grobie Karisowskim nie mogłem uklęknąć dla stopy. Deszcz lat jak z cebra, ale świadka to moja pielgrzymka i niejako powinność, a więc stojąc pod parasolem odmówiłem śpiewanie i modlitwy, rozmyślałem jak zwyczajnie blisko godziny. Woda płynęła rykami. Aż nie mogłem odrobić zwykłych stacji do grobów Stefana, Polaków i przyjaciół Francuzów, ale od grobu Karisowskiego mówiłem trzy Zdrowia i trzy de Profundis na ich intencje. Wyjechałem ścieżką przez las, po drodze uwijały mi się w głowie porażki myśli, ale my Bóg pozwolił i zwyciężył. Wjechałem do Hesardów, głosił tam podziękowanie Adeli za strasne okoto grobu Karisowskiego. Zatrzymałem obok i od razu musiałem u nich zjeść kolację. Dowiedzieliśmy się o śmierci siostry Sani de Polignac. Od Hesardów przez pokład do omnibusów, deszcz nie ustawał i mieniał się na potawę, drogi do Paryża. Wyjechałem w najpiękniejszą pogodę, spotkałem się na drodze z Gotszyńskim i rozmawialiśmy parę



minut. W domu na schodach spotkałem Sanę Slickins,
a w saloni zastąpił z Józefem Starym Ordey. Zabawny
pragnień proponując z powodu mowy Ktiza mam mieć
przy rodzeniu nagrodę w Szkole Polskiej. Odleżałem się
leżąc od Dypa w odpowiedzi na miłość i na Parahityka,
zbudowałem ty i zachowałem go na pamięć. Nadpisał
Sanę Hryniewicki z wiadomością że dopiero co umarła
pańkówna Zaliwska, dalem z fundusa Dypinego
kilkadziesiąt franków na pogrzeb.

24 Sobota. Rano byłem jakos' niedzieli, niedzieli, zastę-
piłem do listów, napisałem do Ety obieram i do Dypa króci-
cho ale wesoło. Nadpisał Ktiza Srebrer, Podolak,
przybył on swięto z Dypu, mówił o stanie Włoch i
opowiadał ciekawe rzeczy o Puści IX^{ym}, został na obiedzie.
Po obiedzie wyjeżdżamy z Józefem dla nawiedzenia ciada i p.
Zaliwskiej: spotkaliśmy na ulicy Ktiza Aleksandra i
Karola. Mówiłem ks. Aleksandrowi o moim Parahityku.
Omodlił się z Józefem przy ciele nieboszczki i wyszedł
za zebraniem filuminy na pogrzeb. Niedziela, Prokury
ani Galszowski w domu, wróciłem do domu smutny i abity
moralnie.

25 Czwartek Napisałem do tutejszego Parahityka, wy-
stałem za listy młodego Czesu i Przegląd Północny; w tym
ostatnim, za listy młodego Czesu, dostałem listy Zygmunta Krasniewskiego,
filozofu Ktiza Semenenti jeszcze nieopracowanym.

26 Piątek. Byliśmy na pogrzebie Zaliwskiej z
Józefem, z ranną na nocy Zaliwskiej w Krasii. Po
pogrzebie ~~z ranną~~ z ranną na cmentarzu Montparnasse.
Po obiedzie nadpisał Ktiza Godlewski; gość dawno
niewidziany siedział parę godzin, prawił diwologię
o swojej chorobie, że go chciało trwać cpo, potem jeszcze
diwomniejsze mrzonki o Stowian'szczyźnie. Wówczas
umarł uciekając na fali, z sekunda, był to gorliwy Ktiza
i dobry karnodzieja przed laty. Krawczy Galszowski
przyjechał spotrzebie i nadpisał ty baniatku.



27 Sobota. Czystałem bieliadę księża Semenienki także sutelną i mądrą. Koto 4^{ej} wyjechałem z Dyrnem do Attempty, dowiedzieliśmy się o śmierci dalszej panny Michaliny Modzelewskiej, tak młodszej ale miłej i miłej.

28 Niedziela. Czystałem niemal cały dzień Srebrną Somański, są w nim dobre artykuły, i co ważniejsze, budujące. Dokonałem bieliadę księża Piotra o ofiatach młodzi i młodszej. ~~Wielki~~ Dwa kasania księża Protasowskiego mają wartość duchową i literacką, chociaż nie mają blasku i świeżości i jakiegoś osobnej woni kasania księża Kajsiewicza. Spór księża Goliena z księdzem Serwatowskim, można także mnie zająć. Przeprowadziłem się w liście dziatwy do Matki. Po obiedzie, Koto 4^{ej} miałem wizytę młodszej Krasowej, to jest Milowicza, Sokolowskiego i Jura, Talantaja, sprawialiśmy żurawo i ognisko.

29 Poniedziałek. Koto 4^{ej} wyjechałem z Józefem do Attempty, na świątku reboicystwo za duszę o. p. Księcia Adama. Ciężka rotacja była w kościele obitym kirem od góry do dołu, katafalk także okasany i muryka. Nowa pochwalna księża Jędruskiego była dobrze skomponowana i dobrze napisana, ale się kryła, nie sprawiała właściwego wrażenia. Było jeszcze przemówienie księża Degorrey, ale nie miało. Po obiedzie znowu z Józefem kaboletem poprowadziłem na pogrzeb Michaliny Modzelewskiej. W kościele St. Nomen de Chailot było dość rotacji, modliłem się również za młodszych Ukrainkę zmadą na cudzej ziemi. Na cmentarzu du Pêu Lachaise zjechałem ze starym Galszowskim, i Plazarami, półtorej godziny cignęły się Karawan, narad, przedał wróciłem z temiż samemi robotami.

30 Wtorek. Zasiadłem i napisałem kilka wstępów do przemowy mojej na dzień rodania naprót kiedy nadzied Duchnioki, opowiedział mi trochę swoje historyzoficzne widzenia staryj Polaki i Nowianiszaney. Po obiedzie,



wyprukniętem na ekranie klasy 64 w szkole Solotkiej. Wskazywał mi stary Gągrowski, ukonczyliśmy dopiero po 64, w ogólności chłopcy odpowiadali mało. Wypieśtem z Gągrowskim i wstąpiłem do niego, zastatem Klaweręgo i Władysława Ordęgo, przyszedł miłom Protkura, gawędził o polityce. Wróciłem do domu, zaledwie podług młodych ryków kiedy nadeszła Onufry Korzeniowski, stary mój znajomy i Kalinka; Kalinka jest to niezawodnie jeden z najinaczejmych ludzi w młodym pokoleniu. On czuwał jak się niekiedy nawrócił, także Olan, Kacunek i nawet miłota, chociaż różniemy się także w mniemaniach politycznych. Kalinka przychodził aby skłonić nas do udziału w konferencji ^{protekt} (F. Vincent de Paul, aby Jacek przyszedł przyszedł itp. Zdawało mi się niepodobnem uskuteccznienie tego dla przeróżnych pobudek. Podałem kontroprojekt mój, abyśmy przy dworach narodowych t.j. dworach petronów polskich, zaczęli się w kościele przy wspólnej Komunii i potem na konferencji polskiej. Kalinka zdaje się że ten projekt spodobał się. Mówiliśmy i o rzeczach politycznych, to literackich. Goście przyszli od nas o samych 11^{tych}.

Sierpień

1 Sierpień Czwartek. Wstałem do omnibusa aby się dostać do Sekwana. Królikowski nie zastadłem, to poszedłem do drukarni, doręczyłem Reifowi Srebrniaka, obiecał przysłać jutro do Koroty. Wracając, znów zastadłem do Królikowskiego i tym razem był u niego. Mówiliśmy głównie o sprawie ruskiej w Galicji i o ks. Arcybiskupie Tysiątkowskim, który jest rodnym wujem Węgrowicza, także był dobytej Solotkiej. Postąpił z jego z emigrantem Pigrowskim itp. Później się piechota na do Patignotes na



egamin w Szkole Solskiej. Spóźniłem się, ale trafiłem na tam czas, w przeciągu dwóch godzin wyegaminowałem z profesorem Bilinśkim całą 7^ą klasę. Miałem odpowiadać dzień, to podajkowalem profesorowi Sosnowskiemu. Po obiedzie czytalem trochę, a potem wpadłem w nieopitany entuzjazm poetycki, trzy mi płygnęły 2000, dumalem o różnych nowych hymnach i odmawiałem z pamięci Parafityka. Omyłkiem zaczęłem Literacki w którym są wierne religijno-patriotyczne Seweryna Górczynskiego, podniosłem w myślach, ale zarazem i fakcie o sobie.

2 Piątek. Po śniadaniu wyjechałem na egzamin do szkoły Solskiej w klasach 7^{ej} i 8^{ej}, uczestniczyli panie Gągrowski, tudzież profesorowie Rafin Piotrowski i Bilinśki; obiedwie klasy dość dobrze szły pod względem polaryzacji, a osobliwie klasa 8^a. Widocznie są utwierdzenia nauczyciela, pana Lewandowskiego i podajkowalem serdecznie w imieniu Rady. Egzamina trwały od 9 i pół nieprzerwanie do 3^{ej} pñt. ...

3 Sobota. Po śniadaniu wyjechałem na egzamin egzamina w klasie 7^{ej} odbyłem je z profesorem Lewandowskim, nadkied niebawem i panie Gągrowski, mówili mi po cichu o różnych zawodach i niedogodnościach w szkole. Wstąpiłem do pani Kamińskiej, od której dowiedziałem się o śmierci O. Ventury. Wróciłem do domu, około 5^{ej} wyjechałem do Assumption, zatałem książki przy obiedzie, po drodze spotkałem księdza Rożarskiego, p. Delamane i panie Zeliwską, mówili mi trochę z memi. W domu niepoddałem, zatałem żony i córki z powrotem z Vichy, uradowanie było wielkie u starych i młodych.

4 Niedziela. Wyjechałem z Józefem do Assumption. Ks. Aleksander, po mszy, mówił z powodu śmierci O. Ventury w budzący spór. Za kościołem rozmawiałem z Krowickim. Wstąpiłem do Gągrowskich w których zatałem Ordegów i Krasutkiego. Ten ostatni,

—

Wtedy doktor Szwedo przybył z Wilna udzielał nam
nieco nowin krajowych. Zastanowiło mnie co mówił o
Biskupie Krasińskim. Po obiedzie, wzięty u starych
pani Wołowskiej, Golebiowskiej i siostry z siostry
Olskiej. Ktoś długo u Łosi siedziały, żalili się na
ekonomię i na Horbaczewskiego.

5 Niedziela. Zaraz po śniadaniu udałem się
na egzamina takoty, najpierw w klasie 5^{ty} potem w 6^{ty}
z doktorem Krasińskim. Młodzieź dotychczasowa,
Gajewski, uczeń klasy 5^{ty} niepospolite okazał zdolności
w polszczyźnie, nawet pisarkę. Po obiedzie, o 3^{ty}
znowu na egzaminach klasy 4^{ty}, tu Zaborowski celował
rozwojem umysłowym i stylem polskim, po nim
zaraz mój Marian. Koło 6^{ty} wróciłem do domu, a za
mną przyszedł Seweryn Gajewski... Już wydrukowano
Paralitikę, opucił mój intensywny ofiarowanie
sprzedaży na krótki takoty Olskiej, Januszkiewicz
stracił miłe kochanki temba.

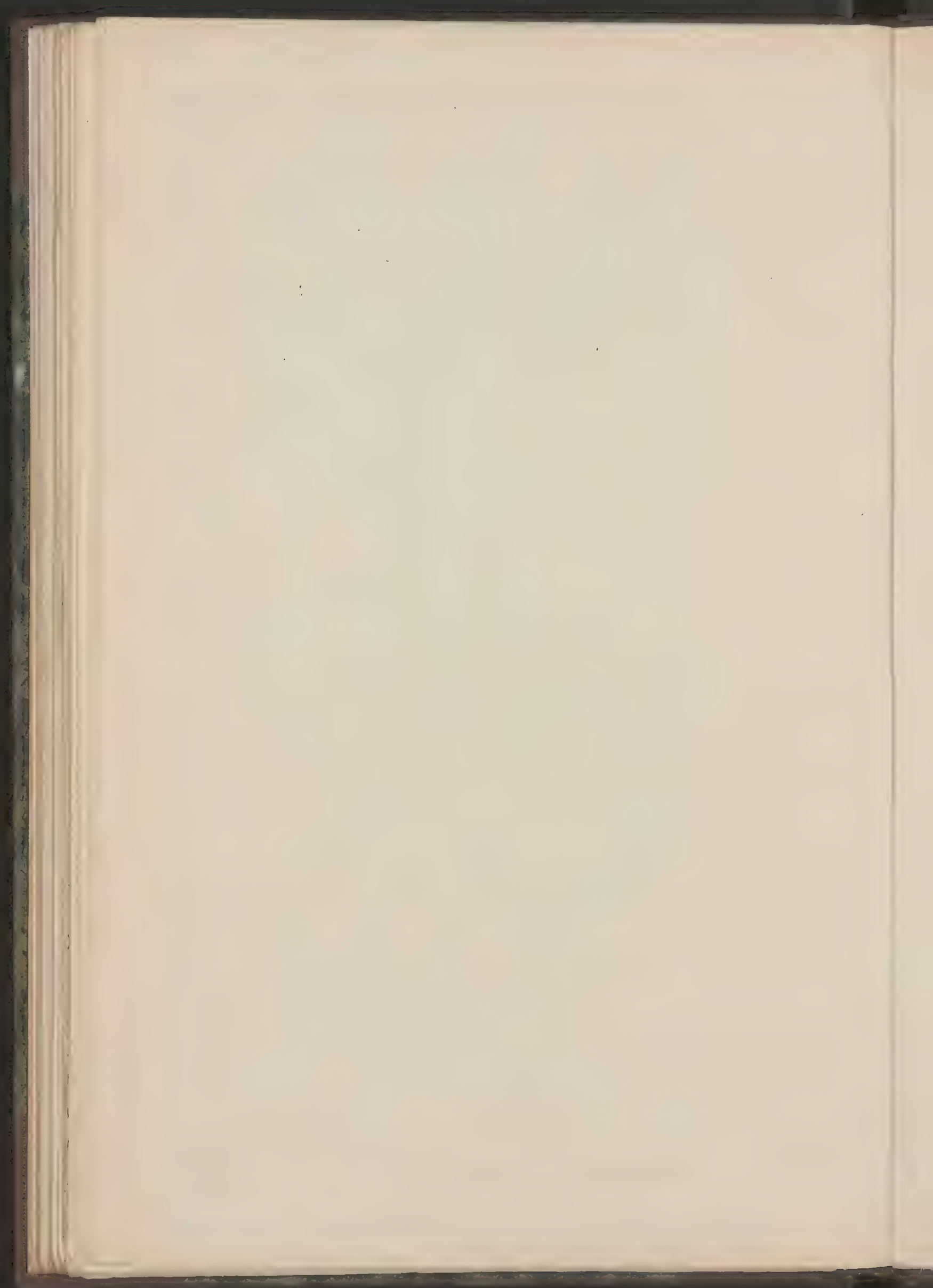
6 Wtorek. Śpiędnem na egzamina do takoty, zastatłem
Gajewskiego i Januszkiewicza, dowiedzieliśmy się zarazem
o śmierci polskiego Antoniego Hosińskiewicza, starego
kolegi sejnowego i przyjaciela. Niestety, dawno już choro-
wał na rozmiękanie mózgu, też biedak zakończył
swój ze wszelkich miar przykryj od śmierci. Gaj-
ewski i ~~Hosiński~~ ^{Januszkiewicz} ruszyli do ciała nieboga
dla umocnienia pogrzebu. Tam tedy odbywatem
egzamin liceistów, w ogólności wybornie się spisali,
akcent francuski dźwięk, winowatym profesorowi
i namion. Po obiedzie znowu egzamin liceistów z
historii polskiej. Awarogami mi stary Ordyga, Du-
chowski i Ap. Kupertowski czy Sperdyński.
Byliśmy wszyscy naradomani z porządku i jobs-
caymy emigranci młodzieży. Wygraliśmy doby
duch powiat z Wotkawy i na nią. O 6^{ty} wróciłem
do domu.



7 Niedziela. Udałem się znowo na egzamina szkolne, przed obiadem uwiązałem się z klasą 4³ i 5³ do obiedu, o 4³ odbył się pogrzeb Hłusniwicza w dość licznej liczbie rodziców, mówił Ledóchowski, którego niebromżyk niewiele przesłuchał. Namówiłem do Józefa do chęci Łazarkowskiego, ale to a jeszcze omawiając z korespondentem. Dobieliśmy się narodzi, biedak dogorywa, ale przygotowany na śmierć, przyjął ostatnie sakramenta. Na ziemi uważa się ongi za proroka. Na powrót ledwieliśmy się zawleki na 9³, żona moja chora. Na egzaminach szkolnych poznałem się z Korojskim, znowem Szymona i takimi Grybowstkim z 1³ i 2³. Na pogrzebie Hłusniwicza zapoczątkiem znowu tych panów, omawiając takż drugo z Elianowskim i Gotszyńskim.

9 Piątek. Rano pracowałem, przepisałem z Henkiewicza parę aforyzmów; po obiedzie wychodziłem na sesję Rady Szkolnej, byli obecni Gąsowski, Januszkiewicz, Januszkiewicz, Dyrektor i Sekretarz, radziliśmy o wykreślaniu i przyjmowaniu uczniów do szkoły. Wróciłem około 7³ do domu. Januszkiewicz darował mi zdjęcie swego brata Adolfa, starszego mego znajomego. Dzieci były z Józefem na rewiu wojsk przed Cesarzem i Królem Szwedzkim.

10 Sobota. Nadzieję Kłigda Rożantki, mówił mi o swych piśmiach które miśtety chce abym ocenił. Po obiedzie znowu sesja Rady Szkolnej, ci sami co wczoraj i Mary Ordyga. Kwestie na porządku dziennym obojętne. Gąsowski chciał komunię mieć trzeci mego przemówienia, które cytuje będą przy rozdaniu nagród. Po sesji przypieczętowałem do domu Gąsowski któremu dałem notki moje. Wypieczętowałem do Soniatowskich którzy powrócili dziś z wsi, zastąpiłem tylko Dariusza z Józefem, wkrótce jednak nadjechał Maciej z p. Dysonem

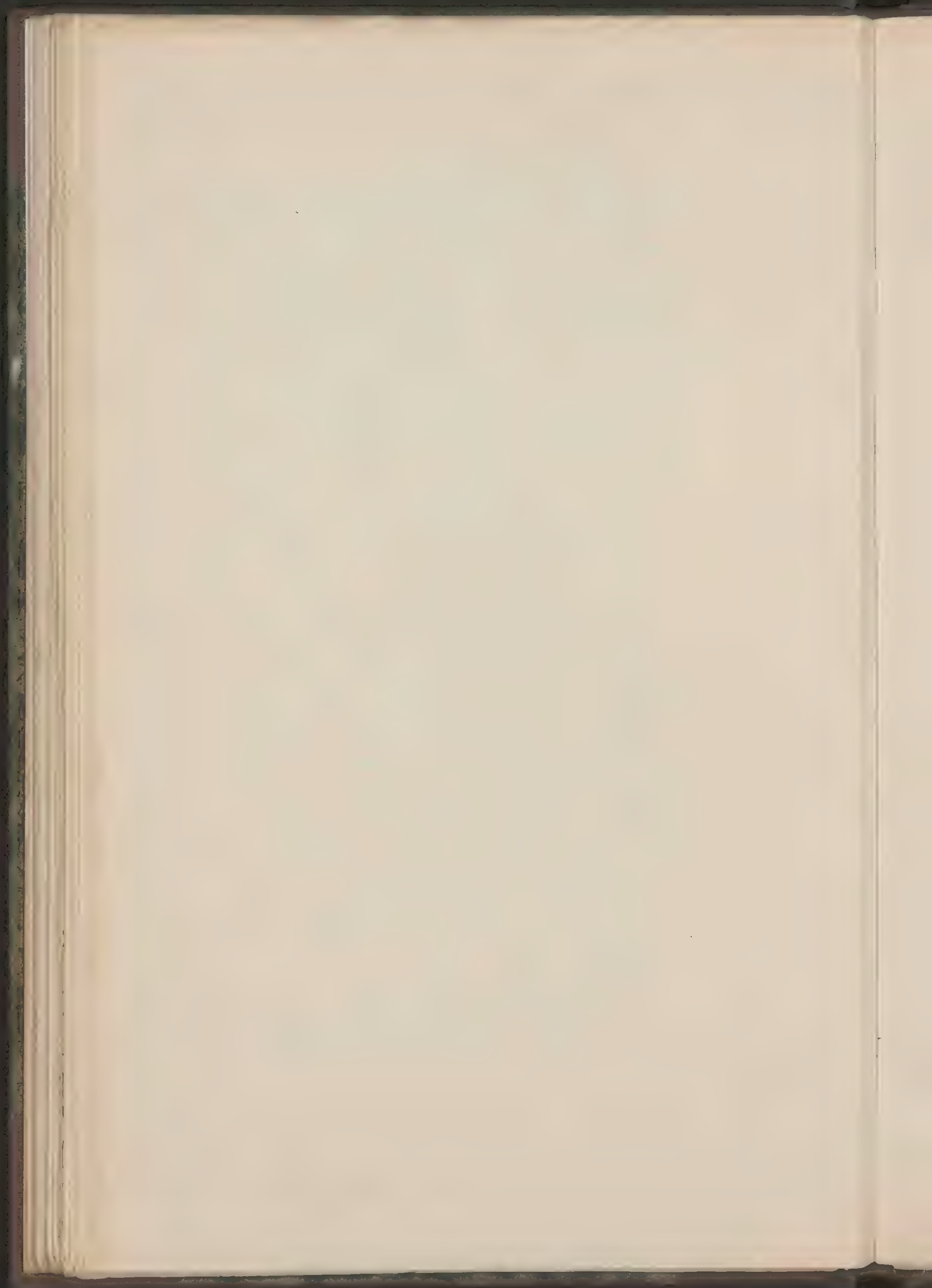


i Dyrja. Wieczorem miałem poetyckie usposobienie
i przyjechał Dariusz z Dyrja, rozmawialiśmy
milk aż do 11⁴ w nocy.

11 Niedziela. Po 10⁴ wyjechałem do Assumpty. Po
mszy i kłananiu, widziałem się z Kiriłkowiczem w
intencji baralotyka i oddałem aforyzmy Siemieniowa.
Później Ks. Aleksandra zapoznałem się ze Hojanowskim,
który przybył z Ukrainy. Odwiedziłem Mamcis,
Dariusza i Dyrja. Wziąłem na obiad, wieczorem
wychodziłem na plac z żoną i z dziećmi. Długo dumałem
po ciemku w swojej sieni, później się po 10⁴ nie-
mogłem długo zasnąć. Zadrzemałem się na łóżku i
miałem przesłany sen ze smutku. Widziałem naszego
Kazia figlującego w przedpokoju, chciałem go ucał-
ować, wymknął mi się z rąk i wołał że nie można,
mówił że często nas odwiedza i że przez wolno mu
widzieć się z nami. Zaczęłem wołać na żonę która
siedziała w drugim pokoju rozmawiając z Arturkiem Ko-
sińskim: „Łosiu, Łosiu, Kario nasz aniołek!” Żona
przyjechała, ale nie niewidziala, Jusia zaś go widziala.
Stał na czarnym krześle opromieniony, ale wołał że
nie wolno go całować ani mnie, ani braciom, aż się
kiedyś ożeni. Łosiu wołała że mi się to sni.
Tymczasem aniołek blednął i później się w trumienkę.
Chciałem się otworzyć, ale nie mogłem, zacząłem krzywić
i obudziłem się. Chciałem zaraz opowiedzieć ten sen
mojej żonie, ale była noc, później się na nowo i
usnąłem.

12 Poniedziałek. Pod wrażeniem snu mego warze-
wnego polecałem się modlitwom mego domowego
aniołka. Opowiedziałem sennie Łosiu który już mocno
wzruszył.

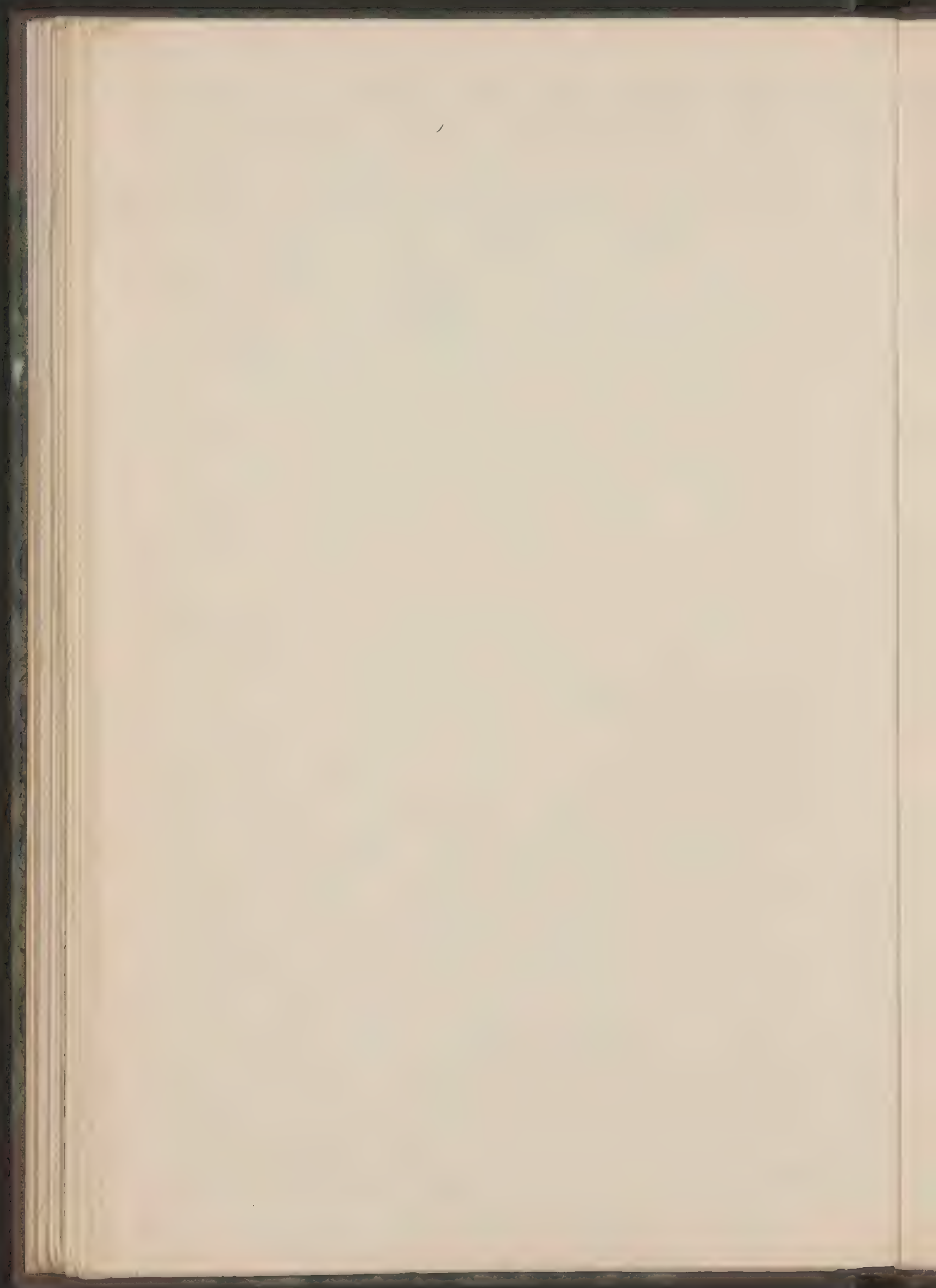
14 Środa Rankiem dumałem pogodnie i miło, to
zostałem w nastroju smutku, dostrzegłem się wrogości
szkolnej. O 2⁴ byłem na miejscu, odczytanie ja dany.



natem 2. mową polską. Mowa napisana i pomysłana, porządnie wymówiona, głośniej i śmiej, mogła sprawić wielkie wrażenie. Wróciłem do domu i zaledwie się rozbrał z mojej galowej skóry, zajęchą powozem Dariusz zapraszał na obiad gośtny do Durand. Od wielu lat niejadłem w kawiarni. Obiad był niezły ale gośtny, ale najlepsze cygaro. Po obiedzie piliśmy kawę przy stolikach na bulwarach kiedy Mamcia nadjechała. Dariusz i Józef zostali, a ja z Karolikiem powozem i z Mamcią objechaliśmy całe Paryż, to jest przez nowe bulwary Malesherbes, wjechaliśmy do Parc Monceau, cudownie urządzonego, potem koło Arku Tryumfalnego do Łazienki Bulońskiej. Wieczór był ciepły i niebo piękne. Wróciliśmy do miasta przez Champs Elysées rozmawiając o kraju i o rodzinnych interesach. Chwilę zabawiliśmy u Dyry kiedy przyszedł Kłajda Jędruski. Wróciliśmy z Karolikiem na piechotę.

15 Czwartek. Jutro i niewnie modliłem się do Matki Bożej Wniebowziętej. - Po 44 zabiciach truch ogarów i przez słoneczne Parc Monceau i nowy boulevard Malesherbes zabiliśmy na piechotę do Dariuszowstwa. Zastaliśmy Dyry, Mamcis i starożytnego Dymisego, rozmawialiśmy poważnie. Dyria nalega abym zaprezentował przeciw drukowi dumek moich krawców w dziennikach krajowych. Mam wzgląd na Kłajda Ferlektiego, starożytnego przyjaciela, ale rad miewad być musiał protest mój zażożę przed publicznymi. Wróciliśmy na piechotę. Namówiłem żonę aby z Józefem poszła do Partu Monceau na iluminację, wyszliśmy całą gromadką domową. Ciąba na ulicach była wielka, ale widok cudowny i prawdziwie charodziejskie oświetlenie drzew i klombów tysiącami lamp i ogniów bengalskich. Bawiliśmy blisko godziny.

16 Piątek. Pojechałem do Soniatowstki, Zastaliśmy Dyry, pokazatem jej moje dumki drukowane krawcami, oboje byliśmy zgożem. Nadjechał Dariusz, a niebawem Mamcia i Kł. Aleksander, rozmawialiśmy nieco niedługo, bo musiałem wracać do domu na obiad. Wyprowadziłem chłopców wieczorem na

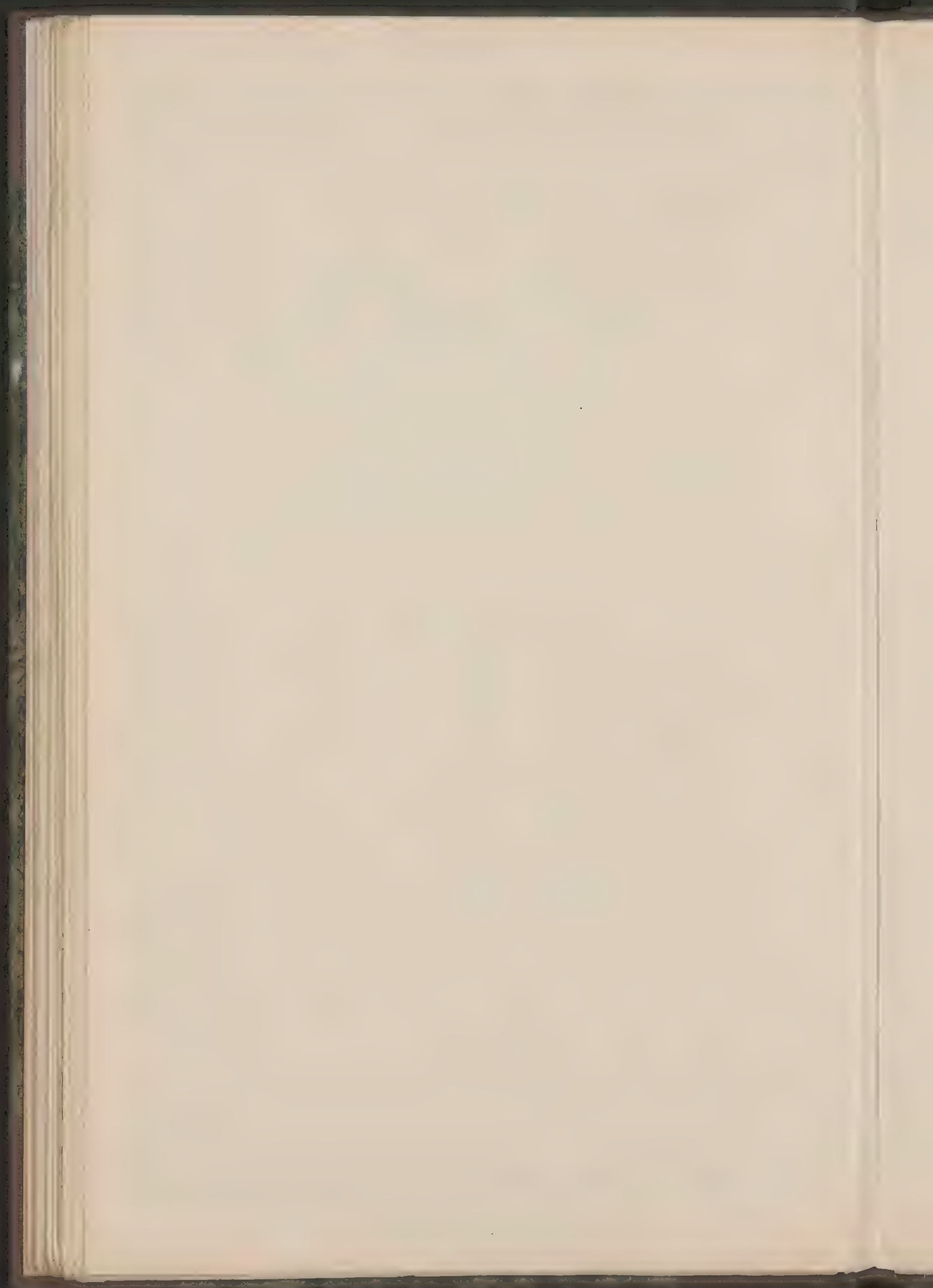


plac. Do Kolacy nadzedł Seweryn Elżanowski z siostrą i siostrzenicą, Janiami Skrzyniskimi i z paniz Lewisyną, siostrą Adolfa i Leona Łaletskich, mówiliśmy o kraju i o emigracji.

17 Sobota. Czytalem żywot Adolfa Januszkiewicza, którego ma. 2 nadem za powstania narodowego, żywot ciekawy i dobrze napisany, zdaje mi się z pomocą Feliksa Wrotnowskiego. Długo przegadywałem nadych Sybirczyków, Boj je przegimie w okropności za starą salaskę. Cały dzień nieruzyłem się z domu, mieliśmy odwiedziny księdza proboszcza Batinińskiego. Kolo 9⁴ przyjechali Dariuszewscy, z nimi biesiadowaliśmy przedgodziny w przedmiotach poważynych religij, to polityki.

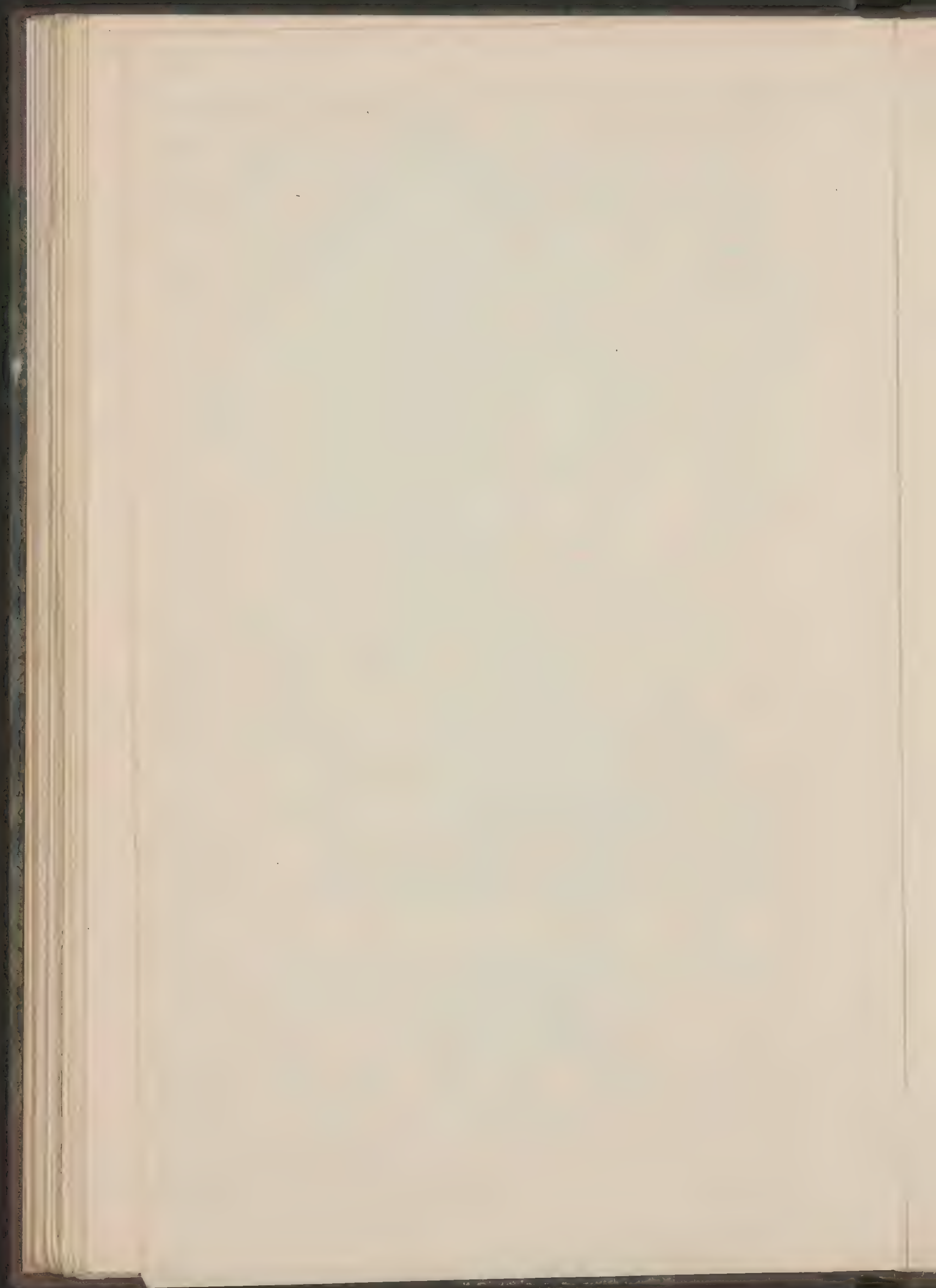
18 Niedziela. Rano czytalem listy Adolfa Januszkiewicza ze Herów Kirgiskich. Kolo 11⁴ wyjeżdżam do Hampton, do Mary i Kazania mówię z paniz Jankowską siostrą przyjacielską z Ukrainy i poznatem się z Rucinskim, Sybirczykiem. Wstąpiłem do Dariuszewów, mówiliśmy o rzeczach krajowych. Poznatem się z p. Piotrem Chojckim. Ks. Aleksander doniósł mi o śmierci przyjaciela naszego i oji współmieszkanca w Fontainebleau, pośła Franciszka Trzcińskiego. Śmierć ta waruszyła mnie w głębi duszy. Modliłem się za niego w kościele i po drodze do domu. Przed obiadem zaważwałem zinnę i dżiatkę do paciera za p. Franciszka. Żona i Józia serdecznie płakaly. Po obiedzie, ku wieczorowi odwiedzamy pani Jankowską z córką, i Rucinską która nam przyniosła drobne upominki od swojej żony Sybirczycy. Jak najserdeczniej przyjąłem Rucinską, mówiliśmy o Sybirze i o kraju, obdarowaliśmy go wspomnieniami Helleniusza i moimi figurkami. O zmierzchu przyjechała sama Bołowska, a potem Mameia z Ernestyną. Na placu zgiedk, kadas, ale i przepysane oświetlenie z powodu fety. Dzieci przyglądały się aż do późna tłumom jarmarczycu z okna, a my stali gwarogliśmy z sobą.

19 Sierpień Poniedziałek. O 5⁴ i pół rano wyjeżdżamy z Józefem do omnibutów odwożących na kolej dżelazny Lwowską. Na miejscu zastaliśmy Karłowickiego i zaraz wtrociliśmy do wazonów. Po drodze modliłem się i zaważyłem z daleka josiare



Jednego ziomka (Niedźwiedzińskiego Leonarda). Przyjechaliśmy do Fontainebleau o 8^{ej} pół i mielibawem staliśmy przed mieszkaniem Frzcińskich. Złoty miłoścyta Franciszek zastaliśmy już w trumnie. To krótkiej rozmowie z Leopoldem Frzcińskim i Leduchowskim wysłaliśmy z Józefem, on do w odwiedzin do Dumontów, a ja do Herardów. Ktoś się zwracał do nas przy wyjeździe. Franciszek była znana lioba i kilka nowych rodaków, jako to Korakiewicz i dwóch lub trzech nieznajomych. Franciszek Frzciński umarł jak nasymp-kladziej po przyjęciu św. sakramentów przytomnie, bez trwoży i bez wielkich boleści, umarł, zdaje się, na aneurysm. Wiliś śmierci, jak zwyczajnie, chodził na targ i odprowadzał piechotę Leduchowskiego na kolej Żelazną. Ktoś odprawił w Kościele ksiądz proboszcz w asystencji księży Claisse i Papillon. To my i oddzielnym konduktorem odprowadziliśmy cięło na cmentarz. Nad grobem przemówił po francusku Leduchowski w oparciu nieznajomy. Wtępnem się z pogrzebu na grobek Karla mego, nadziedził Józef z Karłowickim, odnowiliśmy wespół litanię do Matki Bożej i odeszliśmy z cmentarza przez las do miasta. Karłowicki poszedł do pałacu a my zjedliśmy trziedni i wróciliśmy do minibusów. Na kolei przyjeżdżał się do nas Niedźwiedziński mato znany, to mówiliśmy o rzeczach obcych. Wróciliśmy do domu przed 6^{ej}, zastaliśmy Leona Gatzewskiego, ^{do obiedu wyjeżdżał do Dariuszowskiej} nadziedził Józef z Karłowickim, a mielibawem Chmielecki z Rucinińskim, rozmawialiśmy długo o kwercy włościanstwie, wiele nowych i ciekawych szczegółów opowiadał nam Ruciniński.

Do Włocławka. To 8^{ej} przyjeżdżał w odwiedzin ks. Nowodworski, profesor Akademii duchownej w Warszawie, młody, to 31 lat brzozy dopiero, przyjeżdżał go uprzejmie, a nawet serdecznie od pierwszego razu. Opowiadał o stanie Kościoła i kraju, o nowym duchu który powiał i tworzył tam cuda, Mnóstwo przepowiedni i anegdot z ostatnich lat, które słuchaliśmy i wnikliwie, zafascynowaniem i rozważaniem. Plan politycznego dziennika katolickiego nie całkiem pochwalilem. Wgłębnie w moim wygła-

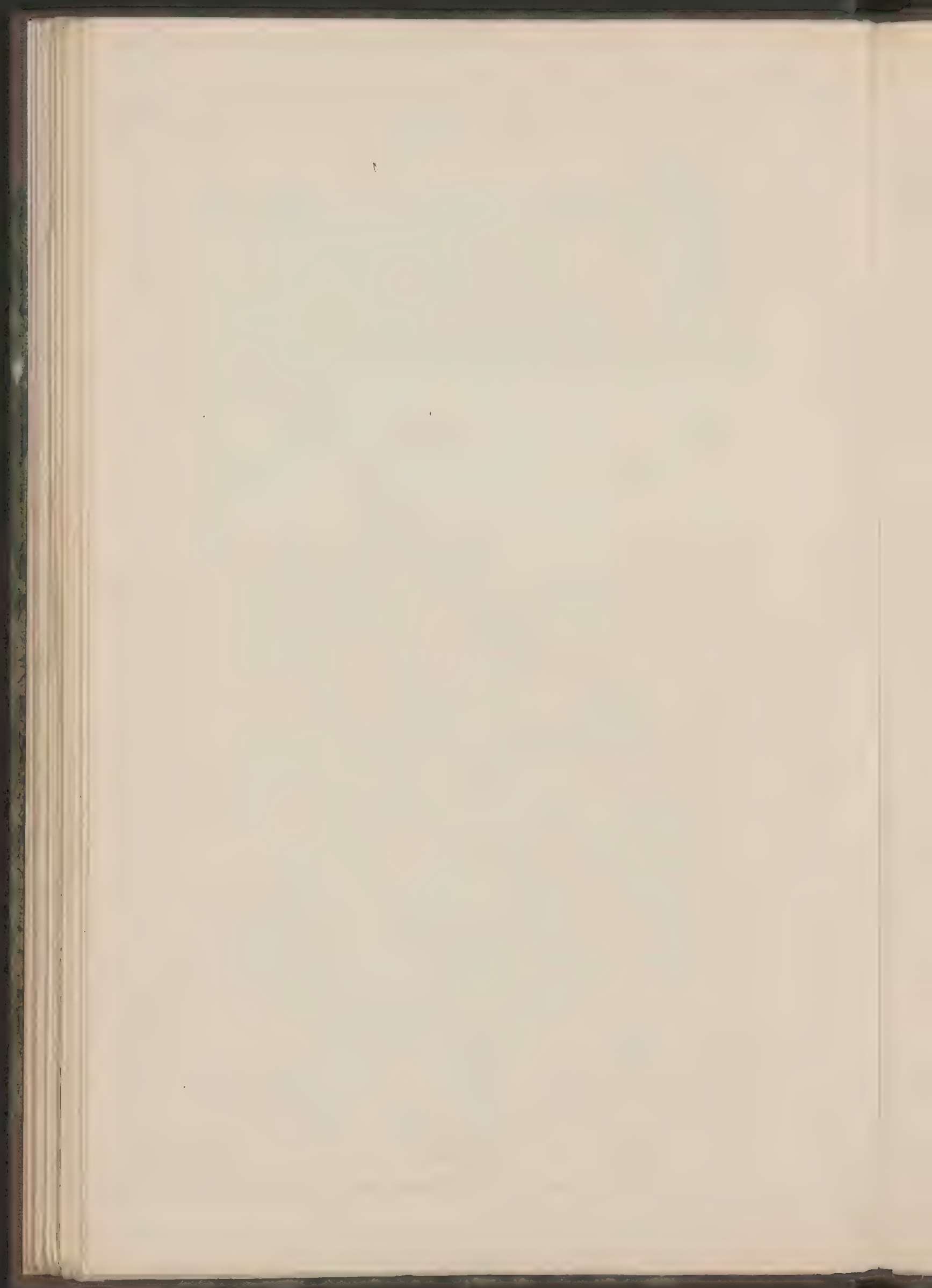


wania go, w tym celu, a przytem i niewiele tego potrzeba. Niechże ułoli zrasiać ludzi dobrej woli, i owtzem dalem adres do Kalinki.

21 Broda. Napisałem bez przerwy aż do końca listy do Stepów Kirgiskich 2. Janakowickim, są tam rzeczy piękne i ciekawe. Po obiedzie, po 4^{ej} po raz pierwszy długiej patriotycznej, literackiej, posiedzeniu w odwiedziny do San Janakowickiej i do Rucinskijs. Zastatam w mieszkaniu córki i syna San Janakowickiej, mówilem z niemi o Ukrainie. Następnie Klawery Zatzełowski, a niebawem San Janakowska z Rucinskiem, mówiliśmy o Paryżu i o kwestyach bieżących. Wyjeżdżam do Konopackiego, ale odjechał już do kraju. Przechodzę kolo Lawry Durand zastatam Dariusza Poniatowickiego, zaprosił mnie na kawę, posiedliśmy razem do Dzięci, Kamk duis, ale z resztą wesota i rozmowa jak zwykle. Mówiliśmy z sobą we troje o zmiarach między radkist Ks. Karłowickim i Ks. Nowodworckim, który niby przyjechał na pożegnanie, a właściwie aby zbadać czy może rachować na pomoc literacką Dzięci; Mamci i moją przy katolickim pali Angliem dzienniku. Kalinka podjął się korespondencji. Wzyskiwali aby Lamir Ks. Nowodworckiego przyjechał do skutku. Sprzeż przekład z strony Rządu. Znajdę się i zawady miejscowe od konkurentów literackich i od tamej publikaacji polskiej, która firmy religijnej nie ma. Średnie wzrostem czy Ks. Nowodworcki, jako redaktor naczelny, jest na czymś miejscu? W niektórych rzeczach widzi mi się krótko z metody i niepraktyczny, radby np. umieszczać romanty katolickie.

22 Bawosk. Napisałem wierszyk pod Krajobrazem Sybirskim

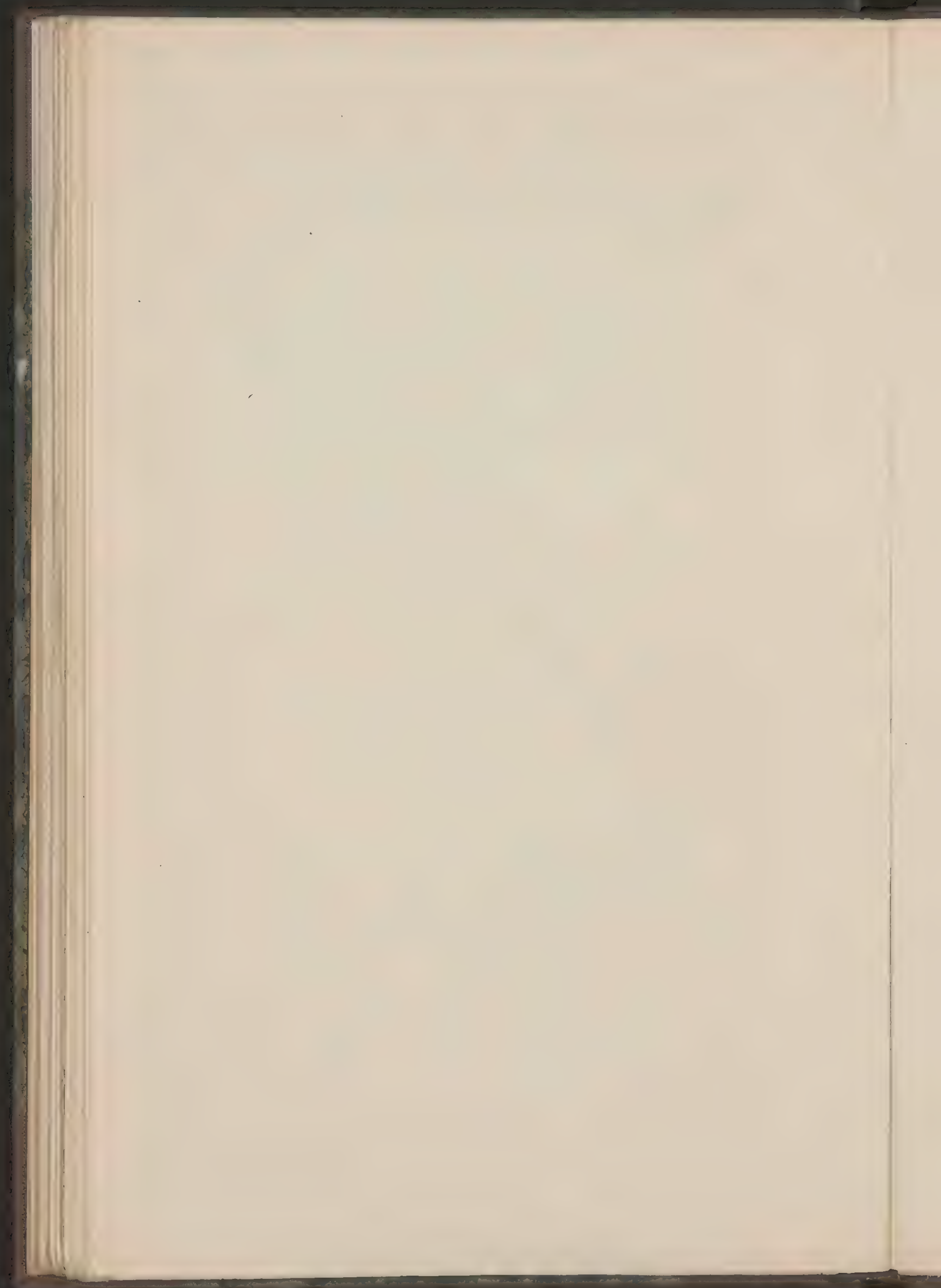
23 Piętek Kotłowski przyjechał mi do korekty moją przy radaniu nagrod i spory zwrotek dzienników krajowych. Zabrałem się z ciekawością do czytania: ruk i duch w całym narodziu naszym bardzo energiczni i jakby natchnieni z góry. Zająłem dzienniki i dumatem patriotyzmie, przepisatem na cały pod krajobrazem Sybirskim. Odwiedził nas z pożegnaniem krótko Nowodworcki, mówiliśmy długo o projektach gazety i o ludziach spodogach do podkowania w tej razie. Kalinka zobowiązał się ochotnie. Ks. Nowodworcki przyjechał już



jutro. Do obiedu, wyprawdaniem dzieci do Van Moneau, potem z Karłem byłem u Darinszowskiego, zastatem Dysia nad listami. Niedziela na zdrowiu, datem jej pod Krasobrazem, który z poleceniem ręki przyszedł i zaraz przepisał.

24 Sobota Rd rana uwiła mi się po głowie myśl do wiernu na pamięć, zjednoczenia się Litwy z Polką. Nie wiem jeszcze czy co z tego będzie, bo mam w duchu rozleglejszego i szerszego techn. Przyszedł Krysta Nowodworski na pożegnanie się z mną i z moją żoną, serdecznie się rozstaliśmy. Do obiedu wyjechałem do Włomptis, zastatem Krysty Aleksandra i Józefa, wstąpiłem do Manui, zabata się do czytania swojej książki dwujęzycznej napisanej dla dzieci. W ogóle są piękne kawałki, ale brak symetrii między częściami, krótkie to przedsięwzięcie. Napisał się udaty dialogi między dwiema.

25 Niedziela. To wiadomości zadumam się wczynie, a potem miałem jednym tekstem napisanym wierszyk pod tytułem: do wtoru z powodu romany potężenia się Litwy z Polką, jutro lub pojutrze będzie już zapewne gotowy do druku, choć to dać Elżbielowstwu do jego przeglądu, którym od tylu lat mnie razi. Przyszedł stary Elżbiowski z wiadomością że Bronisław Zakoski jest w Paryżu i prosi o naszaenie mu czasu na odwiedzenie. Daliśmy na jutro godzina 8³⁰ rano. Umarł nagle Kisielnicki, emigrant, który był doradcą tu dawnego majętku. miał 50 lat, znanem go kiedyś ktoś i teraz od czasu do czasu spotykaliśmy się na ulicy. Do obiedu wyjechałem na seans Rady Szkolnej. Byli obecni: Gajzowski, Wdługowski, Janukewicz, Januszakiewicz i Wrotnowski. mówiliśmy o ulepszeniu wykładu nauk w szkole, o rozmaitych metodach itp. O 5¹⁵ wyszedłem z cisiekim z sali obrad. Wstąpiłem na chwilę do Dysia, u który zastatem Onufrego Koreniowskiego. W Cafe Durand czekał na mnie Dariusz z Dyonizym Rakowskim, Markiem Kłim, Humanistkim. Ten ostatni dużo mi opowiadał szczegółów o Ukrainie, o Michale Grabowskim, nadkred i Józef, a potem stary Skibiński namblał czołki. Którego przyszedłszy chłodzić. Wróciliśmy do Dysia, wróciłem z nowotkami i sekretami

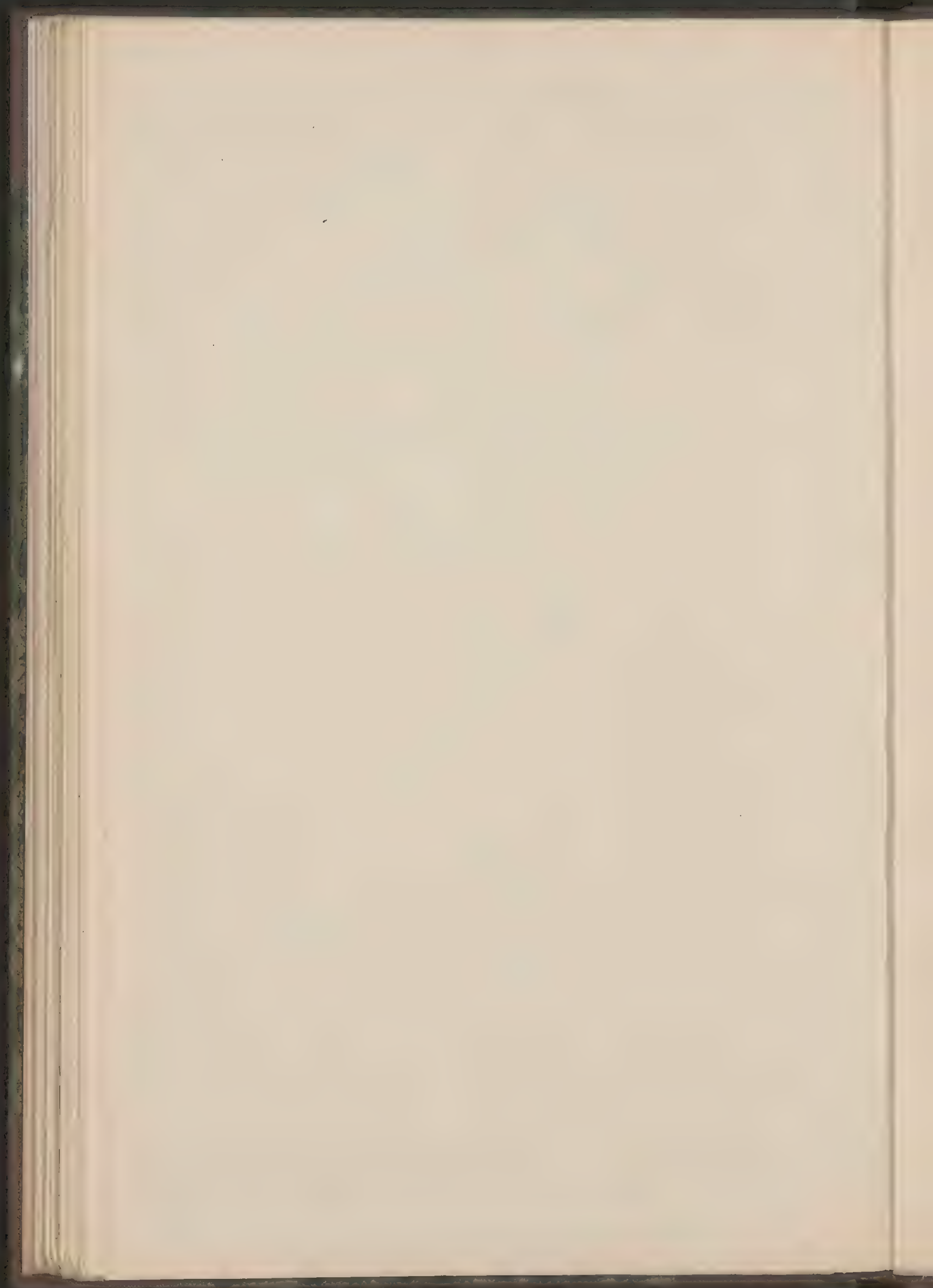


drukami Warszawskimi.

26 Poniedziałek Rano po jej śpawit się Bronisław, Tadeusz. Spokojnie rewidt się w mojej ofycie, wygodniał, wychudł, odzierał w utraconie swojich domowem, on co w Orenburgu okazał tyle duchowej mocy. Dziwysłem go jak rodzimego brata, z całym współczuciem dla jego boleści. Powiadał mi się z prototą świętego, Tadeusz się biedak po dais dais przymiotami i cnotami Michałiny, ^{Kłosa} ma niepospolity umysł. Bóg w tym ordoziedle ma wasowego stęga, żona moja utraciła Bronisławę z ^{matką} siostry, popłakaliśmy się we troje. Przednie u nas par godzin i obicet przychodnie co napisali. Przeglądaliśmy czas kiedy nadchodził drugi sybirczyk Rucinski z młodym Janakowskim, mówiliśmy o sprawie publicznej i ludzkich zdolnych do pracy. Odpisali mi do kraju, poizgnaliśmy się serdecznie, daliśmy dla Kaspia Morszkowskiego wierszyk mój pod Kragobrazem sybirskim. Odebaty list Krolitowskiego zapalający z powodu Węgrów, Lawne entuzjasta i poezji.

27 Wtorek. Miałem do poprawienia i do przepisania mojej Dochozu, ale rano znowu przyjechał Bronisław. Mówiliśmy o sprawie publicznej, o duchu w kraju, o Ofierodawstwie, itd. Wyprawiliśmy go potem bez opóźnienia dla damierzonej pracy. Miałem pomyśleć do mnie Eliaszewski z meza dlań przeznaczona nie została. Tadeusz się do pisania pośpiesznie i wlotnie nadchodził redaktor Przeglądu. Marcin przepisał do druku wiersze do chozu i pod Kragobrazem a my tymczasem rozprawialiśmy o kraju i o najwiecejszych nowinach. Po obiedzie zjeżdżaliśmy Revue Patriotu kiedy przyjechał Krolitowski z propozycją w imieniu Gągżewskiego abym napisał list do królowej Zartowskiej za przesłane trzy franki. Zmiesz się napisaniem ten komplement. Wieczorem wyjechałem do Gągżewskiego, zastanawiając na obiedzie jakiegoś słachcia z ofierodawstwa, pana Wolotkiego i dwóch domowych Ksawerego i Władysława Orłowskiego, mówiliśmy o Ofierodawstwie.

28 Środa. Bronisław przyjechał na obiad i znowu się o nowy, mówiliśmy o wielu przedmiotach sprawy krajowej. Drobni-



anie przekopiował afisz Warkawski z powodu potgarcia
litwy z Kormy. Wiały Januszkowicz, Plichowicz z corm,
Francuzin itd.

29 Czwartek. Czytalem dzieło Olanam'a o Dancem. Nad-
kiedlacy Ksiądz Szejtler, mówili o rzeczach duchownych
i literackich. Wyjeżdżam z Karolkiem do Dariuszowicza, którego
nie zastaliśmy ale spotkaliśmy Dariusza przed kawiarnią. Józef
zabrał Karolka do Batignolles a ja z Dariuszem wróciliśmy do
Luzi, która właśnie wracała od mojej żony, mówiliśmy o
nowinach z kraju i z emigracji, nadmieniliśmy o Polakach,
wróciliśmy do g?

30 Piątek. Zadumałem się o Dantowskich swiatach i wick
czytając, to marzę nile przysięgam, napiszę kilka pyśdek. Śred
samym obiedem odwiedzi mnie Dariusz. Stojanowski
nieдавно przybył z Kijowa. Miałem czas rozmowy z nim
pomówi, to jednocześnie przyjechał Dariusz. Gości odemni
a Dariusz zabrał przy czas obiedu i po obiedzie, mówiliśmy o
nowinach powracających o przesłotach i przyszłości naszych kościołów.
Stąd na tem co do kypiek mówię że Dariusz jutro jutro
z Józefem do Boulogne dla zapłatwienia się w miejscowości, a
gdyby się niepodobała, zwiedzą Dieppe i Trouville, że znajdą
co dogodnego. Po wyjeździe Dariusza, przeżalem druk miok
winnym w przyszłości, mnóstwo pomysłów, a co najgorsze, że
strofy bez odstępów. itd. Jutro jutro sam do drukarni i
poviem, notnie co i jak zrobi.

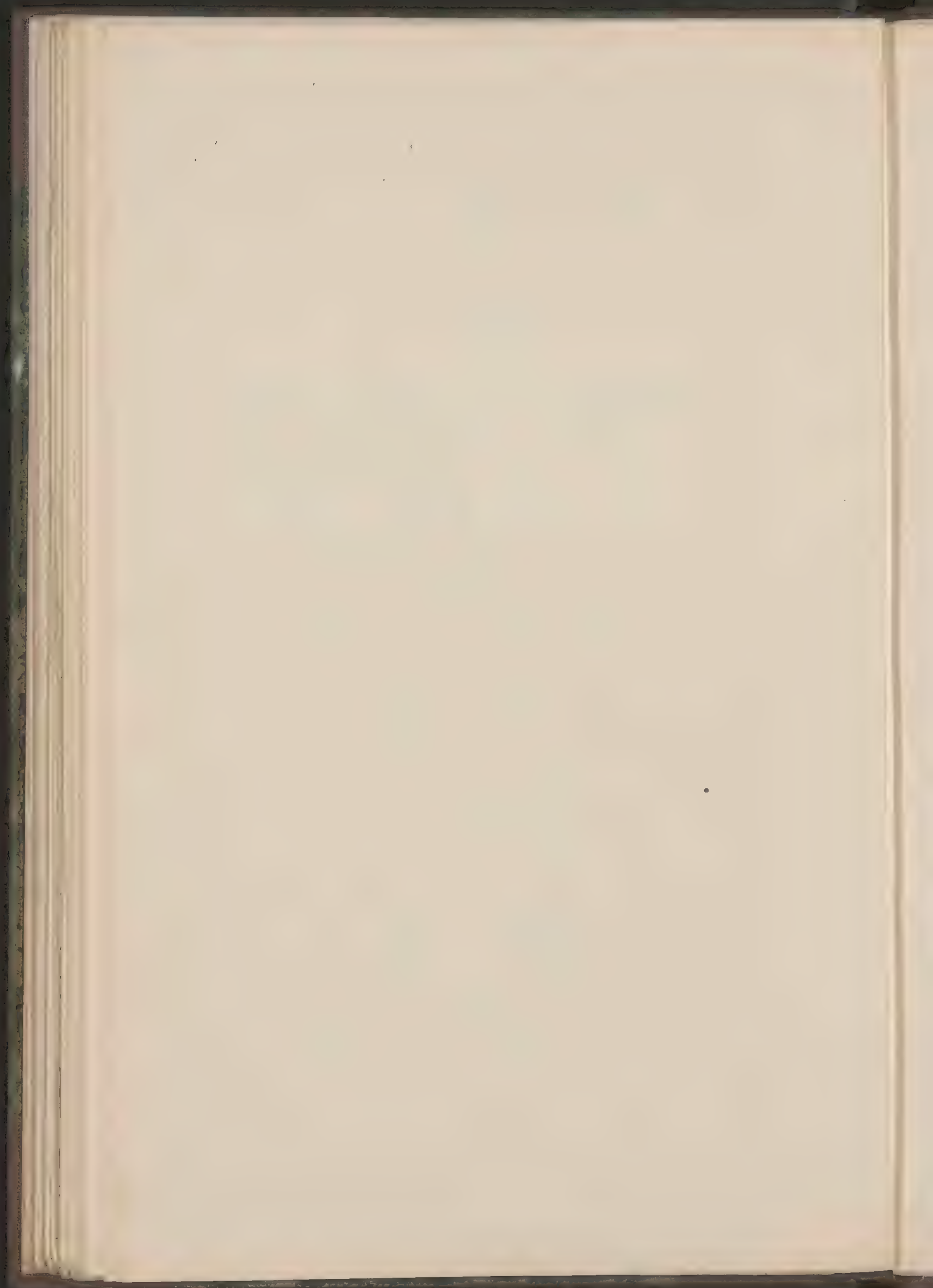
31 Sobota. Wdałem się do Krolkowickiego z rana, u niego do-
wiedziałem się o śmierci starego wiarusa ex-towarzystwa Łę-
ckowskiego, mówiliśmy w przedmowie kwestyi patriotycznych
Klisko godań. Od niego wyjeżdżam do drukarni, gdzie zastajemy
Do Wtorek poprawione. Z drukarni, zadumany wróciłem do Brankowa
Zaleskiego, którego nie zastałem w domu, zastajemy za to obydwoj
Żeligowskich, mówiliśmy o nowinach z kraju. Idę więc po drodze
z rana do Dariuszowicza, wracając do domu spotkałem
Janis Gryniewicką i księżkę Hulego. O H. Gryniewicką, muszę
do Kościoła des Missions Strangers za Sekwang. Dopiero co



prawywieśno zwłoki i p. Łzackowskiego. Krótkie nabożeństwo, woda i daidejtek i kilka Francuzów odprowadzało zwłoki. Audace na cmentarz Montparnasse. Rozmawiałem z Królikowskim, z Chelchowskim i z Ks. Huba. Wczoraj po 8^{ej} nadembi Bronisław i Edward Żeligowski, z którymi jechałem do 10^{ej}.

Wrzesień.

1. Wrzesnia Michała. Ktoś Hiramem do Assumption de matki i Karanie. Z ambony dowiedzieliśmy się o śmierci Ks. Borkowskiego, którego myśmy znali. Niemogłem atoli pójść na pogrzeb, ale danych render. wnet różnym osobom. Potem tedy do Żeligowskich u których mieszka Bronisław, zabatem go do Smiatowskich. Byłem jakis czas obany. Przyjeżdżali tam z Dypia, nadchły wkrótce Mamai, Slichina i ci inni, wyjeżdżali za Kłanym na Kart Duchinowskiego. Mówił wybornie, lepiej niż Kieczykowski i o naszym prawdziwie o Moskwie i o Polsce. Byłem z entuzjazmem, odakow byto dotk, a między innymi Seweryn Galsowski, Janusziewicz, Jenerał Komarski, Sierawski, Budynski itd. Wstąpiłem do Dypia aby się z nim sprząć z lekcy Duchinowskiego, był u niego Krigda Karsanowski. W domu zastaliśmy Ludwika Mierostawskiego, miwiliśmy długo i poważnie o rzeczach krajowych. Został u nas na obiedzie. Emierachem nadembi jeszcze Bronisław Żelotki. Cyprion Norwid przemienił się do mego apartamentu, dysputa formalna zaczęła się o przedotki i przyszłości ojczyzny tej sprawy. Mierostawski rozmawiał z cyprionem i z innymi, zwracając uwagę na ongi przed Bronisławem i z widocznym wzruszeniem. Bronisław nawiązał smiato i z wielkim taktem. Cyprion Norwid i ja podkowaliśmy go z gorzkiem spóźnieniem. Anegdota Norwida o Kosińskim, jeśli prawdziwa, wiele piktura i budująca. Kosiński przywodził sułmanę chłopota, po wytrze... i małe roztoczenie od słaboty i po ewangelizacji - pokus getsemanijskich z całą uwagą i religijną, itp. Dysputa trwała do późna



w nocy, wśród szumów tłumów na ulicy i trasków petardów i fajerwerków jarmarkowego. Rozemknij się gotowi około 11⁹.

2 Pomiędzy. Władysław Markański Bohdanowicz i doktor Grootego, przybył z Ukrainy, rozmowa krótka i niezmiernie o rzeczach i ludziach miejscowych. Po obiedzie, z artykułem Dyzi wyjechałem do redakcji Monde i wróciłem go do zamieszczenia pojutrze. Późno wracając w skwarze wielkiej, wstąpiłem do Dyzi, u której zastaliśmy Annę i Jenerata Dembinowskiego, mówiliśmy najwięcej o Wielopolskim. Wracając, zapowiedziałem do Dyrektora Seksty Malinowskiego, w imieniu pana Gatlif, który, zaś Anglik, radby przyjechał do naszego instytutu swego syna. Niepodobna dla mnogich przegranych. Wczoraj, młodzi i zimą spędzić wzięci, dano, dziecin, to jest pomysłom z nami na jeden z teatrów co na placu pod oknami stoją, namodziłom się mienić, ale dzieci wzięły się Tamarom i kuglarstwiem sztukami.

3 Wtorek. Zona wychodziła na nocy do Alampin, za dnia Mieropława Kaminskigo i do Dyzi. Po samym obiedzie przyjechał Przemysław Łalicki, został na obiedzie, jest już na wyjeździe do morza, i ja z Manierem i z Dyziem w tych dniach wyprawy do Boulogne, Dariusz dziś telegrafował że najęz już mieszkanie. Dyzi wstąpiła do nas i przyniosła artykuł Montalomberta o Polce. Ktoś 64 byłem u Gąsiorowskich którzy wyjeżdżali na Józefa Maronowskiego, siwiego przybyłego z Rzymu. Wyjeżdżając potem do kawiani Durand, gdzie zastaliśmy Dariusza i Józefa przyjeżdżających prosto z Boulogne, razem wróciłem do Dyzi a potem do domu.

5 Czwartek. Od rana poproszenie zastaliśmy ty do fakomianu Almonata naszego, aby na 13 był w pogotowie do podróży do Boulogne. Wzięciem ty wczoraj o 11⁴ byłem gotów. Nader Duszynski na pożegnanie, Edward Kiska chwila z nim spędziłem na rozmowie. Wrócił i Józef od Dariuszowskiego ze smutną nowiną że Dyzi zachorowała i że dziś nie jedziemy.



Wziętem też do czytania świeżej broszury domniemanej Cesarza Napoleona. Jest niejedna prawda wględna, ale punkt wyjścia fatalny. Zdaje mi się, że to ktoś podrobił w duchu i w stylu Napoleonistkim. Oczywiście jakiś liberat, bo się umiagi do wolności antycesarstwu. To obiednie chodźtem do Dariusza, Dypia niedobne, ale Doktor Louis pozwolił na wyjazd do Boulogne, mówiliśmy nie dłużej, bo wyjechała do loku Bulonistego.

6 Piątek. Od rana byliśmy na wyjeździe do Boulogne. Wyjeżdżaliśmy z Sargia o samy 2⁴, jeżdżaliśmy wygodnie z p. Dyonizym i Mamais, około 10⁴ w nocy przyjeżdżaliśmy do Boulogne, po rozpakowaniu się w hotelu, wypiłem filiżankę herbaty z winem.

7 Sobota. Obudziłem się jak w domu o 5⁴, wstałem do rozpakowania Alimontin. O 7⁴ wyszliśmy na miasto. Najpierwej wypunktaliśmy najbliższy kościół, wydruszczyliśmy masy i rąkaliśmy ~~na~~ na obejrzenie miasta. Zaoczekliśmy winę, a raczej Kopułę Kościoła Panny Maryi Bulonistkiej i prosto pociegnęliśmy ku niej na górę. Świątynia okaszta, ale fidera niestwierdzone wewnątrz. Potem punktaliśmy dłużej morza, bo miasto opada i na dole. Hłoda! Hłodo z tego względu piękniejsza i dogodniejsza dla kąpiących się. Dotarliśmy się aż do kąpiel, wróciliśmy potem na śniadanie i napisaliśmy listy do domu. Dariusza natknie się w odwiedzin, nawracaj, odwiedziłam Mamais, pana Dyonizego i Dariuszowstwo. Ideąptadem Dypia wyborny artykuł z Deimnika literackiego przeciw broszurze francuskiej Matrona Sulmiej. Z p. Dyonizym wyruszyliśmy znova ku morzu. Ja go prowadziłem pod ręką, trzymał się mocno na nogach pomimo gwałtownego wiatru pół weneckiego, a osobliwie na sprawnym pomorskim na Zatoce, wróciliśmy potem do domu. Wiało o 5^{1/2} przy 4⁴ h⁴ h⁴, wystawny i wysłuchany, cóż kiedy ja już od tego odraja zbytkiem odwykłem. Wieczór przepędziliśmy ~~z~~ całą gromadką w salmie Dyonizym.

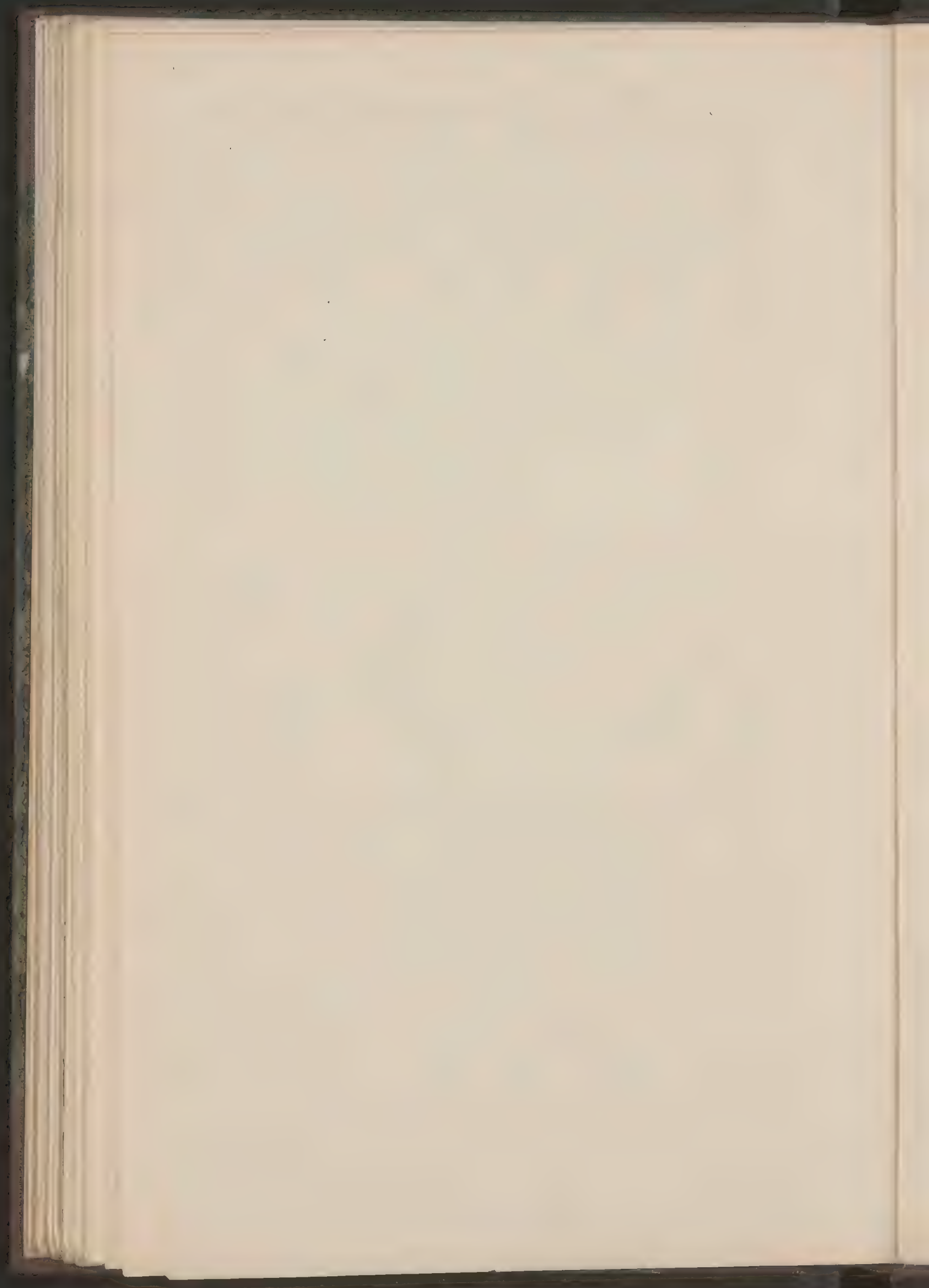
8 Wtorek Niedziela. Dzień urodzin Najświętszej Panny Maryi, święto moje pamiętam od 40 lat z j⁴z. O 7^{1/2} z nami



synami wyszedłem do Katedralnego Kościoła. Kiedy jest cudowny obraz Matki Bożej. Myślałem o kochanych żywych i tych co pomarli. Umarłych wzięliśmy; bo 41 lat minęło od wyjazdu mego z Ukrainy. Wróciliśmy na śniadanie do hotelu, potem rozejdliśmy na daleką przechadzkę ku Kolumnie Napoleona I^{go}, dotarliśmy do Kolumny i na wieżochek, zao- czaliśmy kraje Anglii, szeroki przestwór morza i na okolo piękne okolice. Wróciliśmy do miasta inną drogą, bliżej morza, wstąpiliśmy na cmentarz, niedługo, grobu Anastasiego Dunina nigdzie mimożem odnukać. Zapytam się jeszcze u proboszcza mojej parafii. Za powrotem towarzyszyliśmy Mamie w jej przenosinach na nową kwatery i potem z Mamcią wyszliśmy na piechotę do Kapiełi mostków. Klimat był pogodny. Na pomotwie tród morza, siedzieliśmy blisko godziny, czytaliśmy w domu Pana Fedeusza aż do obiadu.

9 Pomiedziak. To mój, w Zakopcu kościół św. Mikołaja, dowiedzieliśmy się o pomniku dla Anastasiego Dunina. Ktoś 94 zakłonił do Darinsza, zabud nas do swego powozu i rozejdł do Kapiełi mostków. Pomimo dość szorstkiego powietrza do- zneliśmy, miłego uścisku w morza i, daj Boże, błogich skutków. Chłopcy moi pluskali się ochotnie a my starsi im dopomagali. Po śniadaniu wyszedłem z synami na cmentarz, odnukałem sam bez pomocy oddzielnego grób Nastka¹⁾. Serce mi się ścisnęło i przypomnienia lat minionych wyrosły się w myśl. Wkły- kaliśmy i odmawialiśmy litanie i pacierz za duszę mego dawnego druha. "Mój Boże, co się wady podiało. On gorący patriota, poetycki entuzjasta, podjął się ludzkiej sprawy. I nie po królewsku wyprawił mu się Czar. Grób skromny, niekonstorny. Dumatem długo o naszej młodości i o dawnych lotach obudwa. Za powrotem do mieszkania, czytaliśmy dzieła Hamana o Dantem, a dziełom pozwoliłem bawić się. Potem czytaliśmy wiersz Pana Fedeusza. Przed obiadem wybiegliśmy ku debarkadom, aby się rozruchai. U Dypri toczył się spór o Deotymę. Ja jej przegrywałem całkiem i tak. Złoty mi się

1) Anastazy Dunin został zabity przy wyładowaniu ładunku napalmu w Boulogne sur mer w r. 1840. Główny...

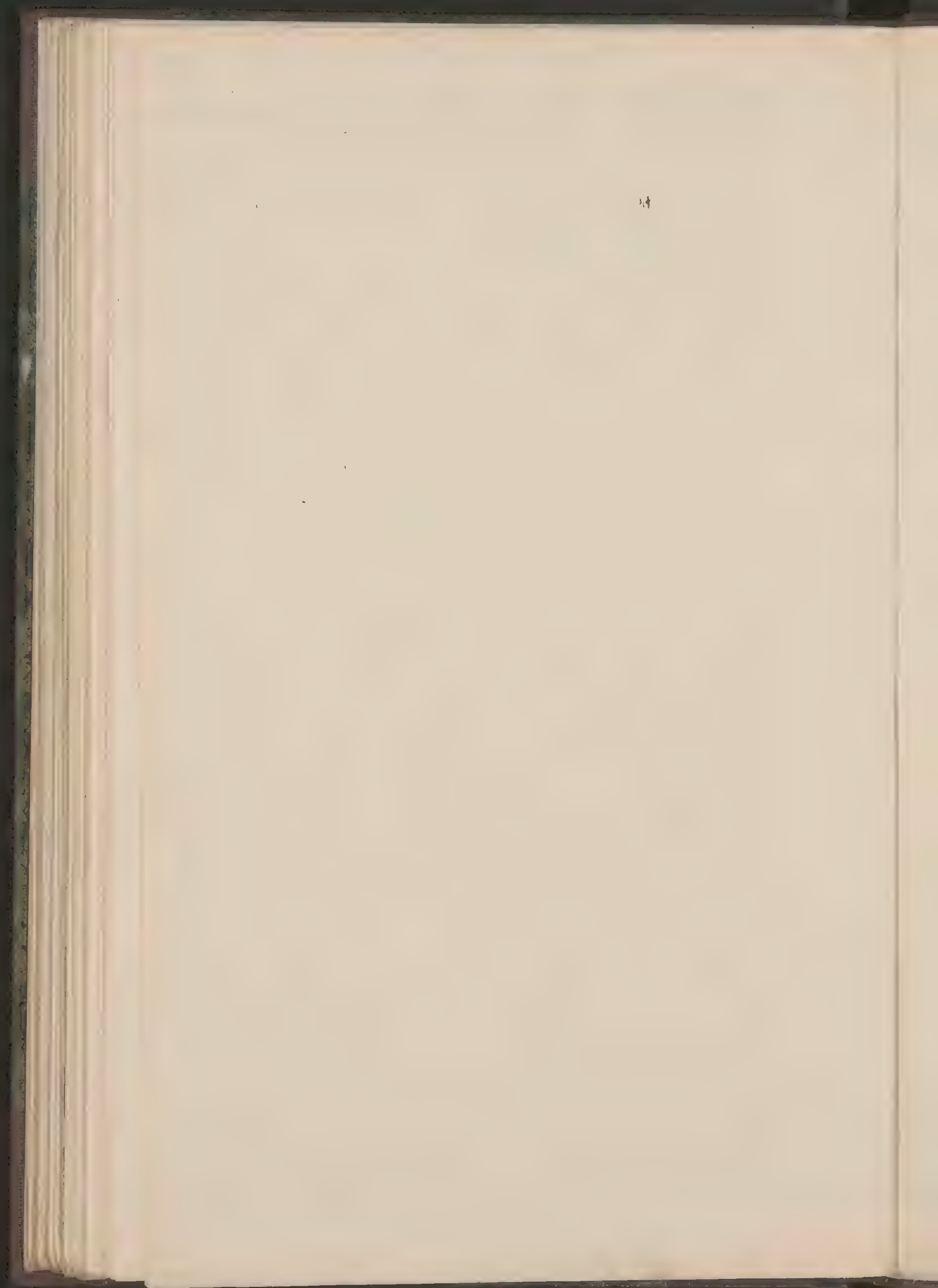


dnie wyprowadziłem chłopów za kolony, Napoleony, daleko w pole. Przerzuciłem jednego, którego Panu Tadeusza. Spieszenie wracaliśmy do domu na obiad a po obiedzie, jak codziennie, schadzka całej gromadki w pokoju Dyzynym.

19 Czwartek Wypoko znówu jak wczoraj. pod wagłę dem rozkładu czasu. Miałem konferencyę z Dyzią o stanie kraju, o planie jej prac literackich w których pragnęłam wzięć udział, choć spróbem uboższym. Spaliśmy na most na rzece Łiane tu innej stronie mostu wybrzeża. Przeszliśmy głęboko w piarku nim wydostaliśmy się na tamę co wybudowano na latru przed portem, wzięliśmy trochę amunicji.

20 Piątek. Kąpiel, morka wyśmienita, potem wzięta u Daniusa i Dyzia, prawie całonocna rozmowa. Długo Chmurzy i Długoży, cytatem Ośmiana o Germanach. Wierszem u Mamie, od której dowiedziałem się o kilku rodzinach polskich goszczących w Boulogne. Po obiedzie Pamcia przeprowadziła do Daniuszowstwa S. Vivienę, którego mego znajomego z Galicji, przypomniał mi się sobie. Podobał mi się, ale Ławna pisywał mi o nim. Powiadał nam z wielką znajomością rzeczy o stanie Galicji, o kwestyi chłopstwa i o świętojskich, mnóstwo przytoczył ciekawych anegdot z ostatnich czasów. Śiedział do 10 1/2. Jutro ma być u mnie z p. Wołtanewskim, który pragnie się poznacić z mną i podobno że ma jakiś interes, ~~z~~

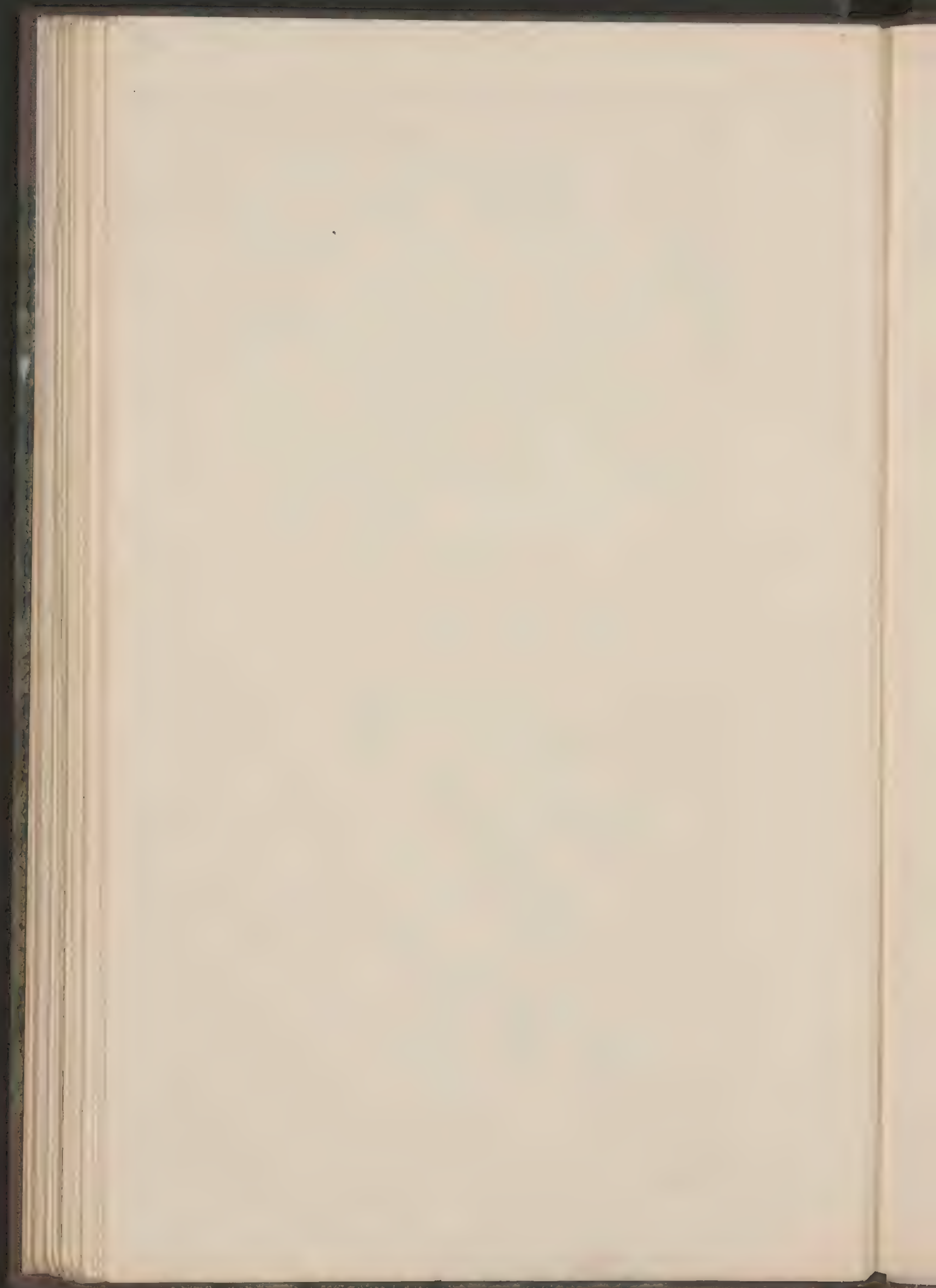
21 Sobota. Po kąpielu i po śniadaniu dowiedziałem się że byli u mnie jakiś rodacy. Wyjechałem do Sana Vivieny, ale nie zastałem go w domu. Na ulicy spotkałem go w towarzystwie polskim państwa Flejzerowickich i dwóch młodzieńców z kraju. Po poznanieniu się i kilka słów rozmowy, zabrakłem do kilku Panów Viviena i Flejzerowickiego. Ten ostatni powiedział dużo o Fortkach których jest szereg, że całą rodzinę mają zony.



Na krótko odwiedził mnie Dariusz, ja nawiązałem Dyspis
z listem Józefa. (Ktoś 4^{ty} wypędłem z moimi synami dla
pranania ty i Pani Czapka, który zastanowił z synem,
z St. Vivienem, Budhakim i Szanińskim, przyszedł mi
uprzejmie, pokazało się że to matka wdowa s.j. Napoleona,
towarzyszka na wyprawie od tylu lat. Zastępy ślady nieporo-
bitych pieknot. A tym uderza że twój pieknot i dysfunkcja
słabną nad swój wiek. Niedzielną u nich blisko godzinę.
Budhak młodzieńcu eduje się układową inteligencją.

Byłem u Mamie kiedy nadziedził Dariusz, wespół wróciliśmy
na obiad. Wieczorem Kola i nieudana się nam gromadna
przechadka na pomost nadmorski, wróciliśmy do Dyspi
22 Niedziela. Obudziłem się wód ulewnej deszczu
bijecego w szybę naszych okien. W Kocie chodziliśmy do
Kościółka i na poczek, dla stoty nie mogliśmy się potem ruszyć
z domu. Ja po dwa dni zachodząc do Dariuszowskiego
i ramawialiśmy de omnibus rebus.

23 Poniedziałek. Pomimo stoty i silnego wiatru, wyszedłem
z Dyspiem dla przekonania się o stanie morza. Niepodobne
było się kąpać i nawet Ładcy Anglik nie zdobył się na
taką zachwałotkę. Z pomostu aż do latarni przypatrywaliśmy
się spienionym badwanom. Sotanowitem wrócić do domu,
stało na tem że jutro odjeżdżam z chłopcami. Wrazem
Viviena. Zabierałem z sobą pomimo burliwego wiatru
wiatru wtoczył na wiochę. Zanim się na pożegnanie
pił Dunina, potem wstąpiłem ku kolumnie Napoleona.
Dla deszczu wróciliśmy wczesniej niż zamierzaliśmy. Za
powrotem wstąpiłem z pożegnaniem do Pani Czapki,
i zabawiłem u niej blisko godzinę, ramawialiśmy o
rzeczach krajowych. Byli obecni St. Vivien, Szaniński
i matka Czapki. Wieszprę przedem u Dariuszowskiego,
wzięty z przez okno zaocznym piżar który spiekanie
ugazmo. Wiadomość niepodkiana o śmierci i pogrzebie
Antonia Góreckiego, starożytności i koleji
na Sarnatku.



24 Wzietnia Wtorek Wstałem rano i uładowałem
 się. Za powrotem z Koturta, ~~zostawia~~ Dariusz był już
 na nogach i nie odstał nas aż do wyjazdu, śniadając z
 nami. Wybiegliśmy na pożegnanie do Kamii którą
 uśdowaliśmy serdecznie. Z wielkim ~~je~~ rozczewnieniem
 pożegnaliśmy Dyrę którą wzięła, blada młoda dziewczyna
 nam ożycia. Koj Boi, jak ona zbieżna, a słońce
 i święta. Zabrałmy nam rzeczy i przed pojeżdżem
 pożegnaliśmy Dariusza, i on był mocno wzruszony.
 Na garze zjawił się Vivien na pożegnanie. O samej
 10 i pół o godzinie z Boulogne, pędziliśmy pociągami
 i o 3 i pół godziny w Paryżu. Na garze Paryskiej
 przyjeżdżał do nas Kłosty jadący z Troport, mówiliśmy
 blisko pół godziny. Kłosty Marcelina wraca z Kotu-
 rta do Paryża, kłopotliwie dawno wrócił, Kłostyński
 z Kłosty Witoldem Czarnym pociągami w podróż
 na Wschód. W Paryżu Kłostyński nam i powozem
 brzo deneru pędziliśmy na Batignolles. Józia i Karol
 zaszli nas z okien i wybiegli na powiatko nas.
 Józia miała konferencję z siostrą Takolą. Serdecznie
 powitanie węgry zbroni w domu.

25 Sroda Zmaglowałem papieru i kłopotliwie. Proszę-
 tatem deneru kłopotliwie. Siostrze obiadu uadenty Pani
 i panna Hryniewickie, mówiliśmy o nowinkach Paryskich.
 Przechadaliśmy się z dziećmi po placu, potem wyjeżdżaliśmy
 do kamienistych u Kłosty z siostrą Kłosty Hryniewickiego.
 Mówiliśmy o starzech deneru, o Kłosty, o Anastazy
 Dariusz i, o siostrze Sawagra Kłosty Aleksandra,
 Piotra Sobanickiego Kłosty utonął w stawie, Kłosty
 Witzensztejnowa deneru rozwid i ma wyjechać za
 kilka dni.

26 Czwartek Na śniadanie była u nas Helena
 Górka, siostra siostry Józefa, rozmawialiśmy o sprawach
 Warszawskich. Wiosłem wyprośzadłem chłopców na
 przechadankę, za powrotem zastaliśmy Panią Mazurkiewiczą

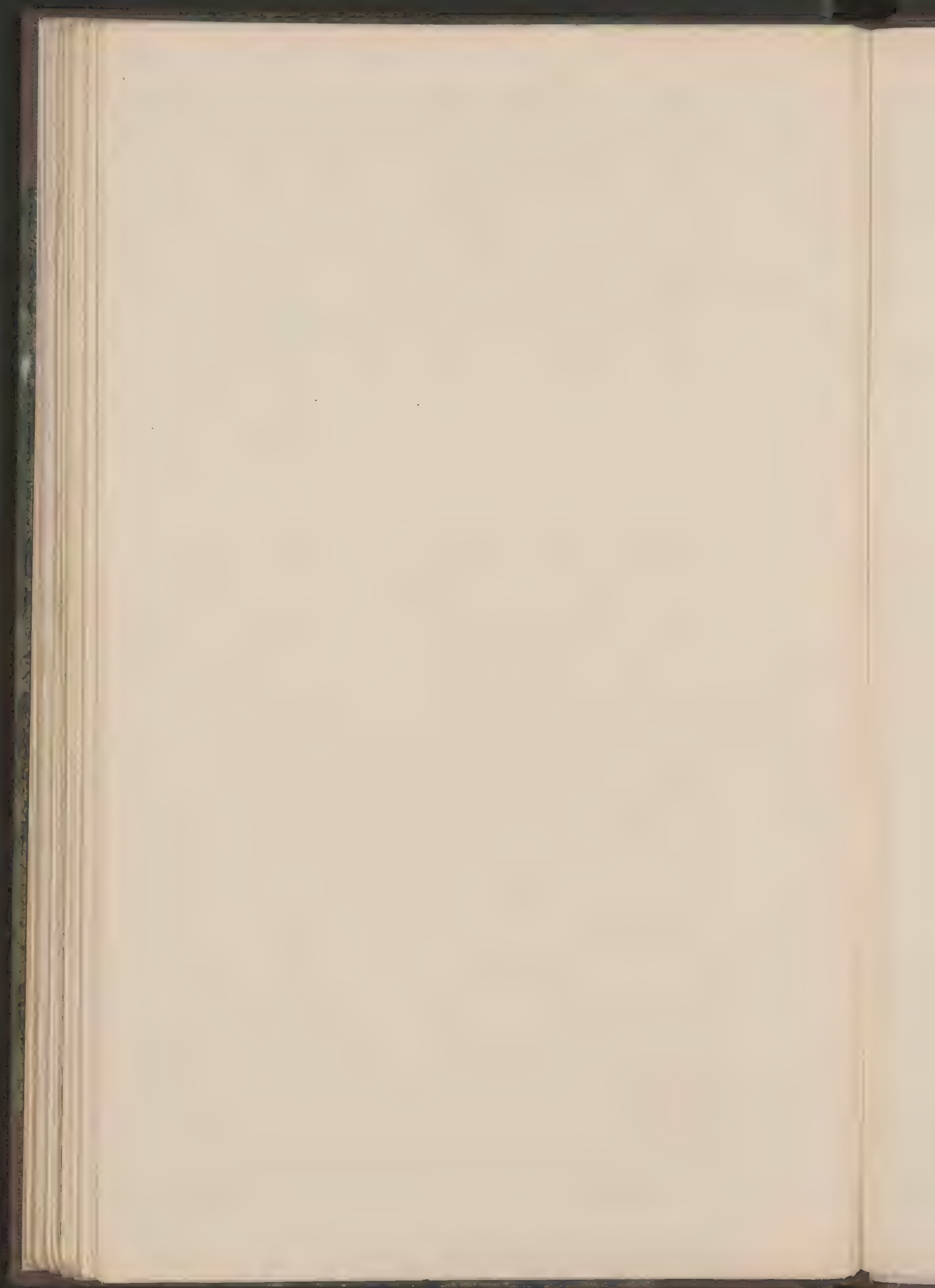


22 Córka, dowiedziawszy się od niej że Ludwik Mirosławski wyjechał do Genewy, dla zorganizowania polskiej młodzieży że tu w Batignolles tworzy się jakiś emigrancki Komitet do rozdziania spraw publicznych. Wytrząsamy z tego coś być mogło. Krajem emigranckich mężów stann i zapewne ~~aby~~ obejdnąć się bez nich.

24 Piątek Rano czytaliśmy Orazania, tudzież przejrzałem kalendarz dzienniki krajowe. Dumatem długo, świecił mi w myślach ślenny jakiś motyw poetycki, ale mniemałem czasu ująć go na papierze, a więc obrałmian w roztoczeniu gdańsk duha. Koto 4^{ty} wyjeżdżam z wizytą do Sani Górkich, u której krotko gościłem. Niezadowolony z wyjazdu Aleksandra ani Górkich, więc zaraz wróciłem na Batignolles.

28 Sobota. Wyjeżdżam się do Fontainebleau z Dyzim i Karolkiem, po kawie o 8⁴ ranośmy na piechotę do omnibusu drogi żelaznej. Ale ten już był odjeżdż i radzi nieradzi, musielismy zapisać się na inny następny. Mielismy dwie godziny wolnego czasu, więc wróciłem się na Batignolles, aby powiedzieć domowym o naszej nieszczęśliwej przygodzie. O 10^{1/2} wyjeżdżaliśmy i staliśmy w Fontainebleau około 27, nie tracąc czasu ranośmy do Franchard. Oberżystka Sani Dumont powiedziała nam przysłała jako starych znajomych. Od Karolki papacie, miła na powrót do miasta. Długo był przesłuchany, i ja, ale na piechotę, nie byłem zmuszony. Obiadowaliśmy w hotel du Nord.

29 Niedziela. O tej z obłotkami w kościele S^{ty} Ludwika. Wrazgłoszili S^{ty} Michała Archaniota. Modliliśmy się głośno za Rosją, za Polskę, za Ukrainę i za Kołomyż mion. Oraz Komunię poleciłem ołtarz Ławie i Bożym Michała Grabowskiego, Michała i Aleksa i i. p. Michała Mucielskiego, ongi tyle mi dykalskiego. Po kawie wyjeżdżaliśmy na cmentarz, odmówiliśmy litanię na grobie Karla z wielkim nabrzmieniem, Karolkowi ciurkiem Lecki plynęły. Z co się we mnie działo? Odmówiliśmy



groby Hefcia, pani Lebat, Kunata, Trzcinieckiego,
 Topczewskiego, Polipnaia, Rabotnikow i na końcu
 Zainego Dola. Wraz las poszliśmy do panny Chartier.
 Zwiedziliśmy park i sadzawkę upiększoną. Rzutniliśmy
 ku Mont Henri IV, mieszkalniśmy rybników, ale wzięliśmy
 ślimaków i żółcię mechadarki. Rozpoczęliśmy wzięty po
 miasteczku, byliśmy naprzód u świętochłowych pastuchów
 narych, sinistra Dumont, przysięgli nas jak najserdeczniej,
 sworaczyli ogrody swoich winogradem z własnego ogrodu.
 Wstąpiliśmy do Drouville, kwadransit gwarzyliśmy z
 nimi w ogrodzie wód najpiękniejszej pogody. Na ulicy
 spotkaliśmy się z najpiękniejszą, naszą Panią Dole i z panem
 Dumont który szedł do proboszcza. Mieszkalniemy w domu
 Kłój, oprócz Kłójda, Claire na dziedzińcu przed kościo-
 łem. Zwiedziliśmy Hienston u których chłopcy moi
 mieszkać do nocy. Hienston stary pochylił się bardzo,
 chłopcy i umiarkowana domowa zgnębił go całkiem,
 że stary się prawie z kłusów. Serce mi się ścisnęło.
 Wziwiałem duszę z panem Hienstonem o ich biedach. Później
 do de Saint-Sauveur z synami. Wyruszyliśmy do Herardów,
 zostawiliśmy u nich swoich ogrodników a sam wyruszyłem na krótko
 wzięty do Pani Dole. Po drodze spotkaliśmy Leopolda
 Trzcinieckiego z córką, synem i Karolem Libiszewskim
 sworaczonych z omentarami, mówili mi na ulicy i kilka
 minut. U Dolowej zabawiliśmy się długo. Zabawiliśmy chłopców
 i wzięliśmy do patana, ożydziliśmy podarkami Króla
 Hienstkiego Kozatowa i oryginalnie, ale bez gustu, obe-
 rzaliśmy potrogi Cesarstwa. Z patanem wyruszyliśmy do
 osobnego cesarskiego parku, długo ulowimy dener: prze-
 czekaliśmy bory na Tawercze pod drzewami i pod
 parasolem. Potem długo nas przechadzaliśmy się po
 alajach, doczekaliśmy się muzyki wojkowej. O 4 1/2 ^{za} ~~angr.~~
 miała muzyka. Chłopcy moi, a zwłaszcza Karolka,
 truchali z niewypowiedzianą tu botis. Istotnie, dawno
 nie było takim takim wybornym muzyką. Najlepsza po



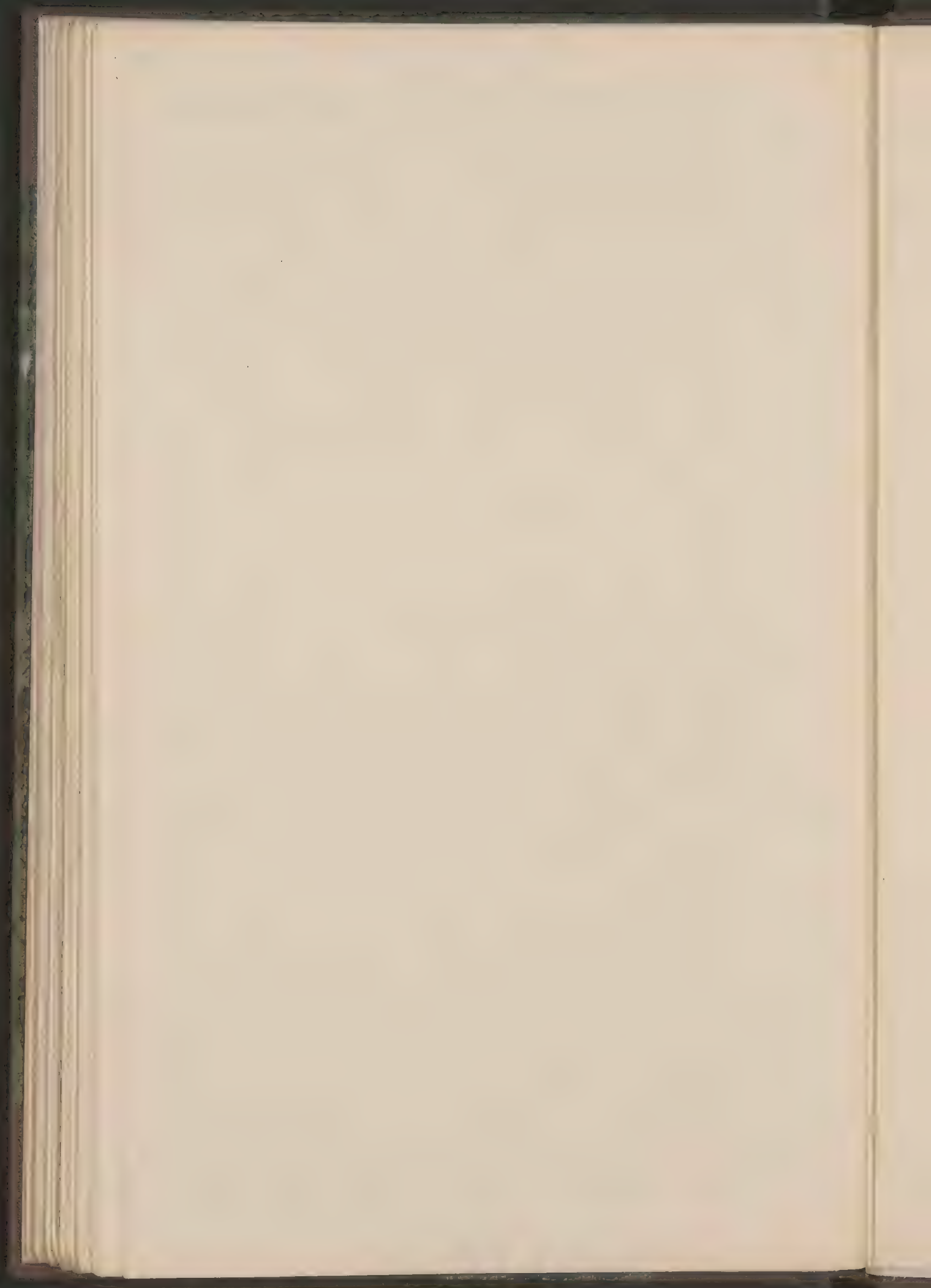
marzya Guidon, muzyka to pódka Kirydzierow
gwardyi Cesarzowej; kilka osobliwie sztuk odegrali
z ogniem i po mistrzowsku. Substancja kłóskata im
na przegranie, bo opuszczają jutro Fontainebleau.
W domu publiczności znacznym wielkimi
swozy, tyle to lat tu przysięm. Ruszyliśmy na
skromny obiad do dawnych znajomych i przyjaciół
Herardów, po obiedzie wróciliśmy do hotelu.

30 Przekształtek zostaliśmy rano, miastem w
nowy, do rannego poetyckiego dumadym. Byli z 2
przegraniem u Herardów, o 8. ³/₄ wyjeżdżaliśmy na drogę
żelazną, po drodze czytaliśmy Buddhina sofistyczny ^{chrz.} ~~herz~~
na Polkę, po prostu wie on że kłamie, ale zabija sobie
czas, aby nas oszaleć. Wyjeżdżaliśmy do domu o 14.

Październik

1 Października Wtorek. ~~W~~ Odwiedziliśmy S. Viviena
który siedział u nas blisko godziny. Po obiedzie wstępo-
waliśmy do starych Żeligowskich za adresem Konstantego
Zaleskiego, byli u Gąsiorowskich, zastawiliśmy obiad
i samych. Zabiegaliśmy na chwilkę Dąbrowskiej, mówiliśmy o
polityce z Sewerynem i o jego wyjeździe do Ostendy.

2 Trzoda. Natychmiast do Królikowskiego, prawił mi
mnęgi mądry i ciekawy o korespondencji swojej z kore-
spondentami lwowskimi, osobliwie co im radził w
kwestiach politycznych, zwłaszcza o stosunkach z emigra-
cją bardzo miło zabudowało. Zapytaliśmy do biskupów
Gabrysielich Ruskich co myśleli o tym Janie Kantym,
stwierdza ich ortodoksja w podjęciu wielkim.
Modlitwa za Polskę w brwiarskim Raymontem i Bulla
Benedykta XIV która się modliła za Francuzów i Rosjan.
Dowiedzieliśmy się od Królikowskiego mnóstwo poezyi.
Zgryzek się raży. Wziąłem u niego broszurę p. t.



Rada Familijna, której autorem jest jakiś i
Szwed Prętych Poznański. Któżda Jan po prostu
broni sprawy narodowej, ale mnie zgorszył nastawianiem
na nieumie, że zgubne być może itp. Po drodze
widziatem na schowanie próby de statkiem niemogącym
się zatopić, tłumy ludu były wielkie. I.

3 Czwartek Wyprawitem rano Józefa i Mariannę
do Fontainebleau. Czytatem braterską Radę Familijną
której autorem jest jakiś donator hrabiów, nieco stranny,
ale całowicie uczciwy i patriota. Przejmował, że nastąpi
wzrost na zapad i nieumie, jakby bez nieumie i
zapadło coś coś roku wielkiego lub pięknego.
Potem dwaj znówu by radzi wygrywać rolę w kraju,
Boże, kochaj od tego. Po obiedzie mieliśmy wizytę panny
Puchalskiej z panis Górską. Rostropna i patriotka.
Canna Puchalska, przyjeżdżała z bardzo uprzejmie.
Potem wizyta panny Eliwskiej. Wierszem wyprzedtem
z Dymkiem i Karłowem, byliśmy u Pielich i ich
krótko gościliśmy, następnie do Kochanek, którzy
na dzień zapowiedzieli swój powrót z Boulogne.
Jako zastaliliśmy razem Mariannę, Dymkę i Dymkę
na dawnym mieszkaniu, serdecznie powitaliśmy ich i
zatem im relację o rzeczy krajowych. Wysłaliśmy naprzeciwko
Dariusza który siedział przed kawiarznią Durand. Wro-
ciliśmy do domu gdzie zastaliliśmy panis Maurykiewiczową
z córką. Jej brat, Ludwik Mierosławski pisał z Genewy
że umrze brat, tam quasi podchorążych.

4 Piątek. Przed obiadem nawiedził nas Dariusz
Poniatowski, siedział parę godzin podczas obiadu i
potem, nadjechała Dymka z Ernestyną Rzewuską,
mówiliśmy serdecznie o różnych przedmiotach sprawy
narodowej.

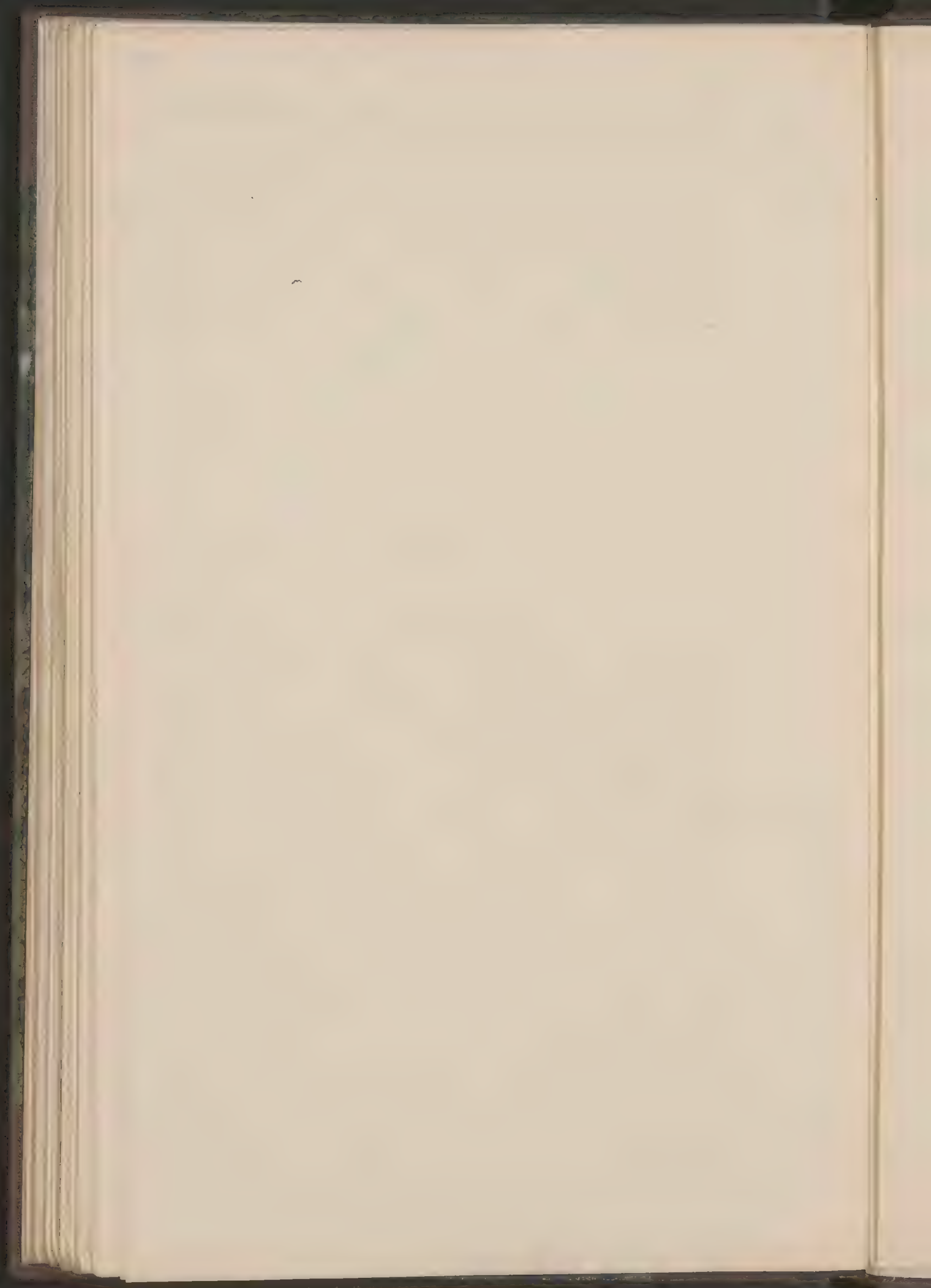
5. Sobota. Dwa czytalem z Kłigitei Szanama.
Odwiedził mnie Duchiniński, a propo Władysława
mówił mi o starych dziejach niemal jego rodziny.



Tam odwiedziły mianowicie, jakiegoś hrabiego Kreutz i pani Robaczowską, ta ostatnia bardzo młoda i wymowna, a przytem ranna, Pani Kreutz zaś poważna matrona, obiedwie z Korysiówką. Mówiliśmy długo o wypadkach warszawskich, które pani Robaczowska widziała na własne oczy i opowiadała z wielkim ogniem. Wiadomą rzeczą było do Pniatowskich, u których przetrzymaliśmy blisko godzinę z Marią i Dionizym, mówiliśmy szeroko o różnych przedmiotach interesujących.

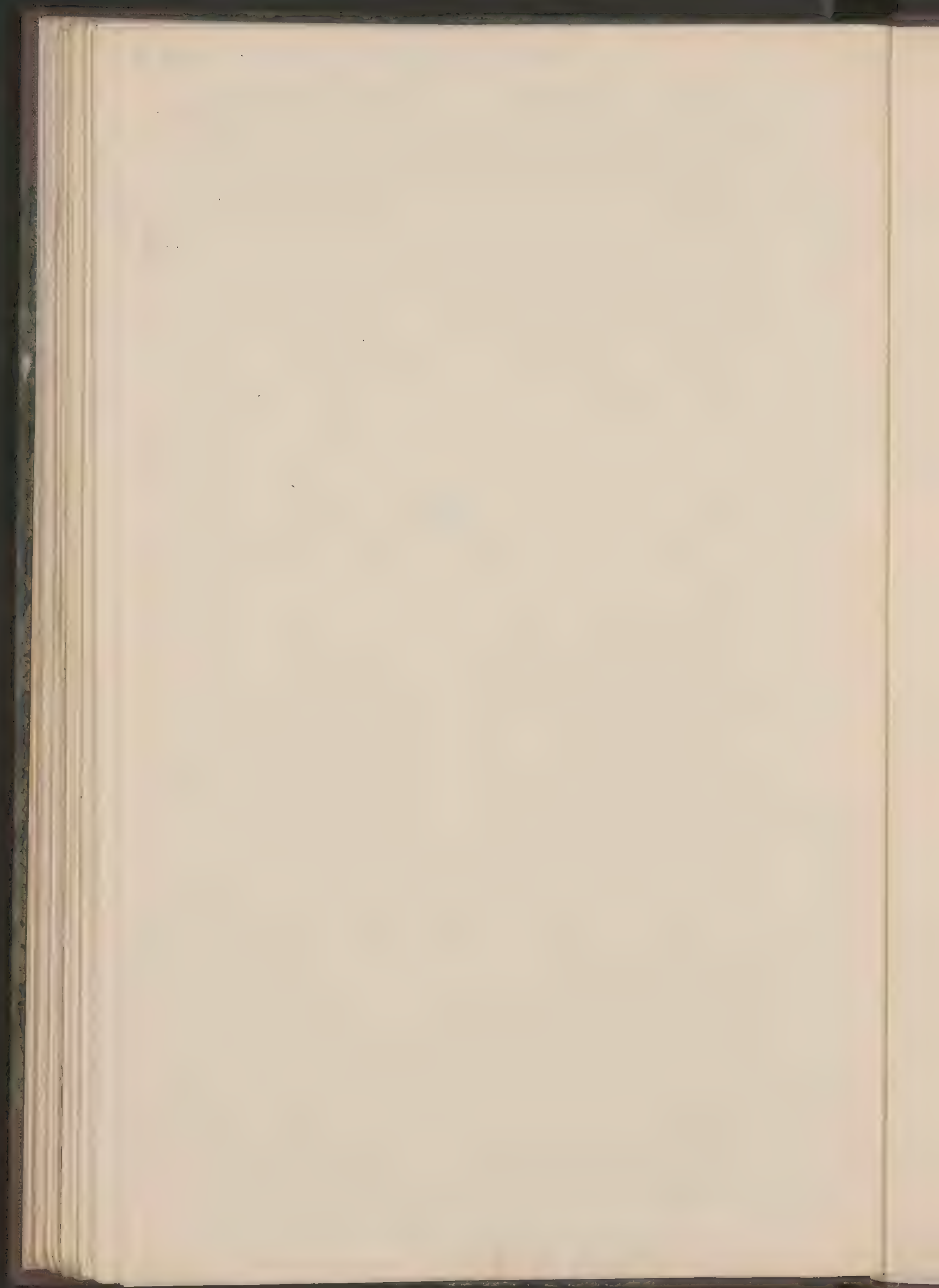
Przedziałek Prezydentem tego numeru Człon i Przyjaciół Krowicki. Rzeczy w kraju stoją na takim stopniu, że niegodzi się je spisywać z ciekawości. Po południu wiążąc Bernatowiczów Ofic i syna, badaliśmy o stanie i atakach stron i dowiedzieliśmy się niestety. Po obiedzie, z Józefem ruszyliśmy w odwiedziny do Borkowskiego, który się zajął z o nim zapamiętamy, przetrzymaliśmy u niego dobrą godzinę. Towarzysze wypraw Józefa, angielski i czarny Łabowski, Larremonty i trochę dżiwak, ale niewiele mówiący. Na ulicy zaprosił nas Franciszek Grzymała, i radzi mi, radzi mi, mieliśmy kilka minut polityczną gawiedź. Miś mogliśmy wyjechać w którymś momencie. Pani Człopek i Vivien. U Sanatowickich zastaliśmy tylko Marię, po której nadeszli Dariusz, Vivien, pani Górka, Duchiniński, Krótki Karol i Józef.

8 lutego. Skonczyłem tom Oświecenia, potem dumałem o ważnych przedmiotach. Na obiedzie jak wczoraj Maksymilian Łabowski. Po obiedzie z inną ważną osobą na parę godzin dla oddania reszty różnym paniom polskim, mieszaliśmy w domu nikogo prawie, ani pani Człopek, ani pani Krowicki i Robaczowskiej, ani pani Korysiówkę. Przetrzymaliśmy półgodzinę u pani Łabowskiej stamtąd udaliśmy się do Sanatowickich do jej kuzynki obojczyżanki. Powiedziano nam na przedzień Dym, potem staremu Dymizemu i w końcu powróciliśmy do domu.



9 Proda. Z chłopcami mieni Suchanem masy.
 do śniadania, p. Franciszek Grzymala, nawiedził
 mnie ze swoją nową pogrzebową o Antonim Goreckim.
 Po starannym rozmawianiu pół seria, pół 2-artem. Nad-
 mied i nowy gość, syn Lucjana Siemienińskiego, który
 po roku przypomniał sobie o stosunkach Ofia ze mną.
 Zdał się bystry i oświecony. Za ledwie zawiadłem do
 pracy kiedy zjawił się jidusz i artysta Guminiski.
 Po obiedzie wybrałem się z caworziem dać do
 szlenizantów, aby im powinszowali. W Dypni zastadłem
 księżkę Odeskalski, powieści o powstaniu o Krawach
 Kosciuszki, nadmied księdz Ożarowski, rozmawiałem
 blisko godzinę i cichaczem się wyminętem. Nie zastalim się
 w domu ani Mamie ani ~~Plutym~~ Plutymy Andrzeja,
 ale Mamie zostawiłem dla mnie list od Eustachego
 Franowickiego. Przyszłam w domu do późna. Ten list bardzo
 ważny i ciekawy.

10 Cawartek. Dzień uniwersytecki i dwy-
 ciotwa pod Chocimem, a więc zgłębi serca na masy
 polecałem Bogu Ofiarę, masy. Zaprowadem na obiad
 Rafina Piotrowskiego i Duchinińskiego. O godzinie
 11:45 Suchanem znowa masy w kaplicy św. Józefa Polak
 z powodu rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Było dwa
 kazania i dotrli dwadzieścioro Suchanów z kraju. Kazanie
 polskie na dziedzińcu miał księdz Kamiński, z
 Warszawy wygnany, niezastępnym go dobrać. Jedyni
 wani „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska”. Mówiłem z
 różnymi Polakami z kraju i z daleka z samą Władysławem
 Zamoytym o sprawach krajowych. Wróciłem do
 domu i czytalem z Józefem ciekawy rękopis Duchinińskiego
 o polskiej Polonii węgla dem Turcji. Przyszli potem
 na obiad zaproszeni goście: Piotrowski czytał nam
 rozkazanie swoje do Andry Jakubowej węgla dem obcho-
 dzenia się z Niemcami. W czasie obiadu poważna
 rozmowa. Nadmied Darsin i pozostał z nami

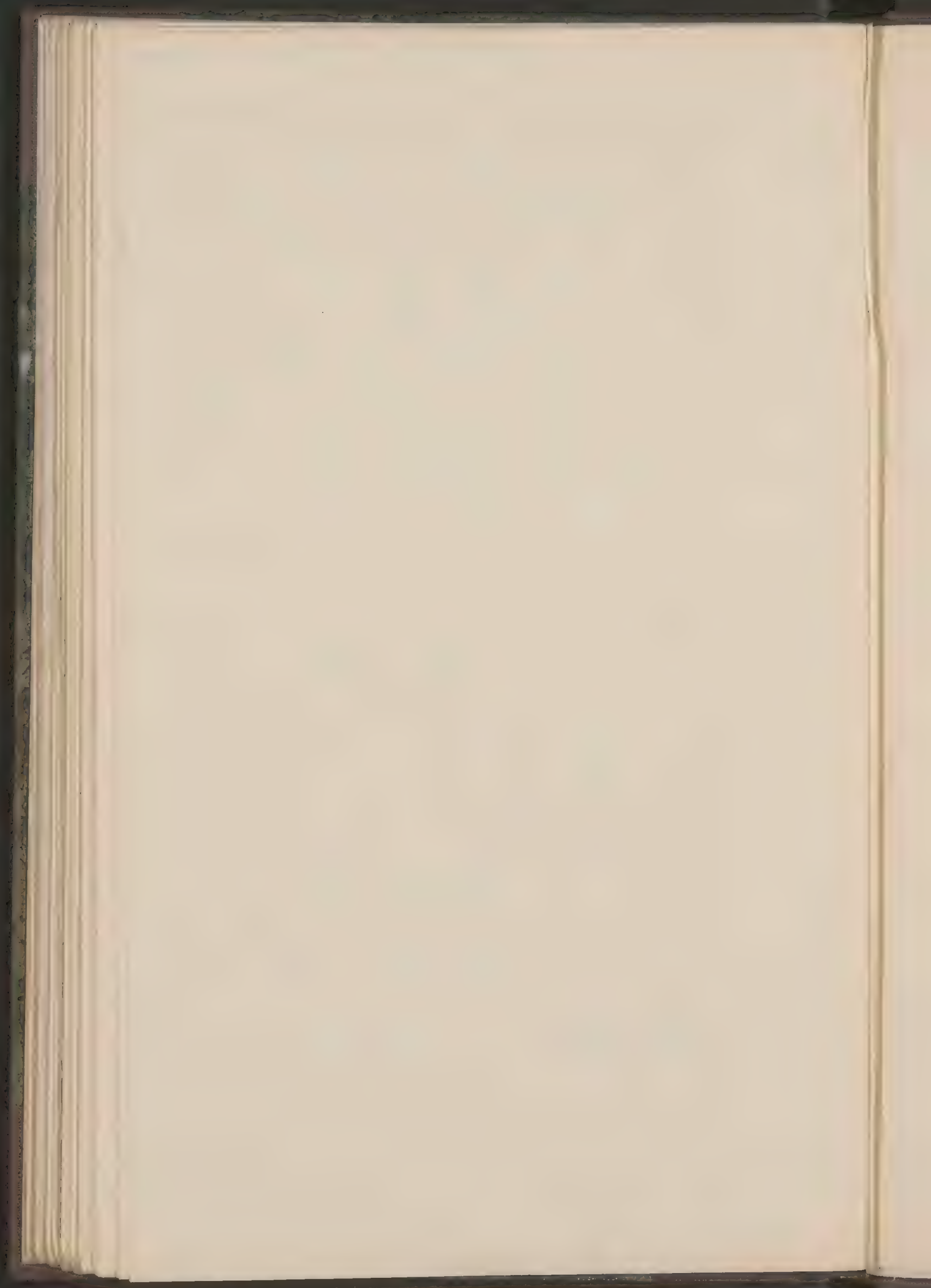


niemal do 4^{ty}, mówiliśmy o rzeczach krajowych, a Duchiniński o swych różnych hipotezach.

11 Piątek Po śniadaniu, odprowadziłem synów dla ostatniego rozmówienia ty z Dyrektorem Malinowtchim względem rozkładu nauk, są wielkie niedogodności, ale nie ma na nie rady. Przygotowałem dla pana Zamoyckiego wyjętą z listu Burtachego Swanowskiego. Po obiedzie, czytalem kiedy nadzedł Kotilowtchi, podyktowałem mu wyjętą z listu Burtachego, potem odczytałem mu list, rozmawiał ty mocno i domyślił się że Helenie. Wziworem wyjechałem do Dariuszowtowa, zastatam Gajzowtkiego, przeczytałem Dypę i Dariuszowi wyjętą z listu Burtachego J. Wyjechałem do Krzyż polskich, zastatam u nich na obiedzie Krzyża Kaminskigo z Warkawy i Krzyża Srejtora, mówili z nimi powa-
żnie.

12 Sobota. Zastatłem do pisania, ale mi przeszedł Duchiniński, przyszedł z projektem jakiejś manifestacji z powodu świętego Jana Kantego. Qui bono? jesiemy nie miumi. Chociaż mi zostawił swój projekt na piśmie. Po Duchinińskim nadzedł Kazimierz Zalecki i siedział długo, niewia biedak gdzie ty podziwiasz w ciemnej watazgi, zatrzymałem go na obied. Wyjechałem na przechadzkę i dumalem na bulwarze Babiniejskim. Nadzedł lin od Kotilowtskiego Zawiedamajczy o wizycie jutro pana Władysława Zamoyckiego, który chce podziękować mi osobiscie za udzielenie wyjętą z listu Burtachego Swanowskiego, tudzież prosi o przeczytanie całego.

13 Niedziela. O 10^{ty} wyprawyliśmy z żoną i z Józefem do Alhemptin, przyszedła niefortuna, że powóz okrapał nas śniegiem, musielismy dla bezpieczeństwa ty wrócić powrót do Kamienistich, ja ostatkiem zapyściłem ty u Dariusza. Oczepiliśmy spożycielny ty na onę. a Kazimierz Krzyż Kaminskigo



nie badawato nas wcale, więcej deklamacyi niż prawdziwego daru Karnodziejstwa. Za to zachwycała nas & pieśń: „Boże coś Polsko”, którą młodszy odepiewała z ogniem. Popłakaliśmy się wzajem. Kóś- ciutek był natłoczony, mnóstwo ludziska krajowców. Po nabiciu drzwi wstąpiłem do Dariusza którego zmiastem w smutnym stanie, upadł biedak i boday- cą niezręczną swoją chorą nogę, leżał w fotelu i okładał nogę smoczonymi serwetkami. Powróciłem na obiad do domu — około 34 zaochylem Komu- gędzcy Generała Zamoyckiego. Nadmied z pierwszą wizytą, był bardzo miły i uprzejmy. Zaochylem mu cały list Gustawego Francuskiego, który widowanie go warowały. Mówiliśmy potem o kwadrach politycznych i politykach. Nadmied i miś Jan. Generał robił kompletne wyznaczenie wiary swojej politycznej i takim sposobem wrócił do praktyki religii itp. Namawiał abym wrócił do kościoła. Pomniaka dla Króla Adama. Zbyłem to rzecz delikatnie. Siedział cały dwie godziny. Dowiedziałem się od niego, że podczas wizyty J. A. Zamoyckiego, był u niego Seweryn Gądzowski, który skarżył się na zdrowie i straszył. Potem się, że połączym od niego straszy. Po drugiej wizycie z połączaniem straszy, Samstara Vernet i Pani Górska. Wieczorem odwiedziłem cały dom Dariusza który podobno ma się gony, a ja z Karolkim wstąpiłem do Pani Janakowskiej. Odt. godzinie ranowa, byli Puciniści, Sybirak i młody Bernatowicz, syn Aleksandra, opowie- domowych.

14 Poniedziałek. Zasiadłem do przeglądania papierów po i. p. Stefanie Witwickim, przyjacielu moim od młodości, który od najdawniejszego czasu często mi się tuli. Rozmawiałem się również w duszy



przy odległym tygwieńskim kilkunastu listów moich do niego, pisanych na parę lat przed powstaniem listopadowym. Enalastem Kilka Kartek po Bródzkiej i Mickiewiczowi. Pod wrażeniem tej lektury, dumam do wieczora. Odwiedziłem Dariusza Chęgo.

15 Wtorek. Szczęśliwie luźne Mysli po i. p. Stefanie, które są bardzo i ważne, a zwyczaj i po polsku wybornie napisane. Wyrażone. Zali się boć. iż nie mogłem w papierach po nieboszczyku odtukać więcej, niż dwa arkusze. Szczęśliwie ostateczną parafę po Stefanie, ale ocenie jeszcze memóg wartości innych kawałków. Aż do obiadu siedziałem nad temi papierami. Po obiedzie wyszedłem na Konieczne winogry. Na bulwarze Malherbes spotkałem obaj Samstwo Zarządców, z Amancjuszem przemówił, się ostro z powodu Cara francuskiego. Odwiedziłem najpierw wdowę Chienkiewiczową, była mi rada, skazała się na przyjaciół nieboszczyka mija zapomnieli o niej. Komentego Bernatowicza nie zastałem w mieszkaniu. Champs Elysees bardzo upiększone i ładnie wyglądają. Wstąpiłem do Dariusza który chęć na nogę. Zaledwie zapisał Dęgi. Nadkroś Jan Lamoytti, Krótko z nim rozmawiałem.

16 Środa. Dostałem dwie pakiety Dziennika Politycznego i Gazetu, i pogrzebiłem się w czytaniu. Jakis młody architekt, Ludwik Szczępaniński przyszedł do mnie po protekcję, radby wrócić do kraju, a nie ma o czem. Napisałem do Awergha Gatzowstkiego aby go polecił.

17 Czwartek. Czytałem o ~~B~~ rozprawę o Benjamin Constant, potem dumam poetycko.

¹⁾ Właściwie papiery po i. p. Stefanie Witwickim zostały złożone w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.



Miałem przykry swój miś po głowie, ale
 mimoż jeszcze go uszy i Lamtong w formie
 jakas. So obiednie wyśledem ai na bulwar
 Wolski, spotkalem Fontane i mówilem z nim
 o rzeczach potocznych. Byłem u Dariusza który
 2 wsta. niedobrze jest na swojej nogę. Wyśledem
 z Józefem do Sami Górskiej której nie zastaliśmy.
 Wróciliśmy do Dariusza, mówilem o nowinach
 krajowych i emigrantach, nademni który z Karna-
 nowskimi i Artur Kosciółski, zaowładem na chwilkę
 Dyrig. Na ulicy spotkalem się z Krzyżem Jedowitą,
 Zofia była u Głuchów i widzieli się z Janem
 Wojciechowskim, który przybył prosto z pod
 Grodź. Wzieliśmy o mięstraszoności naszej braci.
 Cały dzień w domu Ciekawym i budującym list
 o przesładowaniach w Grodnie.

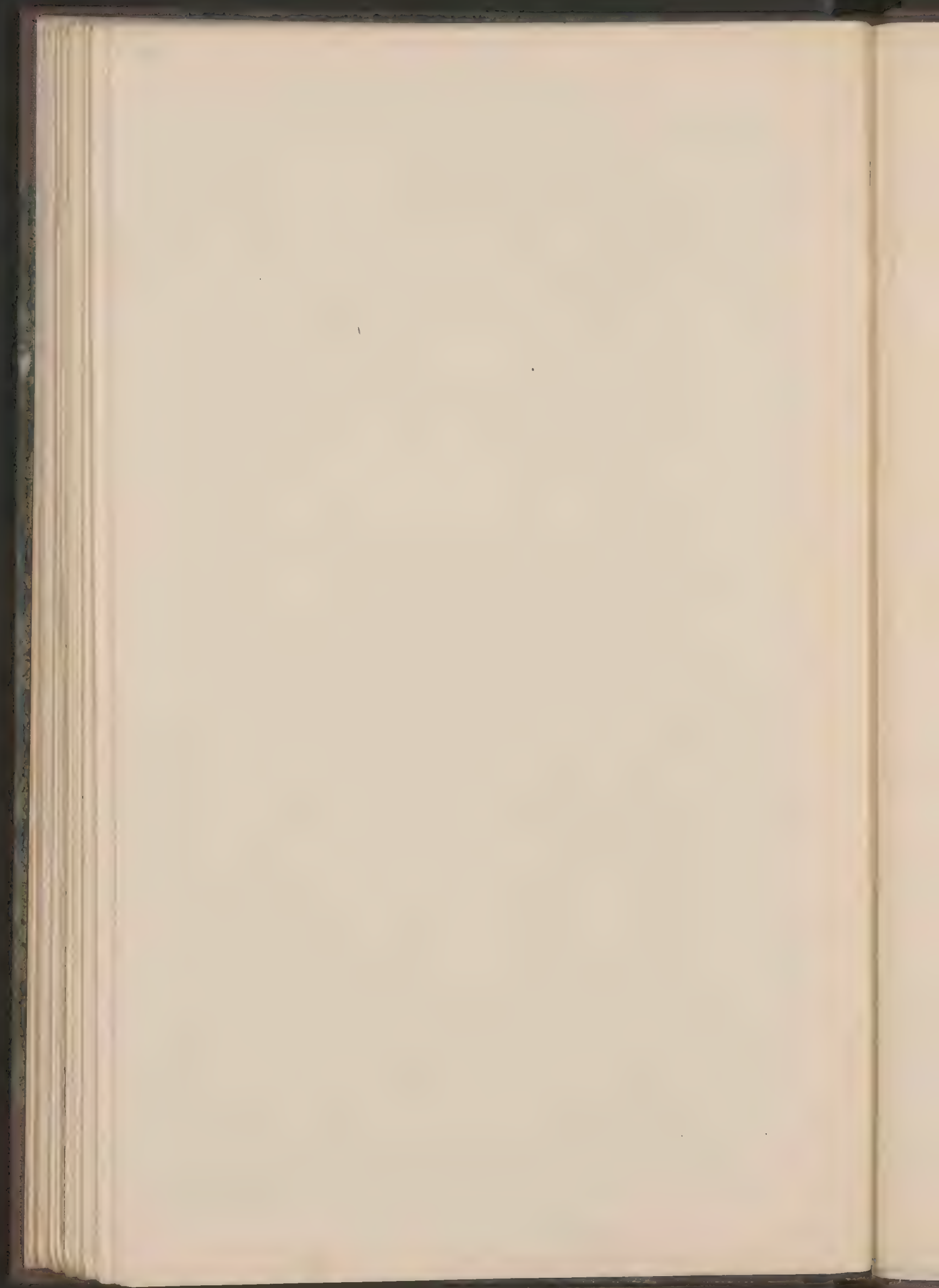
18 Piątek. Przejrzalem jeszcze raz papiery
 po Stefanie Wolskim, azali nieznajdę
 takiego ciągu przykrych myśli, których widowanie
 było więcej. Nadarmo. To cały dzień różne zapiski
 krytyczne i notki po nicobolęcej. Cały
 dzień marnotrawięm się z domem, dumalem w o samotności
 rozrzuconym wspomnieniami o pożegnanych
 przyjaciółach młodości. Wierszem przegadłem
 Kłot z Chodak, profeso i stary znajomy
 z czasu Mickiewiczowskich, zickim przemio-
 godzimy, mówiliśmy o sprawach bieżących, o
 projekcie jego uwolnienia wosłian na pamię-
 443 p. i p. Krócia Adama. Ciekawe prawid-
 mosci o jakimś Sankrozmim Zmarłym
 w Ameryce, po którym jest bardzo znacząca
 zaktualizacja.



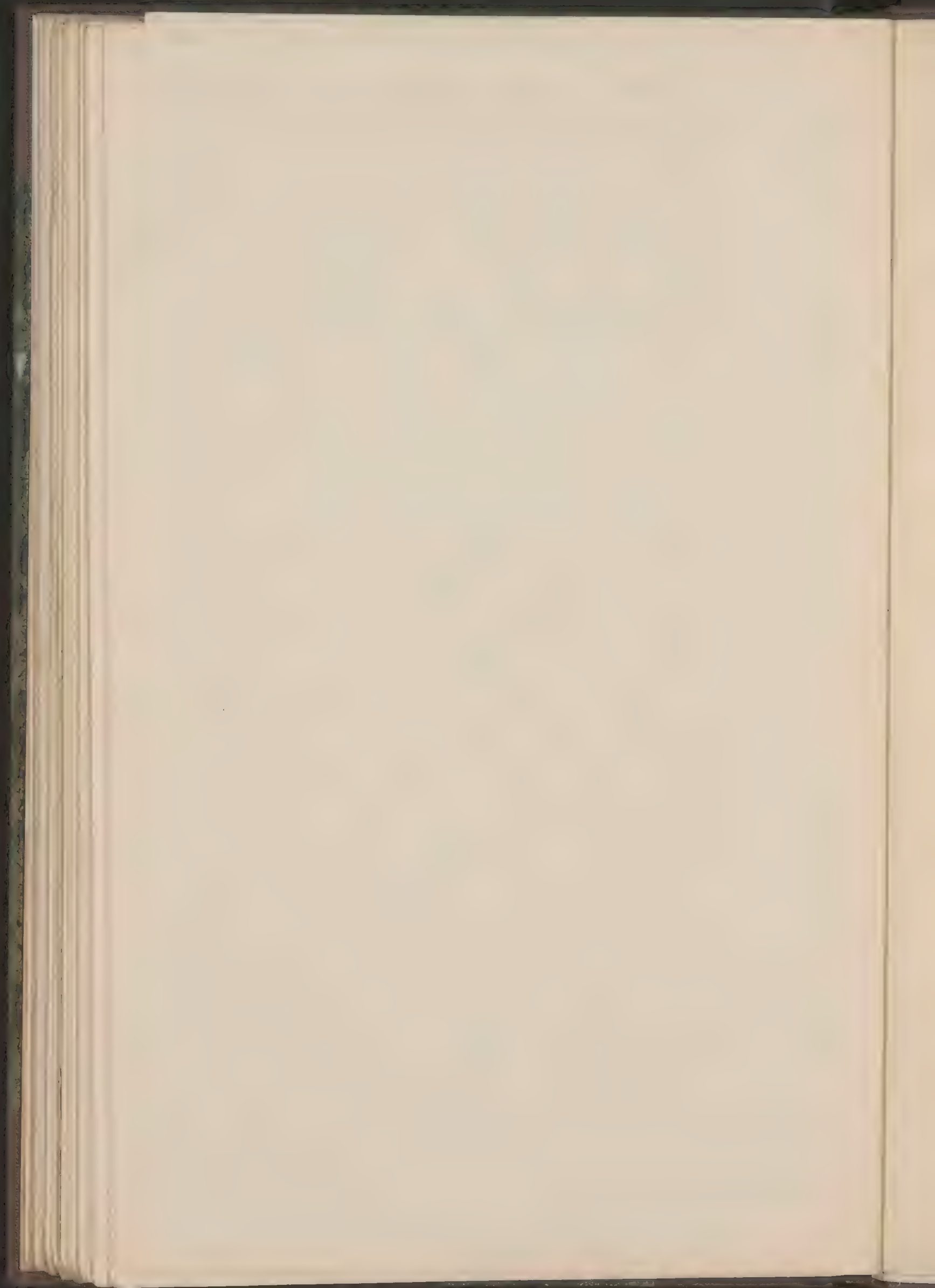
Listopad

Zanimyśmy zapisać notatki codziennych
to abyś jednostajnie. Notować odtąd będą ważniejsza
jego, szczegóły pańskiego życia.

Dnia 4^{go} listopada z Józefem byliśmy u
Karola Różyckiego dla powiadzenia mu po
staremu imieniu, a niesławny go w domu,
zostawiliśmy nasze bilety. Ja na swoim dopisałem:
„Zi panie, o swiecie przed Bogiem na mój.”
Najpierw piątego listopada, o 10⁴ z rana
zapukał ktoś do drzwi. Otworzyłem i zastałem
szanownego pułkownika z wyrazem w oczach i
na twarzy droczoności. Ożywiłem, rozmowa
zorganyła przyjaciółka mimogła się zawiązać.
Przypomniałem o wypadkach królewskich, ale były
mnie półświatkami. Nastąpiło chwilowe milczenie
z obojczy strony. Kochany Karol podniósł się na-
mnie i w sporcie niejakim wyśłowem. Zabrał
głos: „Bogdanie, przyjaciółka nasza stara, chodź-
cieś się ze mną wiać: oto i ja jestem stworzy-
„wypowiadając tobie co mam w duszy z natężeniem
„koiego. Od dawna stoisz zacięcie w opozycji
„przeciw Mistrzowi Towarzystwu i tem samem
„zakładasz rozwinięcie tej sprawy (Bóg na Ziemi).
„Wiem że parę set talenty ruskiej odwróciłeś
„od porozumienia tej ze mną i z moimi braćmi.
„Oto tem postępowaniem twojem popełniłeś
„stratę grzech, bierz na siebie wielką
„odpowiedzialność przed Bogiem i na tej Ziemi
„i w życiu przyszłym. Daj Bóg, abyś winę
„swój odpokutował raczej w tem życiu doczesnem.
„Niech, bynajmniej, gwałtem twoich pułkowników,
„wierzę że mogą być katolikami ale wiedza to,

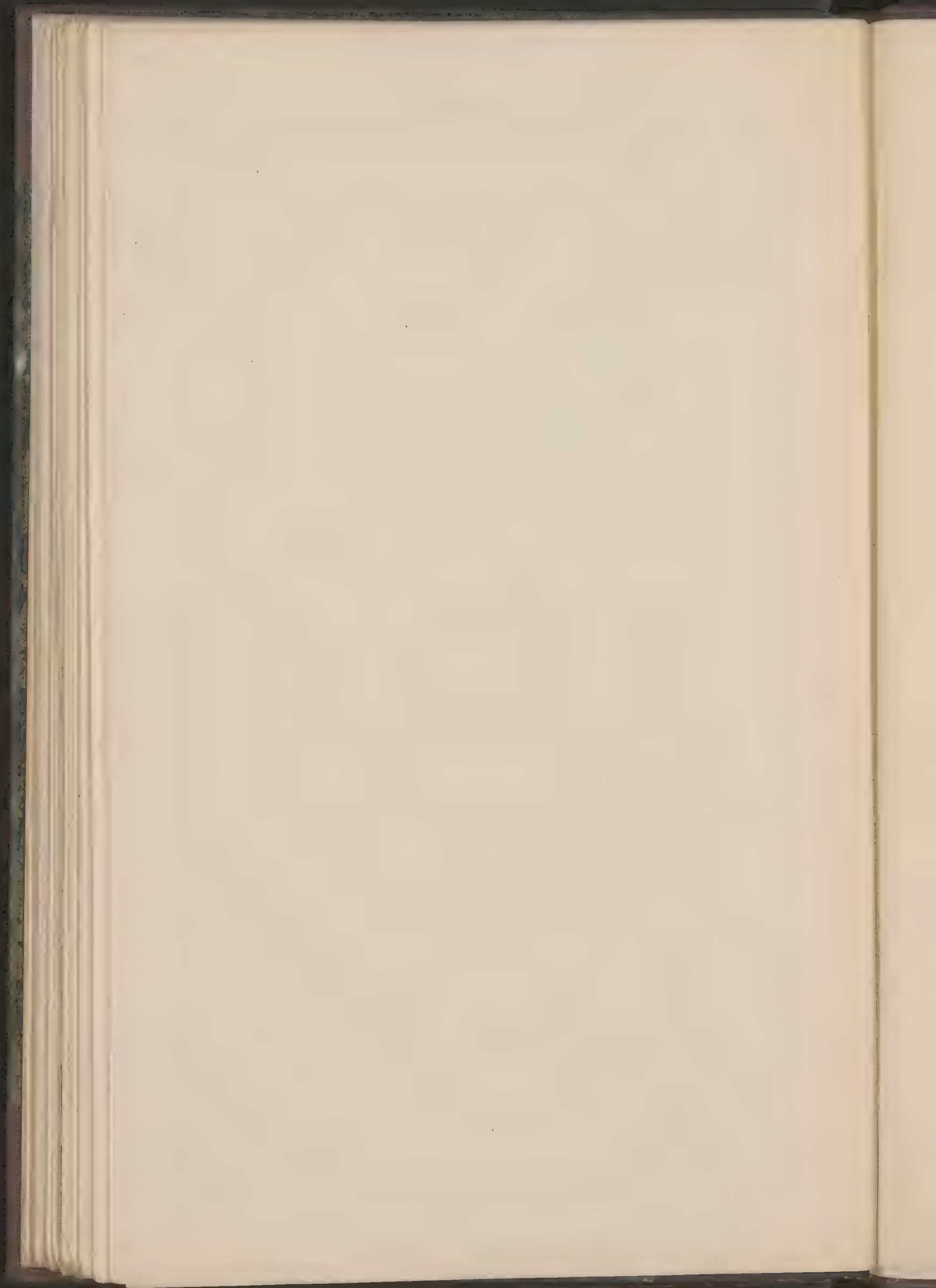


„Je Polska dawnoby już była wolną i niepodległą,
 „gdybyś stał z nami ręką. W tem miejscu prę-
 „wiesz mówić, która była okroczniejsza niż w
 „tej nocy i wiele wymowna. „Karolu, odrzekł,
 „w pokorze mojej chrześcijańskiej cnuj się ostrożnie
 „twoje słowa są grzeszne, a przynajmniej niepra-
 „wde. Ktoż może znać wagę sądowictwa jednego
 „przed Bogiem, do tyle, aby mógł powiedzieć, iż
 „z bawieniem Narodu polega na nim? Chwaj mnie
 „Bóg od takiej pychy. Obyd to wielki mioty-
 „czym. To prawda że grzeszą bardzo; ale ufam
 „za gracie w miłosierdzie Boga, którego działanie
 „z ręką zakryte jest przed ludźmi. O Towianistkim
 „i sprawie wanej wynurzałem się już powie-
 „krotnie i przed tobą, Karolu, i przed Sewerynem
 „i Józefem i teraz przed s. p. Adamem i
 „Ksiejdem Dnińskim. Towianistkiemu powiedziałem
 „wzrost że niechaci mnie, bo jestem protestantem
 „i Anglikom ty obrzecz nauki jego i osiada.
 „Z ręką do szkoły i do nauki Towianistkiego od
 „porozumienia samego uczył się z Józefem.
 „Jak to wiesz, odrzucił i trwożę niepełnomowny.
 „Lecz 18^{ty} laty podczas ciężkiej choroby Józefa
 „nie nagabaliście mnie, ty, Karolu, Seweryn i
 „Adam razem i wspólnie wzywały trój, chodzący
 „sercu mojemu. Pamiętam, iż na daremnie.
 „Zpartem ty i namowom Kochanego Ksiejda
 „Dnińskiego. Odtąd, przez lata niezmieniałem
 „ty w nim. Widzi mi ty, że jestem wotro-
 „nym błędnie, ale nie zgadziłem was i nie tydzie,
 „bo niechaj się na świadkach do przedysputowania was,
 „i do nawrócenia na moją wiarę. Przez ta wśai-
 „ciwie należy do świętobliwych Ksiąg, a głównie do
 „Opis Świętego, Namieśnika Pańskiego w Kościele.
 „Zalacheniu murów niepodobnie dla tem przeciwko nam.



„czyż u mnie takich panów najwięcej ze dwadzie-
 „sta. Oż każdemu ze ciebie i młodzień powiadom
 „o tobie, Karolu; oczywiście z wymowieniem żalu,
 „że odosobniłeś się od nas w Towiańszczyźnie etc.”
 — „Panie dyktatorze! a co toś piskownik
 „ależ, proszę. Bohdana, na uwaga, com ci
 „hasło odpowiedział.” — Zabrał się do wyszycia a
 „je pobiegł po Józefa i po Zonę. W pokoju
 „Józefa jeszcze pozostawiał Karol prawił o sobie
 „obec nas trojga. Zona moja dodała: „Dla czego,
 „piskowniku, dawka jak cię między Chryzostem
 „Panem i nami staje on, wate Towiański?” Po-
 „gnaliśmy się chętno, bo w dotychczas zaburzeni.

Po wyszyciu od nas piskownika Różyckiego
 przeszedł niebawem Bronisław Łaletka, szerszy
 sybirczyk, a niespełniający dziś w życiu domowem
 matronkę Michalinę Dziakowską. Ze starym przyjaci-
 ciółką Michaliną, serwowanym stounkiem, właśnie
 dla oporów traktowania myśla i dla gorącego z nim
 zwad. Z Bronisławem żyjemy jak najciszej; godziem
 bo ze wzajem miar miłości i poważania. Jesteśmy
 jego powiernikami i pocieszycielami w ciężkiej niedoli.
 Zwąglonego bardzo zdrowia tuli się do nas po
 bratersku. Dziś przyniósł mi pierwszy tom
Nowy Matorosty, który on wyłożył dla mnie
 autorka słyszanych powieści w dialekcie ukraińskim,
 znana pod pseudonimem Marko Wówczok, a
 właściwie pani Markiewiczowa, pomyślała dziś
 w Paryżu. Radość ona zapoznana się ze mną.
 Nie mam do tej znajomości ani ochoty ani wstrętu.
 Odmówiłem jednak przyjęcia wizyty jej, wspólnie
 z Turgeniewem, znakomitym powieściopisarzem
 Rosyjskim. Turgeniew Mostal i niechęć wobec
 wdawać się z przeciwnikami tego narodu, zwłastą
 w tym czasie, kiedy uciskają tak Warszawę,



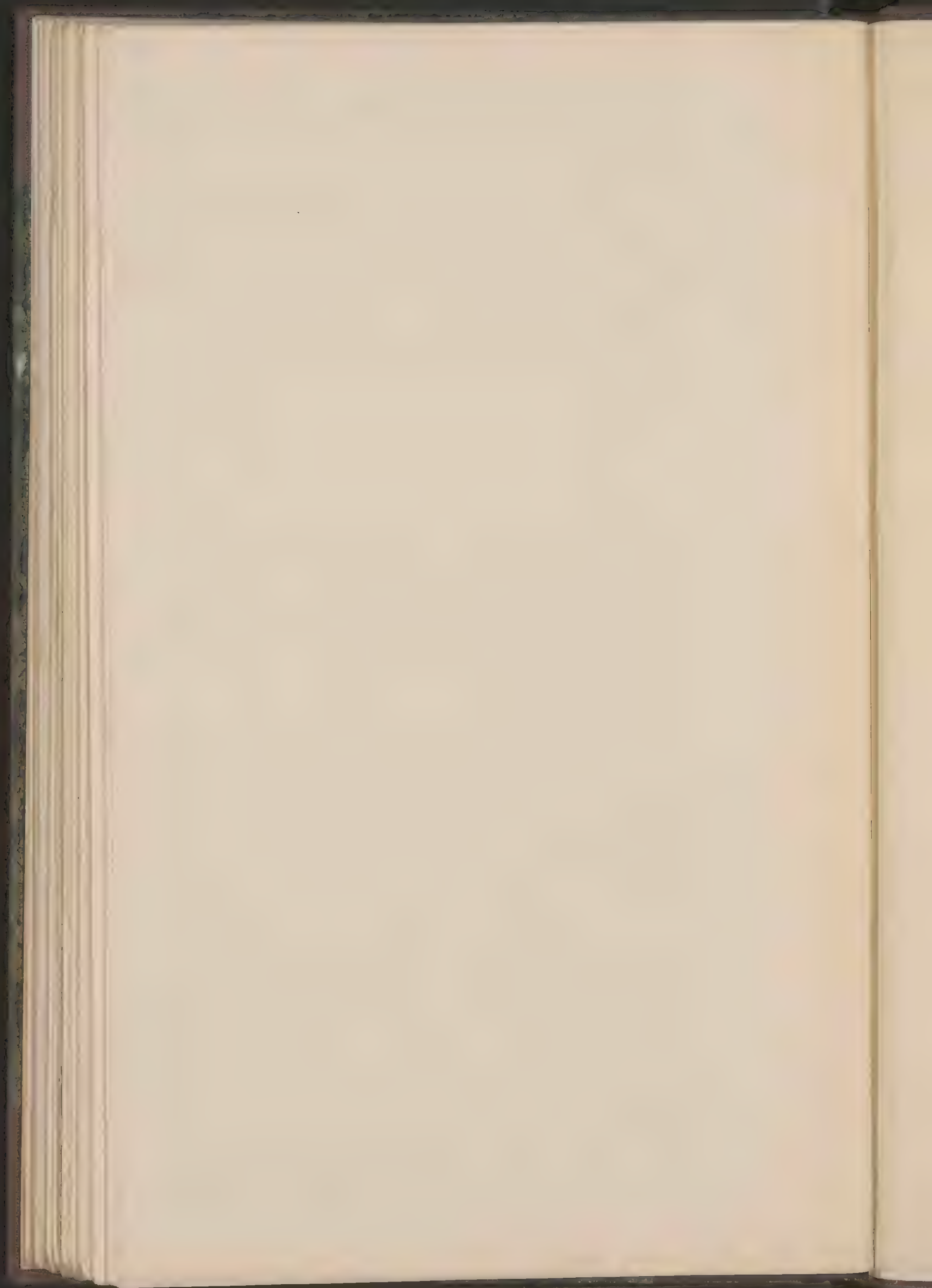
Polscy. Z Bronisławem serdeczną miłą
pogadankę, podjąłem się podskarbstwa Litewskiego
całowie.

Wieczorem, p. Franciszek Grzymała przyjechał
mnie kusić do zjednoczenia jakiegoś emigranckiego,
zbyłem go żartami. Stary to mój znajomy, przeszedł
już od 40^{tych} lat.

Dnia 6 listopada, około południa nawie-
dzał niepodróżnie J. J. Kraszewski. Wieściłem
wprawdzie że od kilku dni zjawił się w Sargau,
ale po przedwczesnym zawrocie, zyskaniem że
całkiem już zaniedbał stosunków. Rozwitanie
było chłodne, tem bardziej że był u mnie z mało
mi znanym towarzyszem Moczulskim. Kraszewski
opowiadał o Warszawie mnóstwo nieszczęść z
opisem i w sposób wielce budzący. Zaprosiłem
Zotę na tę naszą wieczerę. Tu Królowi rado-
buchatem się już i serdeczniej byłem z S. Józefem.
Kiedy zabawił w Sargau jeszcze parę dni, obiecałem
wizę nową.

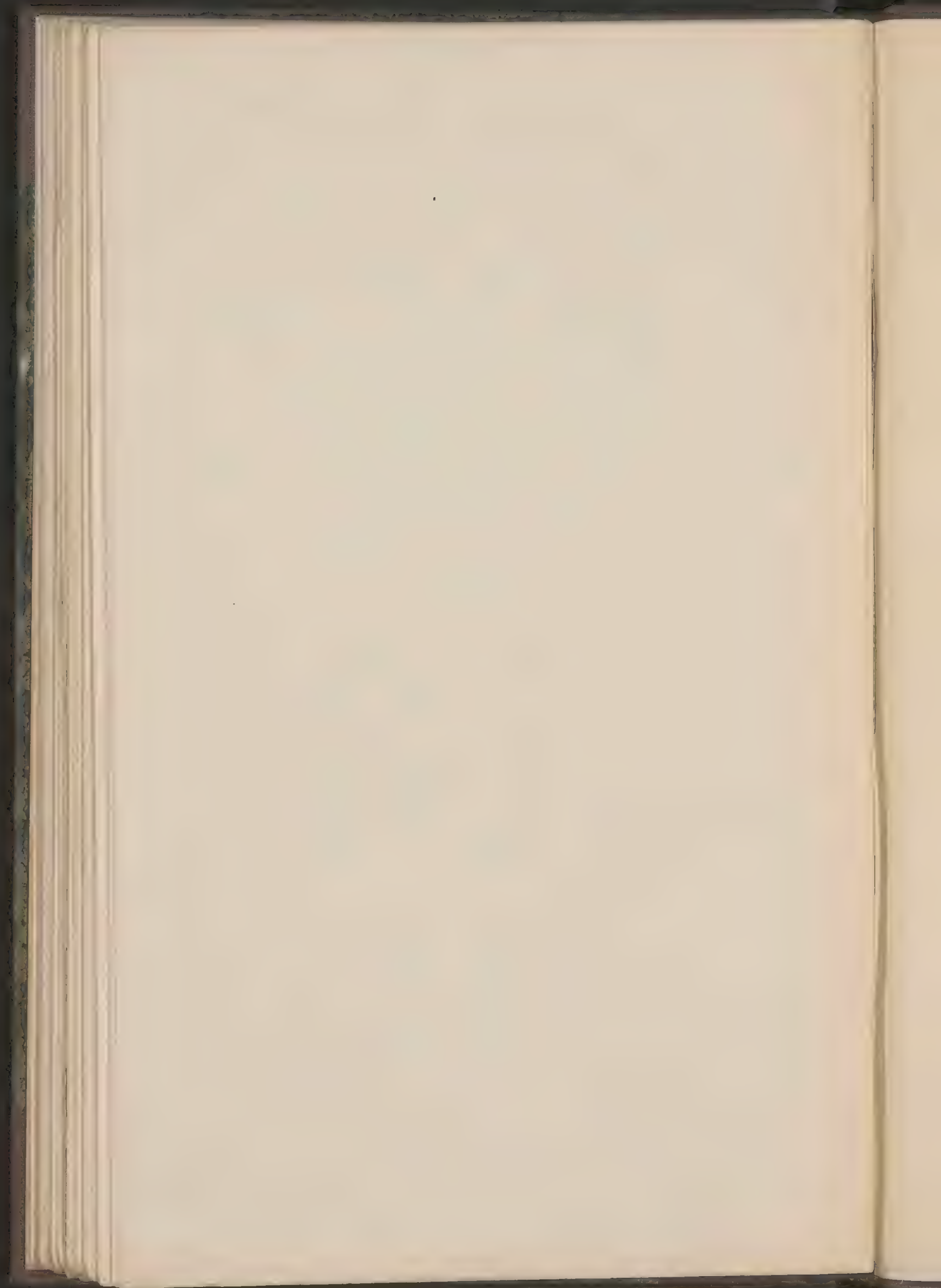
Najmiej 7 listopada byłem w domu
u Kraszewskiego zartatem, prosił Moczulski o
Edwarda Łęgowskiego, rozmawialiśmy z nim
swobodę prasy i swobodę stowarzyszeń.
Kraszewski objaśniał nas o stronnictwach i
ludziach warszawskich. o projektach organi-
zacji w kraju itp. Wskazywałem na uwagę
smutną w rzeczach publicznych. Nadzieję
Seweryn Gąsiorowski, swobodnie dyskutowaliśmy
przy nim, ale już z innej beczki. Umówiliśmy
się względem korespondencji itd, wyprzedem
zadowolony i obojętny do wspólnej roboty patriotów
polskich.

Dnia 23 listopada jechałem do
Fontainebleau, do grobu syna mego Karola.



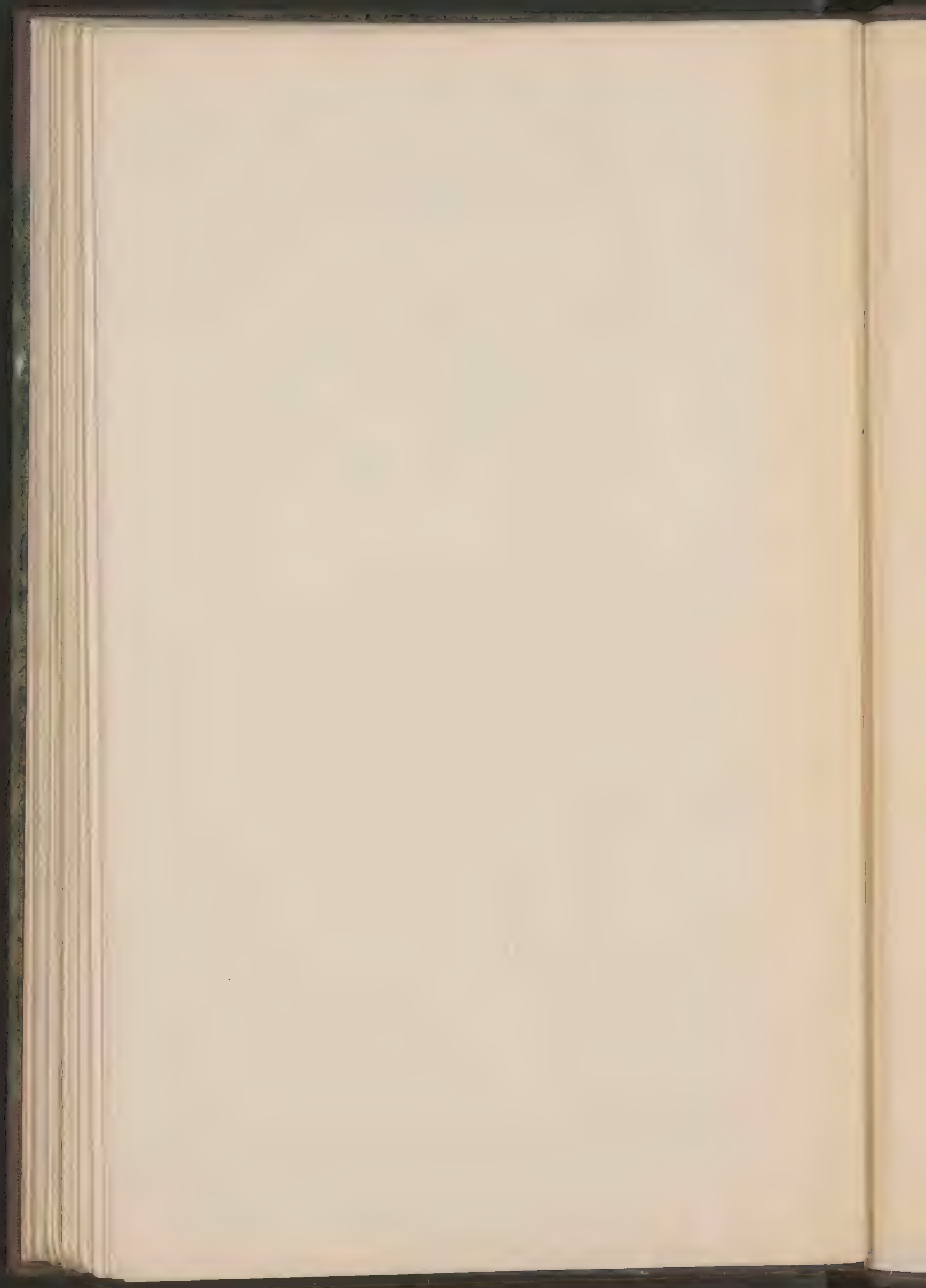
Jak zawsze. wyjechałem się na wolność; wróciłem
na wieczór do domu. Dowiedziałem się że był
Edward Żeligowski i że znowu ma przyjechać
za godzinę. So obiedem przyszedł jak zwykle,
przyszedł swiers w Brukselli napisany broszurę
J. J. Kraszewskiego, o której prośbami byliśmy
abysmy wydali też. Zastaliśmy do czytania,
przeprzekaliśmy potow, kiedy nadchodził Artur
Sienkiewicz z rękopisami powieści swego Ojca.
Wyprawiłem go do mojej żony, ale już niedługo
zostaliśmy nad broszurę. Pożyczyłem aby mi
ją dostawił do jutra. Nastajęcej przeprzetatem
do końca z uwagą. W ogólności podobata mi
się z z treści swojej i ducha, a napisana
czyszciszc z ogniem i z talentem. O południu
znowem z Żeligowskim, opowiadaliśmy
sobie nawzajem w czym różnimy się z autorem
zdania co wygrać z broszurą a co z żagodzić
należy. Jakoż każdy przelałismy autorowi
do Brukselli nasze uwagi. Pod koniec
wieluż odpisał nam i przysłał manuskrypt
nieco poprawiony. Podjąłem się porozumienia
z Królikowskim o druk. Długo w obec
żony rozmawiałismy z E. Żeligowskim o
różnych przedmiotach literackich, politycznych
i osobistych.

Dnia 28 listopada, rano Hubu
naszego matkowskiego, święciłismy się rankiem
w kościele m. z, a potem cały dzień po
cicha w domu. Na wieczór zaprosziliśmy
sybirczyka Rufina Piotrowskiego, którego
zarazem dziś imieniny. 29^{go}, oprócz w
kościele na obiedem na bożenstwie, nie
byłem na żadnym emigranckim obiedzie.
Kazanie dziś ksiądz Kajsicowicz był



bardzo patriotyczne i razem religijne.

Pomatem w ciągu miesiąca kilka
osób z Krója, jak to Pruszyński, Tybir-
czyka itp., z Gąszewskim prawie się
nie widują. Plichta nieco zakwaszony,
nie chciałby pisać na się o roli mowy
przy his. wst. Czartoryskim w Bibliotece
Polskiej na 29 listopada. Miałem do
tego moje powody. Mógłbym dużo o
Komitecie Emigracyjnym. Wyjechał
Zawadzki z Kijowa i przyniósł kilka
poezji w rękopiśmie których część dałem
Królikowskiemu do wydrukowania.



N. 110

15. 5. 1871. J. 110

